

Z LAT MINIONYCH

szkice

Tom 2

M. Mod. Jałowiecki

Pierwszy egzemplarz

Z LAT MINIONYCH

szkice

M. Mcd Jałowiecki

Tom II

Część I Pierwsze lata

Mieczysław Jałowiecki

S P I S R Z E C Z Y

Tom 2

1 . Z powrotem w kraju str 1
2. Sąsiedztwo Syłgudyszek 5
3. Pierwsze lata w służbie ziemi 13
Rzut oka na warunki gleby i klimatu
Wojewodzt Połnocno Wsch W. Ks. Lit 13
Bogactwa naturalne : Torfy 17
Warunki gospodarcze 17
Towarzystwa Rolnicze ich wpływ na
rozwoj ekonomiczny kraju 18
Spis działaczy w Towarzystwach Roln 21
Gospodarstwo rolne. Przemysł Rolniczy
Hodowla , Sadownictwo 25
Lasy i przemysł drzewny 27
4 . Wystawa Rolnicza w Dyneburgu w r. 1902 31
Zajscie w Witebskim Tow. Roln 35
5. W Petersburgu
Zajscie z Dyrektorem Depart Roln 38
6. Listopad 1902 roku 40
Jesien we dworze rodzinnym 40
Podroż do Wilna i koleje w dawnej Rosji 42
Hotele wilenskie 45
Walne zebranie Wilensk Tow. Roln i
referat P. Wolskiego 49
Wybrany do Roady Tow. Roln 50
7 . Trochę Polityki 51
Zaczętki ruchu litewskiego 59
8. Zebranie Koła porad sąsiedzkich w Kurklach 65
Przygoda prezesa Tanskiego 67 a
9. Jarmark w Wiłkomierzu 69
1o. Wizytacja Pasterska 76
11. Peregrynacje wuja Juljana 82
12. Osłonięcie pomnika Katarzyny 2 w Wilnie 91
13. Wigilja w Syłguduszkach 101
14. Wojna Japonska 106
Napad japonczykow na Port Artur 106
Zatonięcie pancernika Petropawłowsk 107
Kuropatkin 108
Flotyla Rosyjska płynie na wschod 109
Rozruchy 110
Zabojstwo ministra Plewego 110
Wszechrosyjski Kongres Ziemstw 110
Manifest Carski z dnia 12 Grudnia 1904 110
15 Rok 1905 112
Upadek Port Artura 112
Demonstracja przed Zimnym Dworcem Gapon 112
Zabojstwo W.Ks Sergjusza w Moskwie 114
Zniszczenie floty rosyjskiej pod Zusimą 115
Podpisanie pokoju w Porthsmouth 116

Strajk generalny 10 Pazdz 1905 117
Utworzenie stronnictwa Konstytucyjno-demokratycznego t.zw. " Kadetow " 118
Dymisja Pobiedonoscewa 118
Rozruchy agrarne w Rosji i na Łotwie 119
Manifest 15 Pazdz .Witte Premjerem 118
Stołypin 121
Agitacja na wsi ,czarna sotnia 123
Niespodziewane wizyty, Sycylisty 124
Napad pod Kurklami 127
Wizyta Kruszewana w Upicie 128
Nadzwyczajne Zebranie Tow. Rolniczego 130
Komunistka Gołda w Wilnie i moje z nią spotkanie 136
Dziwne wypadki 136
Anonimy i pogróżki 139
Bunt na krążowniku Oczakow 141
Nominacja na sędziego honorowego 143
Sądy w Swięcianach 144
Krystalizowanie się stronnictw politycznych na Litwie 146
16 Rok 1906 148
Tajne szkołki . p. Dezyderjusz Kwiacewicz 148
Stronnictwo konstytucyjno katolickie 152
Wyboray do pierwszej dumy 153
Ojcie moj wybrany na posła do Dumy 154
Otwarcie Dumy 155
Skład pierwszej dumy 156
Dymisja Wittego Stołypin premjerem 159
Rozwiązanie pierwszej dumy 159
Praca w Wilensk. Tow. Roln. 161
Założenie Kurjera Litewskiego 162
Dziennik Wilenski 162
Piotr Vilejsis i prasa Litewska 162
Broszura mego Ojca " Litwo Ojczyzno Nasza 163
Teatr Polski w Wilnie 164
Edward Meysztowicz nabywa Wiżuny 165
Ucianskie strony i Malacka Parafja 165
Wybory do Rady Panstwa . Szermierka pomiędzy p. Hipolitem Milewskim a hr W. Putkamerem 169
Bunty chłopskie w Rosji. represje a Nadbałtyce
Rusko Brytyjska Izba Handlowa 174
Reforma agrarna. Kofod 174
Kołka rolnicze 176
" Pomieszczyk " 177
Zamachy PPS w Krolestwie 178
Wybory do drugiej dumy. Władysław Żukowski 180
Pobyt w Petersburgu. Sprawa Pobratymskiej 182
Represje w Wilenszczyznie . Ks Borodzicz 184
Wybory do 3ciej Dumy w r. 1907 Dmowski 186
Pojawienie się na arenie Rasputina 187
Sprawa Chełmszczyzny w Dumie. Prof. Dymsza 189
Rozwiązanie Macierzy szkolnej 190

17. Rok 1908 str 192
Kryzys w Wilensk Tow. Roln. 193
Wybory w Wil Banku Ziemskim 195
Urząd Ziemskich Naczelnikow 197
Represje względem kleru
Sprawa ks Borodzicza z hr Ignacym
Milewskim 199
Komisje Urządzen Rolnych 203
Akcja pod Bezdanami 204
Rodzina Piłsudskich 206
Dotacja ks Druckiego Lubeckiego
dla Wil. Tow. Roln
Szkoła Rolnicza w Woroncu 208

Z POWROTEM W KRAJU

Po paru latach niebytnosci znalazłem się znowu w kraju rodzinnym . Pierwsze wrażenie które odniosłem przekroczywszy granicę dawniejszej Rosji było raczej ujemne .

Byłem ubrany w szare angielskie podróżne ubranie i takąż podróżną czapeczkę na głowie . Na dworcu w Wilnie korzystając z dłuższego postoju wyszedłem na peron kolejowy aby odetchnąć swieżym powietrzem . Nie zdążyłem zrobić paru kroków gdy zbliżył się do mnie żandarm kolejowy i tonem rozkazującym oznajmił że mam się udać do pokoju służbowego i przedstawić moje dokumenty i otworzyć walizki w celu zrewidowania rzeczy . Hamując wsciekłość i gniew udałem się za żandarmem odmówiłem jednak okazania dokumentów i otwarcia walizek bo sprawa jest zbyt poważna Jedynie oficerowi żandarmerji mogę wyjawić moje incognito .

Nie było rady posłano po rotmistrza żandarmerji . Po kilku chwilach zjawił się oficer

- Co to jest - spytał grozno , kim pan jest że pozwala sobie mnie niepokoić .
- Dowie się pan z moich dokumentów rzekłem wręczając mu mój pasport dyplomatyczny
- oraz list uwierzytelniający do wrzystkich rosyjskich placówek dyplomatycznych
- natomiast radzę panu panie rotmistrzu zmienić ton .

Rotmistrz rzucił okiem na dokumenta i oniemiał wreszcie salutując zaczął przepraszać za omyłkę spowodowaną moim zagranicznym wyglądem który wzbudził podejrzenie dyżurnego żandarma . Wreszcie prosił abym nie zaskarżył go do władz przełożonych gdyż to narazi go na różne dochodzenia służbowe .

- Panie rotmistrzu - rzekłem , rzecz oczywista że spełnię pańską prośbę o ile
- ze swej strony pan obieca że podobne wypadki nie będą się nadal powtarzać
- gdyż to w żadnym wypadku nie służy do zwiększenia prestiżu Rosji a prze-

ciwnie . ... nie miałem czasu dokńczyć zdania gdyż było już po trzecim dzwonku i pociąg za chwile miał ruszyć .

Na stacji naszej w NowoSwięcianach spotkałem mego Ojca który przyjechał kurjerem petersburgskim o kilkanaście minut przedemną .

Gdysmy przesiedli do naszego prywatnego wagonu i pociąg naszej kolejki podjazdowej ruszył opowiedziałem Ojcu moją przygodę uśmiał się i powiedział, że jest to tylko potwierdzeniem obawy rządu przed elementami wywrotowemi które coraz bardziej zaczynają podminowywać Rosję .

- Na naszych zakładach metalurgicznych w Wołyńcewie propaganda antyrządowa

+ wsród naszych robotników rozszerza się . Musiałem kilkakrotnie interwenjować

- u ministre Wittego aby wreszcie wydalono z naszych zakładów nasłanych przez

- ochranę, agentów prowokatorów .

- Parę razy było już blisko rozlewu krwi a jedynie dzięki stosunkom przyjaciel-

- skim panującym pomiędzy zarządem fabryk , naszemi inżynierami i robotnikiem

- udało się w porę zażegnać burzę . Obawiam się - rzekł Ojciec, że katastrofa

- nadchodzi , katastrofa której nikt przewidzieć nie jest w stanie .

Na południe pociąg nasz złożony z jednego wagonu i lokomotywy stanął przed w Syłgudyszkach ~~małą~~ stacyjką kolejową wybudowaną w zakopiańskim stylu .

W domu czekano nas z obiadem . Moja droga Matka witała z rozczuleniem " syna marnotrawnego " , czułem że z wielu względów obawiała się mego dłuższego pobytu po za krajem . Moja kochana siostra Anielka wyrosła i wysmuklała jak topola Anielka z całej naszej rodziny zachowała najwyrazniej typ szkocki . Miałem też miłą niespodziankę spotkawszy w Syłgudyszkach naszą kuzynkę Misię Rymgayłłówną towarzyszkę zabaw w Rydze . Misia po ukończeniu nauk w Hotel Lambert w Paryżu wróciła do kraju i objęła stanowisko wychowawczyni i nauczycielki mojej siostry Anielki .

Po rozejrzeniu się po drogich kątach rodzinnych odbyłem naradę z memi rodzicami co najbliższej przyszłości związanej z administracją Syłgudyszek .

Gospodarstwo rolne wymagało znacznych przesunięć i nowych metod uprawy, aby zapewnić stały dochód. Jak dotychczas głównym zródłem dochodu były rozległe założone ongiś przez mego pradziada pod kierownictwem znanego na Litwie pomologa Strumiłły a rozszerzone przez moich rodziców sady owocowe. Zajmowały one z górą 90 hektarów i były prowadzone przez moją matkę zamiłowaną w ogrodach na modłę europejską i nie ustępowały sadom handlowym które zwiedzałem w Niemczech

W czasie sezonu olbrzymie transporty jagód i owoców wędrowały do Petersburga gdzie mielismy zawsze zapewniony zbyt .

Ojciec mój był pierwszym który rozpoczął na wielką skalę meljorację torfowisk . Mielismy już w roku 1902 około 250 hektarów zmeljorowanych i obsianych torfów dających olbrzymie zbiory siana . Kultury torfowe w Syłgudyszkach zyskały sławę na całe imperjum i co lato mieliśmy liczne wycieczki studentów z wyższych rolniczych zakładów naukowych oraz różnych organizacji rolniczych . Chodziło aby wyzyskać odpowiednio te zapasy wyśmienitego a złożonego w znacznej części z koniczyn siana .

Ale najbardziej zasługiwały na uwagę zagaje leśne . Ojciec m8J był pionerem w dziedzinie zalesienia nieużytków . Klucz Syłgudyski składał się w lwiej częsci z lasów . Niektóre z drzewostanów były zaiste wspaniałe i składały się z wysmukłych prostych jak strzała sosen . Lasy nasze nie były tknięte toporem , ojciec m8J miał pod tym względem swoje zapatrywania . Szczędziliśmy jak mogliśmy każde drzewo oczyszczając jedynie nasze lasy z posuszy i przecinając od czasu do czasu zagaje . Szczegulnie dobrze nadawały się do zalesienia modrzewie . Mieliśmy już kiladziesiąt hektarów dwudziestoletnich gonnych zagai modrzewiowych

Natomiast hodowla pozostawiała wiele do życzenia i wymagała daleko idących korektyw . Obora Syłgudyska składała się z rozpowszechnionych w nadbałtyce czerwo-

nych angielnów . Mimo znacznej mleczności i wysokiej dochodzącej do 4,5 % zawartości tłuszczu w mleku bydło te było poniekąd przerasowione i po części zdgenerowane , skłonne do gruźlicy i wiecznie cierpiące na złośliwą epidemję choroby języków . Należało bydło te powoli zastąpić pokrewnym a znacznie większym i odpowniejszym czerwonym duńskim bydłem .

Wobec budowy dowmu mieszkalnego należało niezwłocznie przygotować materjały budowlane Ojciec mój pierwotnie miał zamiar pozostawic na pamiątkę najstarszą część domu i omurować z zewnątrz drewniane ściany ze względów technicznych projekt ten jednak upadł .

Miałem więc przed sobą ładne pole do popisu i pełne ręce roboty . W dodatku Ojciec zobowiązał mnie że wezmę czynny udział w życiu społeczno rolniczym naszej dzielnicy i zapiszę się niezwłocznie do niedawno utworzonego Gubernjalnego Towarzystwa Rolniczego którego vice prezesem a raczej prezesem z wyborów był mój wuj Hipolit Gieczewicz z Wiazynia .

SĄSIEDZTWO

Syłgudyszki nasze leżały na granicy puszcz i lasów ciągnących się prawie bez przerwy od Wilna aż po długi łańcuch Jezior odgraniczających puszczę od północy . W wieku XVIII podlesie Łabonarskie obejmujące parafje Kukuciską Tawrogińską i Łyngmiańską musiało być zaludnione dość gęsto Było tam sporo folwarków i mniejszych dworów szlacheckich . Powstania i wojny wyludniły okolicy Nie jedna z rodzin ziemiańskich uległa konfiskacie i zesłaniu . Szczegulnie wojna 1831 roku i panowanie Cara Mikołaja I pozostawiło niezatarte piętno na całej okolicy gdyż prawie cała szlachta z Łabonarszczyzny służyła wojskowo .

Z dawnych rodzin ziemiańskich zamieszkujących te puszczańskie sztrony a posiadających większe obszary pozostaliśmy jedynie my Bożeńce Jałowieccy na Widziszkach i Syłgudyszkach . Obszerny klucz widziski był nadany naszej rodzinie jeszcze w wieku XVI. Po wojnie 1831 roku Widziszki skonfiskowano i podzielono pomiędzy chłopów kolonistów rosyjskich staroobrzędowców nasłanych gdzieś z głębi Rossji . Dwór spalono i zaorano wszelkie ślady dawnego domostwa , sady i parki wycięto . Pozostawiono memu pradziadowi jedynie folwarki Syłgudyszki i Powieżyńcie wraz z lasami wodami i młynami . Po powrocie z zesłania pradziad mój Antoni zamieszkał w Syłgudyszkach które zabudował i otoczył pięknym sadem owocowym .

Pradziad mój rotmistrz i ostatni chorąży Swięciański był w ostatniej chwili ułaskawiony dzięki staraniom naszych krewnych książąt Chiłkowych również jak i my rurykowiczów natomiast zesłano go na Sybir a z powodu odmowy przyjęcia prawosławja czyli jak wyrok głosił powrotu do wiary ojców pozbawiono naszą rodzinę tytułu kniaziowskiego/ Aż do roku 1832 pisaliśmy się jako kniazie Perejasławscy , pozostawiono nam jedynie herb i mitrę książęcą oraz adnotację w wywodach heraldycznych że pochodzimy z kniaziów perejasławskich

/ Dowód : wywód szlachectwa Mieczysława Bożeńca Jałowieckiego wydany przed Departa - ment heroldji dnia 6 Pazdz. roku I890 i dnia II Grudnia I890

Tyle o naszej rodzinie .

Naszym najbliższym sąsiedztwem z którym łączyła moich rodziców długoletnia przyjaźń była rodzina Maleckich zamieszkujący Sidoryszki parafji Łyngmiańskiej odległych o IO wiorst od Syłgudyszek . Rodzina Maleckich herbu Jelita nabyła klucz Sidoryski jakoś w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku . Była to rodzina dawno osiadła w sąsiednim powiecie Wiłkomierskim

Senjor rodziny pan Romuald Malecki rówieśnik mego dziada Antoniego należał do rzędu najbardziej wartościowych przedstawicieli dawnych słuchaczy uniwersytetu Wileńskiego i dawnego pokolenia ziemiaństwa . Człowiek o kulturze zachodniej postępowy i dosko nały gospodarz o ujmujących a swietnych formach towarzyskich . Zasze starannie ubra- ny , gladko ogolony w białych łosiowych rękawiczkach na rękach przypominał swoją postacią esquira angielskiego . Ojciec licznego potomstwa miał 6 synów z których trzech brało czynny udział w powstaniu I863 roku . Dwuch najstarszych Kacper i Domi nik obydwaj oficerowie ukończyli akademję wojennych inżynierów . Dominik w randze kapitana korpusu gwardji stanął na czele oddziału powstańców operujących w puszczy łabonarskiej . Dominik znany pod pseudonimem Albertusa wraz z niedobitkami partji długo po zakończeniu powstania ukrywał się w lasach łabonarskich wreszcie otoczony przez wojska rosyjskie był wzięty do niewoli i skazany na śmierć przez powieszenie Kacper zdołał przedostać się zagranicę , brał czynny udział w wojnie francusko pruskiej w której dosłużył rangi majora . Natępnie aż do amnestji jakoś w latach I902 powrócił do kraju . Po ukończonej wojnie wstąpił do Institut de ponts et chausse który ukończył ze stopniem inżyniera i przez cały czas pobytu we Francji pracował jako inżynier na kolejach francuskich . Najmłodszego Józefa ze względu na wiek uła- skawiono . Józef zajął się handlem i posiadał renomowany sklep kolonjalny w Wilnie. Z młodszych synów Justyn osiadł w Wilnie jako okulista , Jan po ukończeniu liceum ekonomicznego w Petersburgu został dyrektorem Wielkich Browarów należących do

angielskiego towarzystwa akcyjnego / Kalinkinowskie browary /

Najmłodszy Stanisław osiadł w Sidoryszkach następnie był vice dyrektorem naszych kolei dojazdowych w Swięcianach.

Pan Romuald dożył poznej starosci i umarł w latach 1898 czy 1899 dokładnej daty nie pamiętam.

Rodzina Maleckich trzymała się dobrze inne natomiast dwory chyliły się ku ruinie i upadkowi.

Jednym z naszych bliskich sąsiadów Był Chrystinicz ~~zapewne była~~ to rodzina ongiś ~~świad~~ czy o tem fakt że dość zamożna ~~gdyż~~ Chrystinicz wychowywał się w Cesarskiej Szkole Prawa w Petersburgu której jednak nie skończył. Rodzina po powstaniu zbankrutowała całkowicie a Christinicz zakończył swoją karjerę życiową jako oficer policji petersburgskiej.

ZACISZE ~~Podgaiście~~ tak się nazywał folwark Christinicza leżały nad brzegiem jeziora Jesiaty ~~po drugiej stronie~~ naprzeciwko naszego folwarku ~~również~~ zwanego ~~Pojesiaciem~~.

Za czasów mojej młodosci Christinicz dożywał swoich lat jako emeryt mieszkając samotnie w chylącym się ku ruinie starym drewnianym dworku.

Rodzina Krzeczkowskich zamieszkujących ongis sąsiednie Antołomieście położone nad brzegiem jeziora Laumesta wymarła. Dwór w Antołomiesciu stał pustkami gdyż nikt ze spadkobierców nie chciał tam zamieszkać z powodu zjaw które się stale ukazywały w opuszczonym dworzysku.

Opowiadał mi Ojciec o tragicznych przejsciach rodziny BIAŁECKICH / ~~nazwiska nie pamiętam~~ / zamieszkujących dwor SOROKALNIE ~~w Pokiemszy~~, folwark ten przeszedł następnie do rodziny Uziembłów, którzy jednak mieszkali względnie niedługo a następnie wyjechali gdzieś w świat. We dworze mieszkał włościanin dzierżawca.

• W Kukuciszkach / nazwa pochodzi od księcia Kukuwejtisa giedyminowicza brata młodszego księcia Witenesa na Ucianie / za czasów mego dzieciństwa mieszkała stara marszałkowa Janczewska z domu baronówna Frank. Baronowie Frank von Elhausen zamienili na początku wieku XIX swoje dobra Poniewieskie na Łabonarszczyznę w której mieli kilkanaście tysięcy dziesięcin. a Kukuciszki były rezydencją tego

obszernego klucza . Po smierci Marszałkowej Kukuciszki przeszły do jej Córek Karoliny i Marji . Marja nad wyraz zacna niewiasta miała niestety twarz całkowicie zdreformowaną przez ospę . Wyszła jako starsza osoba zamąż za doktora Romualda Przybylskiego z Wilna Dr Romuald również bardzo zacny i szanowany człowiek niestety stracił wzrok i osiadł wraz z żoną w Kukuciszkach . ~~Kukuciszki~~ Po śmierci doktora nabyliśmy Kukuciszki dołączywszy do dóbr Syługdyskich . Był tam stary bardzo typowy drewniany dwór murowane stajnie i obory i ruiny gorzelni .

Po śmierci mego stryjecznego dziada Józefa Mcd Burego / brata mojej babki Anny / obszerny klucz Liliski podzielono pomiędzy córki Liliszki przeszły do Michałowej Kopańskiej a folwark Anomyśl do Konradowej Mackiewiczowej / drogiej Cioci Kostusi / Michał Kopański zajmował wysokie stanowisko w Sądownictwie wojskowym / ukończył Wojskową Akademję Jurydyczną w Petersburgu / i znany był ze swych dziwactw . Wój Konrad Mackiewicz posiadał znaczne dobra w gub Grodzieńskiej zwane " Strzałą "

W Czułach leżących po drugiej stronie lasów łabonarskich zamieszkał w latach 1902 Pan Ludomir Powstański . Państwo Powstańscy byli to ludzie bardzo goscinni prowadzili dom otwarty . Ojciec Pana Ludomira znany doktór wileński człowiek bardzo zamożny nabył Czuły w drodze wyjątkowej w kilka lat po powstaniu / Nabywanie ziemi katolikom po powstaniu było wzbronione / Zdaje się że stary pan Powstański był lute raninem i jako doktór wojskowy dosłużył się stopnia rzeczywistego radcy stanu / Była to rodzina pochodząca z t zw frankistów a więc pochodzenia semickiego . Pan Ludomir był miłym towarzyszem człowiekiem europejskim wreszcie filstrem korporacji Arkonji . Zaprzyjaźniłem się z nim szczerze . Zwykle w czasie lata całe sąsiedztwo zjeżdżało się na imieniny Pani Domu .

Najbardziej niespokojnym parafjaninem łabonarskim był pan Zawadzki stary kawaler hulaka i dziwak mieszkał w majątku Styrnie położonym na brzegu wielkiego jeziora tej że nazwy . Przysporzył on nie mało kłopotu naszemu proboszczowi gdyż chcąc podrepero wać swoje podrujnowane interesy zainscenizował jakiś cud nad rzeczką przepływającą obok dworu . Tysiące pielgrzymów zaczęły sciągać do Styrń z czego pan Zawadzki

ciągnął poważne zyski . Dopiero wmieszanie się miejscowej administracji położyło kres pielgrzymkom . Gdym w roku 1906 jako zastępca Marszałka powiatowego musiałem z urzędu roztoczyć opiekę nad upadłosciami Pana Zawadzkiego miałem z nim sporo kłopotu i nieprzyjemnosci Pan Zawadzki został sądownie pozbawiony praw jako utracjusz .

Nad brzegiem puszczy i błot Mintowciszkich leżały Koszejki . Mieszkała w nich dawniej pani Woynicka a po jej śmierci zamieszkała wnuczka jej sierota osiemnastoletnia Panna Emilja Woynicka . Matka panny Emilji była angielką i swoje dzieciństwo panna Emilja spędziła w Anglji . Podziwiałem odwagę i siłe woli tej wyjątkowej panny która zamieszkała samotnie na tym odludziu . Panna Emilja wyszła następnie zamąż za młodego pana Zdanowicza wziętego adwokata i o ile pamiętam jednego ze starostów za czasów polskich .

Suginty należały do pana Kurmina , starego kawalera a niedaleko położone Skuduciszki do pana Butlera krewnego rodziny Piłsudskich / zdaje mi się babka Marszałka była z domu Butlerówna / Pan Butler był bodaj ostatnim potomkiem osiadłej na Litwie linji angielskich Butlerów . Wiem że sprawa spadku po Butlerach siegająca wielu miljonów jest podobno do dziś dnia aktualna .

W Horodyczewie w pobliżu miasteczka Kukuciszki mieszkał za czasów mego dzieciństwa
HORODECKI
[illegible] dawny żołnierz napoleoński i uczestnik powstania 1831 roku [illegible] rotmistrz 4 pułku Ułanów . Był to już człowiek bardzo wiekowy i umarł mając około 95 lat .

Przy trakcie prowadzącym z Kukuciszek do Uciany leżały obok siebie dwa chylące się do upadku dwory Sznaryszki należące do rodziny państwa Stachowskich i Ramaszkany do rodziny państwa Krzyckich . Oba te dwory zostały następnie sparcelowane .

Na ustroniu leżały Prusakiszki należące do starego kawalera Florjana Bożeńca Jałowieckiego obejmujące parę tysięcy dziesięcin , które po śmierci Florjana przeszły na stryja Stefana z Jassan .

Stołecznym miastem całej naszej okolicy było miasteczko Uciany położone w Powiecie Wiłkomierskim przy głównej szosie łączącej Petersburg via Dyneburg , Janów Kowno i Wierzbołowo z zagranicą.

W wielkim niegustownym murowanym z czerwonej cegły dworze Uciańskim położonym przy samym miasteczku mieszkała wdowa Pani sędzina Bolcewiczowa matka dwuch synów Aleksandra i Teodora i przystojnej córki panny Tosi . Po śmierci matki i starszego Brata Aleksander zwany powszechnie Olutą odziedziczył dobra Uciańskie

Był to oryginał domowego chowu , bo zdaje się że dobrnął jedynie do klasy czwartej gimnazjum w Libawie , myśliwy człowiek o złotym sercu uczynny i goscinny sąsiad. Dwór uciański pełen był zawsze rezydentów i gosci co wreszcie mocno nad szarpnęło fortunę Oluty tem bardziej często wyzykiwano jego uczynność i serce.

Panna Teodora wyszła bardzo nieszczęśliwie zamąż za niejakiegoś pana noszącego te same nazwisko , warszawianina syna znanego antykwarjusza który w parę lat przetrwonił posag żony i odesłał ją z powrotem do domu .

Jassany mego stryja Stefana z którym łączyły nas nietylko krewieńskie ale i przyjacielskie stosunki leżały również na szosą w stroną Wiłkomierza o parą wiorst od Uciany . Stryj Stefan za młodu stracił żonę i jedynego syna w ciągu paru dni / z powodu złośliwej szkarlatyny / i w tym samym tygodniu pożar strawił dwór jasański i lwią część zabudowań . Stryj pozostał na resztę życia starym kawalerem odbudował gospodarstwo za wyjątkiem dworu i zamieszkał w dworku dawniejszej oficynie . Stryj Stefan był powszechnie szanowany i lubiany i znany ze swej uczynności i złotego serca .

Na wschód od Syłgudyszek przy miasteczku Lyngmiany leżał folwark Lidekinia należący do inżyniera Onufrego Gimżewskiego zwanego Fruniem ożenionego z naszą kuzynką Anną z Narutowiczów siostrą przyrodnią Gabryela pierwszego Prezydenta odrodzonej Polski .

Dalej ku Święcianom ciągneły się bez przerwy lasy . Wsród tych lasów nad rzeką Żejmianą leżało miasteczko i dwór Kołtyniany Był tam kosciół parafjalny fundowa-

w połowie XVI wieku przez Koziełłów i wielkie mury pozostałe po klasztorze bernardynów skasowanym po roku 1863 . Dobra Kołtyniańskie przed powstaniem należały do spokrawnionej z nami rodziny Łopacińskich . Za udział Łopacińskich w powstaniu dobra te skonfiskowano i nadano generałowi żandarmerji von Ekse ożenionego z hrabianką Mawros . Generał Ekse choć żandarm był człowiekiem przyzwoitym i uczynnym a krzywdę wyrządzoną rodzinie polskiej jak mógł starał się naprawić i niejednemu ocalił życie i uratował przed Syberją . Administrację miał wyłącznie polską a dobra Kołtyniańskie wydzierżawił na warunkach bardzo dogodnych Panu Romualdowi Maleckiemu z Sidoryszek chociaż jak wspomniałem trzech synów pana Romualda brało czynny udział w powstaniu.

Przy miasteczku Nowo Swięciany leżał folwark Poszumienie należące do zbiedniałej a trochę zdegenerowanej rodziny Polkowskich podobno z nami skoligaconej .

Zgrzeszyłbym gdybym nie wspomniał o Szubiszkach należących kiedyś do rodziny Woynickich . Szubiszki leżały pod drugiej stronie jeziora Sezdra naprzeciwko należących ongiś do nas Widziszek . Szubiszki drogą wiana przeszły do rodziny baronów Kellerów . Ostatnim dziedzicem był pan Gustaw Keller stary kawaler pracujący w Petersburgu w administracji naszych kolei . W Szubiszkach pozostały dwie siostry Panna Marja i wdowa pani Karolina Borowska . Pani Borowska prowadziła gospodarstwo domowe u moich rodziców W Syłgudyszkach i była prawdziwą przyjaciółką naszej rodziny traktowaliśmy ją jak krewną .

Wreszcie w Kukuciskiej parafji były jeszcze dwa dwory których nazwy nie pamiętam / na starosc człowiek traci pamięć / należące do Pana Niecieckiego wdowca ojca dwuch synów adwokata z Wilna i do Generała Łukaszewicza Inżyniera Dróg i Komunikacji znanego uczonego i profesora Instytu Inżynierów , Instytu technologicznego i Akademji wojennych inżynierów .Pan Łukaszewicz zjeżdżał jedynie na wakacje letnie z Petersburga . Był to wielki oryginał i zapalony pszczelarz po za tem chorował na manję przygotowywania win owocowych / ku utrapieniu gości / Opuszczałem goscinny dom generała po wyprobowaniu kilku gatunków win agrestowych porzeczkowych z głową

ciężką jak ceber i odrazą do wrzystkiego co miało coś wspólnego z agrestem lub porzeczkami .

Z małemi wyjątkami nie podtrzymywaliśmy bliskich stosunków z sąsiedztwem mielismy inne zainteresowania a większosc naszych bliższych krewnych i przyjaciół zamieszkiwała dalsze okolice .

Osobiscie raziło mnie w wielu wypadkach niedołęstwo tych skąd inąd zacnych ludzi niedołęstwo które nie jednego doprowadziło do ruiny natomiast większosc byli to ludzie pracujący i dorabiający się w przemyśle lub innych zawodach których główną myślą przewodnią było ocalenie ojcowizny i spędzenie starosci w kraju rodzinnym. a o których wspominam z czcią i szacunkiem .

P I E R W S Z E L A T A W S Ł U Ż B I E Z I E M I

Ponieważ lwią część mego życia spędziłem na roli stojąc bezpośrednio lub pośrednio u warsztatu pracy i poświęcając sporo czasu pracy społecznej związanej z rolnictwem chciałbym dać krótki przegląd stosunków agrarnych w naszym kraju w okresie poprzedzającym pierwszą wojnę światową zacznę od gleby .

Gleby Litwy i Białej Rusi należą w lwiej części do gleb pochodzenia lodowcowego Są to przeważnie gleby piasczyste lub żwirowe często pokryte kamieniami i głazami pozostałemi po morenach . Wsród tych gleb występują złoża ciężkiej czerwonej mało urodzajnej a trudnej do uprawy . Powierzchnia kraju naogół falista zniża się ku wschodowi w płaskowzgórza dziśnieńskie , wilejskie , mińskie i mohylewskie o typowych zbielicowanych często podmokłych glebach zwanych w języku rosyjskim i białoruskim podzołami "

W północnej części Litwy i Żmudzi kraj się rónież zniża przechodząc w bogate czarnoziemy w powiecie Szawelskim na Żmudzi w okolicach Janiszek i w Poniewieskim w okolicach Birż .

Naogół cały kraj mało się różni od reszty pojezierza bałtyckiego a więc Pomorza Prus Wschodnich Liflandji Kurlandji Estonji i Inflant Polskich

Tysiące rzek rzeczek i strumieni przecina ten kraj zlewając się w bałtyckie i czarnomorskie szlaki wodne a więc Niemen i Dzwinę Zachodnią na północy i Dniepr z szeregiem licznych dopływów z których najważniejsze są Prypeć Soż i Berezyna na południu

Gleby najlepsze zaliczane do pierwszej i drugiej klasy znajdujemy w Kowieńszczyźnie w okolicach Birż Są to owe sławne czarnoziemy birżańskie zalegające na olbrzymich podłożach gipsowych. Powiat Poniewieski na górnej Litwie należy bodaj do najżyzniejszych . Bogate wsie zaścianki i dwory rozsiadły się tu gęsto . W

W przezroczystym przepełnionym oddechem łąk i pól powietrzu leniwie obracają swe koła liczne wtej okolicy wiatraki . Kraj to rolniczy i zasobny . Do najbogatszych pod względem gleby częsci Poniewieżczyzny należą okolice Birż Krakinowa Upity Poniewierza , Szadowa Wodokt aż hen ku historycznej Laudzie i Kownu .

Urodzajne aczkolwiek często podmokłe czarnoziemy spotykamy w okolicach Janiszek na granicy kurlandzkiej

Urodzajne szczerki naglinkowe znajdują się w powiecie Kowieńskim w okolicach Kiejdan , Janowa , Bejsagoły oraz w malowniczym Powiecie Wiłkomierskim w okolicach Wiłkomierza , Szat , Pogir , Onikszt Traszkun Uciany . Zachodnie części Kowieńszczyzny posiadają natomiast gleby uboższe przeważnie piasczyste często kamieniste jak w okolicach Tawrogin , Jezioros / Nowo Aleksandrowska / Świadość lub gliniaste trudne do uprawy jak w okolicach Dukszt , Meyszt Widz

Ziemia Wileńska należała do uboższych Jedynie w niektórych okolicach Wilna i w częsciach powiatów Lidzkiego i Oszmiańskiego spotykamy gleby nieco urodzajniejsze W Powiatach Swięciańskim i Osmiańskim przeważają jednak gleby piasczyste wreszcie w powiatach Wilejskim i Dziśnieńskim oprócz piasków spotykamy typowe białoruskie zbielicowane mało urodzajne gleby zwane " podzołami "

Pod względem gatunku gleby ziemia Mińska mało się różni od Wileńszczyzny . Przeważają tu gleby piasczyste . Jedynie w powiatach Nowogródzkim , w częściach powiatu Słuckiego i północnej części Mińskiego wreszcie poniekąd w powiecie Bobrujskim spotykamy gleby trzeciej klasy . Do najbiedniejszych części ziemi Mińskiej należy zaliczyć powiat Borysowski i powiat Piński obe te powiaty obfitują jednak w łąki i sianokosy .

Do najelepiej uposażonych części ziemi Witebskiej należą Inflanty Polskie a więc powiaty Dynaburgski / Dzwiński / Rzerzycki , część Drujskiego wreszcie powiaty Lepelski i część Witebskiego . Są to jednak gleby już to składające się z piasczystych szczerków naglinkowych obfitujących w kamienie już to występujących tu i

ówdzie zwałów ciężkiej czerwonej mocno zbielicowanej gliny naogół przeważają tu gleby t zw żytnio kartoflane lub żytnie składające się w lwiej części z typowych zbielicowanych mało urodzajnych iłłów lub piachów .

Ziemia Mohylewska to kraj rozległych płaskowzgórzy lub równin przeciętych korytami dopływów Dniepru Tysiącami dziesięcin ciągną się tam nadrzeczne łęgi Dniepru , Soży i ich dopływów .

Lepsze gleby o charakterze żytnio kartoflano jęczmiennym spotykamy w powiatach Sieńskim , Orszańskim , Homelskim i Bychowskim reszta Mohylewszczyzny składa się z typowych rosyjskich bielic zalegających całą centralną i północną Rosje aż po brzegi Morza Białego .

Pod względme topograficznym część dawniejszej gubernji Mińskiej zwana Polesiem jest krajem tak odmiennym że nie podpada pod żadną kategorję krajoznawczą .

Te olbrzymie zalane po części wodą wgłębienie kontynentu europejskiego obejmuje powiaty Miński i Mozyrski . Rzeka Prypeć i Pina z tysiącem dopływów przecina ten dzwiny kraj dążąc leniwie ku Dniepru . Z powodu małego spadu odpływ wód z tego wielkiego trzęsawiska jest bardzo utrudniony i powolny a roboty meljoracyjne w celu osuszenia Polesia napotykają na olbrzymie trudności .

Jednak jeszcze za czasów rosyjskich podjęte olbrzymie roboty w celu osuszenia tego kraju a pierwszym który wykonał plan osuszenia i prowadził roboty meljoracyjne był polak Wojenny inżynier generał Żyliński .

Bogactwem Polesia są niezmierzone zalane przez znaczną część roku łęgi . Są to w gruncie rzeczy bogate czarnoziemy na których rośnie dąb i inne drzewa liściaste natomiast wyspy wystające z tej równiny lub okoliczne wzniesienia należą do najbardziej jałowych w kraju . Rolnictwo przed wojną swiatową nie wyszło tu jeszcze z prymitywu . Lud zamieszkujący ten kraj różni się całkowicie od reszty ludności białejrusi . Lud przesądny zamknięty w sobie , nie dowierzający nikomu a w gruncie rzeczy dobroduszny i poczciwy . Poleszuk sam o sobie mówi " Ja nie czełowik ja poleszuk " . Gwara ludu jest czemś przejciowym pomiędzy gwarą białoruską w ukraińską .

Powiat Rzeczycki chociaż zaliczany do Polesia ma już charakter całkiem innym jak to mówią pachnie już tu Wołyniem i Ukrainą . Szczegulnie na południu spotykalismy tam godpodarstwa mogące konkurować z najlepszemi gospodarstwami kraju jak Rudaków [illegible] Stanisława i Heleny z Oskierków Wańkowiczów jak Wadowicze Witolda Oskierki jak ąąą........... Jastrząbskiego . Były tam ongiś olbrzymie dobra należące do wygasłej już Rodziny Prozorów . Ostatnia z tego rodu była małżonką mego wuja Hipolita Gieczewicza pana na Wiazyniu .

Do zasiedzianych możnych rodzin zamieszkujących Polesie należy zaliczyç Horwattów Aleksandra na Barbarowie nad Prypecią , Edwarda na Narowli również nad Prypecią , Stanisława na Hołowczycach , Dowgiałłe na Hieronima Kieniewicza na Dorowszewiczach , Romana Skirmunta na Porzeczu . Aleksandra i Mieczysława Lenkiewiczów Ipohorskich na Dąbrowie i Kopcewiczach [illegible], Oleszów , Ordów wreszcie ordynata Karola Radziwiłła na Mankiewiczach i Dawidgródku . i wielu innych których nie pamiętam .

Opisując gleby Litwy i Białejrusi aneży poświęcić szczegulną uwagę torfowiskom które były niedocenionym a nie wyzyskanym bogactwem kraju . Torfowiska tych ziem wschodnich należały w lwiej częsci do torfów nizinnych których pohłady w niektórych miejscach [illegible] dochodziły do głębokości kilku[illegible] metrów .

Mój Ojciec był pierwszym który na szeroką skalę rozpoczął meljoracje torfowisk dla celów rolniczych . Nasze kultury torfowe uważane były za wzorowe i zostały nagrodzone wielkim złotym medalem Ministerstwa Rolnictwa . Za przykładem mego Ojca hr Feliks Broel Plater rozpoczął kelturę torfowisk w swych dobrach Belmonckich Pan Paweł Kończa w Szeszolkach i hr Ludwik Plater Zyberg w Kurtowianach na Zmudzi

Ministerstwo Rolnictwa podjęło również na wielką skale [illegible] zmeljorowanie torfowisk na terenach należących do skomasowanych wsi .

Nie od rzeczy będzie wspomnieć że z inicjatywy mojej jako prezesa Sekcji Rolnej Wileńskie Towarzystwo Rolnicze przystąpiło w roku 1914 do urządzenia wielkiej

wystawy torfowej . Wojna stanęła na przeszkodzie urzeczywistnienia tego projektu . W związku z wystawą wraziły mi się w pamięć cyfry dotyczące obszaru torfowisk w naszym kraju a mianowicie liczono że torfy nizinne zajmowały

w ziemi	Kowieńskiej około	I2 %	całego	obszaru
w ,,	Wileńskiej	I8	"	"
w "	Mińskiej	22	"	"
w "	Witebskiej	I5	"	"
w "	Mohylewskiej	8	"	"

W okresie pierwszych dwudziestu lat po roku I863 rolnictwo naszych dzielnic przeżywało nietylko polityczny ale i ekonomiczny kryzys . Znaczna liczba majątków ziemskich uległa konfiskacie a na skonfiskowanych ziemiach osadzono czynowników lub wojskowych rosjan wiele też wsi katolickich wysiedlono a na miejscu włościan litewski osadzony pół dziki elemnt chłopów staroobrzędowców sprowadzonych z głębi Rosji . Zamknięto wszelkie możliwości życia społecznego , oświaty i postępu , pozbawiono rolników katolików kredytu , prawa kupna ziemi , wolności słowa , inicjatywy prywatnej tworzenia warsztatów pracy , zakładania zakładów przemysłowych , tworzenia spółek . Szczegulnie rządy Cara Aleksandra III z gorliwoscią starały się wytępić do szczętu wrzystko co było katolickie lub polskie . Za odnowienie walącego się krzyża przydrożnego , załatania bez zezwolenia władz dziury na dachu kościelnym groziło zesłanie a nawet konfiskata majątku . Nawet liczniejsze zebrania sąsiedzkie były wzbronione . Nie wolno było używać uprzęży krakowskiej a nawet zaprząg w lejce był uważany za przestępstwo .

Mimo tych nad wyraz ciężkich warunków ziemianin litewski i ludność włościańska nie opuścili rąk nie poddali się rozpaczy . Ten kto został przy ziemi trzymał się jej jak to mówią zębami i rękami i wypadki sprzedaży ziemi rodzinnej w obce ręce było rzadkością. Każdy uważał należącą do niego ziemię już nie tylko za własność osobistą ale za własność narodową i sprzeniewierzenie się tej zasadzie traktowano jako zdradę .

Każdy musiał działać na własną rękę a mimo to już wówczas powstała szeroko zakonspi rowana akcja wzajemnej pomocy w postaci kół porad sąsiedzkich i tak zwanej słomianki wzajemnego ubezpieczania się na wypadek pożaru . Ta zakonspirowana akcja w znacznej mierze wpłynęła na podniesienie rolnictwa . Rolnictwo i hodowla tych ziem stała się wzorem dla rolników rosyjskich . Powstał szereg wzorowych wysoce produkcyjnych gospo darstw . rozwinęła się hodowla bydła zarodowego , koni , nierogacizny , powstał przemysł rolny i tkactwo .

Inwentarz zarodowy z guberni litewsko białoruskich zawojował najpierwsze miejsce na targach w Moskwie Charkowie , Saratowie . Za wybitnie cenne sztuki płacono zawro tne ceny .

Społeczeństwo rolnicze od dawna zeznawało konieczność utworzenia zawodowych organi zacji rolniczych w formie towarzystw rolniczych . Władze rosyjskie odmawiały jednak zatwierdzenia statutów . Wreszcie po wielu staraniach zezwolo na założenie towarzy stwa , polktycznie nieszkodliwego / według mniemania władz / mianowicie Wileńskiego Towarzystwa Wyścigów konnych . Władze nie spostrzegły się jednak że towarzystwo te w krótkim przeciągu czasu stało się namiastką towarzystwa rolniczego . Powstały sekcje rolna i hodowlana i pod egidą wyścigów urządzano wystawy inwentarza żywego pokazy maszyn i narzędzi rolniczych .

Dopiero w ostatnim lat dziesiątku ubiegłego stulecia w związku z pewnemi odruchami liberalizmu zezwolono wreszcie na założenie okręgowych towarzystw rolniczych z tem zastrzeżenie że prezesami z urzędu będą rosjanie a więc gubernator lub gubernjalny marszałek szlachty . Wiceprezes zaś sprawujący faktycznie funkcje prezes mógł być wybierany z pośród członków .

Pierwotnie zezwolono na założenie towarzystw rolniczych w guberniach białoruskich nie wchodzących w skład generał gubernatorstwa wileńskiego a więc w gubernjach Mińskiej , Witebskiej i Mohylewskiej .

Pierwsze towarzystwo rolnicze które wysunęło się na czoło było Mińskie Towarzystwo prowadzone umiejętną a żelazną ręka ś. p. czcigodnego Edwarda Woyniłłowicza . Epokowym wydarzeniem była Mińska Wystawa Rolnicza urządzona w roku 1900 . Była ona jakby pierwszym odsłonięciem kurtyny i wykazaniem się ku zdumieniu rosjan ogromem kulturaln go dorbku , żywotnością i liczebnością polskiego elemntu . Była to po powstaniu pierwsza wielka manifestacja polskości .

Towarzystwo Rolnicze Wileńskie zostało zatwierdzone w roku 1898 a już w roku 1901 potrafiło zorganizować pierwszą wielką wystawę rolniczą . Pierwszym Wiceprezesem był mój wuj Hipolit Gieczewicz z Wiazynia

Wiceprezesem nowopowstałego towarzystwa rolniczego w Witebsku był również mój krewny Stanisław Łopaciński z Sarji . Dzięki inicjatywie ziemian inflanckich w roku 1902 urządzono w Dynaburgu / Dzwińsku / na Inflantach wystawę rolniczą która wykazała olbrzymi postęp rolnictwa w tej dawnej naszej dzielnicy

Wystawy te wpłynęły na zawiązanie bliższych stosunków z rolnictwem i przemysłem Królestwa Polskiego . Po raz pierwszy ukazały się eksponaty z Królestwa po raz pierwszy na naszych ziemiach kresowych pojawiły się barwne stroje włoscian łowickich i miechowskich .

Już w kilka lat po powstaniu towarzystw rolniczych można było stwierdzić że stały się one potężnym czynnikiem w rozwoju oswiaty i rolnictwa i osrdokiem z którego szeroką strugą płynęła pomoc dla rolników i włosciaństwa miejscowego .

Utworzone przy Towarzystwach Rolniczych Syndykaty spowodowały niebywały przewrót w stosunkach handlowych otworzyły one nowe rynki zbytu i kupna . Wielką też zasługą syndykatów było zaopatrywanie rolnictwa w maszyny i narzędzia oraz materjały wreszcie ziarno siewne i nawozy sztuczne . Do czasu bowiem powstania syndykatów handel nawozami sztucznemi znajdował się całkowicie w rękach żydowskich a nadużycia pod tym względem przechodziły wszelką miarę .

Obroty Syndykatów rolniczych w krótkim czasie dosięgły wielu miljonów .

Syndykaty stały się też zródłem finansowania wszelkich poczynań Towarzystw Rolniczych a lwią częsc zysku przeznaczano zazwyczaj na cele kulturalno oswiatowe a głównie na organizowanie włościańskich kółek rolniczych .

Ministerstwo rolnictwa zazdrośnym okiem patrzyło na sukcesy towarzystw rolni i raz wraz nasyłało instruktorów w celu nawiązania bliższych kontaktów wreszcie muszę przyznać z całą bezstronnością samorzutnie zaczęło hojną ręka subsydjować działalnosc tych towarzystw szczegulnie zaś w zakresie hodowli nasiennictwa meljoracje , wystawy i pokazy .

W krótkim przeciągu czasu ludnosc katolicka zaczęła się skupiać w kółkach rolniczych które gęstą siecią pokryły Kowieńszczyznę i katolickie powiaty Wileńszczyzny Ludnosc prawosławan na Białej Rusi aczkolwiek usposobiona raczej przychylnie do ziemiaństwa polskiego znajdywał się jednak pod stałym terrorem popów prawosławnych którzy jak mogli jątrzyli ludnosc przeciw wrzystkiemu co było polskie i katolickie Towarzystwa Rolnicze zgrupowały koło sibie w swych radach , zarządach i sekcjach wrzystkich najbardziej postępowych czynnych i społecznych ziemian . Nawet najbardziej ospali zmuszeni byli do pracy społecznej . Była to dobra szkoła dla młodzieży ziemiańskiej która wydała wielu działaczy wybitnych uczonych i profesorów .

Jak zaznaczyłem powyżej pierwotnie prezesami Towarzystw Rolniczych byli z urzędu gubernatorowie lub gubernjalni marszałkowie szlachty . Funkcja tych nominatów ograniczała się zwykle do oficjalnego otwarcia ogólnego zebrania poczem Prezes usuwał się dyskretnie i opuszczał zebranie oddając przewodnictwo w ręce urzędującego Wiceprezesa .

Muszę przyznać że zachowanie gubernatorów było w większosci wypadków dyskretne i poprawne a ingerencja do spraw towarzystwa minimalna .

Faktycznym kierownikiem był zawsze obieralny wiceprezes Towarzystwa . Od roku 1905 Prezesi byli już z wyborów .

O ile mnie pamięć nie zawodzi przytoczę skład rad i prezydjów Towarzystw rolni

najbardziej czynnych ziemian .

Towarzystwo Rolnicze Wileńskie

Od założenia I898 do I905 roku .
Prezes z urzędu gubernator
Wiceprezes Hipolit Gieczewicz z Wiazynia
~~od I905 do I906 Hipolit Gieczewicz~~
Od I905
Prezesi obieralni
od I905 do I906 Hipolit Gieczewicz
od I906 do I908 Hipolit Korwin Milewski z Łazdun poseł do Rady Państwa
od I908 do I9I4 Paweł Kończa z Szeszolek . Dyrektor Wil. Banku Ziemsk .

Wiceprezesi
od I906 do I908 Paweł Kończa
I908 do I9I4 Stanisław Wańkowicz z Rudakowa poseł do Dumy
zastępca Mieczysław Jałowiecki z Syłgudyszek

Sekretarze dr Kazimierz Dmochowski ,do I906
dr Seweryn Ludkiewicz późniejszy Minister Reform Rolnych
dr Władysław hr Wielhorski pózniejszy profesor
inż leśnik Rudzki
Skarbnik przez cały okres pan Bronisław Umiastwoski

Rada Towarzystwa w zmiennym składzie
pp Edmund Bortkiewicz z Koziczyna Dyrektor Wil Banku Z i Syndykatu
Ignacy Parczewski z Czerwonego Dworu
Adam Bohdanowicz z Zaciemenia
Stanisław Sienkiewicz z Czerwonego Dworu Prezes Sekcji Hodowlanej
Aleksander Lubański z Lubania
.... Zacharzewski Adminstrator Szczors hr Chreptowicza
Wawrzyniec hr Puttkamer z Bolcenik poseł do Dumy
Stanisław Wańkowicz z Rudakowa i Peteszy
Aleksander Chomiński z Olszewa poseł do Rady Państwa
Wacław Łastowski pozniejszy prof Uniw St Batorego
inż Józef Borowski z Trybańc pózn dyrektor Banku rolnego
Karol Wagner z Solecznik pózniejszy Prezes Tow.
dr Witold Staniewicz z pózniejszy Rektor Uniw St Bat
Mieczysław Jałowiecki z Syłgudyszek pózniejszy Delegat Gen Rz i Min
pełn w Gdańsku Prezes Sekcji Rolnej
hr Stanisław Mohl Kurator Szkoły Rolniczej w Worońcu
Panna Paulina Kończanka Prezeska Sekcji Drobnego przemysłu
p Józef Cybulski
Hipolit Korwin Milewski z Łazdun
Jan Slizień Prezes Sekcji hodowli koni
Hr Feliks Broel Plater z Belmontu

Syndykat Brezes p Edmund Bortkiewicz
Dyrektorowie kolejno pp Edmund Jasiński, prof Wacaław Iwanowski
p Korkliński

Towarzystwo Rolnicze Kowieńskie
Prezesi od założenia do 1905 roku kolejno
Piotr Stołypin Gub. Marsz Szlachty późniejszy Premjer własciciel majątkz Szłapoberże
Piotr Wieriewkin gubern kowieński własciciel maj Wiżunele pod Ucianą
książe Wasilczykow gubern marsz szl własciciel dóbr Kibarty

[illegible] Wiceprezesi z wyborów do roku 1905
do roku 1905 hr Aleksander Tyszkiewicz z Połągi poseł do Dumy

Przesi z wyborów
od 1905 do 1908 Aleksander Meysztowicz z Pojoscia poseł do Rady Pańs[illegible]
Dyrektow Wil Banku Z. Późniejszy Minister sprawiedliwość
od 1908 do 1912 Zygmunt Węcławowicz z [illegible] Narun
od 1912 do 1914 Edward Kudrewicz

Rada Towarzystwa w zmiennym składzie
Jan Grużewski z Kurszan Prezes Związku Hodowców bydła nizinnego
Kazimierz Świątecki z Poniemunka
Władysław Komar z Bejsagoły
Franciszek Kończa z Łukini
Władysław Kierbedz z Traup
Tomasz Zan z Poniemunia
Antoni Chrapowicki z Terespola
Dominik Dowgiałło z Siesik
Kazimierz Gieczewicz z Gieczan
Michał Meysztowicz z Meyszt
Stanisław Montwiłł z Antokola junjor
Eugenjusz Romer z Cytowian
hr Jan Przezdziecki z Rakiszek
hr Ludwik Plater Zyberg z Kurtowian
Karol Bystram z Upity
Franciszek Karp z Johaniszkiel
Stanisław Kozakowski
hr Zygmunt Kossakowski z Sejm
Konstanty Komar z Rogówka

Towarzystwo Rolnicze Mińskie

Prezesi od założenia aż do roku 1905
Kolejno Gubernator
Wiceprezes z wyborów do roku 1905
Edward Woyniłłowicz z Sawicz Poseł do Rady Państwa

Prazesi z wyborów
Od 1905 aż do wybuchu wojny swiatowej Edward Woyniłłowicz
Wicepresi
Od 1905 aż do wybuchu wojny światowej
Roman Skirmunt Poseł do Rady Państwa
Rada Towarzystwa w zmiennym składzie
Karol Niezabytowski z Bacewicz Poseł do Rady Państwa
późniejszy Minister Rolnictwa w Polsce
Piotr Wańkowicz ze Ślepianki

ciąg dalszy członków rady

Edward Horwatt z Narowli
Karol Swiacki z Bielicy
Witold Wańkowicz z Kalużyc
Jerzy hr Hutten Czapski z Przyłuk
Hieronim ks Drucki Lubecki z Nowopola poseł do Dumy
Michał Łęski z Suły
Eustachy Lubański poseł do Dumy z Łoszycy
Wilhelm Jełski
Janusz Uniechowski
Ignacy Witkiewicz
Michał Wołłowicz z Zasuli poseł do Dumy
Leon Wańkowicz Smiłowicze
Michał Pawlikowski
Kazimierz Zdziechowski z Nowosiółek
....
....

Spis powyższy nie jest pełny gdyż podaję tylko te nazwiska które dobrze pamiętam

Dyrektor Mińskiego Syndykatu Rolniczego Mieczysław Porowski

Towarzystwo Rolnicze Witebskie

Prezesi od założenia do 1905 roku z urzędu Gubernator
Wiceprezes z wyboru do 1905 Stanisław Łopaciński z Sarji poseł do Rady P

Od 1905 roku aż do wybuchu wojny swiatowej
Prezes obieralny Stanisław Łopaciński
Wiceprezes Bogdan Szachno z Józefinowa na Inflantach

Członkowie rady w zmiennym składzie
Bogdan Szachno poseł do Dumy
Edward Hrehorowicz
Henryk Dymsza z Ruszon poseł do Dumy
Hieronim hr Mohl z Wyszek
Wacław hr Mohl
hr Anna Mohlówna
hr Jan Plater Zyberg
Franciszek Oskierko z Muszy
Józef hr Zabiełło z Białego
Władysław Chludziński z Leskowicz
Józef Wołłodkowicz z Iwańska
Kazimierz Siellawo z Paul
.... Bohomolec z Rozentowa
....
....

Spis powyższy nie jest pełny gdyż nie wrzystkie nazwiska pozostały mi w pamięci

Towarzystwo Rolnicze Mohylewskie

Prezes .... Chomętowski gubernjalny matszałek szlachty
pochodził z możnej skoligaconej polskiej rodziny następnie zruszczałej

Z nazwisk polaków stanowiących Radę zaledwie kilka pozostały mi w pamięci

Olgierd Zukowski
.... Sławiński z Tołoczyna
.... Zabko Połopowicz
.... Hołyński z Krzyczewa
Władysław ks Lubomirski z Orszy
Olgierd Gordziałkowski z Drujska
K Ziembiński z Karolpola
.... Boguszewski

W Mohylewskim Towarzystwie rolniczym było kilku rosjan większość rady o ile pomiętam stanowili polacy .

Towarzystwo Rolnicze Grodzieńskie

Niestety Ziemia Grodzieńska mało mi jest znana O ile pamiętam do roku 1905 wiceprezesem z wyborów był Konstanty Skirmunt z Mołodowa poseł do Rady Państwa następnie Ambasador Polski w Londynie

Z osób przyjmujących żywszy udział w pracy społecznej z których zapewne większość należała do rady wymienię :

Ks Władysława Druckiego Lubeckiego z Czerlon i Stanisławoa
ks Konstantego Czetwertyńskiego Skidla
ks Ludwika Czetwertyńskiego
ordynata Jana Bispinga
Kazimierza Bispinga
Dymitra Korybut Daszkiewicza z Wojczyzny
Aleksandra Mikulskiego z Litwy
Stanisława Niezabytowskiego z Horek
ks Eustachego Sapiehę z Puszy
aaa............. hr Sołtana z Brzostowicy Małej
Marjana Bławdziewicza
.... Jeśmana posła do Dumy
Tadeusza Siehenia
Ogierda Sliźnia z Dziewiętkowicz

Warunki gleby i klimatu Litwy i Białej Rusi sprzyjały uprawie ziemniaków żyta i poniekąd roslin pastewnych . Wachlarz uprawy roslin gospodarskich był siłą rzeczy węższy niż w innych dzielnicach dawniejszej Rzeczypolitej . Uprawa ziemniaków w związku z gorzelnictwem i opasaniem chudźca była podstawą gospodarstw folwarcznych natomiast gospodarstwa włosciańskie uprawiały na szeroką skalę len który pod względm jakosci mało ustępował sławnym lnom pskowskim.

Mimo ostrzejszego klimatu i mniejszego usłonecznienia urodzaje ziemniaków były naogół zadawalniające a zawartosc skrobi względnie wysoka .

Nie od rzeczy będzie jeżeli zaznaczę że ziemniaki uprawiane na kresach południowo wschodnich w znacznie mniejszym stopniu podlegały chorobom które w klimacie łagodniejszym stanowią nagminną plage i powodują konieczność częstej zmiany sadzeniaków .

Na rozwój gorzelnictwa a co za tem idzie uprawy ziemniaków wpłynęła też w znacznej mierze polityka gospodarstwa Rosji która faworyzowała rozwój gorzelnictwa w gubernjach Litewsko Białoruskich , wyznaczając znacznie wyższe ceny niż w Królestwie i stosując niskie stawki przewozowe . Spowodowało to pewne zmonopolizowanie przemysłu gorzelniczego w tych gubernjach co znowu wpłynęło znakomicie na podniesienie ogólnego poziomu gospodarstwa lepszą sterkoryzację pól wreszcie hodowli .

Przemysł gorzelniczy na Litwie i Białej Rusi zawdzięcza w znacznej mierze swój rozwój niestrudzonej działalnosci inż Leonarda Iwanowskiego własciciela Lebiodki w powiecie Lidzkim . Pan Leonard był uważany jako jeden z najpoważniejszych autorytetów przemysłu gorzelniczego i zajmował wysokie stanowisko Dyrektora technicznego departamentu gorzelniczego w Ministerstwie skarbu w Petersburgu.

Litwa i Białoruś do wybuchu wojny swiatowej były głównym producentem spirytusu w Państwie . Nie posiadam dokładnych cyfr dotyczących liczby gorzelni ale o ile mnie pamięć nie zawodzi liczono w gubernji Wileńskiej około 40 gorzelni , Kowieńskiej około 20 , Mińskiej około 30 , Witebskiej około I2 , Mohylewskiej około I5

wreszcie Grodzieńskiej około I5 .

Obszar pod uprawą pszenicy był nieznaczny , uprawiano pszenicę jedynie na najżyzniejszych gruntach w okolicach Birż , poniewieża Kiejdan , Wiłkomierza na Kowieńszczynie i częsciowo w powiecie nowogrUdzkim i słuckim w Mińszczyznie w gubernjach Witebskiej i Mohylewskiej naogół nie uprawiano z reguły pszenicy.

Nieco więcej uprawiano natomiast w Grodzieńszczyznie szczagulnie w okolicach Wysoko Litewska a psznica wyhodowana w dobrach wysoko Litewskich stała się sławna na całą polskę jako odmiana plenna i odporna zwan pdd nazwą Wysoko Litewki

Uprawa żyta miała wreszcie na celu przysporzenia zapasu słomy którą w surowych warunkach kresowych jest jednym z podstawowych warunków gospodarstwa .

Dzięki obfitosci łąk i siana rozwinęła się tu hodowla przeważnie w kierunku mlecznym Z najbardziej renomowanych obór zarodowych wymienię :

Szymona Meysztowicza w Ludyniu / Holendry / Jana Grużewskiego w Kurszanach / Holeń Franciszka Karpia w Johaniszkielach / Hole dry / Karola Wagnera w Solecznikach / holendry / Edmunda Bortkiewicza w Koziczynie/Holendry/ Zygmunta Węcławowicza w Narunach / Szwyce / Piotra Wańkowicza ze Slepianki / Holendry /

Hodowla nierogacizny zaczęła się rozwijać dopiero w ostatnich latach głównie dzięki powstałej w Libawie wielkiej baconiarni eksportowej . Hodowano przeważnie wielką białą rasy lub krzyżówkę tej rasy z miejscową świnią .

Przetwórstwo zwierzęce i owocowe rozwinęło się w ostatnich latach . było ono zawsze nieodzowną częścią gospodarstwa kobiecego ale dawniej nie wychodziło po za granice spożycie domowe . Wędliny i sery litewskie miały stały zbyt w Petersburg a najbardziej renomowane zakłady gastronomiczne jak Jelisiejewa , Kuzniecowa , Roma nowa zaopatrywały się stale w litewskie szynki , kiełbasy , konfitury , sery i masło deserowe .

Olbrzymią pozycję wywozu naszych kresów były jagody leśne szczegulnie czernice i grzyby . Niestety handel i przetwórstwo grzybów było całkowicie opanowane przez

spółki żydowskie . Czernice w wielkich ilosciach wywożono do Francji gdzie miały zastosowanie przy wyrobie win czerwonych . Z jednej tylko stacji Nowo Święciany wysyłano w [redacted] czasie sezonu kilkanascie wagonów tych jagód.

Najbardziej renomowane sery wyrabiano w Nowogródczyźnie w Brochockich i Wereszczaczaków a Bohomolec w Rozentowie na Inflantach polskich wyspecjalizował się w wyrobie miękich serków , konfitur i masła i produkty rozentowskie były rozchwytywane na rynku petersburskim . Hr Komorowski w Narunach w okolicach Birż na Litwie założył fabrykę cukierków smietankowych które były również bardzo cenione w Petersburgu .

Sławna też była fabryka cukierków pana Edwarda Horwatta z Narowli zaoptrywała ona głównie rynek kijowski .

W syłgudyszkach mego Ojca mieliśmy wielką suszarnię jarzyn i owoców wreszcie wyrób masła deserowego z parzonej śmietanki . Produkty te miały swój stały zbyt w Petersburgu

Największym bogactwem Litwy i Białej Rusi były lasy . Niestety dziedzina ta stała odłogiem . Była to niwa bardzo zachwaszczona i stanowiła żerowisko dla licznej rzeszy spekulantów i oszustów z jednej strony a nadużycia i bezradnosc własicieli lasów z drugiej były przerażające . Na ten opłakany stan rzeczy złożyły się też i inne okolicznosci brak przedwrzystkiem dróg i komunikacji wreszcie polityka celna Rosji która zniszczyła własny przemysł drzewny dając jednocześnie olbrzymie atuta w ręce Niemiec .

W traktatach handlowych z Rosją niemcy zagwarantowali sobie bardzo niskie cła wwozowe na drzewo okrągłę pochodzenia rosyjskiego natomiast obciążyli ogromnym cłem wwozowym materjał tarty i półobrobiony . Rzecz oczywista że miało to na celu rozwinięcie własnego przemysłu drzewnego kosztem sąsiada . Dzięki tej polityce przemysł tartaczczany w basenie niemeńskim znalazł się w stanie opłakanym a ceny uzyskiwane w Niemczech za materjał tarty były stosunkowo niższe od cen na drzewo okrągłe. Podczas gdy przemysł tartaczany na Litwie i Białej Rusi kurczył się z roku na rok to jednocześnie po tamtej stronie [redacted] w miastach położonych u spławu Niemna jak w Tylży , Memlu / Kłajpedzie / , [redacted] i innych miastach basenu

Niemeńskiego jak grzyby po deszczu powstały liczne tartaki przerabiające drzewo z Lasów litewskich i białoruskich .

Eksport drzewny z tych ziem kresowych był par exellence eksportem spławnym Niemna i Dzwiny zachodniej . Ceny na drzewo okrągłe były przerażająco niskie i podlegały znacznym wahaniom .

O ile handel drzewem basenu Niemeńskiego był całkowicie zmonopolizowany przez Niemców o tyle basen Dzwiny Zachodniej był już więcej niezależnym i miał otwartą drogę na wrzystkie cztery strony świata . Znaczna też część drzewa z portu Ryskiego szła do Anglji w formie podkładów kolejowych / t zw. Sleeperów / kopalniaków / pitprobst / i słupów telegraficznych . Zaledwie nieznaczny odsetek obrobionego drzewa w postaci półobrobionej lub obrobione jak bale i deski wywożono przez Libawę . [redacted] Niestety port libawski nie leżał na spławie i dowóz drzewa odbywał się koleją Libawo Romeńską .

Naogół handel drzewa był całkowicie zmonopolizowany w rękach wielkich kupców drzewnych żydów rozporządzających znaczną rzeszą pośredników i agentów.

Własciciele lasów byli stale narażeni na nadużycia ze strony kupców leśnych i byli całkiem bezbronni . W wielu wypadkach las sprzedawano za bezcen a kontrakty leśne nie raz były prawdziwą pułapką na naiwnych właścicieli lasów . Największe nadużycia popełniano przy sprzedaży t zw na wybór / drzew od pewnej ilosci cali srednicy wzwyż /

Wszelkie próby ze strony właścicieli lasów lub nawet specjalistów leśnych przełamania tego monopolu nie odnosiły skutku . Była to bowiem doskonale zorganizowana chewra i biada postronnemu który by chciał na własny rachunek zająć się eksploatowaniem swgo lasu . Nie przebierano w srodkach aby jak w najprędszym czasie zlikwidować konkurenta . Ci którzy starali się przełamać ten stan rzeczy padli ofiarą a w pamięci mi stoi los młodego pana Jana Falewicza własciciela Wilanowa pod Wilnem który dosłownie w czasie kilku miesięcy stracił całą swoją fortunę i majątek rodzinny

Przy towarzystwach rolniczych powstały sekcje i biura leśne., chociaż i one nie nie zdołały usunąć pośredników i kupców żydowskich to tem nie mniej wpłynęły na uporządkowanie handlu drzewem na robienie technicznego oszacowania lasu i zaprowadziły dobrze przemyślane a zabezpieczające interesy właścicieli kontrakty leśne

Na czele jednego z najbardziej renomowanych biór leśnych stał inż Łastowski Materjał półobrobiony jak belki i podkłady przygotowywano zwykle bezpośrednio na porębach sposobem ręcznym a więc toporem i ręczną piłą .

W niektórych okolicach ceny na drzewo były tak niskie że opał rozdawano darmo ludności okolicznej a mimo to często nie było amatorów na wywózkę z lasu tego opału szczegulnie w wypadkach gdy z powodu łagodnej zimy błota nie zamarzały .

Przemysł tatrczany nie pracował na eksport a głównie na zaspokojenie potrzeb miejscowych . Kupcy żydowscy używali zwykle małych przenośnych tartaków nie podlegających inspekcji fabrycznej na tych tartakach wyrabiano głównie cienkie deseczki służące do wyrobu skrzynek służących do transportu jagód , grzybów i raków .

Większe tartaki jak tartaki p. Karola Niezabtowskiego zajęte oprócz tego były sporządzaniem klepki beczkowej i podłogowej .

Zgruba można obliczać że liczba większych tartaków w gubernjach litewsko biało ruskich nie przekraczała liczby 50 .

W celu zużytkowania drzewa powstały fabryki papy i papieru z nich największa a znana w całym państwie była fabryka papieru " Skina " w dobrach Smolańce należących do pana Wincentego Wołłodkowicza w Witebszczyznie po za tem na uwagę zasługują fabryki papy i tektóry p. Mieczysława Bohdanowicza w Rejowcach ziemi Wileńskiej , Fabryka papy hr Feliksa Platera w Platerowie pow Dzisnieńskiego wreszcie wielka papiernia w Homlu ks Paszkiewicza zbudowana i prowadzona przez polaka inż. Stulgińskiego . Było tam jeszcze około IO mniejszych fabryk masy drzewnej

Naogół bilans handlowy gubernji litewsko białoruskich był dodatni co wykazały zestawienia znakomitego ekonomisty posła do Dumy inż Władysława Zukowskiego .

Takie mniej więcej były warunki ekonomiczno rolnicze w kraju w kTórym sądzono mi było pracować moim kraju rodzinnym którego nie jestem w stanie zapomnieć Był to może najciekawszy najpiękniejszy okres mego życia . Kraj ten w sobie jakiś niepojęty czar który przywiązuje i wciąga nietylko mieszkańca ale i tych którzy się z nim zetknęli bliżej .

Nie przeczę że wspólnie z moim ś.p. Ojcem odwalilismy szeroką skibe na niwie podniesienia rolnictwa i dobrobytu kraju . Będąc związany węzłami krewieństwa i przyjaźni z ziemiaństwem kresowem mam dla tych ludzi wiele przywiązania i sentymentu , którego ani długoletnia rozłąka ani czas ani wypadki nie zdołały ostudzić

WYSTAWA ROLNICZA W DYNEBURGU

Przyjechawszy jesienią 1902 roku do domu zabrałem się do gospodarstwa. Nie mogę zaprzeczyc że Ojciec moj dokładał rok rocznie sporo pieniędzy do Gospodarstwa w Syłgudyszkach. Był człowiekiem więcej niż zamożnym i mogł sobie nato pozwolic. Natomiast moim obowiązkiem względem Ojca było podniesienie dochodu i unikanie strat. Z mojej praktyki w Klein Spiegel wyniosłem wiele wiadomości praktycznych. Szef moj baron Wangenheim zwracał uwagę swoim praktykantom, aby się przyzwyczaili do wyzyskania w gospodarstwie wszelkich możliwości w celu podniesienia dochodu oraz przestrzegania rozumnej oszczędności. Zwykł też przypominać że wszelkie nieobliczone zawczasu nakłady w gospodarstwie należą do rzędu lekkomyślnych i niejednego żółtodziuba mocno uderzyły po kieszeni , natomiast niemniej szkodliwą rzeczą jest skąpstwo i oszczędzanie na rzeczach lub inwestycjach rzeczywiście potrzebnych.

Przedstawiłem Ojcu memu moje projekty pewnych reform gospodarskich które ojciec w całości zaakceptował.

W parę dygodni po przyjeździe dostałem list od mego wuja Stanisława Łopacińskiego z Sarji w którym zaproponował mnie wzięcie udziału w wystawie rolniczej w Dyneburgu i wygłoszenie odczytu o nowych metodach uprawy łąk i meljoracji torfowisk. Chętnie przystałem na tę propozycję i w pierwszych dniach Września pojechałem do Dyneburga.

Po spędzeniu paru lat w Niemczech nabrałem przekonania o wyższości niemieckiego gospodarstwa i zgóry urobiłem przekonanie że zapewne nic ciekwaego nie zobaczę mowiąc w duchu " Co oni mogą tam pokazac".

Byłem mile zdziwiony, gdym dnia pierwszego przeszedł się po placu wystawowym pięknie rozplanowanym i urządzonym gustownie w malowniczej podmiejskiej okolicy na brzegu Dźwiny.

Inflanty Polskie obejmują północno zachodnie powiaty gubernji Witebskiej mianowicie;Dyneburgski, Rzeżycki, Lucynski, częsc Siebieżskiego częsc Drysieńskiego i Kurlandji. Kraj to pagórkowaty, malowniczy , obfitujący w Jeziora z których największe jest jezioro Łuban na pograniczu Liflandji. Lud łotewski , katolicki. Wśród rdzennej ludności tubylczej spotykamy jednak liczne enklawy moskali osiedleńców wyznania staro prawosławnego osadzonych tu po powstaniach 31 i 63 roku na skonfiskowanych ziemiach szlachty inflanckiej.

Szlachta inflancka składa się w znacznej części ze spolszczonych rodów dawnych rycerzy mieczowych i rodzin polskich osiadłych tu za czasów Stefana Batorego.

Ziemiaństwo inflanckie zdawna odznaczało się wysokim poziomem kulturalnym i wykształceniem w porównaniu do innych dzielnic kresowych a wpływy zachodnie i pewna swoistość baltycka jest tu bardzo wyraźna Piękne pańskie rezydencje położone malowniczo wśród obszernych parków nad brzegami jezior, barokowe kościoły odbijają bielizną swych ścian od zieleni drzew nadają cechy rycersko zachodnie., coś co trochę przypomina nadrenję lub podgórza bawarskie.

Szeroko rozsiadły się tu rody Broel Platerów, Zyberg- Platerów Benisławskich, baronów Manteufflów, grafów Mohlów, baronów Roppów grafów Borchów, baronów Römerów. Benisławskich , Oskierków, Szadurskich Dowgiałłów, Łopacińskich, Wejtków, Chrapowickich , Szczyttów. Bohomolców hr Wielhorskich,

W sali rycerskiej Kurlandzkiego Ritterschaftu w Mitawie zawieszone były na ścianach tarcze herbowe rodzin polskich lub litewskich obok godeł rodowych dawnych rycerzy mieczowych.

Nie od rzeczy będzie przypomniec czytelnikom że wielu z potomków dawnych rycerzy mieczowych zapisało chlubnie swe nazwiska w walce o

niepodległość, że wspomnę o Emilji Plater, o Mohlach, Manteufflach i Römerach.

Inflanty to kraj dawnych zamków, pięknych postaci jak by wyciętych z portretów rodzinnych ozdabiających ściany ich dworów i pałaców, kraj pełen legend i tradycji, kraj bogatych księgozbiorów, dzieł sztuki.

Wśród moich kolegów uniwersyteckich i korporacyjnych miałem wielu inflantczyków dla których zachowałem na całe życie wdzięczną pamięć w sercu. Jednym z wybitniejszych monografów Inflant Polskich był baron Gustaw Manteuffel opiekun i przyjaciel Arkonji któremu zawdzięczamy melodję i słowa naszej pięknej pieśni korporacyjnej.

Komisarzem wystawy i jej głównym organizatorem był pan Bohdan Szachno właściciel pięknego Józefowa pod Dyneburgiem, komitet wystawowy składał się wyłącznie z ziemiaństwa polskiego z rosjan posiadających majątki na witebszczyznie była zaledwie jedna pani Lidja Gorianska utrzymująca stosunki z miejscowym ziemianstwem. W skład komitetu o ile pamiętam wchodzili: W. Tęczyński H. Dymsza, Kibort, Gulkiewicz. St. Sołtan, hr. H. Plater, Obst, hr H, Mohl, Tejfer, hr. T. Plater Zyberg, W. Szadurski, hr J. Mohl S. Łopaciński Prezes Witebskiego Tow. Roln. Odlanicki-Poczobut, B. Szachno. Pani Lidja Gorianska. Prezes Komitetu Wystawy był hr Jan Plater Zyberg z Liksny.

Właściciele ziemscy rosjanie najczęściej nie zajmowali się rolnictwem i mało się interesowali sprawami rolniczemi. Większość z nich służyła w wojsku, lub zajmowała miejsca w różnych urzędach lub sądownictwie. Majątki rosyjskie były najczęściej wydzierżawiane łotyszom lub polakom. Niektórzy z rosjan posiadali olbrzymie latyfundja

Rodzianko naprzykład posiadał w powiecie Wieliżskim 250.000 hektarow dziesięcin / zgóry. Sfery rządowe były podobno zaskoczone faktem że w gruncie rzeczy wyłącznie polacy i w pewnym stopniu niemcy bałtyccy reprezentowali na wystawie rozwój gospodarczy witebszczyzny

Szczegulnie imponująco przedstawiał się dział żywego inwentarza a więc bydła, koni i nierogacizny. Były tu sławne hodowle jak Zygmunta i Daniela Węcławowiczów - Szwyce, Szymona Meysztowicza holenry, hr Kaiserlinga - holendry. Jana Grużewskiego-Holendry, Anglery- hr Korffa. Wschodnio pruskie holendry bar. Pilara , Holendry- Bortkiewicza , Bohomlca z Rozentowa - Holendry , Marjana Szachny - Szwyce , hr Jana Plater Zyberga - Holendry W dziale koni uwagę zwracały stadniny . Wincentego Wołłodkowicza kłusaki , Edmunda Niezabytowskiego - konie pół krwi.

W dziale mleczarstwa pan Bohomolec z Rozentowa uzyskał złoty medal za wyroby mleczarskie szczegulnie sery i śmietankowe cukierki. Pawilon wyrobow tkackich hr Anny Mohlówny zwrócił na siebie uwagę Ministerstwa rolnictwa , które nagrodziło ją wielkim złotym medalem i przyznało subsydja na prowadzenie pierwszej zapoczątkowanej przez nią szkoły tkctwa w Rzeżycy.

Na wystawie rozbrzmiewała przeważnie mowa polska przeplatana śpiewnym kurlandzkim narzeczem niemieckim . Gubernator witebski zwrócił się do mego wuja Łopacińskiego prezesa Witebskiego Tow. Rolniczego winszując wystawy i z przekąsem mowiąc, że nie sądził że Witebszczyzna choć dawno wcielona do Rosji nie zatraciła cech polskich.

Jak mnie w parę lat po wystawie komunikował wuj Łopaciński na skutek interwencji sfer rządowych rosjanie zaczęli się gremjalnie zapisyswac do Towarzystwa rolniczego

aby uzyskać większość głosów i wybrać nowe tym razem składające się wyłącznie z Rosjan władze, co się im jednak nigdy nie udało.

W rok później na zebraniu walnym Witebskiego Towarzystwa Rolniczego zaszedł następujący wypadek. Wśród zebranych na sali znajdował się pan Władysław Hłuszanin obywatel ziemski z powiaty Drysieńskiego filister Arkonji, sławny pojedynkowicz, awanturnik i niezrównany strzelec z pistoletu.

Było to pierwsze walne zebranie na którym zjawili się rosjanie przeważnie urzędnicy kancelarji gubernatora jako nowi członkowie.

Hłuszanin ujrzawszy te towarzystwo poprosił o głos i zwrócił się do mego wuja Łopacińskiego z temi słowy.

" Panie Prezesie pan już dziś nie jest prezesem ale pastuchem "

Wuj Łopaciński cieszący się wyjątkową sympatją i szacunkiem ze strony Hłuszanina był zaskoczony tą niezrozumiałą impertynencję i spytał jak to ma rozumieć.

Panie prezesie, rzekł Hłuszanin, wskazując na grupę rosjan urzędników ja nie chcę pana obrażać, ale niech pan sam raczy spojrzeć na salę przecież to bydło a nie ludzie.

Sala zatrzęsła się od śmiechu. Dzięki jednak opanowaniu i taktowi wuja incydent cały załagodzono, ale od tego czasu rosjanie urzędnicy ~~[illegible]~~ zaptrzestali brać udział w posiedzeniach towarzystwa i wrzystko zostało po staremu.

W PETERSBURGU

W Październiku 1902 roku zostałem wezwany przez Ministerstwa Rolnictwa z zawiadomieniem że mój urlop ma się ku ukończeniu i że powinienem niezwłocznie złożyć Ministrowi sprawozdanie z mego pobytu zagranicą. Byłem na tyle przezorny, że zawczasu przygotowałem obszerny memorjał i nie potrzebowałem odrywać się od moich zajęć gospodarskich .

Stawiłem się do Ministra Jermołowa który w międzyczasie był poinformowany o moim odczycie o uprawie torfowisk w Dyneburga. Ponieważ w tym czasie Ministerstwo zwróciło szczególnę uwagę na meljorację torfów stałem się " modnym " i doznałem bardzo miłego przyjęcia ze strony starego Jermołowa. Na moją prośbę o dymisje ze względu na zajęcia gospodarskie otrzymałem jednak odpowiedź odmowną. Pan jest nam potrzebny tembardziej, że Pan bezpośrednią styczność z życiem praktycznym Pozwalam Panu na zamieszkanie na wsi pod warunkiem że na każde wezwanie stawi się pan do Ministerstwa . Pozostanie pan jako urzędnik do specjalnych zlecen przy Ministrze jednocześnie mianuje pana jako stałego członka Komitetu Naukowego Ministerstwa Rolnictwa.

Chętnie przystałem na tę propozycję która dawała mi możność wykorzystania moich stosunków dla naszego towarzystwa rolniczego i otwierało szerokie możliwości dla przyszłej pracy społeczno rolniczej.

O ile spotkałem się z życzliwością Ministra, o tyle zostałem wrogo potraktowany przez Dyrektora Departamentu Rolnictwa Lenina.

Lenin pochodził z zubożałej szlachty twerskiej i należał do rzędu tak zwanych " istino - ruskich / prawdziwie ruskich / jawnie nieprzychylnych wrzystkiemu co ma jakąs styczność z zachodem, a wrogich wrzystkiemu co polskie.

W PETERSBURGU

W Październiku 1902 roku zostałem wezwany przez Ministerstwa Rolnictwa z zawiadomieniem że mój urlop ma się ku ukończeniu i że powinienem niezwłocznie złożyć Ministrowi sprawozdanie z mego pobytu zagranicą. Byłem na tyle przezorny, że zawczasu przygotowałem obszerny memorjał i nie potrzebowałem odrywać się od moich zajęć gospodarskich .

Stawiłem się do Ministra Jermołowa który w międzyczasie był poinformowany o moim odczycie o uprawie torfowisk w Dyneburga. Ponieważ w tym czasie Ministerstwo zwróciło szczegulnę uwagę na meljorację torfów stałem się " modnym " i doznałem bardzo miłego przyjęcia ze strony starego Jermołowa. Na moją prośbę o dymisje ze względu na zajęcia gospodarskie otrzymałem jednak odpowiedź odmowną. Pan jest nam potrzebny tembardziej, że Pan bezpośrednią styczność z życiem praktycznym Pozwalam Panu na zamieszkanie na wsi pod warunkiem że na każde wezwanie stawi się pan do Ministerstwa . Pozostanie pan jako urzędnik do specjalnych zlecen przy Ministrze jednocześnie mianuje pana jako stałego członka Komitetu Naukowego Ministerstwa Rolnictwa.

Chętnie przystałem na tę propozycję która dawała mi możność wykorzystania moich stosunków dla nąszego towarzystwa rolniczego i otwierało szerokie możliwości dla przyszłej pracy społeczno rolniczej.

O ile spotkałem się z życzliwością Ministra, o tyle zostałem wrogo potraktowany przez Dyrektora Departamentu Rolnictwa Lenina.

Lenin pochodził z zubożałej szlachty twerskiej i należał do rzędu tak zwanych " istino - ruskich / prawdziwie ruskich / jawnie nieprzychylnych wrzystkiemu co ma jakąs styczność z zachodem, a wrogich wrzystkiemu co polskie.

W moim sprawozdaniu zwróciłem szczegulną uwagę na uprawę ziemniaków w Niemczech i na fakt że na zachodzie obornik stosują pod okopowe a więc i ziemniaki i że doświadczenia przeprowadzone przez profesora Mearkera dowiodły że żadna z roślin nie wyzyskuje lepiej obornika jak ziemniaki ,jednocześnie poruszyłem obszerniej sprawę stosowania nawozow zielonych szczegulnie łubinu.

Jakież było moje zdziwienie ,kiedy już na progu swego gabinetu Lenin spotkał mnie ze słowami: Ależ pan w swoim sprawozdaniu wypisał głupstwa.

" Jakto pan jako agronom może wygłaszać takie herezje przecież obornik jest główną przyczyną zarazy ziemniaczanej ,a co do pańskiego jak to nazywa łubinu to przecież to wierutne głustwo - eto odin wzdor ´

Nie przypuszczałem aby ktoś poważnie mógł wygłaszać podobne herezje a szczegulnie dyrektor departamentu rolnictwa.

" Spytałem go naiwnie czy to nie jest czasem żart z jego strony. i czy on jest rzeczywistym zwolennikiem archaicznej trzypolówki i nie uznaje nowoczesnego płodozmianu.

Od słowa do słowa przemowiłem się z nim tak dalece ,że rozstalismy się nie podając sobie ręki. Szczęśliwie będąc mmmmmmm przydzielony do osoby ministra mogłem się nie obawiać osobistych konsekwencji, choć na najbardziej mnie obchodzącym terenie towarzystwa rolniczego Lenin mógł mnie bardzo zaszkodzic. Po paru miesiącach dowiedziałem się z ulgą o zwolnieniu Lenina ze stanowiska dyrektora departamentu z powodo zajścia z twerskim Ziemstwem.

W czasie mego pobytu w Petersburgu zamieszkałem z mmmmmmmmm ummm u mego Ojca w naszym domu No 3 przy ulicy Nadieżdinskiej.

Spotykaliśmy się zwykle wieczorem przy obiedzie i często rozmawia-

lismy aż do późnej nocy.

Najczęściej wieczorami mieliśmy gości byli to przeważnie koledzy mego Ojca z akademji inżynierów wojennych. Często bywał u nas profesor Mikołaj Leonidowicz Szczukin późniejszy viece minister dróg i komunikacji, pan Leonard Iwanowski właściciel pięknej Lebiodki w powiecie Lidzkim , Dyrektor Departamentu Technicznego w Ministerstwie Finansów, Profesor Kuźmin Karawajew znany działacz polityczny, stary hr Hejden , przyjaciel mego Ojca , książe Chiłków spokrewniony z naszą rodziną b. Minister Komunikacji wreszcie szwagier mój Władysław Żukowski ożeniony z moją siostrą Adą.

Odwiedzałem często Władysławów którzy prowadzili dom otwarty i gdzie co wieczór można była spotkać szereg wybitnych osób ze świata politycznego i finansów. U moich szwagierstwa poznałem się z Guczkowym , profesorem Muromcewym. Ministrem Witte , Nabokowym, Dom Władysławów był szeroko otwarty dla młodzieży uniwerstyckiej dla której Władysław żywił szczególną sypmatję i lubił brać udział w ich dysputach, często krótkim ale dowcipnym powiedzeniem dolewać oliwy do ognia.

Moja siostra Ada osoba wyjątkowej piękności i ujmującego obejścia potrafiła bardzo umiejętnie kierować domem i " salonem ".

Z rozmów i opinji różnych wybitnych osób wyniosłem wrażenie że Rosja stoi w przededniu jakichś wielkich przeobrażeń politycznych nie mogłem sobie jednak zdać sprawy jakie będą to przeobrażenia.

Mówiono z oburzeniem o polityce Plewego ministra ~~spraw~~ spraw wewnętrznych / Plewe nastąpił po Ministrze Sipiaginie zabitym przez studenta Bałmaszowa dnia 25 Kwietnia 1901 roku / Mówiono wiele o projektowanych przez Wittego reformach agrarnych .

Dowiedziałem między innemi o możliwości mianowania księcia Światopełk Mirskiego ~~gen~~ generał gubernatorem wileńskim.

Książe Swiatopełk Mirski pochodził z linji prawosłanej Książąt Mirskich i cieszył się opinją człowieka uczciwego o poglądach liberalnych. Ta nominacja miała zapowiadać nowy kurs w polityce stosowanej przez poprzednich generał gubernatorów, często sprzecznej z interesami ludności miejscowej, jawnie wrogiej polakom i katolikom, polityki stosowanej bez zmian od czasu Murawjowa- wiesztiela przez jego godnych następcow Kochanowych i Orżewskich.

Nie chcąc pozostawiać w Syłgudyszkach mojej Matki bez opieki / Matka moja z młodszą siostrą Anielką od paru lat mieszkała ze względu na stan zdrowia rok okrągły na wsi rzadko zaglądając do stolicy, Ojciec moj zwykle na sobotę przyjeżdżał do Syłgudyszek a Poniedziałek był z powrotem w Peterburgu / musiałem przerwać mój pobyt w Petersburgu i razem z Ojcem ktorejś Soboty wyjechaliśmy na Litwę

Ja chciałem trafić na zebranie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego na którym miałem zreferować niektore moje obserwacje z gospodarstw niemieckich.

L I S T O P A D 1912 roku

Nastał Listopad. Cisza zaległa nad Litwą. Ptactwo odleciało. Lasy stały nagie nieruchome czarne ogołocone z liścia. Mgły wisiały nisko nad szarą zoraną rolą. Rankami przymrozek ścinał ziemię i pokrywał białą szacią pola i dachy domostw.

Po paru tygodniowym pobycie w Petersburgu z radością znalazłem się znowu w cichej wiejskiej atmosferze. Lubiłem wieczorami po skończonych zajęciach gospodarskich siadywać w wygodnym fotelu i patrzeć na żarzące się na kominku smolne szczapy. słuchając jak w sąsiednim salonie siostra moja Anielka grała nocturny Szopena i mego ulubionego Griega. Gdzieś z czeladnej dochodziły dalekie głosy przerywane śmiechem lub rzewną nutą piosenki litewskiej. Przygotowywano zapasy na zimę.

Szatkowano kapustę, smażono powidła z brusnic, robiono marmelady z jabłek , ~~kmasmonomnunakinm~~ smażone owoce , kiszono kapusty i buraki Moja droga Matka była sławną panią domu , lubiła dobrą kuchnię i znała się na niej świetnie i ~~kuchnia sylgudyska mowiono była bez konkurencyjnam~~ jak głosiła fama kuchnia syłgudyska nie miała równej sobie. Kucharz Wincenty był już stary, ale miał do pomocy wszechwiedzącą Józefową , mistrzynię od ciast i kołdunów. Matka moja wymagała od moich sióstr a nawet ode mnie znajomości gospodarstwa domowego i sztuki kucharskiej twierdząc że jest to koniecznym dopełnieniem wychowania. Jakże często z wdzięcznością wspominałem w dalszym życiu przestrogi matczyne.

Do każdej pory roku przywiązane były różne specjalności kuchni syłgudyskiej. ~~Jesień była okresem~~ Listopad była to pora kapusty w różnych postaciach, bigosów, kapusty faszerowanej zwanej gołąbkami, kaczek podawanaych w potrawce z sosem grzybowym lub pieczonych ~~9 skórce zło-~~

o złocistej chrupiącej skórce, zajęcy w śmietanie z powidłami z brusnic / borówek / i buraczkami, pasztetów ze zwierzyny, gęsi nadziewanych jabłkami, wołowiny w różnych postaciach wśród których prym trzyma pieczeń huzarska przekładana chrzanem, młodej skopowiny która według oceny znawców w niczem nie ustępowała sławnej francuskiej pres sale, wreszcie kołdunów.

Kołduny ! Nie należy sądzić o kołdunach według tego co restauracje warszawskie podają pod nazwą kołdunów litewskich. Są to nie kołduny a w gruncie rzeczy pierożki z mięsa rozgotowane i podawane w cienkim rosole.

Klasyczne kołduny litewskie przyrządzone po tatarsku przygotowują się z przedniego mięsa najlepiej polędwicy zaprawionego majrankiem i zmieszane z jak najdelikatniejszym łojem / nerkowym / są z reguły małe obwinięte w cieniuchne delikatne ciasto. Podają się na sucho na półmisku przykrytym serwetą .

Zupy litewskie są zawiesiste przypomnijmy klasyczną botwinkę na wędzące, kapuśniaki, zupy z podrobek, barszcze, zupy grzybowe , wreszcie klasycznych rosołach litewskich zaprawionych korzeniami i barszczykach ~~[illegible]~~ na smaku grzybowym z uszkami a nawet o prawdziwej czerninie z kaczek.

Nie należy pominąć potraw słodkich: Wafli w różnych postaciach, szarlotkach z jabłek, kisieli i galaretek owocowych , budyni , pezów, strudli z jabłek podlanych szodonem lub sosem waniljowym, pierogach z jagod ,wiśni lub śliwek, babek romowych lub sagowych na czerwonym winie.

A wędliny litewskie: szynki i polędwice wędzone w dymie jałowcowym kiełbasy, salcesony, połgęski, karpie lub leszcze wędzone na słomie ...... marzenie moje przerywa zjawienie się na stole " smoked haddock z rozgotowanemi ziemniakami ... a co bym dał za karasia w śmietanie

W pierwszej połowie Listopada wybrałem się na walny sjazd Towarzystwa Rolniczego do Wilna.

Wyjeżdżało się z naszej małej stacyjki w Syłgudyszkach wąskotorowkę jakoś o 3 popołudniu. Trzeba było dojechać do stacji Nowe Święciany i przesiąć na pociąg pasażerski kolei szerokotorowej.

Na dworcu kolejowym w Nowoświęcianach spotkałem kilku ziemian powietników, którzy również przyjechali naszą węskotorowką od strony przeciwnej od Głębokiego i Postaw. w drodze do Wilna na zjazd rolniczy. W oczekiwaniu nadejścia pociągu siedzieliśmy w sali jadalnej popijając kawę i zakąsując sławnemi chrupiącemi rogalikami .

Z salą bufetową w Nowoświęcianach związane są wspomnienia mego dzieciństwa, jazdy do szkoł, powrót na wakacje , odprowadzanie krewnych i przyjaciół.

Dziś jeszcze wspominam ten szczegulny zapach kawy, bufetu z małą domieszką dymku z parowozów / parowozy w owych czasach opalano wyłącznie drzewem / nie było więc sadzy ani zapachu dymu węglowego.

Widzę przyjaciela naszego naczelnika stacji niemca bałtyckiego Roberta Aleksandrowicza Mellera ubranego starannie w białych rękawiczkach na rękach a czerwonej czapce na głowie, jak z całą uroczystością spotyka pospieszny pciąg Petersburg - Granica widzę dzierżawcę bufetu pana Krajewskiego. Pan Krajewski miał twarz i postać markiza z brodką a la Henri IV , mówił wyszukaną francuszczyznę nosił kapelusz z szerokim rondem i pelerynę. Nazywano go powszechnie " Birbante Rocco " albo w skróceniu Birbantem. Otoż Birbant nigdy nie wspominał swojej przeszłości ani dróg życiowych które go z szerokiego swiata zaprowadziły do sali bufetowej w Nowo- Święcianch . Podobno brał on udział w powstaniu 63 roku i nosił przybrane nazwisko

Bufbant musiał posiadac znakomitą znajomość kuchni i bufet w Nowo Święcianach cieszył się zasłużoną sławą ~~mmmmmmmm~~

Ulokowaszy przy pomocy tragarza siebie i swoje walizki w dobrze dogrzanym wagonie drugiej klasy znalazłem się w przedziale razem z wujem Aleksandrem Chomińskim , Józefem Biszewskim , hr Wiktorem Starzenskim i Edmundem Piłsudskim. Krótki mglisty cichy dzień jesiennny miałs ię ku koncowi, mrok zapadał. Monotonny stuk kołł ~~mmmmmmm~~ powoli uśpił całe towarzystwo, rozmowa zamilkła.

Życie w owych czasach płynęło spokojnie , nikt się zbytnio nie spieszył nasz pociąg osobowy zatrzymywał się na każdej stacji w Podbrodziu, Bezdanach, Nowo-Wilejce. co najmniej po pięć minut. wyczekując cierpliwie trzeciego dzwonka .

Na peronach stacyjnych oprócz naczelnika stacji w czerwonej czapce na głowie, żandarma kolejowego zwykłą publicznosc stanowili kilku żydków, czasem jakis kupiec leśny , kilku chłopów w korzuchach , paru pasażerow 3- ciej klasy ~~mmmmmmmmmmm~~ z imbrykiem w ręku spieszących po wrzątek / kipiątek / do herbaty, czasem zjawiła się postać okolicznego ziemianina udającego się w daleką drogę do Wilna.

W dawnej Rosji podróżowano wygodnie, wagony były przestronne dobrze nagrzane W pociągach dalekobieżnych każdy z pasażerów drugiej lub pierwszej klasy miał najczęściej całą ławkę dla siebie a nawet w wagonach 3-ciej klasy nie było tłoku , natomiast powietrze w tych wagonach było często nie do zniesienia nie tyle z powodu złej wentylacji ile z powodu podróżnych. Pachniało machorką, korzuchem, i jedzeniem. Szczegulnie gdy wśród towarzyszy podroży znalazło się kilku starozakonnych do różnych specyficznych zapachów dochodził jeszcze zapach śledzi i czosnku.

Wyjątkiem były pociągi pospieszne w których zwykle nawet w 3-ciej klasie publiczność była inna a służba kolejowa umiała segregować pasaże

rów według ich przynależności socjalnej.

Na stacjach nie kontrolowano biletów. Kontrola odbywała się w czasie biegu pociągów i przed każdą stacją konduktorowie obchodzili wagony obwieszczając o ~~następnym~~ nazwie stacji i odbierając bilety.

W pociągach miejscowych bardzo często jeżdżono na gapę i fakty wydobywania pasażerów z pod ławek nie należały do wyjątków.

Podróżująca publiczność spędzała przeważnie swój czas na jedzeniu, ~~Stacji kolejowych posiadających bufety...~~ mam przedwrzystkiem na myśli pasażerów 3-ciej klasy. Stacji kolejowych posiadających bufety było stosunkowo mało. Na dystansie 680 kilometrów pomiędzy Petersburgiem a Wilnem było o ile mnie pamięć nie myli zaledwie 7 mianowicie w Gatczynie, Łudze, Pskowie, Ostrowiu, Rzeżycy, Dyneburgu i Nowo- Święcinach. Pociągi pospieszne miały ~~bufetam~~ wagony restauracyjne dostępne jednak dla pasażerów 2 i 1 klasy.

W Wilnie stanęlismy około 8 wieczorem. Do wagonu weszli tragarze / nosilszczyki / zabrali rzeczy i usadowili w dorożkach. Mój dorożkarz rzuciwszy okiem znawcy na walizki zmiarkował odrazu do jakiej kategorji ma zaliczyć podróżnego i zgóry spytał.

" Ci panicz do Żorżego ,ci do Ewropiejkiego. Kazałem mu jechac do Żorża ale nie przez ulicę Zawalną ale dłuższą drogą przez Ostrobramską i Wielką. Lubiłem wieczorem przejeżdżac pod Ostrą Bramą zmówić krótką modlitwę i rzucić okiem na klęczące na ulicy wzdłuż murów ~~zatopione~~ pogrążone w modlitwie postacie.

Za każdym przyjazdem do Wilna nie mogłem się oprzeć uczuciu pewnego rozrzewnienia ogarniała mnie jakas dziwna domowa rodzinna atmosfera Z Ostrej bramy ze starych murów ulicy Wielkiej płynęła ~~jakaś nie-~~ ~~wytłu...~~ do duszy ta nieuchwytna a tak dobrze ludziom znana melodja minionych wieków związanych z historją naszego kraju i naszego stołecznego grodu.

Hotele wilenskie odbiegały daleko od komfortu europejskiego do najbardziej przez ziemiaństwo uczęszczanych należały hotele Georges'a i Europejski, potem szły kolejno Sokołowskiego, Bristol, Niszkowskiego. Hotel Georges'a należał do spółki w ktorej grôs udziałów było w rękach Wagnerów z Solecznik i Balińskich z Jaszun. Hotel ten zbudowany według projektu Tadeusza Rostworowskiego znanego architekta miał pierwotnie nosić nazwę hotelu Litewskiego, jednak ze względow politycznych władze nie udzieliły zezwolenia na używanie tej nazwy wobec tego hotel ochrzczono innym imieniem od ulicy przy której się znajdował Prospekt Sto-Jerski-Georgiewskij / zkąd nazwa Georges'a.

W jakim stylu był zbudowany hotel trudno powiedzieć. Było to moim zdaniem coś posredniego pomiędzy klasycznym Renesansem i stylem Empire. Sufity były nieproporcjonalnie wysokie i mniejsze pokoje przypominały studnie lub szafy. Była ta wielka sala balowa na pierwszym piętrze z galerją dla orkiestry i widzów i względnie proporcjonalna a ładnie wykończona sala jadalna zajmująca parter. Natomiast jeżeli chodzi o ubikacje to panował tam w całej pełni prymityw. Nie były one zaopatrzone w wodne automaty a gość siadał na drewnianym pudle połączonym bezpośrednio z wielką -rurą raczej kominem z którego płynęły trudne do pisania wonie a w czasie zimy lub w dnie wietrzne ciąg powietrza był tak silny że łatwo mógł zwiać z miejsca nieostrożnego pasażera. Patentem na europejskosc hotelu Georges'a były aż dwie łazienki, jedna na parterze druga na pierwszym piętrze. Myliłby się jednak gość mysląc że łazienki są łatwo dostępne dla zwykłego śmiertelnika. Jeżeli naogół kąpiel była uważana za pewnego rodzaju lekkomyslność i brak poszanowania tradycji, to z drugiej strony służba uważała że przygotowanie kąpieli jest czemś tak niezwykłym że narusza normalny bieg życia hotelowego.

W czasie karnawału trudno było wogole doprosić się o kąpiel ą gdyż łazienki używane były często gęsto dla zgoła innych celów. Przyjezdny nie znający miejscowych zwyczai bywał zdziwiony odmową służby przygotowania kąpieli gdyż n.p."Pan Lubanski ma w wannie zamroziwszy szmpanskie na dziesiejszy bal , tak znaczysie kompieli nie ma , albo " łazienka zajęta bo grabia Plater ma wpusciwszy do wody karpie na jutrzejsze imieniny pani grabiny.

Przezorniejsi młodzi ludzie mieli zawsze w walizce składany tub gumowy w ktorym dokonywali rannych ablucji. Służba hotelowa bardzo aprobowała ten rodzaj kąpieli i nawet przychylnie rozpowiadała gościom szczegulnie pannom na wydaniu że. - Młody pan x tak on bardzo czystość pilniuje i codzien rano kompi sie w gumowej balei.

Takie pochwały nie pozostały bez wpływu na powodzenie młodego człowieka i otaczały go aureolą europejskości i znajomości zwyczajów panujących w krajach zachodnich.

Ośrodkiem życia towarzyskiego w dawnym wilnie była sala restauracyjna hotelu Georges'a Wrzyscy si tu wząjemnie znali i biada intruzowi karnawałowemu, który siadł przy stoliku restauracyjnym nie będąc poprzednio wprowadzonym do " towarzystwa ".. Już przy wejściu na salę trafiał on pod obstrzał badawczych spojrzeń panów i lornetek pan. Mrugano znacząco na kelnera , który zrozumiawszy w mig o co chodzi znikał w dzwiach prtjerni i za chwile wracał z wiadomością . ktorą dyskretnie komunikował do uche .

" Portjer mowi że to jakiści pan przyjechawszy z Warszawy na karnawał i mieszka w Ewropiejskim hotelu , albo " Ludzie gadają że przyjechał gdzieści aż z pod Kijowa jakoby ważny obywatel, ale familji portjer nie wie bo mieszka nie u nas. " etc.

Z obu stron drzwi wejsciowych były większe stoliki przeznaczone dla stałych bywalców. Były to stoliki męskie . Panie w rzadkich wypadkach siadywały przy tych stolikach chyba mężatki, na wyraźne zaproszenie ktoregoś z panów, aby posłuchać nowych plotek lub anekdot nie nadających się dla ucha panieńskiego. Przy tych stolikach rej wodzili bracia Siestrzencewicze , Leon Romer i Henyk Broel - Plater. i Aleksander hr Ilinski Kaszowski. Ojcowie rodzin po ukonczeniu obiadu w towarzystwie żon i corek chętnie wymykali się do tych stolików i nieraz wysiadywali długie godziny w miłej wesołej i beztroskiej atmosferze, przy czarnej kawie lub kieliszku wina. Oprócz stałych bywalców zawsze można było spotkać się z którymś z przyjezdnych ziemian należących do tej kompanji a więc Józefa Biszewskiego z Lyntup, Władysława i Józefa Mineykow, Stanisława Łopacinskiego z Sarji, Wiktora hr Starzenskiego .Aleksandra Lubańskiego Stanisława Wańkowicza, Włodzimierza Łęskiego, ktoregoś z braci Meysztowiczow. wreszcie Matusewicza ziemianina z pod Koszedar który po spędzeniu pracowitego tygodnia regularnie co Sobotę był już w Wilnie i spędzał całe dwa dni u Georges'a poczem w poniedziałek wracał do pracy. Był to stary kawaler świetny gospodarz i człowiek zamożny. W okresie karnawałowym trudno było znaleźć wolne miejsce przy tym stoliku było tam zawsze gwarno a wybuchy śmiechu zagłuszały nawet dyskretną muzykę dochodzącę z drugiego konca sali sławnego na całą Litwę kwartetu. Georges'a

Kuchnia była zdrowa, smaczna , nie wybredna przeznaczone na zdrowe wiejskie apetyty. Za dawnych czasów menu było wypisywane po francusku, jako że polskie było zabronione a rosyjskiego nikt by do ręki nie wziął. Francuszczyzna była nieco osobliwa i

np. L'enfant de cochon roti, Beuf brise ,

Zawsze była zawiesista zupa z pierożkami, dobra pieczeń , ptactwo lub zwierzyna , z brusnicami, sznycle wiedenskie, beefsteaki z cebulką, smażone sielawy z kapustą kiszoną i nieodzownie figurujący na wrzystkich jadłospisach „Beuf a la Stroganow."

Zwykle nikt nie zaglądał do jadłospisu i zapytywał kelnera .
A co macie ? A co pan ma w życzeniu czasem kelner wracał oznajmiając że dane danie jest już wyczerpane i proponojąc wzamian coś innego. Kaczka wyszedłszy może gęś w życzeniu ?

Przyzwyczajony od dzieciństwa do swoistej naszej mowy wileńskiej uważałem taką odpowiedź za zupełnie poprawną . Dopiero już będąc po wojnie w Królestwie usłyszałem to kiedyś już jako wielki dowcip przywieziony z Wilna przez ktoregoś z koroniarzy.

Przed obiadem panowie zwykle dążyli do bufetu obstawionego suto różnego rodzaju napojami i zakąskami i po wypicie sakramentalnej starki z talerzykiem pełnym zakąsek w ręku wracali na swoje miejsce.

Po przyjeździe przebrałem się pośpiesznie i zeszedłem na dół do sali restauracyjnej. Z powodu walnego zebrania Towarzystwa Rolniczego trafiłem na wielki zjazd ziemiaństwa i salę znalazłem przepełnioną. Usadowiłem się przy stoliku kawalerskim aby się dowiedzieć najnowszych plotek towarzyskich i politycznych.
/ Mężczyzni zdaniem moim są większemi plotkarzami od kobiet a w każdym razie są mniej dyskretni / Panowie wrócili właśnie z posiedzenia rady i omawiali w dalszym ciągu program przyszłego zebrania oraz kandydatury nowych członków rady na miejsce ustępujących. Przysłuchiwałem się rozmowom i przypatrywałem się środo-

dowisku w ktorym przez długie lata mego życia sądzonem mi było pracować.

od pierwszego dnia zbliżyłem się szczegulnie ze Stanisławem Wańkowiczem z Rudakowa, który był prezesem Sekcji Hodowlanej Towarzystwa Rolniczego i członkiem Rady. Łączyła mnie z zacnym Stasiem wspolność zapatrywań na wiele przejawów życia społecznego oraz te same upodobania i miłość ziemi. Stanisław Wańkowicz był następnie posłem do 3-ciej i 4-tej dumy. Zmarł w Wilnie w roku 1936, był on pierwszym posłem Rzeczypospolitej na Ukrainie za czasow Petlury następnie po utracie Rudakowa na Polesiu osiadł w Wilnie i był dyrektorem Wileńskiego Banku Handlowego i Prezesem Wileńskiego Związku Ziemian. Pisywał często cięte artykuły umieszczane w Słowie wileńskim.

Dnia następnego wieczorem znalazłem się w wielkiej rzęsiście oswietlonej sali towarzystwa kredytowego miejskiego . Sala była przepełniona przyjezdnym ziemiaństwem a galerje publicznością wsrod której była przewaga pań . Zebrania publiczna w owych czasach należały do rzadkości rzecz wię zrozumiała, że zebranie towarzystwa rolniczego było przedmiotem powszechnego zainteresowania.

W końcu sali za długim stołem pokretym zielonym suknem zasiadła przeswietna rada . Gubernator wileński baron Osten Sacken kuzyn ambasadora rosyjskiego w Berlinie, niemiec bałtycki otworzył zebranie zaznaczając że sam jest rolnikiem i że całkowicie docenia znaczenie Towarzystwa rolniczego i zakończył swoją krótką przemowę życzeniem pomyslnych obrad i obiecał jaknajdalej idące poparcie, poczem pożegnał zebranych i dyskretnie ustąpił przewodniczenie vice prezesowi z wyborów Hipolitowi Gieczewiczowi.

Jednym z punktów porządku dziennego był pamiętam referat pana Wol

Wolskiego głównego administratoram dobr hr Zamoyskiego , światłego wzorowego rolnika chociaż trochę starej daty. Pan Wolski w referacie swym ostrzegał przed lekkomyślnym stosowaniem nawozów sztucznych i podkreślał znaczenie obornika. Przyznałem rację prelegentowi, gdyż w czasie mojej praktyki i studjów w Niemczech zwracano naszą uwagę na konieczność racjonalnego obchodzenia się z obornikiem i stosowania nawozów zielonych a więc organicznych pod ziemniaki.

Moje wystąpienie wzbudziło sensację, gdyż posądzano mnie że ze zwykłym zapałem młodych ludzi mających kult dla inowacji będę zbijał prelegenta. Dostałem huczne brawo a prelegent dziękował mi żem podtrzymał jego tezę. Zostałem wciągnięty do Komitetu rolniczego i wybrany na vice przewodniczącego. Po ustępieniu w parę lat potem Exelencji Sielanina naczelnika wileńskiego okręgu leśnictwą i rolnictwa ze stanowiska prezesa zostałem prezesem tego ważnego działu prac towarzystwa rolniczego i funkcje te pełniłem aż do wybuchu pierwszej wojny światowej.

Po skonczonym referacie nastąpiły wybory do rady . Ku memu zdziwieniu znalazłem się w liczbie osób proponowanych na członków nowej rady i wybrany znaczną większością głosow. Był to dla mnie wielki sukces życiowy , gdyż do rady wchodzili przeważnie ludzie starsi wiekiem i doswiadczeńsi ode mnie , winszowano mi żem jak młody dostał się do grona osob poważnych . Byłem bardzo zażenowany tym dowodem zaufania na kredyt i postanowiłem dołożyć wszelkich staran aby nie zrobić zawodu.

Dziś z odległosci lat gdy patrzę na swoją pracę w okresie od 1903 do 1915 roku czuje jednak pewne zadowolenie moralne żem czasu na próżno nie tracił.

Tegoż wieczora napisałem dłuższy list do Ojca i dna następnego wróciłem do Syłgudyszek.

TROCHE POLITYKI

Jedną z wielu ujemnych cech mego charakteru był brak zainteresowania sprawami politycznemi i wynikająca z tąd tak przypuszczam moja krótkowzroczność.

Wychowałem się w okresie popowstaniowym, w atmosferze pracy organicznej i gromadzenia materjalnych i kulturalnych sił narodu , okresie reakcji będącej naturalnym następstwem rozrzutności i lekkomyślnego marnowania materjału ludzkiego spowodowanej impulsywnością i wrodzonemu polakom bohaterstwu chwili.

Stawiałem bohaterstwo dnia powszedniego, ciężkiego zmagania się z życiem po nad bohaterstwo śmierci. Moją ewangelją stało się utrzymanie w rękach kawałka ziemi rodzinnej i przyczynienie się do rozwoju ekonomicznego kraju i ludności miejscowej W tę ewangelję wierzyłem ślepo i przyznaję dość bezkrytycznie z zupełnym zapoznaniem czynnika politycznego . Nie przypuszczałem ,aby w Rosji mogły w prędkim czasie zajść poważniejsze zmiany , zdawało mi się że reżym panujący w tym kraju jest zbyt ustabilizowany i długofalowy aby można było liczyć na odprężenie raptowne polityki wewnętrznej .

W możlowość wojny nie wierzono. Uważano że polityka europejska weszła w okres wielowiekowej statyki. Pamiętam ukazała się w druku kilkutomowa praca Blocha dowodząca że wojna jest zgoła niemożliwą i że nawet w razie wybuchu zbrojnego konfliktu w Europie wojna będzie trwała zaledwie parę tygodni,gdyż żadne z Państw nie posiadało by środków dostatecznych do jej prowadzenia.

Sądziłem że jedyna droga prowadząca do poprawy istniejących warunków jest droga powolnej ewolucji. W tych granicach spodziewałem się wywalczenia dla mego Narodu a więc Polski i Litwy lepszych warunków

Byłem z przekonan organicznikiem, konserwatystą i nie wstydzę się przyznawać do tego agrarjuszem. Nie uważałem siebie za ugodowcę gdyż tam gdzie chodziło o honor mego narodu potrafiłem z całą odwagę sta wać w obronie i atakować przeciwnika. Walczyłem z otwartą przyłbicą Natomiast nie należałem do żadnej roboty konspiracyjnej, gdyż z natury miałem do niej wstręt. Nie wierzyłem też w skuteczność konspiracj Widziałem obok siebie tysiące ofiar , spaczonych egzystencji , niedokończonych studjów, widziałem młodych ludzi trawiących najlepsze lata w atmosferze kawiarniano konspiracyjnej lub na dalekim wygnaniu gdzie bezczynnie marnowały się siły i zdolności polskiej młodzieży.

W moim pojęciu było to karygodnem marnotrawstwem szczupłych szeregów inteligencji polskiej . Ideałem moim był moj Ojciec którego pracą i żelazną wolą powstały placówki przemysłowe w kraju dające zatrudnienie tysiącom polaków i litwinów.

Uważano nas zapewne za ugodowców , ale w razie komplikacji lub trudności właśnie te elementa krytykujące nas zwracały się do nas o pomoc i ratunek. Nie jednego udało się nam wyratować z ciężkich opałów a nawet wyratować od zesłania i śmierci . Wówczas pan Generał Jałowiecki stawał się raptem " drogim panem Bolesławem " na którego serce i pomoc każdy mogł liczyć .

Byłem głęboko przywiązany do Litwy i do tego zacnego uczciwego ludu uważałem siebie za litwina tak jak moj Ojciec, Dziad i Pradziad - litwina w dawnem pojęciu.

Królestwa nie znałem . Po raz pierwszy byłem w Warszawie już jako człowiek dorosły. Mimo to utrzymywałem bliskie stosunki z rolniczym światem krolestwa a Syłgudyszki nasze były często miejscem wycieczek z królestwa. Bibljoteka Syłgudyska oprocz pism codziennych i tygodników i wydawnictw perjodycznych miała zawsze wrzystkie najnowsze książki

Dominującym czynnikiem w życiu moim i mego Ojca było zawsze przywiązanie do ziemi rodzinnej i do naszego gniazda. Osobiście nie widziałem swiata po za Syłgudyszkami i patrzyłem na ten świat przez pryzmat moich dwuch parafji, puszcz , jezior, łąk i gajów żabpnarszczyzny

Znalazłszy się z powrotem w kraju szukałem mimowolnie środowiska ktore najbardziej odpowiadało moim zapatrywaniom środowiska w którym mogł bym czuć się najlepiej i siłą rzeczy przylgnęłem do grupy ludzi myślących poniekąd memi kategorjami - do ziemiaństwa ktorego ośrodkiem były towarzystwa rolnicze..

Jeżeli mam mówic o prądach politycznych nurtujących w polskim społeczenstwie na Litwie i Białejrusi to się obawiam, że uwagi moje będą pozbawione objektywności i ścisłosci historycznej, była to bowiem dziedzina ~~mam~~ którą się naogoł mało interesowałem.

Jeżeli chodzi o ziemiaństwo zamieszkujących dawne ziemie Litewskie to mam wrażenie że tkwiło w nim przywiązanie do ziemi rodzinnej i gorący patrjotyzm , patrjotyzm nie krzykliwy, nie reklamowany na zewnątrz ale głęboko zakorzeniony w duszy potomków dawnego bojarstwa litewskiego. Dwór ziemianski na tych ziemiach litewskich i białoruskich byT OSTOJA KULTURY ZACHODNIEJ. Jeżeli panowie siłą rzeczy zmuszeni byli do obcowania z urzędnikiem rosyjskim i posiadać znajomość języka rosyjskiego, to ziemianki naogół nie mowiły po rosyjsku i w rozmowie z rosjanami używały języka francuskiego , zresztą towarzystwo polskie na wsi i po miastach nie przyjmowało z reguły rosjan w swych domach. Wyjątek stanowili gubernatorzy lub wyżsi urzędnicy i wojskowi.

We dworach w większości wypadków były tajne szkołki gdzie uczono czytania i pisania , religji i historji . Policja wiedziała zwykle o tych szkołkach ale zamykała na to oczy OTRZYMUJAC w zamian TAPÓWKI

Godnym uwagi jest fakt że na rdzennej Litwie i Żmudzi nawet w okresie najgorszych prześladowań nie było analfabetów. Litwini umieli się zorganizować i pokryć cały kraj siecią szkółek i tajnego nauczania, że nie było wsi, nie było zaścianka, gdzie by w porze zimowej nie uczono wieczorami nauki czytania i pisania po litewsku. Pod tym jak i pod wielu innemi względami lud litewski służyć mógł przykładem. Ponieważ w Rosji książki litewskie były dopuszczone jedynie o ile były drukowane rosyjskiemi czcionkami tak zwaną „kirilicą", elementarze i książki do nabożeństwa przemycano z sąsiednich prus litewskich. Książki te były drukowane w Tylży i rozchodziły się w tysiącach egzemplarzy.

W owym czasie, mówię tu o latach 1900 - 1903 na Litwie i Białej-rusi wśród społeczeństwa polskiego osiadłego na wsi nie było jeszcze wyraźnych stronnictw politycznych. Zaczęły się one krystalizować dopiero w okresie pierwszych wyborów do nowopowstałego parlamentu rosyjskiego t. zw. dumy ". Natomiast wśród inteligencji miejskiej zarysowały się wyraźnie dwa kierunki; narodowy płynący z organizacji narodowy demokratycznej której założycielem był Roman Dmowski i socjalistyczny będący w ścisłym związku z PPS / Polską Partją Socjalistyczną/w której tak wybitną rolę odegrał kuzyn mój Marszałek Józef Piłsudzki.

Młodzież ucząca się na wyższych uczelniach Petersburga lub Moskwy grupowała się również koło tych dwuch ośrodków. Większość młodzieży należała do ugrupowania narodowego, które w swoim ręku trzymało bratnią pomoc. Zapalensze głowy natomiast lgnęły do PPS często gęsto ponosząc skutki roboty konspiracyjnej.

Młodzież studjująca w Rydze i Dorpacie należała przeważnie do Polskich korporacji Arkonji i Welecji w Rydze i Polonji w Dorpacie.

Ziemiaństwo po za nielicznemi wyjątkami nie przyjmowało żywszego udziału w życiu politycznym inteligencji miejskiej. Głównym ośrodkiem pracy polityczno społecznej ziemiaństwa stały się gubernjalne towarzystwa rolnicze. Walne zebrania były poniekąd namiastką parlamentu miejscowego na których krystalizował się ogólny kierunek pracy polityczno społecznej. Należy oddać sprawiedliwość że [illegible] Towarzystwa rolnicze korzystały z dość szerokiej autonomji i ingerencja władz była raczej dyskretna.

Na zebraniach zarysowywały się często różnice poglądów szczególnie pomiędzy młodym i starszym pokoleniem, [illegible] doprowadzało to nieraz do ostrej wymiany zdań, nie przechodzącej jednak nigdy dozwolonych granic parlamentarnych.

W każdej dzielnicy znalezli się ludzie którzy dzięki swej wybi- inteligencji, pracy i rozwagi zajęli w społeczeństwie ziemiańskim przodujące stanowisko, a których wybitna indywidualność nadawała ogólny ton zespołowi ziemiańskiemu. Mam tu szczegulnie na myśli Mińskie towarzystwo rolnicze, które doszło do niebywałego rozkwitu dzięki działalności i energji czcigodnego Edwarda Woyniłłowicza [illegible] wieloletniego prezesa Towarzystwa.

Wilno miało w osobie pana Józefa Montwiłła męża, który wyorał głęboką skibę w historji miasta i wsi Dzięki niemu powstał w Wilnie szereg polskich instytucji społecznych i dobroczynnych jak Lutnia wileńska, jak Towarzystwo kropli mleka, jak szkoła rzemiosł, jak kolonje miejskie powstały banki ludowe i towarzystwa pożyczkowo-oszczędnosciowe, które gęstą siecią pokryły rdzenną Litwę i Żmudz przy jego też udziale powstała największa polska instytucja kredytu hipotecznego mianowicie Wileński Bank Ziemski.

W ziemi kowieńskiej przodujące stanowisko należy hr Aleksandrowi

Tyszkiewiczowi, Aleksandrowi Meysztowiczowi, Zygmuntowi Węcławowiczowi i Edwardowi Kudrewiczowi.

W Witebszczyźnie przodujące stanowisko zajmował Stanisław Łopaciński, prezes Witebskiego towarzystwa rolniczego , na Inflantach Bohdan Szachno , Jan Plater Zyberg, Henryk Dymsza,

Gubernja grodzieńska miała Konstantego Skirmunta,prezesa grodzieńskiego towarzystwa rolniczego, Dymitra Korybut Daszkiewicza, ks Władysława Druckiego Lubeckiego,

Na Polesiu mężem zaufania był Roman Skirmunt, Hieronim Kieniewicz Edward i Aleksander Horwattowie

W Mohylowszczyźnie rola kierownicza przypada Karolowi Swidackiemu, Olgierdowi Gordziałkowskiemu, Ks Lubomirskiemu , Hołyńskim a w stronach Homelskich Żabko-Potopowiczowi.

Naogół biorąc ziemiaństwo dawnych ziem korony litewskiej było zgodne i w sprawach zasadniczych występowało solidarnie. Zresztą jak to wszędzie na świecie były różne osobiste lub grupowe niechęci , były koterje i opozycje , nie przechodziły one jednak nigdy w formę ostrą a wypadki nader rzadkie warcholstwa były powszechnie potępiane.

Wiele nichęci sciągała na siebie / muszę przyznać całkiem nieuzasadnionych/ koterja składająca się z dyrekcji wileńskiego banku ziemskiego i poważniejszych akcjonarjuszy grupujących się koło dyrekcji. W niektorych kołach nazywano to towarzystwem wzajemnej adoracji i uważano za kacyków trzymających w swoich rękach los ziemian mających pożyczki bankowe.

Powtarzano że litery K.M.B. wypisywanych kredą święconą przez pobożną Litwę na wrotach budynkow gospodarskich w dniu trzech króli oznaczać właściwie mają nie Kaspra Melchjora i Baltazara ale Koncza, Montwiłła i Bortkiewicza, trzech głównych dy-

dyrektorow Wileńskiego ~~Bandkn~~ Banku ziemianskiego. Niechęci te przyznać muszę były raczej osobiste, gdyż dyrekcja banku nie zasłużyła na żadne zarzuty, przeciwnie z całą energją broniła polskiego mienia i polskiego stanu posiadania , często z narażeniem własnej osoby.

Lwia częśc ziemiaństwa pojęciowo należała lub była zbliżona do zespołu ludzi, którzy postawili sobie jako cel wytyczny utrzymanie polskiego stanu posiadania i polskiej kultury na dawnych ziemiach księstwa litewskiego , współpracę zgodną z ludnością zamieszkającą te kraje , szerzenie oświaty wsród szerokich mas ludności, podniesienie dobrobytu włościan , ekonomiczny rozwój kraju, poszanowanie języka i zwyczai miejscowych, trwanie przy Wierze Rzymsko Katolickiej , współpraca ścisła z duchowienstwem.

Ludzi tych cechowała daleko idąca tolerancja , czuli się oni autochtonami tej ziemi zrośniętemi z ziemią i ludem i pod tym względem różnili się pojęciowo z ludźmi wyznającemi ideologję narodowej demokracji dostosowanej do warunków rdzennie polskich, ale w wielu wypadkach nie nadającej się do praktycznego zastosowania na ziemiach litewsko- białoruskich. Używanie środków zbyt gwałtownych ~~mmmmmm~~ w celu spolszczenia miejscowej ludności powodowało reakcję i było poniekąd wodą na młyn szowinizmu litewskiego.

Te ugrupowanie polityczne nie nosiło na sobie najmniejszych cech partyjności . z biegiem czasu pod naciskiem wyborow parlamentarnych przyjęło formę stronnictwa pod nazwą stronnictwa krajowego.

Przeciwnicy polityczni nie szczędzili pod adresem tego stronnict różnych żartobliwych epitetów nazywając stronnictwem ugodowców , ludzi tutejszych, stronnictwem żubrów etc.

Stronnictwo Narodowo Demokratyczne t. za Endecja " miała silnę ostoję w Wilnie, miało też trochę sympatyków i wśród inteligencji wiejskiej i wśród młodzieży. Głównym działaczem na terenie wileńszczyzny był Józef Hłasko, ziemianin z witebszczyzny , znany dziennikarz warszawski i późniejszy redaktor wileńskiego organu endecji Dziennika Wileńskiego.

Młodzież uniwersytecka naogół garnęła się chętnie pod skrzydła endecji. Z wybitnych przedstawicieli tego stronnictwa w Wilnie byli zacny dr. Witold Węsławski, dr Kazimierz Dmochowski, Bronisław Umiastowski, ks prałat Jasiński, późniejszy poseł do dumy, hr Władysław Tyszkiewicz z Landwarowa wreszcie hr Wawrzyniec Putkamer , wnuk Maryli Putkamerowej z domu Wereszczakówny. Na Żmudzi sympatykami endecji wśród ziemianstwa byli : Feliks Raczkowski, Eugenjusz Römer Władysław Komar, Tomasz Zan i wielu innych których nie zapamiętałem.

Polska Partja Socjalistyczna działała głównie na terenie Wilna, i paru większych miast jak Mińsk poniekąd Kowno. W Wilnie do wybitniejszych działaczy tego stronnictwa należeli Jan Piłsudski, adwokat Abramowicz późniejszy senator, i szereg młodszych ludzi z których wyróżniał się inteligencją Romuald Malecki. Niestety Malecki odegrał czołową rolę w zabójstwie dla celów partyjnych swego kuzyna Tomaszewskiego, bogatego ziemianina. Czyn ten poderwał na długie lata opinję PPS i wywarł na całym społeczeństwie przygnębiające wrażenie. W zabójstwie tym brał również udział krewny Maleckiego Gulbin. Malecki został skazany na więzienie dożywotnie w Syberji. Działalność PPS nie wykraczała po za miasto gdzie miała trochę zwolenników w klasach robotniczych. i nie przenikała na wieś. Naogół w owych czasach każdego socjalistę otaczała atmosfera tajemniczości uważano ich za ludzi gotowych na wrzystko i nie prze

bierających w środkach, uważano ich za elemnt nad wyraz niebezpieczny uzbrojony w rewolwery , bomby i dynamit. Księża i pobożna Litwa odżegnywała się od " Sycilistów " gorzej niż od samego djabła.

Osobiście nigdy nie żywiłem sympatji do tego obozu , choć przyznać muszę że w późniejszym życiu spotykałem wśród nich ludzi o wielkich walorach społecznych i etycznych ,ale przesiąkniętych doktrynerstwem i nad wyraz jednostronnych. Zresztą w owym czasie PPS walczyło jednocześnie o niepodległość i nie było zarażone kosmopolityzmem.

W owym czasie coraz widoczniej zaczynał się krystalizować ruch separatyzmu Litewskiego. Ruch ten skrzętnie popierany przez sfery rządowe rosyjskie narodził się po za granicami Litwy wśród inteligencji litewskiej wychowanej na uczelniach rosyjskich i przesiąkniętej duchem nihilizmu rosyjskiego. W kraju natomiast ruch ten szerzył się wśród duchowienstwa litewskiego. Przywódcą ruchu był dr Bahasewicz polak z pochodzenia mieszkający w Wilnie który stał się ośrodkiem około którego krystalizowały się elementa antypolskie i separatystyczne.

Osobiście mieszkając w parafjach rdzennie litewskich i władając od dzieciństwa biegle językiem litewskim , wreszcie praując wśród ludu nigdy nie odczuwałem wrogiego ustosunkowania się sąsiednich proboszczów Nie dochodziło też u nas nigdy do żadnych nieporozumień na tle kazań wygłaszanych w języku litewskim. Ojciec mój i ja byliśmy tego zdania że mieszkając wśród ludności rdzennie litewskiej w większości wypadków nie znającej języka polskiego nie mialiśmy prawa wymagać aby dla nas jednych ksiądz miał wygłaszać kazanie po litewsku w języku nie zrozumiałym dla lwiej części ludności. Księża natomiast przez delikatność odczytywali zwykle Ewangelję w dwuch językach litewskim i polskim.

Mielismy w okolicy kilku zawziętych litwomanów księży, z któremi mimo to żylismy i pracowali w zgodzie.

W sąsiedniej parafji Tawroginskiej przez kilka lat proboszczem był ks Tumas znany działacz odrodzenia litewskiego i później poseł do Dumy.

Najwybitniejszę jednak rolę w ruchu odrodzeniowo separatystycznym zajęła suwalszczyzna, wchodząca administracyjnie w skład gubernji kongresówki. Należy miec na względzie, że w Suwalszczyznie obowiązywało prawodastwo oparte na kodeksie napoleońskim i że gmina była wszechstanowę. Inteligencja czy nazwijmy to po imieniu półinteligencja suwalszczyzny rekrutowała się przeważnie z nauczycieli wiejskich i pisarzy gminnych . Suwalszczyzna czerpała też środki z sąsiednich Prus litewskich, głównie z Tylży wreszcie od zamożnej i licznej litewskiej dobrze zorganizowanej kolonji w Stanach Zjednoczonych.

Rzecz znamienna że szowinizm litewski miał ostrze skierowane nie tyle w stronę ciemiężycieli jakiemi byli moskale i niemcy, ale w stronę polaków. Z całą pewnością stwierdzić należy że te swoiste cechy ruchu odrodzeniowego litewskiego powstały i były podsycane przez administrację rosyjską w myśl zasady " divide et impera " .

O ruchu białoruskim w owych czasach nie było jeszcze mowy. Pierwsze proby poezji pisanej narzeczem białoruskim były piora polskiego jak „ Smyk białoruski" albo " Dudka białoruska " Trzeba też przyznać że poezja ta całkiem osobliwa nie grzeszyła polotem dla przykładu przytoczę chociażby opisanie balu we dworze, napisane przez jednego z ziemian pionera ruchu białoruskiego.

-1-

Kab ty wiedau , brat kumiszcze
Czto u wczora widzieu ja
U panou było ihryszcze
Dyk jakojeż aj aj aj

Dwa żydki u skripki włać
Trzeci parch i u dudku dmieć
A miejscyma jak zasmalac
Dak ciabie tut zatrasiec

-2-

Bjotsia sieńce jak capami
Drażac nogi pod toboj
I u w taniec iduc sami
Prostoż sami mież soboj

A panou dyk jak na schodzie
Koli czlen prijedzie sam
U sie pribrauszusia po modzie
Ależ jak i kudyż nam

-3-

Paniczy u sie pribrany
U sie w kurtkach jak odzin
Rukawicy malowany
Boty wostryja jak klin

Okulary każnyż nosie
Wisiac tut pod borodoj
Inszy umżezemiw na nosie
Tancujuczi z mołodoj

-4-

Nuż panienki twar jak treba
Ależ wopratki chfigury
Nu nie jaduc music chleba
Odni tolko konfitury

Cyt ustali i panienki
Każnyż biaruć jaku chce
I obniauszi za sukienki
Wsieredź chaty poulecze

-5-

I poszli u z niej krutitsia
Jak miacielica u nas
Dyk i w oczach migocicsia
Jak drypoczuc inszy raz

Pośle panie jak zasieli
za stołami czysta u sie
Dyk pili , pili a jeli
Dyk niechaj ich proniesie

-6-

Wot kab etak my hulali
I tak pili i tak jeli
Ja by ciongle byu na bali
Od niedzieli do niedzieli

Drugi białorusin wysłuchawszy tego opowiadania o balu we dworze odpowiada

I durnyż ty kak miadzwiedz
Zdziwowausia i czego
Żyd i w dudku swoju dmiec
A pan łasze dla niego

etc

Natomiast w języku litewskim spotykamy już utwory o wielkiej wartości artystycznej chociażby elegje pisane przez Ks Biskupa Baranowskiego opisujące czar przyrody litewskiej pod tytułem " Onikściu Siłalej " zo znaczy " Gaje Oniksztynskie..

Mamy też wcale piękne tłumaczenia utworów Mickiewicza jak Konrad Walenrod , Pan Tadeusz .

Dla przykładu przytoczę tłumaczenie urywka z Konrada Walenroda

Po polsku ~~Po litewsku~~

I ciebie także przychodzień oddali
Z Ojczystych brzegow o litwinko biedna
I ty utoniesz w zapomnienia fali
Ale smutniejsza ale sama jedna

Po litewsku

Tu sava liguj šviatimam pašviesi
Brangiej tiewiečej abłejdus šalele
Ir lik tejp mariu užmiršta paskiesi
Biat dar ludniašnia lietuvu našlele

Jeżeli chodzi o społeczeństwo rosyjskie, to jak mówiłem wyżej społeczeństwo te składało się wyłącznie z urzędników . Uważano ich za przybyszów i ciemiężycieli i ani stosunków towarzyskich ani współpracy z niemi w tych warunkach być nie mogło. Wreszcie moskale sami uznawali poniekąd swoją niższość i unikali stosunków z społeczeństwem polskim.

Inaczej było w Petersburgu, lub w Moskwie gdzie przebywał kwiat inteligencji rosyjskiej i towarzystwa . Rdzenni Rosjanie z pogardą patrzyli na urzędników rosyjskich służących w tak zw północno-zachodnich gubernjach. Na terenie obydwuch stolic można było swobodnie krytykować politykę rusyfikacyjną w tem przeświadczeniu że nietylko nie będzie jakichś konsekwencji, ale przeciwnie mogąc liczyć na sympatję i poparcie słuchaczy.

Po przyjezdzie do kraju trafiłem na okres reakcji spowodowanej rozruchami studenckiemi w roku 1899 i zamachami partji socjal- rewolucyjnej. Dnia 27 Marca 1901 roku został zabity minister oświaty Bogolepow przez studenta Karpowicza a następnym miesiącu dnia 25 Kwietnia student Bałmaszew zabił ministra spraw wewnętrznych Sipiagina.

Car Mikołaj 2-gi ulegając wpływom wszechmocnego Pobiedonoscewa oberprokuratora Synodu i carowej oraz całej kliki grupującej się koło Pobiedonoscewa powziął zamiar wprowadzenia polityki " silnej ręki " i bezwzględnej walki ze wszelkiemi przejawami liberalizmu. Zabrał się do tego dosc nieudolnie i przeskakiwał z właściwoscią cechującą ludzi słabego charakteru od jednej ostatecznosci w drugą. Witte w pamiętnikach swoich słusznie twierdzi, że u Cara ten miał rację kto wychodził ostatni. W przewidywaniu grożącej katastrofy uprzedzał monarchę o konieczności sparaliżowania prądów wywrotowych grożących państwu i dynastji przez wprowadzenie niektórych zmian w administracji państwowej i wprowadzenie reform liberalnych. Niestety premjer Witte znalazł zaciętego wroga w osobie ministra spraw wewnętrznych Plehwego kreatury ze wszech miar podłej i głupiej. Plehwe był persona grata Carowej i Pobiedonoscewa i jawnym przeciwnikiem wrzystkiego co dążyło do ograniczenia samowoli monarchy i kliki osób żerujących na tym terenie.

Zaczęła się dwutorowość polityki wewnętrznej, która wreszcie w roku 1903 doprowadziła do dymisji Wittego.

Na Litwie dało się zauważyć pewne odprężenie śruby administracyjnej Spoglądano przez palce na drobne przekroczenia, na wyjazdy księży

odnowienie walącego krzyża , głosną rozmowę polskę na ulicy etc. ~~[illegible] na używanie uprzęży krakowskiej i innych drobnych rzeczy~~ natomiast w dalszym ciągu obowiązywały różne restrykcje dotyczące używania mowy polskiej na oficjalnych zebraniach , drukowania książek w języku polskim i litewskim, wreszcie wydawania pism codziennych i perjodycznych , w dalszym ciągu służba kolejowa do tragarzy włącznie nie miała prawa odzywać się po polsku.

W celu wyjaśnienia potrzeb ludności wiejskiej ~~[illegible]~~ z inicjatywy premjera Wittego zwołano pod wiosnę 1903 roku Komisje rolne, w których skład po raz pierwszy weszli przedstawiciele ziemstw / to jest samorządu prowincjonalnego./ pominięto przytem ku powszechnemu oburzeniu gubernje litewsko białoruskie o gubernje królestwa .

Na zebraniach komitetów w gubernjach centralnych po raz pierwszy usłyszano surową krytykę polityki rządowej a w niektorych bardziej liberalnych ziemstwach jak w gubernji Twerskiej doszło do poważnej różnicy zdan pomiędzy przedstawicielami ziemstwa w osobach ~~[illegible]~~ Pietrunkiewicza i Rodiczewa a przedstawicielami administracji.

Doprowadziło to w prędkim czasie do przerwania prac komisji i rozwiązania takowych wreszcie do dymisji Premjera Wittego, jako głównego inicjatora zwołania komisji.

ZEBRANIE KOŁA PORAD SĄSIEDZKICH
/ z małą przygodą /

Jednym z dodatnich objawów solidarnej współpracy ziemiaństwa były koła porad sąsiedzkich Za przykładem Królestwa, koła te powstały na ziemiach kresowych pierwotnie na Litwie i Żmudzi skąd rozpowszechniły się na mińszczyznę , ziemię grodzieńską , inflanty, aż do dalekich rubieży Mohylewszczyzny. Zjazdy ziemiańskie odbywały się kolejno w sąsiednich majątkach . Zaczynały się zwykle od lustracji danego gospodarstwa i kończyły wysłuchaniem jakiegoś referatu na tematy aktualne i dyskusji. Władze miejscowe patrzyły przez palce na te zjazdy ziemiańskie o charakterze towarzyskim, nie podejrzewając kryjącej się za tem poważniejszej treści.

W gruncie rzeczy koła były potężnym bodźcem do zjednoczenia ziemianstwa do wspolnej pracy nad podniesieniem gospodarstwa i bytu ludności miejscowej. Z kół sąsiedzkich wychodziła często inicjatywa która następnie dostawała się na walne zebrania towarzystw rolniczych które te zamierzenia wcielały w czyn. Tak powstały towarzystwa wzajemnych sąsiedzkich ubezpieczeń od ognia zwanych „słomiankami". Każdy ze stowarzyszonych w razie pożaru i zniszczenia przez ogień siana i słomy obowiązany był niezwłocznie spieszyć z pomocą poszkodowanemu przysyłając paszę , słomę i siano. Koła porad sąsiedzkich w znacznej mierze przyczyniły się do powstania kołek rolniczych, mleczarni spółdzielczych i wiejskich kas wkładowo pożyczkowych.

Jednym z pierwszych kół powiatowych obejmujących kilka kół lokalnych było nasze koło wiłkomierskie. Prezesem powiatowym był znany gospodarz i przemiły kompan pan Franciszek Kończa.

Nasze koło oniksztyńskie należało do największych i obejmowało znaczną część wschodnią powiatu wiłkomierskiego od Onikszt aż do Ucian i Sylgudyszek. Do koła należały o ile mnie pamięć nie myli następujące dwory: Gieczany - Kazimierza Gieczewicza, Oknista - Jelenskich, Jassany- Stefana Jałowieckiego, Uciany- Bolcewicza, Świrny dolne - Rauby, Rogowek - Komarow, Traszkuny - Stanisława Montwiłła, Świrny - Lucjana Tańskiego , Powieryncie - Piotucha - Kublickiego, Traupie- Władysława Kierbedzia, Łowkobol - Kontowta , Syłgudyszki - Bolesława Jałowieckiego, Kurkle- Kazimierza Bystrama, Pieniany - ks Dowmonta Siesickiego, Trombaciszki - Brzezińskich, Lipsk- Baranowskich , Świętorzecz Komara, Wesołów- Biberstejn -Charmanskiego, Wiżuny- Edwarda Meysztowicza , Laużydyszki- Władysława Maleckiego.

Pod koniec Lutego dostałem zawiadomienie o zebraniu marcowym koła w Kurklach, należących do mego serdecznego przyjaciela i kolegi z Arkonji rygskiej Kazimierza Bystrama.

Kazio objął Kurkle w stanie wielkiego opuszczenia ~~po kilkunastu~~ będącego skutkiem kilkonastoletniej gospodarki dzierżawców, zamieszkał w niewielkim chylącym się do ruiny dworku, który odrestaurował i odświeżył. Zyskał prędko opinję pracowitego i praktycznego gospodarza. Prowadził gospodarstwo osobiście przy pomocy ekonoma Łapińskiego człowieka starej daty ale sumiennego i pracowitego.

Gospodarstwo domowe, mleczarnia i gospodarstwo kobiece spoczywało w energicznych rękach panny Kunegundy, osoby w wieku kanonicznym przydzielonej Kaziowi przez jego Matkę Panią Karolową Bystramową z Bystrampola, której obowiązkiem oprócz ~~gospodarstwem domowym było~~ opieki nad domem było czuwanie nad zdrowiem fizycznym i moralnym młodego dziedzica.

W pierwszych dniach Marca wybrałem się zawczasu , aby spędzic jeden dzień w towarzystwie przyjaciela . Na stacji w Oniksztach czekały na mnie sanie zaprzężone szydłem w parę pięknych rosłych kasztanów ze stangretem Kajetanem , ulubiencem Kazia , na koźle.

Jechało się do Kurkl traktem leśnym wzdłuż malowniczego jaru ktorym płynęła rzeka Święta. Tę piękną okolicę opisał ks biskup Baranowski w swym poemacie " Gaje Oniksztynskie "

Minąłem leżący przy drodze olbrzymi głaz / największy na Litwie/ zwany Puntukas z ktorym związane są podania sięgające czasów pogańskiej Litwy i pogrążyłem się w las. Dzien był mięki, słoneczny , sanna była jeszcze dobra ale w powietrzu czuć już było ow delikatny a tak charakterystyczny aromat przypominający zapach migdałów zwiąstujący przedwiosnie. Wiosna była za pasem.

Dnia następnego już od wczesnego południa zaczęli się zjeżdżac sąsiedzi , przyjechał nawet sam pan Franciszek Kończa prezes powiatowy i pan Lucjan Tański prezes naszego koła Oniksztynskiego.

Po kołdunach i sutym obiedzie na którym daliśmy dowód że oceniamy sztukę kulinarną panny Kunegundy udaliśmy się licznym gronem do obór, stajni, chlewni, zwiedziliśmy mleczarnię, spichrze i stodoły podziwiając dobrą kondycję inwentarza żywego i wzorowy porządek, ukończywszy zwiedzanie gospodarstwa zasiedliśmy przy filiżance herbaty i wybornych kruchych ciastkach / sekretu osobistego panny Kunegundy aby wysłuchać referatu Alfreda Charmańskiego / Przepraszam Biberstejn Charmańskiego , bo obawiam się że się prelegent dzis już nie żyjący przewróci w grobie / o uprawie białej koniczyny na nasienie i zyskach ztąd płynących.

Nasz prezes korzystając z przerwy opuscił pokój. Jakież było

nasze i naszego gospodarza przerażenie gdyśmy usłyszeli głośne nawoływania, zamieszanie dochodzące do nas z odległej części domostwa a wśród tego dominujący dyszkant Panny Kunegundy.
Wybiegliśmy na korytarz sądząc że zapewne w dworze wybuchł ogień
Jakież było nasze zdumienie gdy zamiast kłębów dymu i ognia ujrzeliśmy postać naszego zacnego prezesa z trudem prowadzonego pod rękę przez pannę Kunegundę i chłopca pokojowego.
Tu niech mi będzie wolno ostrzedz czytelników że następna część mego opowiadania nie jest stosowna dla delikatnych uszu kobiecych.
Co się stało spytaliśmy przerażeni widokiem pana Lucjana.
" Lepiej panowie nie dopytujcie się rzekł , boli
" piekielnie ledwie mogę na nogach ustać.
Wkrótce wyjaśniliśmy przyczynę tego dziwnego wypadku.
Gospodarz nasz chciał za wszelką cenę doprowadzić przed zebraniem sąsiedzkim wrzystkie części domu do wzorowego porzędku. Mając to na względzie przeprowadził kapitalny remont pewnego ustronnego miejsca zwanego na Litwie nie wiem z jakiej przyczyny " świątynią dumania ".
Nieszczęście chciało że majstrowie w pośpiechu konczyli robotę i nie zauważyli wielkiego calowego gozdzia wysterkającego ostrzem ku górze. Była to karygodna lekkomyslność której ofiarą padł nasz prezes.
Przerwano posiedzenie i zgromadzeni rzucili się do ratowania pana Lucjana. Rana okazała się poważną , fatalny gozdź zagębił się w na dobrych parę cali w miękisz ciała powodując zrozumiały ból.

Zebrani na wyrywki zaczęli pocieszać poszkodowanego a jeden z z sąsiadów wyraził opinję że to całe szczęście, że przygoda skończyła się względnie pomyslnie , bo co by było gdyby gozdź przeszył

inną część ciała naprzykład głowę lub serce.

Uwaga ta w jaknajlepszej intencji była dolaniem oliwy do ognia.

- Co pan gadasz" rzekł zirytowany pan Lucjan , przecież nikt głową - ani sercem nie siada "

Panna Kunegudna skromnie spuściwszy oczy radziła przyłożyc kataplazm z kiszonej kapusty który wyciągnie gorączkę. z rany.

Na miejsce katastrofy przybył zadyszany ekonom Łapiński z ogromną butlą kreoliny, którą po drodze zabrał ze stajni fornalskiej.

Zdecydowano jednak ze względu na poważność rany zaniechać środków domowych i posłać po felczera do sąsiedniego miasteczka.

Jakoż w niespełna pół godziny w drzwiach ukazała się [redacted] postać pana Zuckermana , miejscowego eskulapa.

" To bardzo poważne, powiem nawet fenomenalne zdarzenie , ja w swojej
" praktyce pierwszy raz mam taki antyseptyczny wypadek - rzekła pan Zuckerman zakładając opatrunek.

" Trochę będzie pammmm panu ścipać na początku, ale potem złagodnieje
" niech pan wiele nie chodzi a siada bardzo delikatnie najlepiej
" przechyliwszy sie na drugą stronę. Ja jutro będę w Świrnach tak
" założe drugi opatrunek."

" -To jakiś feralny rok pewnie będzie wojna-ozwał się z dalekiego kąta pokoju tubalny głos pana Klimont - Klimowicza dzierżawcy z Podkurniszek. - Niedawno podobna rzecz zdarzyła się naszemu dziekanowi ale jemu poradzili posmarować miodem i czy powierzysz Pan takm zaraz przeszło i nawet w drugiej niedzieli celebrował na odpuście.-

Hmmmmmmmmy Po skończonych zabiegach usadziliśmy naszego prezesa jak to mowią półgębkiem mmm w wygodnym fotelu i dokończyliśmy tak fatalnie przerwane obrady.

Przeszło jednak parę tygodni [redacted] zanim zacny pan Lucjan wrócił jak to mowią do mety.

J A R M A R K W W I Ł K O M I E R Z U

W ostatnich dniach Czerwca 1903 roku wybrałem się do Jassan majątku mego stryja Stefana Jałowieckiego aby z nim razem jechać dalej konmi do Wiłkomierza na doroczny jarmark koński w dniu sw. Piotra i Pawła apostołów i opiekunow grodu Wiłkomierskiego.

Wyjechałem z domu wczesnym rankiem, mgły wisiały jeszcze nad łąkami powietrze aż drgało od krzyku derkaczy ukrytych w trawach.

Stanąłem w Jassanach na południe. Dwór Jassanski leżał nad stawem tuż przy głównej szosie prowadzącej z Dyneburga na Jeziorosy i Ucianę do Kowna i dalej do granicy pruskiej.

Dzien był upalny . Po chłodniku , kurczętach i innych dobrych rzeczach usiedlismy ze stryjem w cieniu rozłożystej lipy popijając " kalteszanik " chłodny napój którego częscią podstawowę jest białe wino z dodatkiem rumu , poziomek i skórek pomaranczowych.

Stryj Stefan znany był ze swej gościnności lubił towarzystwo ; Stary Buczas pilnujący bramy wjazdowej miał nakaz zatrzymywania znajomych zdążających szosę do Ucian lub Wiłkomierza i oznajmiania im że pan jest w domu i czeka z obiadem lub podwieczorkiem. Każdy też zajeżdżał chętnie aby pogadać z miłym gospodarzem , skorzystać z doskonałej kuchni i trunków i nieformalnej atmosfery kawalerskiej.

Panie zajeżdżały rzadko . Czasem do dworu zakręcał żółty koczyk / zwany dla dystynkcji " panier/zaprzężony w parę okrągłych dereszów powożonych przez przystojną rosłą blondynkę pannę Tosię Bolcewiczowne z Uciany.

W takich okolicznościach stroż pędził co sił do dworu wołając już zdaleka. " A jej , a jej ! panienka z Ucian prosza kowac sia "

Było to hasłem aby siedzący pod lipą w cieniu lipy panowie mieli czas wskoczyć do domu i narzucić na siebie ubranie i nie gorszyć panienki widokiem kawalerskiego negliżu.

Dnia następnego o świcie wyruszyliśmy w drogę do Wiłkomierza w Staszkuniszkach i Świętorzeczu czekały na nas wysłane na parę dni przed tem rozstajne konie.

Słońce chyliło się ku zachodowi gdyśmy wreszcie zajechali przed hotel " Dworzański w Wiłkomierzu.

Srul , usłużny i wszechwiedzący faktor hotelowy spotkał nas, zabrał walizki do przeznaczonego " numeru " i pośpieszył poniformować, że jarmark zapowiada się niebywale dobrze i że zjazd " panstwa " jest liczny.

" J. Panie kogo dziś już ty nie ma, uni wrzystkie son, i pan Bystram z Bystrampola i pan Montwiłł z Traszkun i pan Kierbedź z Traup i młode książe z Towian i Pan Kończe u i z Łukini i sam pan Pietuch z Poweryna

Gdyśmy po zasięgnięciu najnowszych wiadomości pozostali sami , Stryj Stefan rozejżał się po ścianach i utkwiwszy wzrok w wizerunek Świętego na łożkiem odezwał się do mnie temi słowy:

" Mieciuta, obacz czy pod Św. Izydorem pluskiew nie ma , bo w przeszł " roku byli. Podnieś wgórę Świętego a ja pod niego posypię proszkiem " perskim , tak wraz uciekną "

Nie wiem komu miałem zawdzięczać czy opiece św. Patrona rolnictwa czy też środkom zastosowanym przez stryja , dość że zasnąłem snem kamiennym i dopiero turkot i hałas jarmarczny obudziły mnie ze snu.

Przed hotelem panował już ruch niezwykły . Raz wraz zajeżdżały pojazdy lub bryczki z których wysiadały opalone i wąsate postacie w maciejowkach na głowach , ubrane w białe kitle od kurzu zwane z polska " pudermantlami "

Na wielkim podwórzu hotelowym zabudowanym z trzech stron stajniami uwijała się służba stajenna , świeciły guziki liberyjne i bronz wyczyszczonej " na glans " uprzęży. Rej tu wodzili chłopcy stajenni z Towian ubrani w barwy radziwiłłowskie.

Po wysłuchaniu nabożenstwa w Farze Wiłkomierskiej udaliśmy się licznym gronem na plac targowy. Przeciskając się z trudem przez ciżbę ludzkę i końską dostalismy się wreszcie na ogrodzoną część placu targowego przeznaczonego na " elitę końską i zabudowanego stajniami.

Jarmark tegoroczny był w rzeczy samej wyjątkowy. Przyprowadzono setki koni ze wrzystkich stron świata a nawet z dalekich gubernji Orłowskiej i Tambowskiej, sławnych z hodowli kłusakow i ciężkich koni pociągowych zwanych " bitiugami ".

Na placu zebrali się wrzyscy sławniejsi koniarze i hodowcy z górnej Litwy i Żmudzi.

Oto w otoczeniu krzykliwej gromady handlarzy konskich dziobaty Pan Karp-nieodzowny uczestnik wrzystkich jarmarkow konskich dobiera czworkę kasztanowych. Tam ks Konstanty Radziwiłł z Towian targuje jakąś rosłą podrasowioną kobyłę.

Jest i Pan Stanisław Montwiłł z Traszkun i Pan Franciszek Kończa z Łukini, i Pan Stanisław Michałowski z Podleonpola i młody hr Stanisław Kossakowski z Wojtkuszek i Pan Jan Kossko z Bogieniszek. Czwórką rosły karych klaczy nadjeżdża w karecie Pan Piottuch z Powieryńcia. Są i młodzi Bystramowie Karol i Kazimierz mój kolega z Arkonji. Jest i pan Kiewlicz i Otton Koziełł Poklewski z Miłegian i Konstanty Komar z Rogowka i sławny gospodarz i hodowca Szymon Meysztowicz z Ludynia . W otoczeniu synow kroczy poważnie Pan Dominik Dowgiałło z Siesik.

Słychać tubalny głos pana Aleksandra Bolcewicza z Uciany. W towarzystwie sąsiadów ogląda parę rosłych karosjerów Pan Władysław Kierbedź z Traup. Pan Kazimierz Gieczewicz z Gieczan dobiera krępe żmudzkie wałachy do fornalki. W długich popielatych surdutach z goździkiem u klapy idą pod rąkę dwaj przyjaciele książe Karol Radziwiłł z Towian i Pan Władysław Bystram z Bystrampola. Przybycie Stanisława Kozakowskiego z Kuran na swoim " Fordzie " pierwszym w wiłkomierskich stronach wywołuje niebywałe zamieszanie wśród koni.

Nadeszła wreszcie pora obiadowa wszyscy spieszyli tłumnie do hotelu. Przepijano rzęsiście, apetytu nie brakło, wazy chłdniku i barszczu i stosy kurcząt niknęły niczem kamfora . Z ciekawością przyglądałem się środowisku od którego przez kilka lat nieobecności w kraju zdążyłem nieco odwyknąć. Rad byłem spotkawszy moich dawnych kolegow korporacyjnych, krewnych i znajomych. Moje breechesy ~~londynskie~~ i buty londyńskie widziałem zrobiły nie małe wrażenie wśród miejscowych elegantów. Były to czasy w ktorych Londyn, Anglja były jakimś magicznym słowem. Najbardziej bodaj zajmowała uwagę obecnych moja kraciasta kurtka sportowa, którą niebacznie nabyłem w Londynie.

Sądzę że gdyby zebrać do kupy skóry, lamparta, tygrysa, zebry i dodać do tego umaszczenia perliczki , było by to coś, co dopiero mogło oddać w przybliżeniu kombinację kolorów mojej kurtki.

Chodziłem więc w chwale " angielszczyzny i człowieka bywałego " aż do chwili, kiedy mnie zły los zetknął oko w oko ze znanym kpiarzem na całej Zmudzi starym hr Mielżyńskim z Mielżyna w pow. Rosienskim.

Zobaczywszy mnie przetarł oczy , przetarł okulary , wreszcie poklepał mnie po ramieniu i spytał.

" Mój drogi jak wiesz zwiedziłem sporo świata, byłem w Afryce, w

Azji, Australji ale czegoś podobnego w życiu swoim nie widziałem. Winszuje Ci rzekł ściskając moją prawicę. Gdzieś te cudo wykopał?

Był to jakiś materjał nie do zdarcia , nie mogłem się go pozbyć kłuł w oczy nietylko innym ale i mnie i był stałym przedmiotem dowcipów moich sióstr. Oddałem wreszcie kurtkę któremuś ze służby folwarcznej. W 15 lat później polując w Mintowciszkach na cietrzewie zwróciłem uwagę na kolorową łatę na siedzeniu jednego z chłopaków noszących zwierzynę i torby myśliwskie , poznałem natychmiast pochodzenie tej łaty.

Pod wieczor byliśmy z powrotem na placu targowym. Zgodnie z ustalonym zwyczajem pierwszy dzień zwykle schodził na oglądaniu koni a poważne tranzakcje odbywają się zwykle drugiego dnia.

Przez kilka lat mego pobytu zagranicą zatraciłem pojęcie o etyce i zwyczajach panujących na rodzinnych jarmarkach , nie uświadamiałem też sobie niebezpieczeństw i zasadzek czyhających ze wrzystkich stron na żołtodziubów. Za czasów szkolnych i uniwersyteckich również nie miałem okazji bywania na jarmarkach.

Uwagę moję zwróciła para rosłych świetnie utrzymanych kasztanów powożonych z wysokości żołtego breku. Konie te były w ciągłym ruchu Naiwnie sędziełme że to zapewne dla pokazania poublicznośći ich niepowszednich chodów i dobrej budowy. Jak to mówią „zapaliłem się do tej pary" i po dłuższym targu zapłaciłem dość znaczną jak na owe czasy sumę utargowawszy 100 rubli od rządanej ceny.

Dumny ze swego kupna oddałem konie w ręce naszego stangreta Józefa a sam poszedłem co prędzej aby odszukać Stryja Stefana i pochwalić się z tak świetną tranzakcją. Znalazłem wreszcie Stryja zajętego dobieraniem klaczy fornalskich.

Stryj wysłuchawszy mego opowiadania spytał.

" A czy Mieciuta dobrze obejrzałeś konie , czy nie lepiej było
" poradzic się mnie. "

" No naturalnie odrzekłem, zresztą konie pochodzą od Pana Kunata z
" Rzeszy z pod Wilna ".

Stryj pokiwał z niedowierzaniem głową.

" Pamiętaj rzekł że co innego kupować konia w domu a co innego na
" kiermaszu . Tu rodzony brat orżnie ciebie a w dodatku wykpi że
" oszukał durnia "

Jakieś złe przeczucie tknęło mnie

Jakoż następnego ranka obudziło nas gwałtowne stukanie do drzwi.

Był to stangret syłgudyski Józef .

" Paniczu rzekł prawy kupny koń kuleje haniebnie na prawa tylna,
" ledwo co wyprowadziłem ze stajni wprost idzie na trzech nogach a
" czwartą podrywa "

Zerwaliśmy się ze stryjem z łóżek i pospieszyli do stajni.

Wyprowadzono konia .... Stryj Stefan miał racje.

A gdzie jest pan Kunat ? spytałem Józefa.

" Wczoraj nie czekawszy konca kiermaszu wyjechali. Pan Kunat i ichni
" furman Onufry tak haniebnie śmieli sie , żeby ich na rojsty "
" Wyszło Paniczu jak ten mowił " ni pipka ni rybka "

Musiałem wyglądać bardzo niewyraznie.

Stryj Stefan obejrzał dokładnie nogę zmacał palcami i rzekł.

" Nu Mieciuta objechali Ciebie akuratnie , koń ma szpata . Jak roz
" chodzi się tak przestaje kulać ale kiedy noga zastygnie tak będzie
" ją podrywał".

Wracałem do domu smutny i zawstydzony moim niefortunnym występem
a słowa pociechy ktorych mi stryj nie szczędził dolewały jeszcze

oliwy do ognia.

Żniwa już się rozpoczęły . Po polach uwijali się żniwiarze , słychać było brzęk kos,i dzwięczną melodję piosenki litęwskiej kładły się łany zboża a na ich miejscu wyrastały długie rzędy mendli .

Moj kochany Ojciec ktory przyjechał na koniec tygodnia z Petersburga dowiedziawszy się o moim niefortunnym kupnie przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego w tym przeświadczeniu, że nauczka w las nie pojdzie .

Przy pomocy weterynarza - niemca sprowadzonego z Suwalszczyzny udało mi się wyleczyć częściowo konia. Para ta służyła nam wiernie około 8 lat. Były to ciągliwe i wytrzymałe konie którémi odbywałem dalekie podroże.

Moj dawniejszy szef baron Wangenheim z Klein Spiegel z Pomorza u ktorego odbywałem praktykę rolniczę , uprzedzał mnie zawsze że teorja bez doświadczenia często prowadzi na rozdroża a jeszcze częscie; zawodzi.

W I Z Y T A C J A   P A S T E R S K A

Djecezja Wileńska po wywiezieniu ostatniego Biskupa ks Hryniewieckiego przez kilkanaście lat pozostawała osierocona. Rząd Rosyjski nie zgadzał się na obsadzenie katedry Biskupiej Nominatem desygnowanym przez Stolicę Apostolską. W tym smutnym okresie rządy djecezji sprawiali wyznaczeni z ramienia rządu administratorowie na których z reguły wybierano ludzi słabych chwiejnych i uległych. Nie wrzyscy z tych administratorów zapisali się dobrze w historji Kościoła Katolickiego na Litwie.

Dopiero w roku 1903 zapewne pod wpływem polityki Wittego i generał gubernatora Wileńskiego ks Mirskiego Rząd zdecydował się wreszcie na ~~[illegible]~~ na skutek starań Rzymu zezwolić na obsadzenie katedry Biskupiej przez prawowitego Pasterza. Z pośród kilku kandydatów wybór padł na ks Edwarda barona Roppa długoletniego i cieszącego się powszechnym szacunkiem proboszcza w Libawie. Chociaż ks Biskup pochodził z polskiej linji baronów Roppów z których niejeden był skompromitowany w powstaniu roku 1863 , tem nie mniej w oczach rządu ~~[illegible]~~ uchodził on za niemca a więc swoim nazwiskiem nie drażnił skrajne szwonistyczne sfery administracji petersburskiej.

Rodzina Nominata posiadała znaczne dobra Niszczą w pow Lucynskim na Inflantach Polskich.

Stanowisko Biskupa djecezji Wileńskiej było nad wyraz trudne. Trzeba było wielkiego taktu , zaparcia siebie, stanowczości i odwagi aby potrafic wybrnąc z tej gmatwaniny stosunków administracyjnych , animozji narodowościowych i religijnych które panowały

w naszym kraju. Należy też mieć na względzie że w tym właśnie okresie zaczęły się coraz wyraźniej zarysowywać separatyzmy narodowościowe litewskie w których prym trzymali księża Litwini. Ruch ten skrzętnie podsycany przez administrację rosyjską w myśl zasady " divide et impera " doprowdził wreszcie do szeregu gorszących zajść powstałych na tle językowym ,w niektorych wypadkach do otwartych bójek.

Rząd rosyjski liczył zapewne że nowy Biskup nie da sobie rady że się prędko skompromituje w oczach Rządu i że Djecezja wróci prędko do dawnego "status quo" czyli rządów administratorów djecezjalnych wyznaczanaych z urzędu.

Te przewidywania okazały się fałszywe. Nowy Biskup dzięki swym walorom osobistym potrafił w prędkim czasie uspokoić djecezję a w wielu wypadkach doprowadzić powaśnionych do zgody

Spokojny , stanowczy , taktowny , o świetnych formach towarzyskich zyskał prędko szacunek całej djecezji , a utarło się powiedzenie że "Ks Biskup choć Luter to jednak akuratny pasterz i katolik."

W tym to czasie okolica nasza została zaelektryzowana wiadomością że Ks Biskup ma w czasie lata wizitywać dekanat Swięciański a między innemi odwiedzi nasze zabite od świata deskami i oddalone parafje Łyngmianską, Kukuciską i Łabonarską.

Było to wielkie zdarzenie w życiu naszego zakątka, gdyż ostat. wizytacja biskupa była w roku 1862 a więc czterdzieści jeden lat temu

Nic dziwnego że po otrzymaniu tej wieści we wrzystkich parafjach dekanatu Swięciańskiego zaczęły się gorączkowe przygotowa

nia w celu godnego przyjęcia Pasterza. Po wsiach zbierano chóry złożone z co najlepszych śpiewaków, przypominano sobie dawno zapomniane pieśni ludowe, szykowano konne banderje, po dworach dobierano czwórki, szyto nowe liberje odświeażano uprząż i pojazdy, panie odbywały długie narady z kucharzami i ogrodnikami Konni posłańcy raz wraz przelatywali okolicę z różnemi interesami do ks proboszcza i z powrotem, Gospodarze sąsiednich wsi przychodzili na naradę i o drzewo i kwiaty dla bram tryumfalnych leżących po drodze. Każda parafja każda wieś starała się prześcignąć sąsiednią i strzegła zazdrośnie swoich planów .

Wizytacja miała się rozpocząć od Święcian, skąd droga prowadzina na Przyjazn dobra należące do szambelana Kamińskiego, gdzie ks Biskup miał konsekrować nowo fundowany kosztem szambelana kościół . Z przyjazni ks Biskup miał jechać do Połusza, Łyngmian wreszcie Kukuciszek, skąd dalej przez Syłgudyszki, Łabonary do Malat i z powrotem do Wilna.

Nadszedł wreszcie uroczysty dzień . Była to sobota Czas był cichy sierpniowy dosiadłem konia i wyjechałem na trakt gdzie się już zebrała banderja złożona z kilkudziesięciu synów gospodarskich na dzielnych żmudzkich ogierach. Do szyku należało jechać na ogierze który rżeniem donośnym, a często brykaniem i kąsaniem sąsiednich koni miał świadczyć o fantazji kawalerskiej jeźdźca.

To też o staję od traktu usłyszałem rżenie koni i nawoływania jeźdźców. Przyjechawszy na miejsce z trudem zdołałem zaprowadzić jaki taki rygor wśród tej wierzgającej kompanji i ustawić moje wojsko uzbrojone w proporczyki na długich drążkach udających lance.

przy bramie tryumfalnej zbudowanej z białych brzózek ślicznie przystrojonych zielenią i kwiatami.

Czekaliśmy tak koło godziny, gdy wreszcie na zakręcie ukazała się kara czwórka szambelana wiążąca Pasterza. Zeskoczyłem z konia aby przewitać ks Biskupa i ucałować pierścien . Ks Biskup pobłogosławił zebranych i kawalkata ruszyła z kopyta w dalszą drogę do Kukuciszek. Trzeba było śpieszyć na nieszpory. aby nie zatrzymywać zgromadzonej tam ludności. Jechaliśmy na wsie : Dryże, Puczkaryszki, Bojtuny do odległego o 10 wiorst miasteczka. Nie przesadzę gdy powiem, że cały trakt na przestrzeni tych 10 wiorst był dosłownie usypany kwieciem. U wjazdu do każdej wsi były bramy powitalne , niektóre bardzo gustowne przy których zgromadzona ludność przeważnie starsi i dzieci witała pasterza.

Każdy kto tylko mógł wyruszył już zawczasu do parafji. Przy każdej bramie trzeba było zatrzymać konie, aby ks Biskup mógł choć parę minut czasu poświęcić na powitanie i pobłogosławienie zebranych

U wjazdu do miasteczka przy bramie powitalnej zgromadziły się ogromne tłumy z miejscowej i sąsiednich parafji. Ówczesny właściciel Kukuciszek dr Romuald Przybylski b. powstaniec 63 roku drżącym ze wzruszenia głosem przewitał w imieniu parfjan Pasterz.

Ks Biskup wysiadłszy z powozu w asyscie księży ruszył na czele procesji do kościoła, poprzedzany przez biało ubrane dzieweczki sypiące kwiaty pod stopy.

Dnia następnego już od wczesnego rana wyjechałem ~~mmmmmmmmmm~~ czwórką naszych syłgudyskich kasztanów do Kukuciszek, aby być na uroczystej mszy świętej a następnie odwiezdź ks Biskupa do Sył-

gudyszek na obiad.

Zjazd był wielki , sstawiono nietylko salę jadalną, ale nawet w hallu trzeba było umieścić młodzież i resztę towarzystwa.

Nie będę opisywał szczegułów ale powiem że stary kucharz Wincenty i Jozefowa okazali się na wysokości zadania.

Aby nie męczyć Pasterza umowiliśmy się aby liczbę przemówień ograniczyc jednym powitalnym ktore wygłosiła znana ze swej wymowy ś.p. Matka moja. Nie mogliśmy długo zapomnieć jej tak pięknego a ujętego w śliczną formę przemówienia które wywołało łzy na oczach kilku dawnych powstanców 63 roku zgromadzonych za stołem. Ja przez czas tego przemówienia niestety musiałem zabawiać i poić naczelnika policji naszego powiatu , którego nie mogłem nie prosić a którego jak mogłem tak ukrywałem przed wzrokiem mojej Matki , która nigdy by mnie nie darowała tego przestępstwa , przestępstwa ktore nas wybawiło jednak od wielu niepodziewanych przykrości, nietylko nas ale i samego ks Biskupa.

Po obiedzie siedliśmy na werandzie aby wysłuchać śpiewów chóru kościelnego z Kukuciszek pod batutą samego pana organisty kukuciskiego Wincentego Pumputisa. Podziwiałem siły ks Biskupa , który mimo swego zmęczenia nie uronił ani na chwilę nic ze swego " Homme du monde ".

. Słońce miało się ku zachodowi gdyśmy po skończonym dniu wjechali w rozgorzałe w słońcu bory puszczy łabonarskiej w drodze do naszej drugiej parafji Łabonar, odległych o 12 wiorst od Syłgudyszek a położonych jak by na wyspie otoczonej z czterech stron odwiecznym borem.

~~Moje funkcje mogłem wreszcie przekazać~~ p. Ludomrowi Powstańskiemu z Czuł położonych na przeciwległym koncu parafji Łabonarskiej.

Była już noc na niebo wtoczył się olbrzymi czerwony księżyc. Wracałem do domu w towarzystwie mojej siostry Anielki i kuzynki Misi Rymgayłłowny jechaliśmy bliższą drogą przez puszczę i prom na Jesiacie.

Nie zapomnę widoku ktory się roztoczył przed nami gdyśmy ze stromego brzegu ujrzeli w dole wśrod lasów leżące i mieniące się blaskiem w swietle miesięcznym jezioro.

Ta piękna uroczystość pozostała nam w pamięci na długie lata.

W mmm parę dni po wyjezdzie ks Biskupa przyszedł do mnie zwieczora stangret Jozef Szylinikas. Minę miał zakłopotaną.

- Paniczu prosza dać rada bo nie wiem już co robić-)
- Co takiego ? spytałem.
- Nie moge ni jak odpędzić się od bab - rzekł Józef.
- Co Józef wygaduje ?
- Wszak tak nic złego nie mówie . tylko znaczy sie baby lazo przez gwałt do wozowni żeby pocałować w ta meta siedzenie w pojazdzie gdzie znaczysie Pasterz był siedziawszy.-
- No kiedy są tak czułe i sercowe, to niech im Jozef nie broni , wszak pojazdu nie popsują.

P E R E G R Y N A C J E   W U J A
J U L J A N A

Z licznych moich krewnych należących do starego pokolenia stoi mi żywo w pamięci postać wuja Juljana J. dziedzica pięknych dóbr położonych w żyznej żmudzkiej ziemi gdzieś pomiędzy Szawlami a Szadowem. Jesienią roku 1903 odwiedziełm moich krewnych Jagminów w ich majątku Rauby przyjaciół i dalekich sąsiadów wuja Juljana i trafiłem w dzień dziesięcioletniej rocznicy jego śmierci a wysłuchawszy nabożeństwa za duszę zmarłego przypomniałem sobie okoliczności w których poznałem wuja.

Miałem wówczas lat 12 i będąc u dziadków moich Macdonaldów Burych w ich domu przy ulicy Mostowej w Wilnie zastałem tam wuja Juljana który dnia poprzedniego przyjechał z dalekiej Żmudzi końmi / innego środka lokomocji wuj Juljan nie uznawał / i właśnie rozpoczął opowiadanie o swej podróży. Chociaż w gruncie rzeczy podróż ta odbyła się bez żadnych szczegulnych przygod tem nie mniej słuchałem opowieści z bijącym sercem a przez kilka następnych nocy nie mogłem z wieczora usnąć rozmyślając nad niebezpieczeństwami które na niego na każdym kroku czyhały.

Powtórzę możliwie dosłownie całą opowieść którą wuj Juljan rozpoczął temi słowy.

- We Czwartek po obiedzie kazałem żeby stangret Onudry zajechał
- o godzinie 3 po południu " precise" pod ganek . Pobłogosławiłem
- żonę , [illegible] domowników, siostrzenicę i poleciwszy dom i siebie opiece Boskiej siadłem do pojazdu.
- Tylko , panie dobrodzieju zapiąłem fartuch od pojazdu, kiedy
- Onufry odwróciwszy się z kozła gada. - A czy W. Pan w ta pora nie
- zapomniał wziąść liworweru", wszak i dubeltówka by nie zaszkodzi
- ła w taka długa droga.
- Mówię ja do niego - Słuchaj Onufry nie gadaj, bo chwała Bogu wiem
- co trzeba zabrać i jedź bracie , dla pewności objedź tylko dwa
- razy klomb naokoło żeby odpędzić jaka zła przygoda i pocieszyć
- Panię.

- Wyjechali my na gościniec Szadowski , jedźim sobie jedźim , prze-
- jechali już jakie dwie mile aż tu patrzę ja z prawej strony
- drogi jakieści krzaki, krzyż stoi , rzeczka płynie i most .
- Onufry tylko głową pokiwał popatrzył w moja strona i gada.
- W. Panie cosci wygląda obojętnie-
- Onufry mowie ja do niego nie strasz bracie, lepiej miej w uwadze konie lejcowe i ruszaj się bo już do wieczora nie tak daleko.
- Przeżegnałem sie dla wrzystkiego czego , przejechali my most
- tylko patrzym, a tu panie dobrodzieju przed nami, las ciemny a
- z za lasu chmura wprost na nas lezie.
- Onufry już nic nie gada tylko pokiwał głowo i batem panie do-
- brodzieju zawinął.
- Jedź bracie mowie ja do niego, co będzie to będzie i tak już do
- domu póżno wracać.
- Jakoś przejechali my las podjechali pod figura gdzie droga zawraca
- na Poniewież tylko Onufry konie zatrzymał i biczyskiem na pole
- pokazuje.
- Wny Panie - mówi - kiepsko.
- Patrze ja a tu szarak , żeby jego na rojsty - prosto przez droga
- wali.
- Tak Onufry znów odzywa się. Kto wie W panie do wieczora już niedale
- ko ci nie zanocować u ks dziekana w Szadowie. Bydło podniosłszy
- ogony po polu "giluje", parność wielka , kto wie czy na noc grzmot
- nie zbierze sie.
- Onufry a powiedz czy do Szadowa daleko.
- Będzie koło mili z kruczkiem .
- Tak mówię do niego pospieszajsie zanocuim w Szadowie.
- Jedzim my dalej już i fara Szadowska bieleje, tylko panie dobrodzieju
- słysze ja - prr, prrr, prrr . Onufry konie zatrzymał i nic nie ga-
- dając z kozła złazi.

- Tak ja do niego - gadaj durniu co stało sie czy jaka nie-
- szczęscia.
- Niech W . Pan nie biedui , ale Kleopatrze owad pod ogon wlazł
- wkąsił. Bryka sie i lewą zadnią orczyk ożergała.
- Dojechali my dobrze pod wieczór do plebanji. Ks dziekan wraz
- kazał gospodyni kolacja robić i posciel przygotować a Onufremu
- odłożyć konie i przyjsc do kuchni na wieczerza.
Po wieczerzy usiedli my do małego preferansika wziowszy apte -
- karza na trzeciego.
- Na drugi dzień po mszy świętej zaryzykowali my w dalsza droga
- choć ks dziekan gwałtem zatrzymywał że to piątek dzień
- ferlany , ale przeprosiwszy gospodarza i zjadłszy na śniadanie
- jajcznica wyjechali my na gościniec krakinowski.
- Zajechali my do Krakinowa na południen ks proboszcz dawny moj
- znajomy kiedyś był wikarjuszem w naszej prafji brdzo sie ucieszył
- kazał wraz obiad przygotowac a tymczasem nic mnie nie mówiąc
- posłał konnego do pana Butryma do Jodkań i do pana Bystrama do
- Upity.
- Po obiedzie odpoczeli my troche i mówie ja proboszczowi że trzeba j..
- konie zakładać i jechac żeby na noc do Wiłkomierz trafic. Ale
- coż ks proboszcz i słuchać nie chciał .- Nie panie Juljanie dzis
- nie ma co ryzykować bo już póżno do Wiłkomierza jeszcze z wiorst
- czterdzieścia nawet nie myśl jechać, bo mnie zaafrontujesz .
- Wraz przyjado pan Butrym i pan Bystram tak sobie preferensika
- przy sobocie zaaplikujem.
- Nie ma co robić mysle sobie , kiedy ja tako miaro do Wilna dojade
- Kiedy tak sobie kalkuluje patrze z jednej strony nadjeżdża pan
Bystram a z drugiej pan Butrym jak by zmówili sie.
- Jednym słowem mysle sobie „było nie było" zasiedli my do preferansa
- pod lipo przed plebanjo. Karta mnie haniebnie szła jednym słowem
- wrzystkich położyłem . Na drugi dzień przypadła Niedziela, więc nie

- [illegible]

- Tak ja do niego - gadaj durniu co stało sie czy jaka nie-
- szczęscia.
- Niech W . Pan nie biedui , ale Kleopatrze bwad pod ogon wlazł-
- wkąsił. Bryka sie i lewą zadnią orczyk ożergała.
- Dojechali my dobrze pod wieczór do plebanji. Ks dziekan wraz
- kazał gospodyni kolacja robić i posciel przygotować a Onufremu
- odłożyć konie i przyjsc do kuchni na wieczerza.
Po wieczerzy usiedli my do małego preferansika wziowszy apte -
- karza na trzeciego.
- Na drugi dzień po mszy świętej zaryzykowali my w dalsza droga
- choć ks dziekan gwałtem zatrzymywał że to piątek dzień
- ferałny , ale przeprosiwszy gospodarza i zjadłszy na śniadanie
- jajcznica wyjechali my na gościniec krakinowski.
- Zajechali my do Krakinowa na południen ks proboszcz dawny moj
- znajomy kiedyś był wikarjuszem w naszej prafji brdzo sie ucieszył
- kazał wraz obiad przygotować a tymczasem nic mnie nie mówiąc
- posłał konnego do pana Butryma do Jodkan i do pana Bystrama do
- Upity.
- Po obiedzie odpoczeli my troche i mówie ja proboszczowi że trzeba ju
- konie zakładać i jechac żeby na noc do Wiłkomierz trafic. Ale
- coż ks proboszcz i słuchać nie chciał .- Nie panie Juljanie dzis
- nie ma co ryzykować bo już późno do Wiłkomierza jeszcze z wiorst
- czterdzieścia nawet nie myśl jechać, bo mnie zaafrontujesz .
- Wraz przyjado pan Butrym i pan Bystram tak sobie preferensika
- przy sobocie zaaplikujem.
- Nie ma co robie myśle sobie , kiedy ja tako miaro do Wilna dojade
- Kiedy tak sobie kalkuluje patrze z jednej strony nadjeżdża pan
Bystram a z drugiej pan Butrym jak by zmówili sie.
- Jednym słowem mysle sobie „było nie było" zasiedli my do preferansa
- pod lipo przed plebanjo. Karta mnie haniebnie szła jednym słowem
- wrzystkich położyłem . Na drugi dzień przypadła Niedziela, [illegible]
- [illegible].

Po sumie i po obiedzie wyjechali my wreszcie z Krakinówa traktem na Pogiry i Siesiki do Wiłkomierza.
- Miarkowałem czy nie lepiej i spokojniej jechać sobie na Wodakle
- i Towiany ale Onufry odradził bo wjechawszy za Wodaklami w puszcza
- Za[illegible]a (ISKA) i [illegible] Towiańska kto wie jaka przygoda może
- przytrafić sie a choć od Pogir droga idzie przez lasy pana Mintwił-
- łły i Siesickie lasy pana Dowagiałły, ale zawsze co las to nie
- puszcza a w razie jakiego przypadku można zatrzymać się po drodze
- u lesników.
- Pod wieczor przejechali my Pogiry wjechali na droga wojewodziską
- miarkujęc na Siesiki tylko nie dojeżdżając dworu spotkali samego
- Pana Montwiłła z córkami na spacerze. Jak mnie zobaczył tak
- tylko krzyknął ,, Panie Juljanie coż czy jak jaki bisurmanin'
- chcesz Wojewodziszki i przyjaciela ominąć. Wyłaz z pojazdu dójdzim
- dworu piechoto a obróciwszy sie do furmana, mowi-Jedz prosto do
- stajni odprzęgaj konie a potem do piekarni na kolacja.
- Ekskuzowałem sie jak mogłem, a pan Montwiłł nawet uszy zatknął i
- słuchać nie chciał. Przed wtorkiem nie wypuszczę bo Poniedziałek
- jutro a w feralny dzien nikt z Wojewodziszek nie wyjeżdża. a do
- tego czekam dziś pana Kontryma i pana Stommę tak partyjka i dziś
- i jutro pewna . Nie śpiesz sie bo co nagle to po djable.
- Nie ma rady zgodziłem sie zostać, tylko prosiłem aby do żony wy
- słac otkrytke że chwała Bogu wrzystko dobrze i że już szczęsliwie
- dojechali do Wojewodziszek. Jednym słowem zagościłem w Wojewodzisz-
- kach cały Poniedziałek. Obejrzałem sławny sad owocowy bo pan
- Montwiłł to wielki specjalista od sadów a nawet wyhodował piekny
- gatunek jabłek Montwiłłowek , wycieli my przez Poniedziałek aku
- ratnego prferansika a we Wtorek rano po śniadaniu kazałem stan-
- gretowi podjechac a choć pan Montwiłł zatrzymywał wyjechałem do
- Wiłkomierza..
- Przejechali my lasy wojwodziskie , mineli Żyżmy folwark pana

Montwiłła tylko patrzym gościńcem wali konno jakiści burłak na jednym koniu siedzi a drugiego za trendzla prowadzi. Konie piekne jeden kasztan drugi siwy, ale haniebnie zmordowany , pod piano.
- Onufry mowie-ja do stangreta-wiesz bracie tu jakaś sprawa nię
- czysta kto wie czy to nie konkrady.
- I ja tak miarkuje W. Panie, lepiej jego nie zaczepiać, kto wie co
- to za człowiek jeszcze biedy naprowadzi.
- Popatrzyli my w tył tylko widzim że burłak z gościnca skręcił
- na droga do Łańskiej puszczy.
- Nu pewno konokrad mówie do Onufrego.
- Przejechali my Siesiki wjechali na wiłkomierska droga a tu
- raptem uriadnik , zatrzymuje nas.
- Zlazł z konia podszedł do powozu cześć oddał i pyta czy my nie
- spotkali burłaka konno . A jakże mówie widzieli jeden kasztan
- drugi siwy. skręcili prosto na puszcze Łańskę.
- Tylko powiedział dziękuję, wskoczył na konia i popędził w ta strona
a za nim na pocztowych koniach sam asesor .
- Onufry tylko głowo pokiwał ot mówi czasów przyszło sie doczekać
- nie daj Boże.
- Dobrze pod wieczor, przyjechali my do Wiłkomierza i zatrzymali sie
- w hotelu dworzańskim.
- Srul faktor hotelowy wybiegł przyjąc rzeczy i przygotować stancja
- kazałem konie zakwaterować w stajni przy hotelu a sam pytam
- sie Srula co u was słychać.
- Uj Jasnie panie bardzo kiepsko konokrady pojawili sie wczoraj
- u pana Klimowicza ukradli pare fajn koni w nocy ze stajni.
- Powiedziałem ja Srulowi cała historja tak żyd tylko za głowe
ż chwycił sie. Uj Jasnie pan to odważny , żeby takiego człowieka
- spotkać. Psiepraszam J. Pan ja zaraz polece na góra do restoranu
- i powiem co J. Pan psijechał a tymczasem dziewczyna przyniesie
, ręcznik i woda i Jaśnie Panu na ręce poleje żeby po drodze pył
- wypłukać.

- Ledwo ja panie dobrodzieju wytarłem ręce i twarz kiedy Srul przy
- leciał zgory.
- Jaśnie Panie na górze jest pan Kontowt z Szowkowa i pan Piottuch
z Powieryncia i pan Kiewlicz i pan Kossko z Bogieniszek i bardzo
- J. Pana czekajo. A kucharz powiedział że ma bardzo dobre kurczuki
- z sałata albo befsztyks co J. Pan każe przygotować.
- Powiedz kucharzowi, żeby przygotował dobry befsztyks z garniturem
- kurczuków człowiek ma dość w domu.
- Poszedłem ja do restauracji a tylko patrzę siedzi cała motja
- a pan Kontowt , jak zobaczył mnie tak ręce rozstawił .- No kumie -
- mówi ale pan to odważny ryzykant , wrzyscy gadajo jak pan spotkał
- rozbojników i konokradów , jak pan ich zmitygował że uciekli
- jak by im kto pieprzu podsypał. Opowiedz nam kumie jak było.
- Opowiedziałem im cała zdarzenia a pan Kossko tylko za głowe chwy-
- cił sie i mówi - No panie Juljanie nie będz taki skromny bo już
- cały Wiłkomierz mówi jak pan nastraszyłaś rozbojników i taka
- pieriestriełka z nimi zrobiłaś. Mówio że nawet chco do gazet po-
- dac. że pan taki „gieroj".
- Niechce ja mowie żadnych gazet . Wypiłem pare kieliszków montwi-
- łłówki i po wieczerzy siedli my panie dobrodzieju do preferansa
- i ledwo koło pólnocy zakonczyli gra , karta mnie szła i wygrałem
- panie dobrodzieju cztery ruble.
- Pan Kontowt człowiek bywały niedawno wrócił z Wilna i mówi że
- w gazetach piszo, że bardzo czasy niebezpieczne a w jednym mieście
- odkryli taka podłoga co zapada się a tam na dole rozbójniki czło
- wieka obedrzą , zabiją i nikt o tem nigdy nie dowie, sie ale
- niepamięta w jakim to było ~~mianam~~ mieście.
- Niebardzo mnie przed snem taka opowiadania pocieszyła, ale zmordo
- wałem się po drodze i jakoś zasnąłem akuratnie.
- Nazajutrz nibyto we środa kazałem Onufremu wcześniej zajechać
- żeby na wieczór dojechać do Szyrwint i tam zanocować albo na
- plebanji albo we dworze u państwa Piaseckich.

- Onufry rano przyszedł do stancji mnie rozbudzić i zaraz podaje
- kiepska nowina że jakoby na gościncu Szyrwinckim pokazali sie
- wsciekłe psy i jakoby rzucajp sie na ludzi i konie.
- Przyszedł i Srul i tak samo deklaruje że jego znajomy żydek z
- Mejszagoły widział koło drogi ogromna jakaś sztuka z podkurczo-
- nym pod siebie ogonem. Żydek pojechał w strachu napowrót do Mejsza-
- goły i miał donieść księdzu dziekanowi i panu Piaseckiemu że ja
- jutro we środa przyjade do Mejszagoły na wieczór.
- Wyjechali my panie dobrodzieju rankiem wczesnym z Wiłkomierza
drogo na Wojtkuszki w strone Szyrwint.
- Koło południa kazałem Onufremu zatrzymać konie wypili po kieliszk
- wódki zakąsili salcesonem i kumpiem, konie odpoczeli w cieniu
- jedźim dalej.
- Przejechali my znów jakie wiorst 10. Tylko patrze ja a tu panie
- dobrodzieju jakis pies na polu i w nasza strona wali.
- No mówie Onufry kiepsko , popędzaj bracie konie a ja tymczasem
dubeltowka przygotuję. Nabiłem panie dobrodzieju fuzja loftkami
- i czekam co będzie . Tymczasem pies zrobił na polu petla obrócił
się i poszedł do lasu.
- Onufry tylko przeżegnał sie i mówi . - Czy W. Pan miał w uwadze
- haniebnie wielka sztuka i kto wie czy to nie wilk wściekły .
- Mówie ja Onufry nie gadaj a lepiej bracie jedz.
- Dojechali my po południu do Szyrwint. Zajechałem do dworu ale
- służący zadeklarował że panstwo Piaseccy wyjechali do ciepłych wód
- kazałem państwu kłaniac sie i pojechałem prosto na plebanje do
- ks dziekana.
- Ksiadz dziekan jak zobaczył mnie tak krzyknął tylko jak by samego
- s[redacted] nieboszczyka ujrzał.
- No panie Juljanie chwała Bogu że dojechałaś bo tu już mnie z Wiłko
- mierza doniesli i że jakoby [redacted] rozbojników napadło pana w
- drodze i że jakoby trzech zastrzeliłaś a dwuch uciekło.

- Mówie ja rozbojniki jak rozbojniki ale tu jakoby wsciekłe psy
- na gościncu napadajo na ludzi.

- Tak ludzie gadajo mowi ks dziekan . Kolacja gotowa a po kolacji
- co zechcesz Panie Juljanie czy na odpoczynek bo łóżko przygotowa
ne czy w preferansika bo partje mam i zaraz każe sprowadzic naszego
- doktora i akcyznego .
- Pobawili sie my do wieczora i na drugi dzien po rannej mszy
- siadłem do powozu. Tylko mieli konie z miejsca ruszyć kiedy przy
- biega organista i do proboszcza cośći szepcze.
- Panie Juljanie mówi proboszcz nie puszcze ciebie w dalsza droga
- bo jakoby pokazawszy sie wściekły wilk .
- Ledwo panie dobrodzieju wymówiłem sie proboszczowi, że to może
- Onufry taka plotka rozpuscił , ale ksiądz słyszeć nie chciał.
- Jednym słowem zostałem do czwartku i we czwartek koło 10 rano
- wyjechałem traktem Mejszagolskim do Wilna.
- Nim my popasali w Mejszagole nim konie odpoczeli dość że już
- było dobrze ściemniawszy kiedy zajechali my do Wilna prosto
- na Wielka Ulica do hotelu Nieszkowskiego.
- Wybiegł na przeciwko służący i mówi. J. Panie już od trzech dni
- mamy stancja przygotowana a tu Pana nie widać a do tego żydki
- donieśli że niewiadomo czy pan żyje, bo jakoby rozbójniki byli
- napadszy i wilk wsciekły pod Szyrwintami pokąsał konie i furmana.
- No mówię uspokojsie jakoś Bóg ustrzegł, prowadź do numeru.
- Najlepszy numer dla J Pana zostawili .
- Przypomniałem sobie co Kontowt oopwiedział wchodze do numeru...
- a tu panie dobrodzieju z jednej strony drzwi, tu panie piec, tu
- okno od dziedźińca popatrzyłem ja i mówie.
- Słuchaj bracie dawaj inny numer ja w tym numerze kwaterować nie
- bede dawaj ten sam numer co ostatni raz dwa lata temu mieszkałem

Odpoczołem i dopiero dziś krewnych odwiedzam rzekł wuj Juljan
- Nie wytrzymałem i ośmieliłem się spytać wuja
- Wujaszku a co stało sie.
- Wuj popatrzał na mnie .
- Dureń jesteś - rzekł- wiadomo młody. Nic panie dobrodzieju nie
- stało sie ale mogło stać sie.

ODSŁONIECIE POMNIKA KATARZYNY

Dominującą cechą charakteru ziemiaństwa Litwy i Białejrusi było zawsze przywiązanie do ziemi rodzinnej, a utrzymanie tej ziemi w rękach polskich było nakazem moralnym

Każdy z uporem i fanatyzmem starał się zachować w rękach swoich ojcowiznę i przekazać ją następnym pokoleniom i biada temu kto sprzedał swoj majątek w obce ręce .
Na szczęscie nie było wśród nas renegatów i nie przypominam sobie wypadku wyłamania się z tego uświęconego zwyczajem a przyjętego przez wrzystkich ziemian obowiązku moralnego.
Pamiętam kiedyś w domu mego krewnego Pana Montwiłła spotkałem niedawno przybyłego do Wilna gołego galicyjskiego hrabiego, który starał się o jedną z bogatszych panien na wileńszczyznie i [illegible] w czasie rozmowy zainteresował się ceną ziemi na wileńszczyznie .
- Nie mogę panu na te pytanie odpowiedzieć , u nas ziemia nie ma - ceny, bo nikt na Litwie, oprócz skonczonego łajdaka ziemi nie sprze - da , bo jej już nigdy nie odkupi. - rzekł pan Montwiłł.
Wychodzono u nas z założenia, że wrzystko łatwo przemija, jedyną niezniszczalnę częscią polskiego " status quo " na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej jest ziemia w rękach polskich . W myśl tej zasady sądzę, że nie było by ofiary której by nie złożono na ołtarzu ziemi ojców.
Gdy w roku 1903 stanowisko generał gubernatora Wilenskiego objął znany ze swych przekonań liberalnych książe Swiatopełk Mirski sprawa zniesienia zakazu nabywania ziemi przez polakow / dosłownie osób wyznania rzymsko katolickiestała się poniekąd aktualna. W każdym razie pogłoska o tych zmianach rozeszła się po całym kraju i wywołała łatwe do zrozumienie poruszenie wsród ludności polskiej. Pogłoska ta aczkolwiek nie sprawdzona spowodowana była oświadczeniem księcia Mirskiego w czasie jego

rozmowy z prezesami towarzystw rolniczych , że projektb ustawy jest w stadjum opracowania. Rozmowa ta o ile pamiętam odbyła się na wiosnę.

Tegoż roku 1903 przypadała 125 letnia rocznica pierwszego rozbioru Polski i przyłączenia ziem litewsko białoruskich / iskoni ruskich ziemiel- rdzennych ziem ruskich / do państwa rosyjskiego. Rocznica ta mmha posłużyła pretekstem dla sfer szowinstyczno urzędniczych do zamanifestowania swego patryjotyzmu i do wystąpienia z projektem wzniesienia w Wilnie pomnika carowej Katarzyny.

Zbiórka na ten cel kursowała już od dawna wśród urzędników generał gubernatorstwa wileńskiego , ale jakoś uszło to uwagi społeczenstwa polskiego , tembardziej że szczęśliwie nie zwracano się do polaków po składki a nawet taką instytucję bogatą i poważną jak Wileński Bank ziemski pominięto, jak pominięto gubernjalne towarzystwa rolnicze.

Natomiast na kilka tygodni przed dniem odsłanięcia Generał gubernator Mirski rozesłał do wrzystkich wybitniejszych ziemian i członków rad towarzystw rolniczych Kowieńskiego, Wileńskiego i Grodzienskiego pismienne zaproszenie na wzięcie udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika i mającym się potem odbyć obiedzie.

Książe Mirski nie dwuznacznie dał do zrozumienia prezesom towarzystw rolniczych : Konstantemu Skirmuntowi- grodzieńskiego, Hipolitowi Gieczewiczowi- Wilenskiego oraz hr Aleksandrowi Tyszkiewiczowi Kowieńskiego że zniesienie ustawy o nabywaniu ziemi zależy od zamanifestowania swej lojalności zględem państwa ~~przez~~ przez jak najliczniejszy udział ziemianstwa na tej uroczystości.

Wiadomość ta do głębi poruszyła opnję publiczną i wywołała łatwy do zrozumienia zamęt i sięgającą głęboko rożnicę zdan.

Jako członek rady Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego otrzymałem również drukowane zaproszenie które skrzętnie schowałem przed wzro

kiem mojej Marki. Nie odkładając tegoż dnia wyjechałem do Wilna aby zasięgnąć języka i zgóry wywinąć z tego ze wszech miar nieprzyjemnego zaproszenia.

Trafiłem w momencie wielkiego naprężenia . Tegoż wieczoru po przyjeździe do Wilna odwiedziłem mego krewnego zacnego dr Witolda Węsławskiego. Już z pierwszych słow mogłem zmiarkować jakie nieprzejednane stanowisko ~~[illegible]~~ zajęli czołowi przedstawiciele kierunku narodowego, którego wuj Witold był jednym z przywodców.oraz sfery inteligencji miejskiej. Szczegulnie wujenka Emilja Węsławska / z domu ks Bielska / utalentowana autorka i pjanistka dała mnie wyraźnie do zrozumienia jakie konsekwencje poniosą ci, ktorzy pójdą na lep ~~[illegible]~~ obietnic księcia Mirskiego.

Dnia następnego ~~[illegible]~~ odwiedziłem kilka domów należących do t. zw. " towarzystwa " i wszędzie ze strony kobiet nawet w domach pomawianych o daleko idące tendencje ugodowe spotkałem się z wyrazami oburzenia na samą myśl wzięcia udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika.

Tegoż wieczora miało się odbyć poufne zebranie u pana Józefa Montwiłła w jego domu przy prospekcie Sto- Jerskim.

Spotkawszy Pana Józefa prosiłem go aby zezwolił wziąść udział w tym zebraniu. Odrzekł mnie że jako członek Rady Tow. Rolniczego jest wręcz moim obowiązkiem byc obecnym na naradach i być poniekąd rzecznikiem poglądów młodego pokolenia / byłem najmłodszym z Rady /.

Skrzystałem z kilku godzin czasu ktore mi pozostawały przed zebraniem aby odwiedzić i zasięgnąć opinji Dra Dembowskiego, który zajmował wybitne stanowisko w świecie wilenskim a należąc do obozu konserwatywanego swoim zwykle logicznym i rzeczowym stanowiskiem nie raz potrafił załagodzic spory ideowe i doprowadzić do zgody. Dr Dembowski pochodził z Wołynia gdzie jego rodzina posiadała znaczne dobra i był filistrem skartelizowanej z Arkonją Polonji dorpackiej.

Dr. Dembowski ~~pamommam~~ będąc sam z rodziny ziemiańskiej miał nieco inne podejście do całej sprawy. Orjentował się doskonale jakie skutki pociągnie za sobą zbojkotowanie przez ziemianstwo zaproszenia ks Mirskiego, ale rozumiał i skutki wzięcia udziału w tej ze wszech miar wstrętnej dla każdego polaka i litwina uroczystości.

Starał się wynaleźć drogę pośrednią. Uważał że władze Banku Ziemskiego ze względu na losy ziemian obciążonych pożyczkę nie mają moralnego prawa uchylić się od tego . Usunięcie polskich dyrektorów i zarządu spowodować mogło niechybnie obsadzenie tej jedynej polskiej instytucji przez rosjan, zwolnienie kilkuset polaków zatrudnionych w banku a wreszcie daleko idące obostrzenia w spłacie zaległych ~~mam~~-rat bankowych i wystawienie znacznej liczby posiadłości polskich na licytację. Z drugiej strony był zdania że obecność należy ograniczyć do możliwego minimum gdyż i tak nikt z uczciwych rosjan nie uwierzy w szczerość uczuć wiernopoddańczych ziemiaństwa polskiego.

Gdym o godzinie 8 wieczorem przyszedł do Pana Józefa znalazłem już sporo osób. Wkrótce obie wielkie sale jego mieszkania były szczelnie zapełnione przybyłemi z prowincji ziemianami, oraz przedstawicielami inteligencji miejskiej.

Pan Józef zagaił zebranie i udzielił głosu Panu Hipolitowi Korwin Milewskiemu właścicielowi Łazdun w powiecie, oszmiańskim.

Pan Hipolit był najbardziej aktywnym zwolennikiem ~~przygotowania~~ wzięcia przez ziemiaństwo udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika. Człowiek wyjątkowo światły , przesiąknięty kulturą zachodnią wychowaniec Sorbony świetny prawnik / aplikował u jednego z najsławniejszych adwokatów Paryża/przytem wyjątkowy mówca potrafił siłą swych argumentów i zimną logiką odparować zarzuty oponentów, i przekonać chwiejnych. Doceniając całkowicie wielkość ofiary moralnej którą na siebie przyjąć musimy - mówił - pan Hipolit - i przewidując wszystkie konsekwencje z niej wypływające twierdził, że ofiara ta dla dobra przyszłości naszego kraju jest konieczna a ktoś tę ofiarę

poniesc musi.
Wiem- ciągnął dalej pan Hipolit, że okrzyczą nas mianem zdrajców, że prasa krakowska nie oszczędzi naszych nazwisk i naszego dobrego imienia , ale ja pierwszy idę na tę uroczystość, idę bo to jest moim obowiązkiem. wobec ziemi rodzinnej i kraju.
Przypomnijmy sobie - rzekł- jakie szkody wyrządziło nam powstanie 63 roku a upewniam panów, że gdyby nie ta niezrozumiała lekkomyslność i zaślepienie dzis nie bylibyśmy zmuszeni stawać u podnożka Katarzyny

Dzisiejsza nasza ofiara to tylko konsekwencja dalsza powstania 63 roku, konsekwencja którą kosztem naszego honoru i dobrego imienia musimy odrobić. Łatwo jest panowie tym którzy nie są związani z ziemią robić poswięcenia dla pięknych słów i gestów, ale nam ziemianom nie wolno operować takiemi kategorjami myślenia.nie wolno urządzać manifestacji dla tego, aby nie narazić się prasie galicyjskiej.
-Panowie kończył swe przemowienie pan Hipolit. Zapewne przyjemnie jes - wypisywać piękne hasła na szczytach swiątyn ~~ale nie zapominajmy że~~
~~najpiękniejszy twor wyobrazni artysty runie w gruzy skoro go rek~~
niż skulonemu z kielnią w garści murować fundamenty pod nowy gmach, ale nie zapominajmy że najpiękniejszy wytwor wyobraźni artysty runie w gruzy skoro go twarda ręka mularska na trwałych nie oprze podwalinach.

A wreszcie jedno słowo przytoczę powiedzenie francuskie

" Le sol C'est la patrie. ".

Mowa ta wygłoszona bez patosu spokojnym tonem wywołała na obecnych silne wrażenie. Po panu Hipolicie przemowił nie mniej kwieciscie i logicznie znany mecenas wilenski pan Stanisław Wróblewski . Zbijał on niektore twierdzenia pana Hipolita i starał się znaleźć wyjscie z tej nad wyraz ciężkiej sytuacji. Szermierka polemiczna pomiędzy

dwoma tak wybitnemi jurystami była by nad wyraz interesująca gdyby nie okoliczności które spowodawały tę polemikę.

Nie będę przytaczał innych przemówień. nie mogę jednak pominąć faktu, że obie strony to jest ci którzy oświadczyli się za jak i przeciwnicy starali się zachować jaknajdalej idącą uprzejmość a wrzystkie przemówienia nacechowane były głęboką miłością kraju i patryjotyzmem. Debaty zaciągnęły się późno w noc i sytuacja stawała się coraz tragiczniejsza.

Wreszcie nadeszła chwila kiedy część zebranych z dr Węsławskim na czele opuściła salę obrad, do tej grupy przyłączyli się niektórzy ziemianie a między innemi hr. Wawrzyniec Puttkamer.

Zdecydowano wreszcie że pozostali dadzą zobowiązanie że stawią się przed pomnikiem Katarzyny w dniu wyznaczonym. Odetchnąłem gdy na propozycję pana Hipolita, mnie jako młodszego zwolniono od tego ciężkiego a upakarzającego obowiązku.

Nastało długie męczące milczenie. Każdy rozumiał ważność zniesienia ograniczeń agrarnych dotyczących polaków, każdy rozumiął niezbędność ofairy, ale fakt uczestnictwa w obchodzie urządzanym na cześć carowej która była głównym inicjatorem i wykonawcą rozbioru Ojczyzny przechodziła wszelkę miarę

Z niekłamanym współczuciem patrzyłem na zmienioną twarz pana Aleksandra Meysztowicza po którego twarzy spływały łzy. na siedzącego w fotelu z załamanemi rękami Konstantego Skirmunta i na ukrytą w rękach twarz wuja Hipolita Gieczewicza.

Na zebraniu byli obecni jedynie przedstawiciele gubernji wchodzących w skład generałgubernatorstwa wileńskiego a więc gubernji Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Wileńskiej.

nie było więc ani prezesa Edwarda Woyniłłowicza , ani Stanisława Łopacińskiego ani nikogo z Mohylewszczyzny, choć w gruncie rzeczy sprawa ta obchodziła wspólnie całe ziemiaństwo.

Żałowano że wśród zebranych niema tych światłych a wybitnych działaczy ziemiańskich, gdyż swoją dobrą radą przyczyniliby się zapewne do stworzenia może jakiejś koncepcji, która by złagodziła zadraśnięte do żywego uczucia narodowe .

Najbardziej jątrzącym było przemówienie pana Juljana Tołłoczki zamożnego ziemianina z Grodzieńszczyzny i prezesa związku cukrowników Krolestwa Polskiego zajął on stanowisko skrajnie ugodowe i bezapelacyjne , a stosunkiem swoim do przedstawicieli społeczenstwa miejskiego wywołał wsród obecnych oburzenie.

Przy wrzystkich swoich walorach Pan prezes Tołłoczko nie potrafił wyzbyć się tak nieprzyjemnych cech " nouveau- riche'a.

Z ziemian gubernji Mińskiej był między innemi Stanisław Wańkowicz ktory posiadał rodzinną Peteszę pod Wilnem, ale od kilkudziesięciu lat zarządzał wielkiemi dobrami Rudakowskiemi należącemi do jego żony Heleny z Oskierków a położonemi na dalekim Polesiu.

Pan Stanisław zapowiedział zgóry że nie może w żadnym wypadku uczestniczyć w uroczystościach wileńskich, gdyż będąc w radzie Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, a nie mając mandatu od Rady swoim uczestnictwem mógł by ściągnąc słuszne odjum na całą Radę po za tem - rzekł pan Stanisław zarządzam dobrami mojej żony córki powstanca i nie miałbym ani prawa ani odwagi narazić moją mocodaczynię na konsekwnecje moralne dzisiejszej uchwały. - To rzekszłszy ukłonił się i wyszedł, wyszedłem z nim razem. Na odchodnem zatrzymał mnie pan Aleksander Meysztowicz. -Panie Mieczysławie - rzekł byłeś

świadkiem że przemawiałem przeciw uchwale bez względu na mmmmmmm skutki. Niestety przegłosowano mnie, muszę być konsekwentnym i pójdę. Zazdroszczę Tobie że ominęła cię ta czara goryczy.-

Wyjechałem tegoż wieczora do Syłgudyszek. Matka moja widząc moje poruszenie nie dopytywała się o przyczyny, ale intuicją kobiecą domyśliła się zapewne co się w mej duszy działo. Rzekła tylko - Mam nadzieje że pobędziesz teraz dłużej w domu , gospodarstwo szwankuje bardzo z powodu twej nieobecności. W przedeniu uroczystości zajrzałem do swej garderoby i ku zdziwieniu znalazłem tylko sportowe ubranie reszta gdzieś zniknęła . Zrozumiałem przyczynę tego zniknięcia

Czekałem z niecierpliwością wiadomości o tem co się działo w w Wilnie. Wkrótce dowiedziałem się że uroczystość miała charakter czysto urzędniczy, a liczna grupa ziemian obecnych nie była bynajmniej wysuwana na plan pierwszy, a raczej usuwana w cień przez rzeszę urzędniczą. Pan Józef Montwiłł z powodu ataku sercowego nie był obecnym na odsłonięciu pomnika.

Byłem niemile zdziwiony wiernopoddańczą mową pana Hipolita Milewskiego wygłoszoną na obiedzie oficjalnym, sądzę że pan Hipolit nie będąc w owym czasie członkiem rady państwa ani prezesem Tow. Roln ani nie zajmując żadnej oficjalnej godności i nie będąc przez nikogo upoważniony, mógł się powstrzymać od tej mowy która dziwnie nie licowała z jego rozumem.

Zgodnie z przewidywaniami skutki udziału ziemian w manifestacji pod pomnikiem Katarzyny nie kazały na siebie długo czekać.

Jeżeli prasa Polska w zaborze rosyjskim będąc skrępowana żelazną ręką cenzury musiała pominąć całą uroczystość milczeniem, to natomiast w prasie krakowskiej jak konserwatywnej tak i postępowej zawrzało. Nie oszczędzono nietylko słów krytyki ale wyrazów potępie

nia. pomawiając uczestników wręcz o zdradę narodową i nazywając ich mianem " kataryniarzy ", mianem które przylgnęło do ich zacnych nazwisk a przez lat kilka przy każdej okoliczności wypominano im ten akt poniżający. Było to nie słuszne, gdyż Ci ludzie którzy swoim życiem całym dowiedli swego przywiązania do kraju , ludzie z których niejeden jak n.p. pan Paweł Kończa brali czynny udział w powstaniu 1863 a którzy z poczucia obowiązku względem ziemi rodzinnej dobrowolnie ponieśli tę ofiarę moralną, doprawdy nie zasłużyli na miano zdrajców.

Nie mniej ostra i bezwzględna była reakcja inteligencji miejskiej i sporej części ziemiaństwa. Na licznych zebraniach w Wilnie raz wraz podejmowano uchwały potępiające " kataryniarzy " uchwały idące nieraz bardzo daleka aż do bojkotu towarzyskiego włącznie.

Szczęśliwie burza ta po kilku latach pod wpływem okoliczności ustała . Czas bowiem przekonał, że ci osławieni kataryniarze nie szczędzili ani pracy , ani sił ani środków na podniesienie stanu ekonomicznego i kulturalnego kraju. Nie będę wyliczał wrzystkich cegiełek którzy Ci ludzie złożyli fundamenty na budowę polskiego stanu posiadania w naszej dzielnicy. Przypomnijmy sobie szereg instytucji stworzonych przez światłej pamięci pana Józefa Montwiłła jak Lutnia jak Kropla Mleka, jak stowarzyszenie rzemieslników , jak ochronki przytułki, kooperatywę mieszkaniową ba, którzby to wrzystko wyliczył. Pan Hipolit położył ogromne zasługi nad budową teatru polskiego i własnym kosztem wydawał pierwsze pismo polskie na Litwie " Kurjer Litewski" pod redakcją pana Czesława Jankowskiego. Ludzie tej miary co Aleksander Meysztowicz, Konstanty Skirmunt , Hipolit Gieczewicz hr Aleksander Tyszkiewicz wnieśli olbrzymi wkład z życie polskie naszej dzielnicy. A gdy trzeba było wynaleźć ludzi jako posłów do rady państwa i dumy wielu z kataryniarzy zostało wybranych do obu izb i godnie a odważnie reprezentowali polaków na terenie parlamentarnym.

Byłem świadkiem okoliczności które ~~[illegible]~~ spowodowały konieczność obecnosci ziemian na tej strasznej dla każdego polaka uroczystości, byłem wówczas do głębi przejęty tragedją tych ludzi i dla tego byłem oburzony na te niesłuszne a często prowokacyjne zarzuty i brudy ktore na nich wylewano.

Ci Ludzie mieli nietylko odwagę podjąć ten ciężki obowiązek ale mieli odwagę bronić z podniesionym czołem swego stanowiska

Ustawę zmieniająca dotyczczasowe ograniczenia w nabywaniu ziemi przez katolików wydano dopiero w roku następnym.

Nowa ustawa dopuszczająca wolny obrót ziemi między osobami wyznania Rzymsko Katolickiego, tem nie mniej zastrzegła, że zakaz nabywania przez katolików ziemi od rosjan prawosławnych w dalszym ciągu obowiązuje.

W I G I L J A

Mrok zapadał. Gdzieś za czarną ścianą boru dogorywały jeszcze ostatnie promienie słońca jak by na pożegnanie dnia.

W głębiach nieba zamigotały pierwsze gwiazdy. , Miało się na mróz Odtrąbilismy psy ktore pognały daleko w stronę puszczy łabonarskiej siedlismy pośpiesznie do san, aby na czas zdążyć do domu i zrzucić z siebie uzynsztunek i ubranie myśliwskie.

Na święta Bożego Narodzenia r oku 1903 zjechała się cała nasza rodzina. Przyjechali szwagierstwo Władysławowie Żukowscy z dalekiego Petersburga, przyjechał wuj Kazimierz Narutowicz , stary kawaler , powstaniec 1863 roku, przemiły kompan i nieodzowny uczestnik wrzystkich naszych uroczystosci familijnych.

Jak że żywo stoją mi do dziś dnia w oczach obrazy tych niezapomnianych chwil widzę twarze moich drogich rodziców , rodzeństwa , krewnych i przyjaciół zebranych przy stole wigilijnym.

Widzę syłgudyską salę jadalną i długi stół z rozesłanym sianem, pokrytym wielkim wyprawowym snieżno białym obrusem , i droga pamięci uroczystość przełamania się opłatkiem.

W domu pachnie choinką, jabłkami, pomarańczami i tą osobliwę atmosferą świąt Narodzenia, kiedy z głębi nieba spływa na ludzi na ciche zasypane śniegiem wioski, na ciemne bory , na wrzystkie stworzenia żyjące jakiś dziwny czar miłości, przebaczenia i łaski Bożej.

Siadamy do stołu wigilijnego do przekąsek do śledzia w oliwie i rożnych dobrych rzeczych po ktorych kolejno idą zupa grzybowa z uszkami, lub rosoł z miętuzow, łosoś na zimno z sosem provencal , szczupaki au gratin z modrą kapustą, karpie i leszcze w szarym sosie, a potem tra

tradycyjna kucja z miodem, mak tarty podlany mlekiem migdałowym . kisiele , galaretki no i baterja butelek ustawionych długim szeregiem na dresuarze.

Widzę naszą piękną salę bawialną obwieszoną obrazami Stanisława Witkiewicza , Gierymskiego i znakomitego rosyjskiego malarza a naszego przyjaciela A. Borysowa. zastawioną wygodnemi fotelami i wielkim Bechsteinem w rogu sali wśród palm i kwiatów.

Siedzimy w półmroku przy czarnej kawie , panowie zapalili cygara oczekując w skupienia chwili zapalenia świeczek na choince i rozdania upominków swiątecznych rozłożonych w paczkach, pudełkach obwiniętych kolorowym papierem przewiązanych wstążeczką kryjących w sobie wiele miłych nieoczekiwanych niespodzianek.

Na kominku płoną smolne szczapy ,rzucając blaski na twarze na włosy mojej siostry Anielki zamieniając je w koronę drgającę czerwie nią nad jej ładną rasową twarzą.

Ja znikam aby się przebrać , zawiesic wielką siwą brodę czapę futrzaną i włożyc kożuch , wybrany bowiem zostałem na odegranie roli sw. Mikołaja , którą spełniam z całym namaszczeniem rozdając upominki rodzinie i domownikom zebranym w drzwiach sali z Józefową i zacną panią Karoliną Borowską na czele.

Podarunki rozdane , odezwała się nuta naszej starej litewskiej kolendy śpiewanej chorem o melodji trochę przeciągłej całkiem innej niż ta którą słyszałem w wiele lat potem w Królestwie.

Zagrzmiała , runęła w Betleem ziemia
Nie było . nie było Józefa w domu
Kędyżes, kędyżes Józefie bywał
W Betleem w Betleem dzieciątku spiewał
Woł i osieł , woł i osieł przed nim klękali
Bo swego , bo swego Stworce poznali
Zmiłuj się, zmiłuj się nasz Wieczny Panie
Bez Ciebie bez Ciebie nic się nie stanie.

Nastroje świąteczne psuł mi trochę niepokój gospodarski nurtujący gdzieś w głębi duszy . Matka moja zwykła te zwątpienia gospodarskie znane każdemu rolnikowi nazywać " dyżurnym nieszczęściem Miecha." tym jednak razem niepokój mój miał pewne ~~podstawy podstawy~~ podstawy

Jakoś przed świętami wysłałem naszego ekonoma Juljana Lewickiego aż za Rygę do dalekiej Parnawy położonej na brzegu morza. Chodziło o przywiezienie stadnika nabytego przez mego Ojca u sławnej oborze należącej do barona Pilara von Pilchau.

Chociaż Lewicki był uważany za człowieka bywałego, jednak podróże jego nie sięgały po za Wilno i Poniewież. Dałem mu polecenie aby po wyjeździe z Parnawy zawiadomił mnie telegraficznie tymczasem prze - szedł tydzien a wysłaniec nie dał o sobie znaku życia.

Zachodziłem w głowę, co mu się stać mogło, tembardziej że wyczytałem w pismach o wielkich śniegach , mrozach i zawiejach w Livlandji. Wyrzucałem sobie żem naraził wiernego sługę na podróż tak uciążliwą a może nawet na jakis wypadek.

Smutne moje myśli przerwał znajomy bas dochodzący z kredensu w którym na moje szczęście poznałem głos Lewickiego. Spadł mi kamien z serca.

~~Pomimo wrzyscy chcieli wysłuchać sprawozdania z przygód Lewicie~~

Wrzyscy byli żądni wysłuchania sprawozdania o podróży i przygodach ~~naszego~~ Lewickiego z jego własnych ust. Sprowadziłem go co - rychlej do pokoju bawialnego.

- No chwała Bogu że Lewicki przyjechał, bardzo wrzyscy niepokoili się - rzekła na powitanie Matka moja.

- Niechaj Pani generałowa nie bieduje, oba my przyjechali zdrowi i - cali , chwalić Pana Boga nie ma co narżekać.-

- Jak Lewickiemu podobało się w dalekich stronach.

- Nie przyszło mnie sie pani Generałowo wiele widziec, bo czasu nie

~~niedawnie~~ starczyło, przyszło sie tylko morze po naszemu bałtyckie
- a po ichniemu ostzejskie obaczyć. Byłem podszedłszy pod sam brzeg ale
- ~~fala~~ z przeproszeniem pani Generałowej fala
- morska co ludzie nazywają bałwanem było haniebnie nasrożywszysia
- wprość obojętnie patrzeć, a szum tak słowa Bożego nie słychać,
- choć ~~jak ten nowił~~, żyw do ziemi leź. I jak naród po takiej wodzie
- pływać ~~może~~, tak niechce sie wierzyć.
- Naród ichni estonczyki widac akuratny, ale gadajo po swojemu i nic
- człowiek zrozumiec nie może. a dzień dobry to po ichniemu „tere-tere"
- Musiał biedny Lewicki bardzo wymarznąć. w drodze.
- Wiadomo Pani generałowo ze zimność tak ~~była~~ pod ta pora wielka
- a najwięcej to w nocy wo kurach, ale napuściwszy duchu pod korzuch
- wytrzymać można.
- A jak że stadnik czy podoba się Lewickiemu.
- Nu buhaj jedno słowo elegancki, do tego łagodny jak dzieciuk, -
rzekł Lewicki patrząc w stronę mego Ojca.- pan Generał bardzo piekna
- żywioła kupił, wrzyscy po drodze dziwowalisie i pytali sie gdzie
- my jedzim. A w Rydze na wogzalu kiedy nasz wagon poszedł na pierecepka
- tak kiedy podał głos tak wrzystkie nosilszczyki zbiegli patrzeć co
- takiego i sam naczelnik przyszedł, tak ja jemu byłem powiedziawszy
- że buhaj jedzi do Syłgudyszek do pana generała Jałowieckiego i
- familja jemu Newmrod, tak tylko pokiwał głowo i wraz kazał nasz
- wagon przyczepic do towarno- pasażerskiego pociągu.

Pozostawiwszy ~~biednego~~ strudzonego podróżą Lewickiego pod opieką Józefowej spokojny co do jego dalszych losów pobiegłem co tchu do obory aby przyjrzec się ~~Nemrodowi~~ nowemu nabytkowi.

Było już późno i był najwyższy czas jechać aby się nie spóźnic na pasterkę do Kukuciszek.

Rodzice i starsi pozostali w domu , młodzież wybrała się do kościoła. Jechalísmy w dwoje rozłożystych sań zaprzężonych szydłem , droga była przetarta , sanna dobra , niebo wyiskrzone.

Usadowiłem się w pierwszych saniach razem z moją siostrą Anielką i Misią Rymgajłłowną , wysmukłą przystojną czarnowłosą żmudzinką, naszą kuzynką, wziąłem lejce z rąk chłopaka stajennego cmoknąłem na konie zabrzęczały janczary konie ruszyły z kopyta . Szybko niosły nas kasztany syłgudyskie ledwie mogłem utrzymać rozbiegane konie. Zanim dojechalísmy do Kukuciszek, ręce mi zdrętwiały na dobre. Po drodze mijalísmy gospodarzy z sąsiednich wsi z Dryż. Puczkaryszek, Bojtun dążących do kosciołа. W saniach zaprzężonych w krępe litewskie koniki siedziały przysadziste gospodynie, otulone w wielkie domowej roboty barwne chusty i gospodarze ubrani w żołte odświętne korzuchy. Chłopi usuwali się nam grzecznie z drogi witając sakramentalnem " pagarbintas - pochwalony.

Kosciół tonął w połmroku tylko na wielkim ołtarzu rzęsíście jarzyły się świece . Pąchniało sosniną, kadzidłem i woskiem.

Narodu zebrała się moc wielka.

Po skończonej Mszy świętej rozległa się rzewna melodja kolędy śpiewanej choralnie przez wiernych. Lud na Litwie jest bardzo śpiewny śpiewaję u nas dwa głosy , kobiety zajmujące prawą stronę nawy kosciel nej " zaciągagają" a mężczyzni z lewej strony "wtórują" basem i barytonem

Wracalísmy do domu dobrze po połnocy, już prawie nad ranem jak to u nas mowią " wo kurach ". Po wsiach paliły się już w chatach światła , pachniało w powietrzu swieżo pieczonym chlebem.

Wrzystko to było kiedyś i wrzystko kiedyś wróci bo w niezbadanych wyrokach Bożych wiara skały porusza. Jeno trzeba wierzyc.

W O J N A   J A P O N S K A

Nowy rok 1904 spędziliśmy w gronie rodzinnym w Syłgudyszkach Nie przewidywaliśmy zgoła że ten rok nowy będzie rokiem epokowym i brzemiennym w wypadki które pociągną za sobą nieoczekiwane zmiany i przeobrażenia w Państwie Rosyjskim. Aczkolwiek narazie nic nie przpowiadało możliwości jakiejś wojny, ale już w połowie Stycznia zaczęły do nas docierać wieści o poważnych zatargach Rosji z Japonją, zatargach wywołanych agresywną poli tyką Rosji w związku z budową kolei Mandżurskiej i coraz silniej szej penetracji rosyjskiej na dalekim Wschodzie, wreszcie wymusze niem od Chin koncesji leśnych na rzece Yalu'. Japonja niechętnym okiem widziała rozpanoszenie się Rosjan w Mandżurji i Korei i coraz wyraźniej rządała od Rosji wycofania się do swoich granic im[illegible]am i ograniczenia dalszego pozbawionego wszelkich skrupułów eksploatowania ekonomicznego kraju.
W Petersburgu nie przywiązywano do tych protestów japońskich najmniejszej wagi. Co bowiem w pojęciu rosjan znaczył ten liliput w porównaniu z państwem obejmującym jedną piątą świata , z pogardą mówiono o żółtych małpach / makakach / które mają bezczelność udawania ludzi cywilizowanych a nawet wysyłania do Petersburga swych dyplomatów.
Ten pogardliwy i bezwględny stosunek do Japonji doprowadził wreszcie do zerwania przez Japonje stosunków dyplomarycznych z Rosją. Było to dnia 4 Lutego. W cztery dni potem bez deklaracji wojny gdyż deklaracja nastąpiła dopiero dnia 10 Lutego flota japońska pod dowództwem admirała Togo napadła na Port Artur i zatopiła stojące tam w porcie okręty floty rosyjskiej.

Czyn ten powtórzony przez Japończyków w 40 lat potem w stosunku do Ameryki w Pearl Harbour wywołał łatwe do zrozumienia oburzenie . Nastąpiła niezwłoczna mobilizacja kilkunastu roczników i organizowanie armji, gdyż liczebność sił zbroj-
nych

rosyjskich na dalekim wschodzie nie była liczna, garnizony rosyjskie były skoncentrowane głównie w fortecach Władywwstoku i w Port Arturze oraz w Mukdenie. Główną część wojska sstanowili kozacy Zabajkalscy Mobilizację przeprowadzono stopniowo, mobilizując w pierwszym rzędzie Syberję. i wschodnie gmmmmjmm gubernje i pierwotnie mobilzacja nie dotknęła jescze wileńszczyzny.

Tymczasem wypadki zaczęły następować po sobie z szybkością błyskawiczną . Dnia 12 na 13 Kwiecien jedna z największych pancerników rosyjskich Petropawłowsk naskoczył na miny i w kilka minut zatonął . mmmmmmm Zginęła prawie cała załoga pancernika w liczbie około 500 ludzi wraz z admirałem Makarowem dowódcą floty dalekiego wschodu zginął również sławny malarz rosyjski Ejwazowski, a rzecz dziwna wsród niewielu którzy zostali ocaleni znalazł się wielki książe Borys syn wielkiego księcia Włodzimierza , jeden z najgoszych pijaków i rospustników z całej carskiej rodziny, człowiek nielubiany przez kolegow oficerów i nienawidzony przez podwładnych.
Słuszne jest przysłowie niemieckie " Der Unkraut vergeht nicht "
/ chwast nie daje się wytępić /
Naczelnyn dowódcą rosyjskich sił zbrojnych został wyznaczony generał głownego sztabu Kuropatkin. Kozakami zabajkalskiemi dowodził generał Miszczenko. Siłami Japońskiemi dowodzili generałowie Oku i Nogi. Wojna rozpoczęła się dla rosjan niepomyślnie w dniu 14 Kwietnia japończyzy po krwawej bitwie mmmmmm zajęli Teliszu w dniu 24 Kwietnia Taszcziao i zmusili Rosjan do odstąpienia ~~na linję~~ mmmm Li~~—~~ Dowództwo wojsk japonskich obejmuje w Czerwcu marszałek Ojama.
Te niepowodzenia nie wywołały jednak w szerokich warstwach narodu rosyjskiego , rosyjskiej inteligencji a nawet sfer zbliżonych do dworu jakiegos wybuchu patryotyzmu. Wrzyscy po za małemi wyjątkami byli już tak zniecierpliwieni rządami kliki otaczającej Cesarza Mikołaja, że jedynie w pobiciu Rosji widzieli ratunek z tej beznadziejnej sytuacji

Każda porażka wywoływała raczej uśmiech zadowolenia i przyjmowano każdą klęskę oręża rosyjskiego jako wieść pomyślną.

" Naszych bjut- naszych biją " słowa te powtarzane z ust do ust stały się nowym hasłem zwiastującym klęskę panującego reżymu.

Tymczasem wypadki wojenne nie zapowiadały nic pomyślnego Dnia 1 Maja japończycy odnieśli druzgocące zwycięstwo w bitwie na rzece Yalu . Po raz pierwszy usłyszeliśmy nazwisko marszałka Ojamy głównodowodzącego wojskami japońskiemi. Rosjanie w koncu Czerwca zmuszeni byli do odstąpienia na Liao Yang W dniu 25 Sierpnia po krwawej bitwei pod Liao- Yang rosjanie odstępują pod Mukden

Oczekiwano wciąż na ofensywę ze strony Rosji. Głównodowodzący generał Kuropatkin wciąż uspokajał opnije publiczne zalecając cierpliwość. Te powtarzane przez generała Kuropatkina w jego biuletynach wojennych słowo - tierpienje - stało się przysłowiowem.

Doszła wreszcie wiadomość o podjętej pod dowództwem generałow Stackelberga i Bilderlinga ofensywie. Niestety po czterech dniach krwawej bitwy przy Ta - Ho rosjanie ponieśli olbrzymie straty i zostali odczuceni z powrotem do Mukdenu w dniu 10 paz.

Tymczasem na Litwie przystąpiono do częsciowej mobilizacji. Oboje ze szwagrem moim Żukowskim byliśmy oficerami rezerwy i z dnia na dzień oczekiwalismy wezwania stawienia się do wojska. Ani moj szwagier ani ja nie mieliśmy najmniejszej ochoty do walki z Japończykami. Przeciwnie cała sympatja nasza była po stronie japończykow , a wiadomości o ich bohaterstwie i gentlemańskim stosunku względem rannych i jeńców tembardziej podnosiły ich w naszej opinji .

Jeżeli na lądzie wojska rosyjskie jako tako stawiały opór japonczykom to na morzy ponieśli całkowitą klęskę.

Dnia 10 Sierpnia Japonja zniszczyła flotę rosyjską która się schroniła do Port Artura a dnia 14 Sierpnia ten sam los spotkał drugą częsc rosyjskiej marynarki którasię schroniła do Władу-

wostoku. Cała więc daleko wschodnia wojenna flota rosyjska przestała egzystować . Pozostały tylko wojska lądowe.
Te niepowodzenia skłoniły Rosję do dalszej mobilizacji , tym razem oboje ze szwagrem zostaliśmy powołani do wojska . Władysław jako oficer rezerwy artylerji konnej , ja jako oficer kawalerji. Szczęśliwie jednak pozostawiono nas w spokoju na stanowiskach wojenno przemysłowych, a mnie jako jedynakowi wogole zezwolono na powrót do domu aż do czasu powołania pod broń pospolitego ruszenia, co szczęśliwie nigdy nie nastąpiło.
Tymczasem wobec zniszczenia floty rosyjskiej na dalekim wschodzie Rosja podjęła najgłupszy projekt wysłania floty posiłkowej na drugą część globu ziemskiego przez kanał brytyjski , wokoło brzegow Afryki , ocean Indyjski , morze Chinskie do Port Arturu i Władywostoku. W połowie Pazdziernika w szary dzien jesienny odpłynęła z Libawy flotyla pod dowodztwem admirała Rożdżiestwienskiego. Opowiadali mnie następnie ludzie, którzy brali w tem czynny udział że była to zaiste podroż beznadziejna i makabryczna. Nikt nie miał najmniejszego złudzenia że płynie na niechybną śmierć. Ciągnął się korowód czarnych okrętów wojennych rozciągnięty nakształt węża na wiele mil morskich przypominający raczej orszak pogrzebowy niż bojową flotylę.
Rosjanie nie mieli złudzenia że każdy ich krok jest śledzony przez świetnie zorganizowany wywiad Japoński i ciągle się spodziewali że japończycy mogą ich zaatakować nawet u brzegów Europy.
Doprowadziło to do zgoła nieprzewidzianego incydentu . Rosjanie ostrzelali rybacką flotylę angielską w terytorjalnych wodach angielskich , biorąc ich zapewne za Japończyków. Było to w dniu 22 Pazdziernika dnia następnego złożony było ambasadorowi rosyjskiemu w Londynie nadzwyczaj ostry protest . Sytuacja była naprężona do takiego stopnia że obawiano się wypowiedzenia przez W. Brytanję wojny Rosji , skończyło się na oficjalnych przeprosinach i zapłaceniu odszkodawania przez Rosję.

Tymczasem w życiu wewnętrznym kraju w miarę niepowodzeń na froncie opozycja zaczęła podnosić głowę. Jeszcze wrzystko zdawało się spokojne ,ale gdzieś głęboko pod skorupą zaczęły się gromadzić ,siły które przy pierwszej okazji mogły wydobyć się na powierzchnię nakształt wulkanu ,który raptownie zaczął się budzić po długich wiekach spokoju.

Rząd rosyjski ze swej strony robił wrzystko aby rozjątrzać ludność a policyjne rządy Ministra Spraw Wewnętrznych Plewego posługującego się szeregiem prowokatorów w rodzaju sławnego Azefa z gorliwością godną lepszej sprawy prowadziły Rosję do przepaści.

Opozycja wychodziła tym razem głownie ze strony umiarkowanej a więc samorządów gubernjalnych i powiatowych tak zw. Ziemstw.

W gubernji Twerskiej której gubernatorem był osławiony Stürmer doszło do poważnych scysji pomiędzy członkami ziemstwa a władzą.

Głównym promotorem tej opozycji był znany działacz Iwan Pierunkiewicz z Torżka i Teodor Rodiczew z Bieżecka.

Sytuacja stawała się coraz bardziej napięta, tembardziej że Plewe ani na krok nie chciał ustąpić ze swego stanowiska względem opinji Ziemstw.

W dniu 28 Sierpnia tegoż 1904 roku Plewe został zabity . Na następcę Plewego Car wyznaczył księcia Światopełk Mirskiego dotychczasowego Generał Gubernatora Wileńskiego. Wraz z nominacją księcia Mirskiego nastąpił pewien zwrot w wewnętrznej polityce.

Przedewrzystkiem zezwolono na Kongres wszechrosyjski Ziemstw ktory odbył się bardzo licznie i uroczyście w Moskwie w dniu 22 Listopada . pod przewodnictwem Szipowa prezesa Ziemstwa Moskiewskiego. W rezultacie Kongres uchwalił zwrócić się bezpośrednio do Cara z przedstawieniem całej groźby sytuacji i petycją o zaprowadzeni elementarnych zmian w sposobie rządzenia krajem.

W dniu 12 Grudnia ukazał się manifest Carski nic nie mówiący a raczej potwierdzający dawne metody rządzenia .

Manifest ten wywołał daleko idące oburzenie uczestników kongresu i spowodował wysłanie wiernopoddanczego telegramu do Cara

ktory omało nie doprowadził do aresztowania niektórych członków kongresu.

Na Litwie była cisza. Echa wojny prawie że niedochodziły do naszego kraju. Wrzystko szło starym utartym trybem. Jedynie pojawienie się zmobilizowanych urzędników pocztowych ubranych w olbrzymie czapki baranie przypominało o dalekiej wojnie.

Ubranie wojsk walczących w olbrzymie czapki baranie stanowiące doskonały cel było rownież wytworem głupoty tego dziwnego kraju. Już sam ubior i ekwipunek wojsk japońskich przemawiał na ich korzyść. Żołnierz japoński był ubrany w krotkie podszyte grubą warstwą waty ubranie lekkie a zarazem ciepłe nie był też obarczony niewygodnym a ciężkim tornistrem, był szybki zwinny w ruchach podczas gdy żołnierz rosyjski wlokący się w długim szynelu z czapą przypominającę kopicę siana na głowie w cieżkich butach albo i bez butów dzwigał na plecach cieżki rynsztunek i już przez samo noszenie na sobie tego ładunku odpowiedniego może dla jucznego czworonoga ale nie dla człowieka był wyczerpany i niezdolny do szybkich ruchów.

Zima 1904-5 roku była wyjątkowa ostra i śnieżna . Koło B. Narodzenia ruch pociągów na kolei Petersburg Warszawa był chwilowo wstrzymany z powodu zasp śnieżnych nie mowiąc już o naszej podjazdówce którą trzeba było wygrzebywac z sniegu.

Święta spędzilismy jak zwykle w rodzinie w Syłgudyszkach . Szwagierstwo moi Żukowscy i Ojciec przyjechali przed samą wigiliją z Ptersburga przywożąc różne niesprawdzone ale niepokojące wieści. Wrzyscy wyczuwali że zanosi się na jakieś nieprzewidziane wypadki ale nikt z nas nie mogł skonkretyzować swoich przewidywań . Tymczasem ogarnęła nas ta dziwna atmosfera świąteczna ciepła spokoju , bezpieczenstwa które daje sam dom rodzinny .

Przypomniały mi się teraz słowa poety.

Niech na świecie będzie wojna
Byle Polska wieś spokojna.

Moj Boże jakżeśmy się łudzili.

R O K 1905

Dzien nowego 1905 roku przyniosł wiadomość o zdobyciu przez Japończyków fortecy Port Artura

Od paru miesięcy port Artur był odcięty od świata i oblężony przez wojska japońskie. Mimo dość upornej obrony w której odznaczył się generał Kondratenko, dowódca fortecy generał Stössel, widząc bezcelowość dalszego oporu, zdecydował poddać fortecę na warunkach honorowych.

Opinja publiczna od dość dawna była przygotowana do straty Port Artura tem nie mniej szukała winowajców niepowodzeń oręża rosyjskiego i znalazła ofiarę w osobie generała Stössla. Pomawiać go zaczęto o zdradę. W pismach pojawiły się fotografje generała Stössela konferującego z Japońskiemi oficerami, a co gorzej fotografję generała biorącego na oczach Japończyków przeszkodę na koniu ofiarowanym mu w upominku od dowódcy wojsk oblegających Port Artur. / Generał Stössel był następnie sądzony przez sąd wojenny w Petersburgu i pozbawiony rangi i odznaczeń /.

Generał Kondratenko o ile pamiętam zginął w czasie obrony.

W kilka dni po upadku Port Artura zaszły wypadki które do głębi wstrzęsnęły opinję publiczną i wywołały wybuch oburzenia nietylko w Rosji ale i w całym świecie cywilizowanym.

Dnia 9 Stycznia kilkutysięczny tłum robotników pod przewodnictwem popa Gapona zebrał się na placu pałacowym przed pałacem zimowym w którym przebywał w tym czasie Mikołaj drugi w celu złożenia wiernopoddańszego hołdu monarsze i przedstawienia mu próśb narodu rosyjskiego, jego trosk i próśb o zmianę dotychczasowego stanu rzeczy. Ludzie ci szli do cara jako do swego ojca / batiuszki / w nadziei że ukaże się on na balkonie pałacu i jako dobry ojciec wysłucha próśb swych poddanych i przemówi do nich. W każdym innym kraju manifestacja ta wywołała by naturalny ludzki odruch monarchy i stała by się aktem dobrej

dobrej woli a może arką przymierza pomiędzy monarchą a narodem. Jak że inaczej postąpił Car rosyjski, ten tchórzliwy pozbawiony wszelkiej woli, ślepo posłuszny potszeptom swej histeryczki żony i otaczającej ją kanalji.
Jestem przekonany, że nawet Aleksander 111 nie mowiąc o jego Ojcu Aleksandrze 11 a nawet Mikołaju 1 potrafił by w inny sposób załatwic sprawę i przemówić do ludu.

Car Mikołaj nie wyszedł do ludu natomiast policja otrzymała rozkaz rozpędzenia manifestacji, a gdy tłum się opierał zawezwano wojsko, które dało kilka salw do tłumu zabijając kilkudziesięciu ludzi. Był to akt niegodny nie tylko panującego, ale niegodny gentlemana i uczciwego człowieka.
Książe Światopełk Mirski oburzony do głębi tym postępkiem Cara będąc ministrem spraw wewnętrznych tegoż dnia wniósł prośbę o dymisję. Car dymisję przyjął i na jego miejce wyznaczył jednego z najgorszych przedstawicieli kliki dworskiej, osławionego Bułygina.
Po miastach i wsiach po fabrykach i kopalniach jak długa i szeroka Rosja zaczęły się spontaniczne wrogie manifestacje i strejki.
Nowy minister zabrał się w sposób iście barbarzyński do tłumienia rozruchów, które często przy pomocy prowokatorów sam wywoływał aby tem łatwiej zgnieść w zarodku każdy odruch wolności.

Kim był sam Gapon nie wiadomo była to jakaś tajemnicza postać, która zaswieciła jaskrawo i znikła jak meteor. Pomawiano go o prowokację co moim zdaniem nie odpowiada prawdzie. Jestem raczej skłonny przypuszczać że trafił on w pułapkę zastawioną przez rywala ks Mirskiego a jego pozniejszego następcy Byłygina przy pomocy osławionego pozniej prowokatora Zubatowa.

Nieprzebrzmiały jeszcze echa wypadków styczniowych gdy w dniu 17 Lutego nadeszła wiadomość o zamachu na W. Księcia Sergjusza generał gubernatora Moskwy. W.Ks. Sergjusz był stryjem Mikołaja i był żonaty z Elżbietą ks Hessen Nassau rodzoną siostrą carowej Aleksandry. Zabójcę W Księcia niejakiegoś Koliajewa aresztowano i osadzono w więzieniu.

Był to wstrętny akt zemsty, jakim jest zawsze zdradzieckie mordrstwo bezbronnego człowieka. Małżeństwo W Księcia było bardzo szczęśliwe i kochające. Wielka Księżna Elżbieta była w przeciwieństwie do carowej osobą nad wyraz szlachetną i dobroczynną. Nie mając dzieci W Księżna poświęcała cały swój czas dobroczynności i pomocy biednym lub chorym. Była to prawdziwie święta osoba. Po zabójstwie męża odwiedziła w więzieniu jego mordercę, miała z nim długą rozmowę, sam na sam, a następnie prosiła cara o ułaskawienie przestępcy. W parę miesięcy po tem W. Księżna wstąpiła do klasztoru.

Tymczasem zwycięska armja japońska posuwała się ku zachodowi odrzucając wciąż rosjan. Siły rosyjskie pod zwierzchnictwem Kuropatkina składały się z trzech armji których zadaniem było obrona Mukdenu. Pierwsza armja była dowodzona przez genrała Liniewicza druga zajmujące lewe skrzydło pod dowództwem generała Kaulbarsa trzecią armją zajmującę centrum dowodził generał Bilderling.

Po uporczywej i krwawej bitwie w ktorej rosjanie stracili 30.000 zabitych i 40.000 wziętych do niewoli a japończycy około 50.000 Mukden został zajęty przez Japończykow. Kontratak Kaulbarsa zawiódł oczekiwania i rosjanie zmuszeni byli do cofnięcia się

wreszcie w dniu 10 Marca rosjanie zmuszeni byli odstąpic od Tieling.

Tymczasem eskadra admirała Rożdżieswienskiego dotarła po po 7 miesiącach do morza żółtego mając na celu zmylenie czujności japońskiej i okrężną drogą przedostania się Władywostoku.

W tym celu wysłano kilka okrętów na łup japonczyków w celu odciągnięcia ich uwagi od głównych morskich sił rosyjskich.

Manewr ten zawiodł w dniu 27 Maja eskadra rosyjska natknęła się pod Zuszimą na eskadrę japońską pod dowodztwem admirała Togo.

W kilka godzin cała flotyla rosyjska była doszczętnie zniszczona była to w historji wojen morskich może największa katastrofa.

Admirał Rożdżeswieński ciężko ranny dostał się do niewoli. Straty w ludziach były ogromne. Tragedję Zuszimy znam z opowiadania polaka komandora Stanisława Niewiarowskiego ktory został wyłowiony z morza przez japończykow i następnie kilka miesięcy spędził w niewoli japonskiej. Jako polak doznał on wiele uprzejmości od Japończyków. W dniu 8 Lipca Japończycy zajmują Sachalin. Tymczasem w kraju niepokój ogrniał coraz szersze masy. W przewidywanu niechybnej katastrofy Samorządy rosyjskie wysłały do Cara drugą petycję niedwuznacznie ostrzegając o niebezpieczeństwie dalszego odkładania reform i powołania ciała parlamentarnego. Na tę petycję Car odpowiedział w wyrazach bardzo ostrych że polityka jego pozostaje nadal niezmienną opartą o święte prawa samowładstwa darowanego przez Boga.

Pod koniec Lipca zjazd szlachty rosyjskiej wydelegował do Cara delegację która zwróciła się do cara z petycją o możliwie rychłe przeprowadzenie reform opartych na ustroju zachodnio parlamentarnym. Po długich wahaniach car zgodził się wreszcie na przyjęcie delegacji ktorej w stanowczej formie oświadczył że będzie nadal wierny tradycji przeszłości. Gdy wrezscie sytuacja

zaczęła się komplikować , car zdobył się na półśrodek i ogłosił w Sierpniu manifest o powołaniu przedstawicieli trzech stanów szlachty, mieszczaństwa i włosdiańskiego ta rada była pozbawiona wszelkich uprawnień prawodawczych i była jakimś ciałem doradczym o nieokreślonych kompetencjach. Projekt tej pseudo konstytucji opracowany przez ministra spraw wewnętrznych Bułygina był przyjęty wrogo przez wrzystkie sfery społeczeństwa rosyjskiego za wyjątkiem dworskiej kamaryli i skrajnej prawicy.

Tymczasem wypadki na dalekim wschodzie przyjęły formę katastrofy. Sytuacja była zgoła bez wyjścia nie pozostawało nic innego jak rozpocząć pertraktacje pokojowe. W tym celu rząd rosyjski zwrócił się z prosbą o posrednictwo do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Mimo opozycji skrajnej prawicy car wyznaczył jako pełnomocnika do zawarcia pokoju z Japonją b. Ministra Finansów Sergjusza Juljanowicza Wittego . ~~[illegible] wreszcie podpisany pokoj~~ Miejscem spotkania obu stron był obrany Porthsmouth w Ameryce Północnej. W dniu 23 Sierpnia został wreszcie podpisany pokój pomiędzy Japonją a Rosją. Rosja zmuszona była do odstąpienia Japonji połowy wyspy Sachalin i swoich zrzeczenia się pretensji do Korei i Manżurji. Port Artur został oddany Japonji. Admirał Michał Borowski mój następny kolega w delegaturze polskiej w Gdańsku jako młody oficer , brał udział w konferencji i by swiadkiem złożenia podpisa przez Wittego.

Amerykanie ofiarowali ogromną sumę za pióro którym Witte podpisze traktat pokojowy i z niepokojem śledzili które pióro weźmie on do ręki. Witte zapewne zauważył ten niepokój i z uśmiechem odczepił swoje złote wysuwane pióro od łancuszka od zegarka i tym piórem podpisał na akcie swoje nazwisko. ~~[illegible]~~ poczem spokojnie zawiesił znów pióro na łańcuszku. Łatwo sobie wyobrazic jaką konsternację wśród korespondentow zagranicznych wywołał ten drobny szczegół.

We Wrzesniu zaczęły się poważne zaburzenia po fabrykach , strajki ogranęły nietylko przedsiębiorstwa prywatne , ale najbradziej ostrą formę przyjęły w azkładach rządowych Obuchowskim i Putiłowskim zatrudnionym głownie w produkcji armat i sprzętu wojennego.

Minister Bułygin przeciwdziałał temu urządzaniem pogromów i rekrutowaniem rożnych szumowin do tak zwanych czarnych sotni - nieokreslonych jakichś zbiorowisk o charakterze skrajnie nacjonalistycznym . Po raz pierwszy w słownictwie rosyjskim ukazało się słowo "czarna sotnia" które następnie stało się synonimem skrajnie prawicowych elementów.

Pod koniec Września Ojciec mój namówił moją Matkę , aby ze względu na naukę mojej siostry Anielki wyjechała do Szwajcarji , gdzie siostra moja miała konczyć swoje studja. Po wyjeździe Matki i siostry , które udały się przez Wieden do Lausanne pozostałem sam , gdyż Ojciec stojąc na czele kilku wielkich przedsiębiorstw i będąc Dyrektorem naczelnym Towarzystwa Kolei Żelaznych oraz Prezesem Zarządu Kopalni i Hut należących do Belgijsko Rosyjskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Prezesem zarzędu największej w Pańswtie rosyjskim fabryki wagonów kolejowych wreszcie będąc członkiem Rady Ministra Dróg i Komunikacji coraz rzadziej mogł dojżdżac do swoich ukochanych Syłgudyszek.

Tymczasem rozruchy i strajki ogranęły nakształt olbrzymiego pożaru całą Rosję. Policja patrzyła bezsilnie na coraz wzrastającą opozycję wsród robotnikow, w wielu wypadkach obawiając się pokazać na ulicach miast .

Wreszcie w dniu 10 Pazdziernika wybuchł strajk generalny . Stanęły farbyki, stanęły koleje , nawet poczta. W tym czasie wybuchły rozruchy w wojennej marynarce rosyjskiej. Szczegulnie bunt na pancerniku Potiemkin przyjął ostrą formę. Wielu wsród oficerow poniosło śmierc z ręki rozbestwionego żołdactwa w Kronsztadt był dosłownie odcięty

W dniu 14 Pazdziernika zebrała się rada delegatów robotniczych pod przewodnictwem Chrustalowa - [redacted] Nosaria , wiceprzewodniczącym był znany z pozniejszej historji Trockij. Rada powzięła daleko idące uchwały aż do obalenia monarchji i żądania zrzeczenia się tronu przez cara. Przez ten czas CAR siedział bezradnie w swoim pałacu w Peterhofie nad brzegiem zatoki Fińskiej . Do uszu jego dochodziła kanonada armatnia z fortecy Kronsztadtu a na horyzoncie świeciłę złowieszcza łuna pożarów. Zdawało się że wrzystko już jest stracone.

W dniu 15 Pazdziernika zebrała się w moskwie liczna grupa działaczy samorządowych z Pietrunkiewiczem i Milukowym na czele i utworzyła stronnictwo konstytucyjno demokratyczne t zw. później kadetów.

Nie było już czasu do stracenia. Witte został wezwany do Peterhofu i otrzymał polecenie oprącowania konstytucji.

W dniu 18 Pazdziernika ukazał się manifest do narodu podpisany przez cara a zredagowany przez Wittego w którym oznajmiono zwołanie ciała parlamentarnego złożonego z posłów wybranych głosowaniem . Ten pierwszy parlament rosyjski nazwany został historycznym mianem"dumy"

W dniu 30 Pazdziernika Sergjusz Witte [redacted] został wyznaczony na Prezesa Rady Ministrow.

W dniu 1 Listopada nastąpiła zmiana na stanowiska Ober Prokurora Swiętego Synodu cerkwi prawosławnej którym przez długie lata był osławiony Pobiedonoscew , czarna eminencja skrajnie prawicowego kierunku, nieprzyjaciela wszelkich [redacted] liberalnych zmian i gorącego zwolennika samowładztwa. Człowiek ten wywierał olbrzymi wpływ na politykę Aleksandra 3-go i Mikołaja 1. Był on mężem stanu cieszącym się u dworu nieograniczonym zaufaniem. Pod [redacted] naciskiem opinji publicznej oraz z powodu ogłoszenia manifestu ograniczasamowolę caratu Pobiedonoscew podał się do dymisji jego następcą został Sabler .

Pobiedonoscow był uosobieniem bezdusznego samolubnego oschłego biurokratyzmu był to " czinownik " w najgorszym a dosłownym znaczeniu tego słowa.

Nazwisko Pobiedonoscew w dosłownym przekładzie polskim znaczy Zwycięskonoscew.

Powtarzano o nim następujący wierszyk

- Pobiedonscew dla sinoda -
- Biedonoscew dla naroda
-Donoscew dla Caria
- Prosto noscew dla siebia

Pod względem bezwzględności i złego wpływu jaki wywierał na cara nie ustępował Pobiedonoscowu naczelnik miasta Petersburga generał Trepow , osobistość znienawidzona przez robotników z powodu bezwzględności z którą tłumił wszelkie odruchy wolnościowe i prześladowania. Spodziewano się że Witte zdoła usunąć Trepowa, co mogło w znacznym stopniu przyczynić się do uspokojenia mas robotniczych , niestety Trepow pozostał na stanowiku tak długo zanim nie dosięgneła go kula rewolucjonisty.

W związku z ogólnym rozprzężeniem [illegible] zaczęły się w Rosji [illegible] rozuchy agrarne. [illegible] W szczegulnie ostrej formie rozruchy te wystąpiły w guberniach czarnoziemnych Charkowskiej, Tambowskiej , Saratowskiej Orłowskiej. Tłumy chłopów uzbrojonych w topory rzuciło się na dwory i rezydencje szlachty Nocami niebo było oświecone łuną pożarów . Niejeden z ziemian rosyjskich padł ofiarą tłumów. Rozruchy agrarne na Łotwie przyjęły formę zbrojnej rewolucji przeciw szlachcie bałtyckiej. Zaczęły się masowe mordy właścicieli ziemskich. Płonęły zamki i dwory. Okrucieństwo łotyszy przechodziło wszelkie wyobrażenie Wielu z ziemian padło ofiarą wyafinowanych tortur.

Jeden z znajomych mi ziemian z Kurlandji był schwytany przez tłuszczę związany i [illegible] i położony na podłodze we młynie twarzą do wylotu mąki . Puszczono młyn w ruch i nieszczęsny

poniósł męczeńską śmierć przez uduszenie.

Ze względu na powagę chwili, Witte opracował wspólnie zministrem rolnictwa Kutlerem projekt reformy rolnej. Wieść o tych reformach szybko przeniknęła do wsi, niestety nie tylko nie wpłynęła ona na uspokojenia wzburzonych tłumów chłopstwa ale raczej posłużyła bodźcem do dalszych wystąpień i zajęcia obszarów dworskich przez chłopów. Bieri- ziemla nasza - Witia obieszczał nam wsiu ziemlu - gnat - pomieszcików. / Bierzcie - ziemia nasza - Witia obiecał nam całą - ziemię precz z pomieszczykami / .

Wreszcie zdecydowano na energiczne kroki w celu wprowadzenia zaprowadzenia jakiegoś porządku. Na Łotwę wysłano oddziały karne pod dowództwem generałów Rennekampfa i Meller - Zakomelskiego . Rozruchy te stłumiono w prędkim czasie drogą krwawych egzekucji. W dniu 3 Grudnia aresztowano delegatów robotniczych a gdy w dniu 7 Grudnia wybuchło w Moskwie krwawa rewolucja i rewolucjonisci opanowali miasto wysłano dla uśmierzenia Siemienowski pułk gwardji pułkownika W kilka dni powstanie moskiewskie zostało st stłumione z całą bezwzględnością.

W miarę uśmierzenia rozruchów i zaprowadzenia jakiego takiego porządku skrajna prawica zaczęła znowu podnosić głowę.

Utworzono ligę mającę na celu obalenie Wittego który był solą w księcia Mieszczrskiego skrajnego zacofańca redaktora ultra prawicowego pisma " Grażdanin " / Obywatel /

W tym to okresie ogólnego zamieszania wypłynęło po raz pierwszy na forum publiczne nazwisko Stołypina. Zajmował on w tym czasie stanowisko gubernatora w Saratowie. Potrafił on dzięki swemu stanowisku odwadze i taktowi w prędkim czasie uśmierzyc ruchwkę chłopską i uspokoić powierzony jego pieczy kraj.

Opowiadano o nim jak w czasie krwawych rozruchów tłum rzucił się na pałac gubernatorski z zamiarem zamordowania Stołypina. Ku przerażeniu wrzystkich Stołypin kazał policji pochowac się i wojsku wrocic

do koszar. Narzuciwszy na sibie płaszcz gubernator wyszedł z pałacu i w tej że chwili został otoczony wyjącym rozgorączkowanym tłumem. Pojawienie się raptowne Stołypina było taką niespodzianką że tłum na chwilę oniemiał . Korzystając z tej chwili Stołypin wyjął spokojnie papierośnicę zapalił papierosa poczęstował stojących obok i zaczął przemawiać. Gdy jeden z agitatorów grożąc piesciami zbliżył się do gubernatora ten zrzuciwszy z plec płaszcz podał agitatorowi mówiąc
-Niech pan na chwilkę potrzyma mnie płaszcz ktory mi przeszkadza-
Agitator jak baranek wziął płaszcz i sam zaczął nawoływać do spokoju. Stołypin przemówił twardym pewnym siebie głosem do tłumu przedstawiając sytuację i obiecując okazać ludziom wszelką pomoc o ile wstrzymają się od demonstracji i ekscesów.

W reultacie tłum rozszedł się spokojnie do domów.
Stołypin trzymał się tej zasady aby być osobiście w każdym miejscu gdzie sytuacja stawała się groźna. Podróże odbywał sam , bez asysty policji dzięki jego taktyce gubernja Saratowska uspokoiła się prędko bez użycia oddziałow karnych i represji policyjnych.

Natomiast w innych gubernjach trzeba było siłą zdusić rewolucję Napotykało to na trudności wobec oraganizowania przez Ministra Spraw wewnętrznych ktorym był za czasow premjerostwa Wittego osławiony ze swej głupoty / nomen omen / Durnowo . Szczegulnie gubernja besarabska ktorej gubernatorem był zacny ale słaby i chwiejny ks Sergjusz Urusow zyskała sławę wszechświatową z powodu pogromu żydow w Kiszyniowie przez „czarną sotnię" inscenizowaną przez prowokatora Komisarowa. W czasie pogromu zabito kilkaset żydów. Wywołało to ostry prostest w sferach finansjery żydów amery-

W Królestwie rozruchy przyjęły dość agresywną formę. Napady na poczty i transporty kolejowe przewożące pieniądze były na porządku dziennym. Jednocześnie bandytyzm na wsi przyjął zgoła zastraszające formy. Życie na wsi było połączone z stałym niebezpieczeństwem . We dworach zamykano okna na noc grubemi na pręd ce zrobionemi a często okutemi okienicami i nie jeden z ziemian musiał ostrzeliwac się od bandytow.

Rządano natychmiastowego wprowadzenia w szkołach języka polskiego jako wykładowego a gdy żądania nie odniosły żadnego skutku młodzież szkolna zorganizowała strajk powszechny i przestała uczęszczac do szkoł rządowych. Skutkiem tego było masowe wydalenie ze szkoł strajkujących ucierpieli na tem najgorzej maturzyści ktorzy następnie musieli konczyc szkoły w miastach położonych w rdzennej rosji aby uzyskac maturę.

Na Litwie znajdującej się pod żelazną rękę generał guberntatora było może najspokojniej , choć rozruchy zaczęły się po miastach na wsi mimo stałej agitacji a często i prowokacji stosunek ludu do dworu był tradycyjnie życzliwy i jak długa i szeroka Litwa nie było wypadku nietylko zabójstwa właścicieli ziemskich ale nawet napadów na dwór lub zagrabienia gwałtem ziemi.

Tem nie mniej niepokój ogranął cały kraj . Raz wraz pojawiali się na głuchej wsi jakieś tajemnicze postacie wygłaszające na zebraniach przed kosciołem podburzające mowy. Policja była tak zastraszona i bezsilna że pewnego razu mając interes administracyjny do naczelnika powiatu musiałem do Swięcian zbrojną ekskortę złożoną ze straży leśnej.

Tymczasem wśród ludności zamieszkującej te ciche ukryte w lasach wsie i zaścianki zaczęły się szerzyć jakieś wieści powtarzane z ust do ust. Niepokój ogarnął wileńszczyznę i kowieńszczyznę. Wiele z rodzin ziemiańskich szczególnie kobiety wyjechały do miast pozostali główne panowie ~~mmmmm~~
Głównym powodem do niepokoju była pogłoska o jakichś bandach czarnosecinców nasłanych z Rosji, które miały napadać na wsie i dwory i urządzać pogromy po miasteczkach. Nikt co prawda nie widział tych band, nie było też wypadku jakiegoś zbrojnego napadu, tem nie mniej obawa przed czarną sotnią przeszła a stan jakiejś zbiorowej psychozy. Dwory uzbroili swoją straż leśną i stróżów nocnych. Zjawienie się każdego obcego człowieka wywoływało natychmiast pogłoskę o zbliżaniu się czarnosecinców.
Kto rozpuszczał te pogłoski nie wiadomo, osobiście podejrzewałem policję o rozpuszczanie tych prowokacyjnych wieści.
Sprawy zaszły tak daleko, że gdy pan Zygmunt Węcławowicz w Narunach w powiecie Wiłkomierskim otrzymał pantoflową pocztą wiadomość o tem że Komarowie w odległym o kilka mil Poławieniu są zagrożeni przez zbliżających się czarnosecinców dosiadł konia i na czele kilkunastu uzbrojonych ludzi ze służby dworskiej i straży leśnej pojechał co koń wyskoczy na odsiecz. Policja miejscowa w tej chwili doniosła do gubernji że w powiecie wiłkomierskim zaczęło się już zbrojne powstanie prowadzone przez pana Węcławowicza. Wysłano natychmiast sotnię kozaków aby schwytać i aresztować pana Węcławowicza. Doszło by zapewne do tragicznych wypadków gdyby nie osobista znajomość pana Zygmunta z gubernatorem kowieńskim, który dowiedziawszy się całej prawdy rozkazał kozakom cofnąć się z powrotem do Kowna.
Tem nie mniej Pan Zygmunt przez pewien czas miał ciągłe scysje z żandarmerją i był śledzony przez policję zanim wreszcie na wyraźny

rozkaz z Petersburga zaprzestano go prześladować.

W Syłgudyszkach miałem kilka wizyt jakichś tajemniczych osobistości, których udało mi się spławić i odesłać co najrychlej ko leją.

Pewnego dnia zjawił się raptownie jakiś młody inteligentny człowiek o ~~[illegible]~~ chudej rozgorączkowanej twarzy i pałających oczach i prosił na poufną rozmowę. Zamknąwszy się z nim w kancelarji wysłuchałem z przerażeniem i szczerym współczuciem jego opowiadania.

Po rozmowie kazałem coprędzej przygotować dobry obiad i nakarmiwszy go i napoiwszy na jego własną prośbę przebrałem go w dostarczoną mi naprędce siermięgę, jakieś buty i strój wieśniaczy i wyprawiłem chłopskim wózkiem zaprzężonym w jednego konia pod opieką zaufanego leśnika rożnemi małoznanemi drożkami do Podbrodzia na kolej. ~~spytałem czy nie potrzebuje pieniędzy~~ Zaopatrzyłem go na drogę w pieniądze. Co się z nim następnie stało nie wiem. Sądzę że zapewne udało mu się zbiedz zagranicę, gdyż w kilkanaście lat potem spotkałem na ulicach Warszawy przechodnia o twarzy rażąco podobnej do mego dawnego gościa. Widziałem że mnie poznał, ale nie zaczepiając siebie przeszliśmy obojętnie.

W tym czasie przebywanie w samotności było nad wyraz uciążliwe. Umówiłeśmy się z moim przyjacielem Kaziem Bystramem również jak i ja arkonem mieszkającym w Kurklach i jego bratem Karolem mieszkającym w Upicie że po kolei będziemy siebie wzajemnie odwiedzać.

Pewnego dnia w czasie bytności Bystramów w Syłgudyszkach zjawił jakiś młody człowiek o wyglądzie semickim, spytał gdzie właściciel majątku i oświadczył że jest delegatem organizacji

socjał-rewolucyjnej i że ma polecenie odwiedzenia kilku większych dworów między innemi Syłgudyszek,Ucian , Owanty , etc. i rozkazuje mnie zebrać moich ludzi do których chce przemowić . Zachowanie jego było nad wyraz agresywne i arogańckie uradziliśmy z Bystramami że zaprosimy go na obiad i postaramy si dobrze upoić a dowiedziec się prawdy.

Gdyśmy zaledwie usiedli do stołu usłyszałem przed dworem liczne głosy i ku memu zdziwieniu zebranych moich ludzi pod przewodnictwem ekonoma Lucjana Lewickiego i Starszego leśnika Jana Jachomowicza.

- Gdym się spytał o co chodzi wystąpił Jachimowicz i rzekł.
- Paniczu Pan Generał był zostawiwszy panicza pod nasza opieka.
- tak prosza z tym sycylisto nie zadawac się , kto wie co za czło-
- wiek . Prosza nam jego dać a my wraz porządek zrobim i do policji
- odstawim . -

Uspokoiwszy jak mogłem zebranych wiernych moich ludzi że nie " bede zadawac się z sycylistą" - wróciłem do stołu ostrzegając mego gościa że ze względu na jego bezpieczeństwo osobistę radzę mu nie probowac rozmowy z temi ludzmi.

Muszę przyznac że nie dało się nam go upoić bo naogoł odmawiał nalewanych mu kieliszków . Po skonczonym obiedzie oświadczył mi że widząc jaki zły wpływ wywieram na moich ludzi i moje wrogie zachowanie względem ruchu wolnościowego nie ma tu nic więcej do roboty i odjeżdża z powrotem a tem aby powiadować swoją organizację o mojej osobie .

- Pleciłem założyć konie i odstawić go na kolej uprzedzając że robię to dla jego własnego bezpieczeństwa. Pożegnalismy go milczeniem nie podając ręki była to w dosłownym znaczeniu tego słowa jakas wstrętna kreatura . Ostrzegłem go aby zaniechał dalszych wycieczek " w teren " / okreslenie te wowczas nie było jeszcze

w języku potocznym / gdyż z pewnością spotka się ze znacznie gorszym przyjęciem niż w Syłgudyszkach.

W tym okresie miałem wiele nieoczekiwanych wizyt . Nie wiem czem mammmmmm miałem zawdzięczać że elementa wywrotowe tak często zaglądały do Syłgudyszek. Starałem się z każdym z tych moich nieproszonych gości rozmowić się po ludzku, traktować jak człowieka niejednego starałem się przekonać . Byli wśród nich ludzie zaślepieni , byli fanatycy, byliimmmmmmmmm była młodzież o przekonanych skrajnych ale uczciwych , byli zapewne i prowokatorzy

Była to dla mnie dobra szkoła psychologji i panowania nad sobą. Nigdy w swoim życiu nie hołdowałem teorji socjalizmu , miałem zawsze nieprzezwyciężony wstręt do doktryny socjalistycznej i nie miałem sympatji do przedstawicieli tego kierunku.

Zyskałem wśród moich nieproszonych gości opinje nieprzejednanego ale uczciwego wroga , junkra i monarchisty .

Tak się jednak dziwnie złożyło że ten junkier i monarchista, stał się " contre mmmmmmmmm coeur " przemytnikiem zagranicę rożnych młodych wywrotowców, którym groziło więzienie a może i co gorszego . Szczęśliwie nie doszło to do uszu administracji która uważała mnie za lojalnego rzecznika monarchizmu.

W gruncie rzeczy w głębi duszy byłem " junkrem " i konstytucyjnym monarchistą. - nie wstydzę się przyznać do tego.

W kilka tygodni odwiedziłem z Kurklach mego przyjaciela Kazia Bystrama gdzie zastąłem już brata jego Karola.

Byliśmy jeszcze bardzo młodzi i żarty czepiały się nas.

Dwór w Kurklach leżał o ćwierć wiorsty od szosy prowadzącej z Dyneburga na Uciane Wiłkomierz do Kowna. Na szosie tej kursowały konne dyliżanse przewożące przeważnie mniejszość narodową cyrkulującą w celach handlowych pomiędzy położonemi na szosie miasteczkami. Przy u wylotu alei dworskiej była karczma należąca do

dworu a dzierżawiona przez usłużnego faktora i kupca Mordkę

Dyliżans przejeżdżał Kurkle zwykle około 4 popołudniu. Przyszła nam głupia myśl do głowy, urządzić sobie niewinną zabawę nastraszenia pasażerow. Gdy nadeszła odpowiednia pora zasiedliśmy we troje w krzakach przy szosie a gdy omnibus podjechał ku nam daliśmy kilka salw z rewolwerów.

Nie przewidywaliśmy zgoła że salwa nasza wywoła takie zamieszanie . W dyliżansie powstał ruch i gwałt , woźnica na gwałt popędzał konie i dyliżans [illegible] zataczając się w prawo i w lewo pognał co koń wyskoczy zgóry wreszcie niedojeżdżając do karczmy zatoczył się i przewrócił do rowu.

Wróciliśmy do dworu z przykrym uczuciem, że może ktoś nie słusznie ucierpiał z powodu naszego żartu. Jakoż w kilkanaście minut po wypadku do dworu przyleciał zastraszony Mordko z relacją. - Że czarnosotinniki ci sycilsty niewiadomo

- napadli na dyliżan i bardzo mocno strzelali, że pasażerowie
- bardzo psiestrasieni że [illegible] jechał dyliżansem sam pan
- felczer Zuckerman / ktorego znamy z poprzednich opowiadań/
- i że on pasażerkom podawał pomoc bo zesłabły ze strachu.
- Wsiscy pasażerowie nocujo w Kurklach i [illegible] na drugi dzień
- pojado do Wiłkomierza. -
- Przyszedł do dworu i sam pan Zuckerman naoczny świadek
- napadu .
- Mi sobie jedzim spokojnie a tu na gorce raptem słyszim
- strzały. Tylko kule naokoło latajo pokładlisie wsiscy na
- podłoge .
- A czy wielu było rozbojników.
- Kto ich wie rzekł pan Zuclerman - może dwudziestu ci wiecej
- nie było czsu ich liczyć.
- Napoilismy pana Zuckermana herbatą z romem i Kazio odesłał

do sąsiedniego miasteczka Kurkle miejsca stałego zamieszkania pana Zuckermana.

Nazjutrz bylismy rozbudzeniu przybyciem kilku uzbrojonych od stóp do głów policjantow wysłanych dla zasięgnięcia języka Naczelnik policji prosił gorąco pana dziedzica żeby jemu pomogł do wyszukania bandytów i okazał pomoc policji.

Jakie było nasze zdumienie gdy w kilka dni potem ukazał się w prasie wileńskiej wiadomosc o zbrojnym napadzie bandytów na dyliżans pod Kurklami . Liczbę bandytow podano na 30 lub 50 ludzi. Wiadomosc tę powtorzyła prasa stołeczna i Kurkle stały się sławnym w dziejach rewolucji rosyjskiej miejscem.

Rzecz oczywista że zaprzysięglismy sobie nie puscic pary z ust . Nie mam potrzeby wspominac że osoba pana Zuckermana który pod ogniem bandytow opatrywał rannych była odpowiednio rozdmuchana w prasie i pan Zuckerman stał się -" gierojem dnia" / bohaterem dnia. /.

Jakos w kilka tygodni po " Napadzie pod Kurklami umówilismy si z Kaziem że pojedziemy razem odwiedzić Karola Bystrama w Upicie „strzelac do portretow antenatow" jak to robiła w swoim czasie kompanja kmicicowa.

Na stacji w Poniewieżu spotkał nas Karol , gdysmy siedli do bryczki zaprzężonej w czwórkę kawalerskich kasztanów. Karol nic nie mówiąc zdjął mi kapelusz z głowy i nacisnął na głowę wysoko siwą barankową kozacką czapę / papachę/ . Siedz ciho szepnął do mnie i nic nie mów- i czekaj co będzie.

Jakoż gdysmy wjechali na głowną ulicę grodu Poniewieskiego trafilismy na tłum żydów stojących na troatoarach . Na nasz widok powstał trudny do opisania gwałt . Wyraznie słyszałem okrzyki - Kruszewan.... Kruszewan .... hast du giewidział

Nie mogłem zrozumieć przyczyny tej niespodziewanej owacji. Gdyśmy odjechali kilka staj od Poniewieża, Karol zmienił ubiór mojej głowy i włożył z powrotem moj zielony kapelusz.

Okazało się że Karol rozpuścił wśród żydków poniewieskich wiadomosc że do Poniewieża przyjeżdża Kruszewan. Kruszewan był to jeden z najzajadlejszych antysemitów pomawiany o urządzanie pogromow na Besarabji / pozniejszy poseł prawicowy do Dumy / obywatel ziemski z Besarabji. Osoba Kruszewana była czerwoną płachtą na żydów a prasa żydowska szczegulnie " A idiszer tog / zapełniała numery swego pisma podawaniem wiadomosci o Kruszewanie i stale zamieszczała fotografję jego z kozacką papachą na głowie.

W kilka dni potem pisma żdowskie podały wiadomość o bytnosci Kruszewana / w mojej osobie / w Poniewieżu i o bytności jego w Upicie wyrażając zdziwienie że Pan Bystram przyjmuje go u siebie Karol Bystram cieszył się wielką popularnością wśród izraelitów zamieszkujących Poniewież i był znany ze swej uprzejmości i życzliwosci, co temhardziej oburzyło potomków Izraela.

Po paru miłych dniach spędzonych pod gościnnym dachem dworu upickiego , zwiedzenia okopów dawniejszego zameczku i wysłuchania opowiadan ks Proboszcza o swiatnej pamięci pośle upickim Sicińskim wróciłem na czas do Syłgudyszek aby dnia następnego wyjechać do Wilna na zwołane " ad hoc " walne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego.

Nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Rolniczego zwołane na prędce przez Prezesa Gieczewicza odbyło się w szczegulnych okolicznościach, w atmosferze niepewności jutra, obawy zaburzeń agrarnych i pogromów . Zjazd ziemaństwa był bardzo liczny. Wrzystkie hotele były przepełnione . Znalazłem jednak zarezerwowany dla mnie numer i co prędzej zeszłem nadół do sali restauracyjnej żeby przy kolacji zasięgnąc języka. Sala była wypełniona po brzegi,usadowiłem się jak tako przy t zw. kawalerskim stole z prawej strony drzwi wejściowych . Trafiłem na opowiadanie pana Emanuela Bułhaka z Dobośni z dalekiej Mohylewszczyzny o rozruchach agrarnych w majątkach należących do rosjan. Rzecz godna uwagi że majątki polskie były oszczędzane. Zastałem znaczną liczbę ziemian z Mińszczyzny, Kowieńszczyzny i z Inflant Polskich. Krwawa rewolucja łotyska ktora zniszczyła wiele siedzib szlachty niemieckiej nie przeszła jednak do Inflant

Lud na inflantach choć rdzennie łotewski, jest wyznania katolickiego zapewne temu należy przypisać że żaden majątek polski nie był poszkodowany i na ogół nie było wypadku pogromu lub zagrabienia ziemi. Na rdzennej Litwie i Żmudzi było względnie spokojnie .

Jedynie księża zaczęli stanowczo wyrugowywać język polski z kościołów i zaprzestali w wielu wypadkach mówić po polsku.

Ruch agrany wybuchł aczkolwiek w bardzo formie łagodnej w dobrach Kretyngowskich i w Połądze należących do hr Feliksa i Aleksandra Tyszkiewiczów.

W grodzieńszczyznie doszło do poważnych rozruchów w dobrach Massalanskich ordynata Jana Bispinga . Na polesiu i w Minszczyznie było względnie spokojnie.

Nazajutrz odbyło się zebranie Towarzystwa Rolniczego w ktorym udział wzięli przyjezdni z całego obszaru Litwy i Białejrusi zarówno jak i szereg osob i wybitnych działaczy inteligencji miejskiej.

W owym czasie Towarzystwa Rolnicze były jedynym ośrodkiem w

w którym poruszane być mogły kwestje nietylko natury rolniczej ale i społecznej, stały się one jak by namiastką parlamentu.

Nikogo też nie zdziwiła liczna obecność inteligencji miejskiej na sali, tembardziej że wielu z przedstawicieli medycyny lub adwokatury była przyjęta w poczet członków towarzystwa.

~~Wbrew dotychczasm Po raz pierwszy obrad~~

Wbrew przyjętym dotychczas a obowiązującym porządkom ~~pp~~ ~~przewodnictwo obrad porządkom~~ obradom przwodniczył nie gubernator będący z urzędu Prezesem towarzystwa / malowanym / ale vice-prezes towarzstwa a faktyczny jego prezes Hipolit Gieczewicz.

Po raz pierwszy obrady prowadzono w języku polskim.

~~Po zagajeniu~~ Należąc do rady towarzystwa miałem zaszczyt wraz z innemi członkami rady zasiąść na podjum za długim okrytym suknem zielonym stole. Po zagajeniu prezes udzielił głosu hr Aleksandrowi Tyszkiewiczowi, Prezesowi Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego a właścicielowi Kretyngi. Hr Aleksander przedstawił w obszernym sprawozdaniu ostatnie wypadki które zaszły w jego dobrach na Żmudzi . W swym przemowieniu dotknął między innemi stosunków agrarnych i poruszył konieczność ~~przeprowadzenia~~ wprowadzenia niektórych reform. Dalsi mówcy szczegulnie przedstawiciele społeczności miejskiej ~~zaczęli~~ przemawiali również w tym duchu. Zebranie zaczęło przybierać, charakter nieco wiecowy, a wystąpienia niektorych mówców były wręcz rewolucyjne. a trącące demgagogją oraz zupełnym brakiem wiadomości i zrozumienia stosunków agrarnych i prawdziwych potrzeb wsi. Usłyszelismy wreszcie nie mające najmniejszej podstawy zarzuty pod adresem ziemiaństwa . Padły słowa o wyzysku ludu, o ~~obszarnictwie~~ egoizmie klasy posiadającej, o fortunach powstałych kosztem potu ludu pracującego.

Dzięki moim rodzicom byłem wychowany w wielkiej łączności z

ludnością okoliczną znałem jak zresztą większość obecnych ziemian niedomagania i potrzeby naszego ludu i te niesłuszne zarzuty , ze strony ludzi nieumiejących odróżnić koniczyny od pszenicy oburzyły mnie do głębi.

Ci mówcy niestety niewiedzieli że przyczyny zła szukać na-leży nie we dworach polskich ale raczej w barbarzyńskim systemie agrarno - politycznym wprowadzonym przez Rosjan. Będąc z natury człowiekiem dość porywczym starałem się opanować siebie , lecz gdy jeden z przemawiających przebrał miarę i zaczął nawoływać obenych ziemian do uchwalenia krańcowych a nierealnych rezolucji nie wytrzymałem i prosiłem o udzielenie mi głosu. W przemówieniu swoim zwróciłem uwagę że rezolucje i uchwały spowodowane uczuciem strachu nie są godne ziemiaństwa kresowego, które przez tyle wieków swoją własną piersią broniło kraju przed barbarzyńcami ze wschodu , które na każdym kroku daje dowód przywiązania do ziemi rodzinnej i przyjacielskiego a sąsiedzkiego stosunku do ludu . Oddawanie ziemi ojców chłopom gwoli zadośćuczynienia demagogji jest niczem innem, tylko tchórzostwem a tylko doprowadzi do dobrwolnego zmniejszenia polskiego stanu posiadania a nie poprawi sytuacji. Jedyne wyjście to zmiana ustroju rolnego a przedewrzystkiem skomasowanie szachownicy będącej najgorszym złem , wreszcie stworzenie silnych gospodarstw chłopskich, i przesiedlenia chłopów z wsi na folwarki a wtedy dodałem , wtedy jestem przekonany że znajdzie się dosyć ziemi na potrzeby zaokrąglenia chłopskich folwarków.

Przemówienie moje było przyjęte przychylnie przez zebrane ziemianstwo a nawet zasłużyło na oklaski nie tylko sali ale i galerji gęsto obsadzonej przez panie , które oklaskiwały moje przemowienie ale nawet powiewały chusteczkami a wśród nich z rozczuleniem ujrzałem kilka moich kuzynek z przystojną a przemiłą Klosię Szczytownę z Pyszna.

Natomiast ze strony lewicujących trybunów ludu w osobie kilku studentów i młodych adwokatów spotkałem się z zarzutem obskurantyzmu zacofania i ogłoszono mnie nieomal wrogiem ludu.

Pod koniec zebrania zabrał głos pan Hipolit Milewski, który w w swojej jak zwykle spokojnej , dowcipnej a logicznej mowie dowódł całej nielogiczności uchwalanie rezolucji wynikających z z chwilowego nastroju a powodowanych histerją.

Przemówienie pana Hipolita utwierdziło mnie w przekonaniu, że miałem rację tembardziej że kilkakrotnie powołał się na mnie.

Zebranie zaciągnęło się długo w noc i dopiero około godziny pierwszej po północy zamknięto obrady uchwałą która głosiła gotowność ziemiaństwa do przyczynienia się i wzięcia aktywnego udziału w każdym zdrowym a opartym na rzeczowych przesłankach, poczynaniu w celu podniesienia kulturalnego i ekonomicznego bytu ludności naszych ziem.

W chwili gdym włożywszy płaszcz i wziąwszy kapelusz do ręki zabierał się do wyjścia podeszła do mnie jakaś młoda przystojna modnie ubrana ruda pani i prosiła mnie na słówko .

Oświadczyła mnie że chciała by mnie poznać i pogadać z wrogiem który jednak miał odwagę nie iść z prądem.

Powiedziała mnie swoje nazwisko ale w taki sposób, że nic nie mogłem zrozumieć i zaproponowała bym ją odprowadził do miejsca jej zamieszkania zgóry dając niedwuznacznie do zrozumienia że chodzi jej o sprawę poważną, a bynajmniej nie o to, o co mógł bym ją z powodu jej agresywnego do mnie podejścia posądzać.

Chociaż bynajmniej nie uśmiechała się przechadzka nocna po ulica ulicami Wilna z jakąś nieznajomą osobą , byłem głodny zmęczony i marzyłem o kolacji i łóżku. Tem nie mniej ciekawość przemogła i ofiarowałem jej moje towarzystwo .

Przeczekaliśmy dyskretnie nim się wszyscy rozejdą i wyszliśmy

Prospekt S-to Jerski. Spytałem moją nieznajomą czy pozwoli odwieźć siebie dorożką. Otrzymawszy odmowną odpowiedź rad nie rad musiałem jej towarzyszyć na piechotę.

- Niech pan mnie nie pyta o adres bo mu nie powiem, odprowadzi mnie pan na waszą Wileńską Pohulankę a potem się pożegnamy -

Skręciliśmy na ulicę Zawalną szliśmy w milczeniu. Nie chciałem pierwszy zaczynać rozmowy. Wreszcie gdyśmy przeszli ulicę Zawalną i skręcili na Pohulankę nieznajoma odezwała się do mnie

- Zapewne jest pan zaintrygowany co skłoniło mnie do poznania osobiście pana i namówienia go na tę nocną przechadzkę.

- Aby nie tracić niepotrzebnie czasu powiem panu krótko że organizacja nasza ma o panu całkiem dokładne wiadomości, o panu no i ojcu pańskim.

- Wiemy że Ojciec pański jest to człowiek wielkiej miary, lubiany i szanowany przez robotników, wiemy że był on pjonerem w pracy nad polepszeniem bytu robotnika, wiemy też że nie należy do naszych przyjaciół ale w naszym pojęciu osoba jego jest NARAZIE nietykalna.

- Co zaś do pana to wstrzymując się od charakterystyki pańskiej, ZAPEWNE NIE BĘDZIE ONA ZBYT dla pana pochlebna, jest pan zaślepionym rzecznikiem klasy ziemiańskiej, przepojony ideologją agrarjuszy niemieckich a mam wrażenie że ideałem pańskim jest " junkier pomorski lub pruski jest pan o tyle niebezpieczny, że zna pan dzięki wychowaniu stosunki robotnicze że jest pan w stosunku do ludzi i otoczenia ludzki choć porywczy. W każdym razie niech pan nie przecenia swojej osoby nie będziemy tracić naszej energji na walkę z tak dla nas mało znaczącym wrogiem. Zresztą wiemy że niema pan żadnych ambicji politycznych a raczej jest pan zbyt wygodny aby rzucać się w wir walki klasowej. Prodige de neant - prodige de neant - mój

- panie.

- W każdym razie dzisiejsze przemówienie pańskie muszę przyznać było

odważne a ja zawsze cenię odwagę.

- ale jest jeden drobny szczeguł , chciałem pana ostrzedz niech pan
- zaprzestanie podjudzać swoje wiejskie otoczenie chłopów i swoją słu
- żbę przeciwko nam . Nie wiem czy pan słyszał o ostanich wypadkach
- ktore miały miejsce w pańskiej okolicy ?
- Kiedy pan przyjechał do Wilna ? do Wilna spytała
- Przyjechałem wczoraj rzekłem - ale doprawdy nie wiem do czego ta
- nasza rozmowa prowadzi -.
- Nie wiemy czy pan w tej całej sprawie MACZAŁ ręce a niech pan pamięta że
- my mamy dobrą pamięć i długie ręce.
- Niech pani nie bawi się w chowanego , ciągle pani wspomina
- nasza organizacja , my , nasi ludzie.
- Panie odrzekła czy pan doprawdy jest tak naiwny że nawet nie zdaje
- sobie sprawy że przeżywamy w Rosji rewolucję socjalną
- a zatem są organizacje i ludzie które nią kierują.
- Pan jest dziwny człowiek z jednej strony pan nas nienawidzi z drugiej
- ułatwił pan niejednemu z naszych ucieczkę i zaopiekował się nimi.

Milczałem nie wiedząc czy rozmawiam z prowokatorką czy z ideową przedstawicielką jakiejś tajnej organizacji.

- Nic nie wiem o co pani chodzi, wiem tylko że nasłano na mój dwór
- jakiegoś antypatycznego jegomościa który chciał zaprowadzać swoje
- porządki a ktorego przyjąłem gościnnie bo nie jestem chamem . W ka-
- żdym razie ja ze swej strony również ostrzegam panią aby zaprzesta-
- no mnie nasyłać agitatorów albo agentów policji tajnej - ja doprawdy
- w tych czasach nigdy nie wiem czy rozmawiam z Azefem czy z Rożą
- Luksmeburg.
- To już należy do pańskiej intuicji. W każdym razie niech pan przyj-
- mie moje ostrzerzenie . Nich pan lepiej pilnuje swoich krów, koni
- a nie wdaje się w politykę czynną. To moje ostatnie słowo.
- A teraz musimy się rozstać , dziękuję panu za towarzystwo.

- Pozwoli pani jednak rzekłem że odprowadzę panią na miejsce nie
- mogę pozostawic kobiety samej na ulicy w nocy.

- Co za galanterja - rzekła ironicznie. - Ja nie potrzebuję niczyjej
- opieki , mam zresztą broń. - To mowiąc sięgnęła do torebki. Ujrzałem
w jej ręku mały Brauning. - To dla niespodziewanych lub upatrzonych
- napastnikow i ~~[illegible]~~ wrogów - ~~[illegible]~~
- A teraz żegnam pana , zapewne nigdy się w życiu nie spotkamy. -
- rzekła wyciągając do mnie rękę - poczułem delikatny zapach perfum.
Gdym się ociągał z pożegnaniem pogroziła mi brauningiem.
- Jeszcze jedno ostrzeeżenie - nie radzę panu opowiadać na prawo i
- na lewo o naszym dzisiejszym spotkaniu.

Zawróciłem i poszedłem z powrotem do George'sa. Szczęśliwie zastałem jeszcze restaurację otwartą i wolne miejsce przy stoliku kawalerwskim. Nie widząc najmniejszej racji do ukrywania moich przygód opowiedziałem zebranym o tem co mnie spotkało po zebraniu towarzystwa rolniczego.

Zachodzilismy wrzyscy w głowę kto była ta tajemnicza osoba . Dopiero w kilka dni potem wszechwiedzący Stas Siestrzncewicz dowiedział się że zapewne była to sławna " Golda " jedna z najniebezpieczniejszych w wyrafinowanych komunistek, która ~~[illegible]~~ zawitała na kilka dni do Wilna w sprawach organizacji socjał rewolucjonerów.

~~[illegible]~~ Zabawiłem w Wilnie jeszcze dni parę , bo powrót do samotności wiejskiej bynajmniej mi się nie usmiechał Wreszcie zatelegrafowałem do domu oznajmiając o swoim przyjeździe.

Krotki dzien jesienny miał się ku końcowi, gdym ~~[illegible]~~ dojechał do naszej małej stacyjki. Na kolei spotkał mnie starszy leśnik Jachimowicz a wziąwszy mnie na stronę zameldował.
- Paniczu zawczoraj ~~[illegible]~~ w Powierzynciu w rewirze piątem na granicy
- od wsi Kowaluki znalezli nieżywego sycyklistę .

Przypomniałem sobie ostrzeżenie tajemniczej kobiety, zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie.

- Skąd Jachimowicz wie że to sycylista i czy Jachimowicz sam wi-
- dział zabitego.
- Tak znaczysie widzieć nie widziałem, ale miejce było wyleżane ,
- ale naród po cichu gada że musić sycylista bo miał fabryczne
- ubranie i jakoby kalosze na nogach i wokulary na nosie.
- Niech Jachimowicz przynajmniej powie od kogo słyszał .
- Niechaj Panicz nie gniewa sie, ale każdy prosi żeby jego famijlji
- ci imienia nie deklarować , bo kto wie mogo do niego przyczepić
- sie.
- Zaledwie zdążyłem wstać od obiadu gdy służący doniosł o przyjściu

Jachimowicza i leśnika powieżynckiego Stundisa.

Oboje byli ubrani w swoje uniformy przy strzlbach i rewolwerach u pasę.

- Paniczu melduim że jakoby sycylista leży na drugiej wysepce na
- łąkach nad Wieżyntą.

Kazałem natychmiast założyć konie do bryczki wziąłem rewolwer do kieszeni i w asyscie leśników pojechałem do Powieżyncia.

Było już ciemno wzieliśmy z sobą letrnie i kaganiec i obszukalism całą wysepkę. Nie znaleźliśmy żadnego śladu ludzkiego , wziąłem z sobą psa ale i ten nie natrafił na żadne ślady a nawet nie szczeknął.

Wróciłem do domu zziębnięty i zły. Na dworze zaczął pokropywać deszcz. Po podwieczorku siedliśmy z panią Borowską przy kominku dyskutując całą tę dziwną sprawę.

Było już dobrze pod wieczor, gdy zjawilisie do mnie dwaj gospodarze z sąsiednej parafji Tawroginskiej i prosili że mają do mnie poufny a poważny interes. Gdy zamknąłem drzwi od kancelarji

starszy z nich nazwiskiem Stundis również jak jeden z naszych le-
sników obejrzawszy się jeszcze czy jesteśmy sami zwrocił się do
mnie z następującą przemową.

- Paniczu habienbie kiepskie czasy naród zbałamociwszy się na czysto
- przyszli my dowiedzieć sie czy to prawda że panicz jakoby powie-
- dział że jak pojawio sie buntowszczyki czy jakie inne sycylisty
- tak trzeba ich w ta meta ci powrozami związac i [illegible]
- dostawic do policji do Święcian , ci samym zrobić porzadek jak z
konkradami.
- Ostatniej niedzieli Jozef Balczunas w Kukuciszkach przed koscio-
- łem chwaił sie przed narodem że [illegible], - w naszej parafji tak
- sycylistow nie ma, bo jak ktory pokaże sie to my z paniczem syłgu-
- dyskim zmówili sie kamien do szyi i do jeziora -.
- Wszak wiadomo i proboszcz nas ostrzegał od sycylistów ale my
- Stundisem przyszli po rada co robić jak w naszej parfaji oni po-
kążo sie.

Zachodziłem w głowę co to wrzystko znaczy i kto rozpuszcza o mnie
takie [illegible] plotki
Poradziłem gospodarzom że najlepiej nie słuchać plotek a gdyby
nawet i pojawił się sycylista to najlepiej z nim nie gadać nie zacze-
piac a on zobaczywszy że jego nikt nie słucha wroci tam zkąd przy-
szedł.

- To music Balczunas nałgał , dziękujem za rada. powiedzieli i wyszli
z kancelarji.

Nie przeszło dwuch dni kiedy o swicie zjawił się do mnie Jachimowicz
z meldunkiem ,[illegible] że gospodazze z sąsiedniej wsi Trynkuny
chwalo sie że jakoby drugiego sycyliste wtopili w Jesiacie.
Kazałem Jachimowiczowi aby niezwłocznie wezwał do mnie gospodarzy
rozsiewających takie wiadomosci , że chcę z nimi sam pogadac.

Jakoż wieczorem nadeszli dwaj starzy gospodarze z Trynkun Kazimierz i Kajetan Trynkunowie.

Spytałem ich zkąd wiedzą o zamordowaniu sycylisty.

-Paniczu- rzekli - my dziadka pańskiego ratowali w powstannym roku - i kozakom słowa nie powiedzieli , choc nas bili nahajkami tak i - teraz nie bendzim nic gadać . Niechaj panicz nie biedui on i tak z jeziora nie wylezi - a skąd wiemy to nasz interes, wiadomo - nie od żywiołów a od ludzi.

Po za tem nie mogłem się dowiedzieć niczego.

Tymczasem zaczęły pocztą napływac do mnie anonimy w których nieznane osoby ostrzegały mnie o niebezpieczeńswie mnie grożącym w innych zaś były pogrożki i wymyślania często bardzo nieparlamentarne pod moim adresem , większość tych szmat była pisa na po rosyjsku a charakter pisma i gramatyka wskazywały że nie pochodzą one z poważnych zródeł. Zdecydowałem pojechać na naradę do Proboszcza Kukuciskiego zacnego Księdza Daukszy.

Okazało się że podobne anonimy rozsyłano księżom. To mnie uspokoiło, że mimo rozpuszczanych o mnie pogłosek że biorę udział w morderstwach agitatorow jestem traktowany narowni z innemi " wrogami ludu " do ktorych zaliczano i księży.

Udałem się do Wilna w celu zobaczenia się z gubernatorem hr Tatiszczewym , przyzwoitym i liberalnym człowiekiem i wyłożenia mu całej sprawy. Hr Tatiszczew był już zawiadomiony poufnie o gotujących się na mnie zasadzkach i sam chciał już dp mnie telegrafowac bym przyjechał do niego osobiście, radził mnie wyjechać na jakiś cas z domu choc by do Petersburga nim się wrzystko nie uspokoi. Oświadczyłem mu jednak że pod żadnym warunkiem nie wyjadę gdyż nie chcę zostawiac domu rodzinnego na łaskę losu zresztą wyjazd moj ~~zrobił by najgorsze wrażenie na naszą wierną i oddaną nam s~~

zrobił by najgorsze wrażenie na naszą wierną a oddaną nam służbę.
- Jako ziemianin zupełnie podzielam pańskie stanowisko i na pana
- miejscu zrobiłbym to samo , jeżeli zrobiłem panu propozycję to
- tylko z obowiązku wiedząc zgóry że pan jej nie przyjmie.

Umówiliśmy się z Gubernatorem że w razie prawdziwego niebezpieczeństwa dam mu wiadomość telegraficzną.
Na odchodnem spytał mnie czy nie potrzebuję czasem straży, bo kazał by dać mnie do dyspozycji czterech strażników policyjnych.
Podziękowawszy mu odrzekłem że czuję się zupełnie bezpiecznym wśród moich ludzi a od obcych potrafię się sam obronić.

Jakoż powoli okolica zaczęła się uspokajać a korespondencja anonimowa ustała. Dowiedziałem się że między innemi naganka na mnie pochodzi od Bundu żydowskiego i że głownym prowokatorem miał być kupiec lesny Gawęda mieszkający w miasteczku Łyngmiany z którym mieliśmy jakies dawne porachunki.

Naogół o ile wiem nie miałem wsrod żydków zamieszkujących sąsiednie miasteczka wrogów. Chcąc jedak nauczyć się żargonu aby odczytywać prasę żydowską prosiłem mego przyjaciela krawca z Ucian który zwykle szył dla służby naszej uniformy i liberje , aby wystarał się dla o jakiegos mełameda na parę tygodni by mnie nauczył czytac po żydowsku. Przysłano mi młodego żydka jako nauczyciela. Po miesiącu mogłem już swobodnie czytac a nawet pisać w żargonie. Ta znajomość języka żydowskiego przydała mi się bardzo w życiu późniejszym . Byłem bardzo zdziwiony gdy po kilku tygodniach zjawił się ~~pammm mamm~~ sam pan Gawęda i przeprosił że byłem narażony na różne przykrości, ale zaręczał że listy anonimowe były nie jego pióra, w co do dzis dnia nie wierzę. Nadszedł Grudzień dnie były mroźne ale słoneczne jeziora pokryły się grubą warstwę lodu. Śniegi jeszcze nie spadły i lod na jeziorach był czysty jak szkło. Skorzy-

Skorzystałem z tej świetnej okazji i w ciągu paru tygodni suchej a mroźnej pogody łyżwowałem po jeziorach ~~czmmmm~~ Jezioro Jesiaty ciągnące się wąskim pasem - wśród wyniosłych pokrytych odwiecznym borem brzegów było wymarzonym terenem dla tego sportu.

Do uszu moich dochodziły często głuche uderzenia o lód. to rybacy łowiłi rybę zwanym na Litwie " głuszeniem ryby". ~~Rybam mmmmmmmmstado ryb podkuwały pod cienką skorupą lodową mmmmmmm~~ Lód był tak przezroczysty, że widać było dokładnie ławy ryb podływających pod skorupę lodu w poszukiwaniu jakiegoś otworu aby zaczerpnąć powietrza ryby słodkowodne nie mogą długo przebywać pod lodem o ile nie ma jakichś naturalnych lub sztucznych otworów . Uderzenie o lód powodowało wibrację wody która ogłuszała ryby . Wyrąbywano potem otwór w lodzie i wyławiano rękami . Muszę przeznać że był to sposób dość barbarzyński.

Niezapomniane będą dla mnie zawsze te czerwone zachody słońca, grające tęczą barw na tafli lodowej i oświecające czerwienią wierzchołki boru.

Wracałem do domu na podwieczorek z rozkosznym zmęczeniem i wilczym apetytem i po podwieczorku zatapiałem się w literaturę i odczytywaniu pism nadsyłanych mi przez Ojca i mego szwagra z Petersburga.

Pisma codzienne czytywałem zwykle Nowoje Wriemia / rosyjski Times i liberalne pismo Riecz , przepełnione były wiadomościami o rozruchach

Rozruchy w Odesie przyjęły bardzo ostrą formę a na czele tych rozruchów stali marynarze . ~~Mmmmmmmm~~ Rewolucja wybuchła na ~~pancerniku~~ krążowniku Oczakow . Jeden z młodszych oficerów miczman / ~~chmmmmmmmm~~ 3 second leutenant/ nazwiskiem Szmidt przyłączbych się do zbuntowanej załogi i nawet stał się jej prowodyrem. Po uśmierzeniu buntu był

następnie sądzony przez sąd wojenny , Nie pamiętam czy został rostrzelany czy skazany da więzienie dożywotne.

Do zbutnowanej Odessy wysłano generała Kaulbarsa ,który nie przebierając już w środkach usmierzył powstanie.

Wobec czasowego zniesienia cenzury pojawiło się kilka pism humorystycznych w których było wrzystko oprócz humoru. Przedmiotem karykatur osobiście dla mnie wstrętnych stała się osoba panującego Muszę przyznać że poziom artystyczny i literacki tych pismideł był nad wyraz niski na każdym kroku przebijało się tam typowe rosyjskie chamstwo , chamstwo niewolnika ,który raptownie poczuł się panem położenia. Było to ubrane w ponurą niby śmieszną formę plugawienia wrzystkiego [illegible] co jeszcze przed paru miesiącami uważano za świętość narodową. Wyśmiewano i parodjowano cara, cerkiew prawosławną, popów nie oszczędzano nawet wojska i wyższych wojskowych.

Przypomniały mi się słowa exelencji Timiriaziewa wypowiedziane w w roku 1901 roku w Berlinie . Nie ma straszniejszej tyranji jak tyranja tłumu i chamstwa "

Nie pamiętam tytułów tych wrzystkich pismideł , zdaje się że w plugawieniu wrzystkiego celowało pismo " Żgut ".

Porównywałem poziom polskich pism humorystycznych jak że był wyższy od rosyjskiego , szczegulnie mistrzowsko i dowcipnie wyśmiewały " Kolce ", urzędników rosyjskich w listach pisanych niby przez urzędnika Priwislenskago Kraja / Kraju nadwislanskiego / - Połusztannikowa

W połowie Grudnia sytuacja była już o tyle opanowana że Rząd ogłosił a niektórych gubernjach oraz na Łotwie stan wojenny i wprowadził sądy doraźne.

Po ustąpieniu ks Światopełk Mirskiego generał gubernatorem Wileńskim został mianowany generał inżynier Freze człowiek o przekonaniach liberalnych , przyzwoity w stosunkach i bezstronny. Naczelnikiem kancelarji generał gubernatora był Andrzej Afanasjewicz Stankiewicz , właściciel ziemski z gubernji Orłowskiej należący do starej zasiedzianej rodziny ziemiańskiej, człowiek o pojęciach zachodnich i gorący rzecznik skasowania komuny wiejskiej i skomasowania wsi. Moje artykuły pisane na ten temat w oficjalnym organie Ministerstwa Rolnictwa / Wiedomosti Ministierstwa Ziemliedielja / zwróciły uwagę pana Stankiewicza . Stał się on moim gorącym poplecznikiem i w niejednej sprawie dotyczącej Towarzystwa rolniczego był nam bardzo pomocnym. Zapewne jego staraniam zawdzięczam że w drugiej połowie Grudnia zostałem zawiadomiony że otrzymałem nominację na sędziego honorowego powiatu święcianskiego

Byłem z tej nominacji bardzo zadowolony bo miałem możność uczestniczenia z urzędu na sesjach wyjazdowych sądu okręgowego i zapoznania się z palestrą rosyjskę o której wyrobiłem sobie jak najlepsze pojęcie. Sądzę że sądownictwo rosyjskie stanowiło elitę rosyjskiej inteligencji a niezależność i bezstronność sędziów dorownywała całkowicie sądownictwu zachodniemu ,a bezwzględnie stało wyżej od sądownictwa francuskiego . W powiecie Święciańskim było nas kilku polakow sędziow honorowych a więc pan Edmund Bortkiewicz, i Aleksander Chomiński.

Naogoł przestępczość na Litwie była minimalna. Najczęstszemi sprawami była kradzież koni w ktorej celowali nasłani po 1863 roku

na Litwę staroobrzędowcy / staroobriadcy / chłopi rosyjscy stanowiący odzielną nie przyznającą prawosławja sektę.
Wypadki samosądu zdarzały się często i z reguły przysięgli wynosili wyrok uniewinniający.

Jedną z pierwszych spraw kadencji sądowej w której brałem udział była sprawa wójta i towarzyszy z gminy Daugieliskiej powiatu Święcianskiego

W grudniu tego roku złowiono trzech staroobrzędowców na gorącym uczynku , przyprowadzono ich dobrze już poturbowanych do gminy.

Wójt człowiek bywały, dawny żołnierz gwardji , chłop jak to mówią na schwał trzymający się praworządnosci, Zakazał naj-surowiej samosądu i zarządził odstawienia konokradów do Święcian i oddania ich w ręce policji.

Grudzień był bezsnieżny a na gościńcu była taka gruda że z najsilniejzego człowieka mogła wytrząsnąc duszę już po kilkunastu wiorstach. Wójt rozkazał związać konokradów ułożyć ich na dno wozu i przykryć deskmi. Na deskach usiadł sam wójt w towarzystwie trzech strażników wioskowych i ruszono do odległych o cztery bite mile swięcian.

Po przyjezdzie do Święcian wójt zameldował policji że przywiozł bezpiecznie konokradow na miejsce, że nie dopuścił broń Boże do żadnego s samosądu jednym słowem postąpił lojalnie i urzędowo.

Gdy jednak zdjęto deski z tem żeby odprowadzić delikwentów do aresztu to zamiast żywych ludzi znaleziono trzy trupy. Nieszczęsni nie wytrzymali tej kilkomilowej a wielogodzinnej podróży po grudzie.

Wójt i jego towarzysze był nie mało zdumiony gdy za-miast spodziewanej pochwały sam znalazł się w ciupie i został oskarżony o zamordowanie konokradów.

Sprawa znalazła się na kadencji sądu okręgowego.

Prokurator żądał najwyższego wymiaru kary. Oskarżonym groziło pozbawienie praw i zesłanie na kilkanaście lat na Syberję do ciężkich robot.

Po wysłuchaniu przemówienia prokuratora i adwokata oskarżonych przysięgli wyszli do sąsiedniego pokoju na naradę i po pięciu minutach byli z powrotem.

Wrzyscy z napięciem czekali wyroku. Jak się w duszy spodziewałem wyrok był uniewinniający a prokurator nie wniósł szczęśliwie protestu.

Po ukończonym procesie spotkałem już w miasteczku rozradowanego wójta zapijającego sprawę. ~~[illegible]~~ Powinszowałem mu że tak gładko wywinął się od sybirji.

- Panoczku ja ni jak nie byłem winien , ja po położeniu "wrzystko" - robie. Coż ci oni jajki żeby ich w koszyku do naczalstwa dostawiac , a że znaczysie GRUDA BYŁA NA DRODZE ~~[illegible]~~ tak to nie - moja wina.

W związku z ogłoszeniem manifestu Pazdziernikowego o zwołaniu w roku 1906 pierwszego parlamentu rosyjskiego ~~[illegible]~~ w społeczenstwie polskiem zaczęły się coraz wyraźniej krystalizowac kierunki ~~[illegible]~~ polityczne, które miały stać się podstawę do wyłonienia stronnictw i desygnowania kandydatów do przyszłego parlamentu. Ziemiaństwo rozsiane po olbrzymich obszarach naszych Litewskich i Białoruskich gubernji siłą rzeczy nie mogło brac w życiu politycznym bliższego udziału. Nie było też narazie stronnictwa które by odpowiadało przekonaniom ziemiaństwa .

Stronnictwa lewicowe bynajmniej nie pociągały nas , może najbliższą ideologji naszej było stronnictwo narodowe , niestety program tego stronnictwa nie obejmował a nawet nie uznawał warunków miejsco

miejscowych i nie liczył się bynajmniej z wzrastającym ruchem separatyzmu litewskiego . O ruchu białoruskim nie było jeszcze wówczas mowy . Stronnictwo narodowe zwane wówczas stronnictwem narodowo demokratycznym prowadzone silną ręką Romana Dmowskiego zyskało olbrzymią popularność we wrzystkich sferach ludności Królestwa Polskiego Ruch narodowo demokratyczny ogranął większość ziemiaństwa w każdym razie cała prawie elita ziemiańska skupiająca się przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym z prezesem księciem Sewerynem Czetwertyńskim ,oraz z takiemi wybitnemi działaczami jak Marjan Kiniorski, Władysław Grabski, Stanisław Godlewski, Tadeusz Kowalski, Kleniewski ,Jan Lutosławski, Łuniewski, Chełchowski niezapomniany pierwszy prezes Centralnego Towarzystwa Rolniczego, Hipolit Dunin Wąsowicz , Ludomir Pułaski, należała do Endecji.

Ruch narodowy opanował w znacznej mierze masy chłopskie i bez kwestji wpłynął na podniesienie uświadomienia narodowego i rozwoju ekonomicznego i kulturalnego włościaństwa. Pod tym względem działalność Narodowej Demokracji zwanej w skróceniu Endecją była nad wyraz godna pochwały. Posłużyła ona do wytworzenia na wsi polskiej elity chłopskiej, która ze swej strony promieniowała na okolice pociągając i uświadamiając obojętnych lub opornych. W późniejszym moim życiu miałem możność zetknięcia się na wsi kaliskiej z gospodarzami którzy wyszli ze szkoły endeckiej, których wychowały kółka rolnicze i s[illegible] tajne szkołki dworskie prowadzone z takim oddaniem i zaparciem siebie przez ziemianki Królestwa . Zaiste był to idealny typ chłopów polskich , dobrych gospodarzy , ofiarnych, religijnych i przejętych miłością kraju.

Stronnictwo konserwatywne tak zwane stronnictwo polityki realnej obejmowało stosunkowo nieznaczną część ziemiaństwa i arystokracji i skupiało się koło osoby Eustachego Dobieckiego zamożnego ziemianina z Kieleckiego. Ziemia Kielecka była też ostoją realistów. Stronnictwo te może najwięcej przemawiało do mentalności ziemiaństwa kresowego, gdyż było pozbawione pewnych cech szowinistycznych charakteryzujących endecję i uwzględniało potrzeby polskiej racji stanu na naszych kresach .

W tym czasie pod egidą ks Biskupa Edwarda barona Roppa zaczęło się w Wilnie krystalizować ugrupowanie polityczne, które w następstwie przyjęło nazwę stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego o czem będę mówił następnie.

W każdym razie w Grudniu 1905 roku jeszcze nie było mowy o tym czy o innem stronnictwie, dopiero z biegiem czasu z tej mgławicy zaczęły się wyłaniać jaśniej te lub inne dominujące prądy polityczne .

Zbliżało się Boże Narodzenie, Namówiłem moich szwagierstwo aby razem z Ojcem spędzili z nami wspólnie Święta w Syłgudyszkach. Matka moja z młodszą moją siostrą Anielkę miała dopiero wrócić pozną wiosną roku następnego.

Starałem się jak mogłem przy pomocy zacnej pani Borowskiej przygotować wrzystko tak aby przynajmniej brak gospodarnej ręki Mojej Matki nie dał się odczuwać zbyt dotkliwie.

Spędziliśmy święta dawnym zwyczajem tradycyjnym w oczekiwaniu nieprzewidzianych zdarzeń, które nam nowy 1906 rok miał przynieść.

R O K   1906

Na początku Stycznia roku 1906 otrzymałem ~~Matki mojej~~ ze Szwajcarji od Matki mojej list w którym prosiła mnie, abym o ile można zorganizował szkołkę dla dzieci służby dworskiej w wyszukał odpowiedniego nauczyciela czy nauczycielki. Na szkołkę Matka moja przeznaczyła pomieszczenie w którym do tego czasu miesciła się ~~[illegible]~~ freblówka dla dzieci .

O ile z lokalem nie miałem trudności o tyle napotkałem na trudne do przebycia przeszkody w wyszukaniu ciała nauczycielskiego. W Wilnie nie mogłem znaleźć amatora na wygnanie wiejskie, musiałem więc robić poszukiwania wsród miejscowych ludzi. Dopomógł mi w tem nasz ekonom Lucjan Lewicki który pewnego dnia oświadczył że " czuje profesora " i że tym profesorem ~~ma być pan Dezyderjusz Kwiacewicz pomocnik gorzelanego z Przyjaźni majątku pana Kaminskiego szambelana Kaminskiego który wyraził gotowność objęcia posady~~ mogł by byc pomocnik gorzelanego z majątku Przyjaźń szambelana Kamińskiego nazwiskiem Dezyderjusz Kwiacewicz który wyraził gotownosc objęcia posady.

Posłałem więc coprędzej konie do Przyjazni prosząc pana Kamińskiego czy nie będzie miał objekcji, co do zmiany zawodu pana Dezyderjusza. Uzyskawszy zgodę sprowadziłem co prędzej " profesora " ~~[illegible]~~ do Syłgudyszek i poleciłem jego opiece kilkunastu " studentow wraz z paką elementarzy sprowadzonych naprędce z Wilna.

~~Byłem [illegible]~~ W tym czasie miałem sporo zajęcia i wyjazdów do Wilna i dopiero po kilku tygodniach ~~[illegible]~~ znalazłem czas, aby odwiedzic szkółkę i sprawdzic pedagogiczną działalność pana Dezyderjusza. Byłem blisko szkółki kiedy doleciał mi monotonny głos kilku nastu dzieciakow a ~~[illegible]~~ przerywany od czasu do czasu basem nauczyciela.

Gdym wszedł na salę uderzył mnie widok niezwykły. Na ławkach szkolnych siedzieli " studenci " ktorzy zatknąwszy uszy palcami powatarzali słowa alfabetu " b a - ba b , a ba ... baba , itd w kącie ujrzałem rozsypany groch a na tym grochu klęczących dwuch " studentów " . Na krześle profesorskim siedział z całą powagą pan Dezyderjusz z giętką leszczynową laseczką w ręku.

Zostałem przywitany choralnie a nie chcąc wobec uczni indyagować profesora , prosiłem go aby wieczorem zaszedł do mnie do kancelarji na pogawędkę.

Skorzystałem z paru godzin czasu , aby wybadać nastroje rodziców . Uspokoiłem się , gdy mnie oznajmiono jednogłośnie że nie można było ze świecą znaleźć lepszego mentora , że od czasu nastania pana Kwiacewicza rodzice a szczegulnie matki mają święty spokój , gdyż trzyma dzieciąków w szkółce cały Boży dzień , i że dzieci wrzystkie bardzo " zrobili sie grzeczne ".

Gdy wieczorem zjawił się sam pan Dezyderjusz , spytałem go jak idą nauki.

" Tymczasem akuratnie - odrzekł - już byłem przepędziwszy studentów
" raz przez alfabet , teraz popędzę w kratkę , a póżniej na odlew po
" żydowsku. "-

Może to i dobra metoda pomyslałem w duchu , choć zapewne przeciwna nowoczesnym metodom nauczania.

" Panie Kwiacewicz rzekłem a co znaczy ten groch i za jakie przewinie-
" nie skazał pan delikwentow na tak męczącą karę.

" To Tomaszuk klęczał niechaj Pan nie biedui nic jemu nie będzi , ale
" ale teraz będzie wiedział jak trzeba odpowiadać. Ja jemu gadam że
" nasi pierwsi rodzice Adam i Ewa pan Bogł był wypędziwszy z raju a
" ~~on ciągle mowi że nie z raju a~~ z rojetu ~~i jeszcze~~ drugich

" a on ciągle mówi że nie z raju a z rojstu i jeszcze drugich studentów
" buntui , tak kazałem klęczeć na grochu, póki nie zrozumie akuratnie
" co raj a co rojst ".
Podziękowałem Panu Kwiacewiczowi za jego gorliwość a gdy w kilka tygo dni przyjechał do Syłgudyszek nasz proboscz z Kukuciszek ks Dauksza dla sprawdzenia postępów w religji był zdziwiony i zbudowany odpowiedziami studentów.

Pozostawiłem więc Panu Dezyderjuszowi wolną rękę. Niestety po kilku miesiącach zmarł ojciec pana Kwiacewicza pozostawiając mu wcale pokaźną schedę w postaci małego folwarku w parafji Połuskiej i pan Kwiacewicz przeprowadzany powszechnym żalem opuścił swoje stanowisko pedagoga

Jego następca pan Walulkiewicz z Królestwa był przeciwinestwem pana Kwiacewicza hołdował on nowoczesnym pojęciom pedagogiki z tej racji zaniechał dyscypliny , w szkółce zapanował chaos trudny do opisania godziny zajęć były o połowę skrócone dzieciaki ku utrapieniu matek spędzały połowę czasu w domu. Zaczęły się szemrania że " ten profesor warszawiak tak nie wiadomo co robi , dzieciukow bałamuci , wtohndeito co pan Kwiacewicz ten był akuratny profesor , bywało kiedy witką dobrze przyłoży tak wraz dzieciuk wygrzecznieje , a tego warszawiaka tak strachu nie ma.
Że nowy pedagog hołodował poglądowym metodom nauczania mogłem się przekonać naocznie gdym wszedłszy pewnego dnia do szkoły zastałem część studentów pod stołem a część na stole mam a był taki hałas że z trudem mogłem się porozumieć z pedagogiem.
" Panie co to znaczy?spytałem
" Proszę dziedzica , te litwiny to mają takie tępe głowy że w żaden sp
" sposób nie można im wytłumaczyć. Wykładam im teraz o potopie.
" Co ktorzy byli niegrzeczni utonęli i dlatego ulokowałem ich pod sto-

pod stołem, ci ktorzy byli pilni i grzeczni zostali wyratowani i wzięci do arki Noego i dlatego umieściłem ich na stole -

Po paru miesięcach pan Walulkiewicz oświadczył mi że nie czuje się dobrze w atmosferze litewskiej i zdecydował zrezygnować ze stanowiska i powrocił do rodzinnych Suwałk gdzie jak powiedział mi miał ważniejszą misję do spełnienia niż uczenie jełopów litewskich. /Pożaryskiego/

Zdecydowałem wowczas zwinąc szkołkę aż do przyjazdu mojej Matki ktora zapewne lepiej od mnie dobierze ciało nauczycielskie.

Było to akurat w samą porę, gdyż w kilka dni potem zwitał do mnie nasz asesor Czistowskij w towarzystwie dwuch strażników przepraszając że otrzymał rozkaz na skutek donosu sprawdzic czy w Syłgudyszkach jest tajna szkołka.

Zaprosiłem go na herbatkę z romem a strażników poleciłem opiece Jozefowej . Asesor oświadczył że robi to tylko dla formy, choć wie że szkołka egzystuje; ale że nigdy nie śmiałby robić dochodzenia u generała . Powiedziałem mu że w każdej chwili może sprawdzić. Wreszcie na odjezdnem wsunąłem mu w rękę szeleszczący papierek.

Poczciwy Czistowski przesadził w swojej gorliwości, gdyż w raporcie jego było napisano że to nie szkołka a priut , gdzie dzieci uczą się rosyjskiej słowiestnosti a nawet zaśpiewały Boże Caria Chrani. -

Wyobrażam sobie, jak bym pięknie wyglądał, gdyby podobny raport trafił do rąk wuja Witolda Węsławskiego lub kogokolwiek z endekow wileńskich a co gorzej socjalistów . Nie wiem jednak czemu mam zawdzięczać że zyskałem opinję " czarnosecinca " zapewne pan Czistowskij powtarzam, zbyt gorliwie chciał wobec władz mnie wybielic.

Jak się dowiedziałem w następstwie cała ta spraw była sprowokowana przez naczelnika policji powiatowej / Sprawnika / niejakiegoś Konczewskiego polaka z pochodzenia renegata , z którym miałem porachunki osobiste gdyż kiedyś zwymyślałem go publicznie, wobec gubernatora. Miałem z nim następnie jeszcze niejedną przykrość nim go wreszcie nie przeniesiono do drugiego powiatu. (SPRAWA P. POŻARYSKIEGO)

Zgodnie z wolą Ojca musiałem brać czynny udział w życiu społeczno-ziemiańskim i informować Ojca o tem co się na naszym partykularzu wileńskim dzieje. Zebrania Rady Towarzystwa powtarzały się co parę tygodni musiałem więc lwią czasu spędzać w Wilnie , na czem gospodrswto musiała trochę ucierpieć. Brałem też udział w zebraniach politycznych urządzanych przez ks Biskupa Roppa i, asystować przy utworzeniu się stronnictwa Konstytucyjno Katolickiego, które pierwotnie zyskało wielu zwolenników . Cała ta akcja polityczna prowadzona była kosztem środków osobistych Ks Biskupa i znacznie nadwerężyła jego fortunę tambardziej że dobór najbliższych współpracowników nie był zbyt szczęsliwy. ~~Czmmmmmmmm~~ Z ziemiaństwa największym adherentem nowego stronnictwa był Stanisław Łopaciński z Sarji Prezes Witebskiego Towarzystwa Rolniczego. Program stronnictwa aczkolwiek zacny i, uczciwy był raczej zredagowany nie zbyt szczęśliwie i nie zbyt wyraźnie a niektóre ustępy dotyczące stosunków agrarnych były zbyt obliczone na popularność mas, mas wówczas jeszcze całkowicie nieuświadomionych.

Endecja ustosunkowała się do programu Biskupiego z pobłażliwą obojętnością, natomiast największą opozycję i krytykę akcja Biskupia spotkała ~~mimmm~~ ze strony Pana Hipolita Milewskiego i szeregu osób hołdujących wyraźnej polityce realnej reprezentowanej przez Dobieckiego i warszawskie Słowo. Stronnictwo to przetrwało do pierwszych wyborów

a następnie rozpadło się nie pozostawiając po sobie śladu za wyjątkiem olbrzymich kosztów i obdłużenia majątku osobistego Księdza Biskupa . Należy jednak oddać sprawiedliwość że akcja Księdza Biskupa nie mało przyczyniła się do tego że wybory do Dumy odbywały się w atmosferze harmonji . Ordynacja wyborcza do pierwszej Dumy była kurjalna jak pod względem narodowościowym tak i stanowym . Nie pamiętam dokładnie ordynacji wyborczej wiem że włościanie mieli swoją kurję wyborczę , ale wybranemi mogli być tylko chłopi posiadający nie mniej jak pewną określoną liczbę dziesięcin. ~~Chłopi wysyłali wybranych do ogólnej kurji właścicieli ziemskich. Zebrania wyborcze odbywały się w powiatach skąd prawyborców wysyłano do gubernji i dopiero prawobym~~ Wybory włościańskie były trzystopniowe to jest chłopi wybierali po gminach prawyborców do powiatu . Zebrania powiatowe wybierały prawyborców ze swego łonado zebrań gubernjalnych na których wspólnie z przedstawicielami większej własności wybierano posłów do dumy. Wybory większej własności były dwustopniowe wybranemi mogli być posiadający nie mniej od 300 dziesięcin . Zebrania powiatowe wybierały prawyborców do gubernji i dopiero ci prawyborcy łącznie z prawyborcami włościańskiemi wybierali posłów. Przed tem odbywały się zebrania przedwyborcze na których ustawiano kandydatów na posłów. Dopiero zebranie wyborcze pod przewodnictwem gubernjalnego marszałka szlachty wybierało posłów.

Osobiście nie przyjmowałem czynnego udziału w wyborach do pierwszej dumy nie będąc prawnym posiadaczem nieruchomości ziemskiej której właścicielem był mój Ojciec . Natomiast w wyborach do następnych Dum brałem czynny udział na zasadzie plenipotencji wydanej przez mego Ojca na mnie jako na jgeo następcę.

Wybory miały miejsce w Kwietniu. Ze względu na roboty wiosenne sie-

działem krukiem w domu czekając na wiadomosc od mego Ojca . Otrzymałem telegram z Wilna oznajmiający mnie, że Ojciec mój został desygnowany na kandydata na posła. Jakoż w kilka dni dostałem wiadomość że Ojciec został wybrany na posła ziemi wileńskiej do Dumy. Razem z Ojcem zostali w Wilenszczyzny wybrani Ks. Biskup Edward baron Ropp. Czesław Jankowski znany publicysta i literat właściciel Polan w powiecie Oszmianskim , pan Chełkowski obywatel z pow. Wilejskiego właściciel Chołowa, wreszcie szlachcic zascianikowy z Powiatu Oszmianskiego niestety nazwiska jego nie pamiętam. Z Minszczyzny zostali wybrani : Hieronim ks Drucki Lubecki mecenas Michał Wołłowicz ziemianin z pow. Borysowskiego , Eustachy Lubanski obywatel ziemski z pod Mińska . Z ziemi grodzieńskiej wybrano Jesmana , innych nie pamiętam. Z Witebszczyzny zostali wybrani Bogdan Szachno własciciel Józefowa z pod Dyneburga , Henryk Dymsza właściciel majątku Ruszony. Najgorzej dla nas wypadły wybory w Kowieńszczyźnie Przepadła na wyborach kandydatura pana Józefa Montwiłła . Byliśmy tem bardzo oburzeni gdyż nie wiem kto więcej zrobił dla ziemi Kowieńskiej od pan Józefa Montwiłła. Natomiast wybrano samych najbardziej zagorzałych szowinistow litewskich z Tubelisem nie przejednanym wrogiem polakow Z Królestwa o ile mnie pamięc nie myli zostali wybrani : Seweryn ks Czetwertynski-preses Centr. Tow. Roln. Mecenas Nowodworski Władysław hr Tyszkiewicz , własciciel Landwarowa pod Wilnem, ~~kanonik~~ RADZISZEWSKI ks Lutosławski, mecenas Parczewski, Roman Dmowski Władysław Grabski, Jan Stecki kilku włościan między innemi Nakonieczny poseł ziemi Lubelskiej . Na wyborach do pierwszej dumy przepadł moj szwagier Władysław Żukowski ktory następnie był wybierany stale do wszystkich następnych dum.

Niestety nie pamiętam nazwisk wszystkich posłów z Królestwa.

Najliczniejszą i najbardziej reprezentowaną w pierwszej Dumie partją rosyjską byli " Kadeci " / Konstytucyjno- Demkratyczne / natępnie stronnictwo Oktiabristów / Pazdziernikowców / opierających się na Manifescie Carskim z dnia 30 Pazdziernika 1905 roku względnie słaho reprezentowana była prawica i socjaliści. Inauguracyjne posiedzenie Dumy wyznaczono na dzień 10 Maja . Przedtem nowoobrani posłowie byli przyjąci na uroczystej audjencji Carskiej w Pałacu Zimowym.

Opowiadał mnie Ojciec mój, że przyjęcie te było urządzone z nadzwyczajnym przypychem z całym aparatem dworskim, który miał olśnić nowobranych posłów i przekonac ich niewzruszonych podstawach monarchji. Zachowanie Cesarza i jego mowa powitalna naogół były bezbarwne i jak zwykle pozbawione indywidualności . Głosem cichym i niepewnym powtórzył wyuczone zawczasu zredagowane podobno przez Wittego przemowienie. Reakcja posłów była wręcz przeciwna ogólne wrażenie stwierdzało chwiejność i nietrwałość polityczną Monarchy a po za wspaniałą inscenizacją będącą spuscizną jego poprzedników nie było zgoła nic co by mogło przemówić do serca i wyobraźni wybrańców narodu. W zachowaniu Mikołaja II było coś dziwnie odpychającego a w jego zachowaniu i słowach wyczuwało się nietylko niechęć ale zgoła wrogość w stosunku do nowoobranych przedstawicieli parlamentu.

Otwarcie Dumy odbyło się spokojnie i uroczyście. Przewodniczył Premjer Witte, otworzył posiedzenie odczytując manifest Carski i mowę tronową poczem ustąpił miejsce przewodniczącemu pierwszego posiedzenia parlamentu najstarszemu z wybranych posłów szlachetnemu HRABIEMU Hejden. Prezesem piewszego parlamentu został Piotr Muromcew obywatel ziemski , czynny działacz

~~samorządowy człowiek szlachetny rozumny i liberalny. Sekretarzem generalnym został książe Dymitr Szachowskoj~~

Na przewodniczącego pierwszego parlamentu powołano profesora uniwersytetu moskieskiego szlachetnego Piotra Murowmcewa, na sekretarza wybrano ks Dmitrja Szachowskiego, ziemianina gubernji Orłowskiej. Z wybitnych posłów reprezentujących stronnictwa Kadetów wymienię : prof Milukowa, Rodiczewa, Pietrunkiewicza, W.N. Nabokowa i ks Mikołaj Lwowa / syna ministra spraw zagranicznych /1880-1882 / Wśród kadetow znalazło się dwuch posłow polaków Generał Babiański prof akademji jurydycznej w Petersburgu i znany adwokat moskiewski pan Aleksander Lednicki. Stronnictwo Pazdzienikowców reprezentowali Hr Hejden Michał Stachowicz maraszłek szlachty gubernji Smoleńskiej, Aleksander Guczkow przedstawiciel kupiectwa moskiewskiego należący do staroobrzędowców / t zw. raskolnikow / Szipow Prezes Ziemstwa gub Jarosławskiej .

~~Po zakończeniu spraw regulaminowych Duma przystąpiła do obrad~~

Z nielicznych wybitnych socjalistów wyróżnili się Anikin i Fedor Aładjin. Ten ostatni przez długie lata przebywał w Anglji nie mając zezwolenia na powrót do kraju, był wielbicielem parlamentaryzmu angielskiego i przesiąknięty kulturą angielską. Po za tem był to człowiek lubiący szerokie i wesołe życie . Trzymał stale piękny zaprząg kłusaka a jego eskapady do znanych restauracji zamiejskich stały się sławne, wreszcie do grupy socjalistów należał przedstawiciel ludności żydowskiej znany adwokat Passower. Na tle szarych lub ciemnych ubrań posłow jakrawo odbijała grupa chłopów z Krolestwa w swych barwnych sukmanach. Szczegulną sympatją w Petersburgu cieszył się poseł Nakonieczny w swej świetnie skrojonej LUBELSKIEJ sukmanie o ile pamiętam zyskał on

sławę wielkiego pogromcy serc niewieścich a północnej stolicy.

Zwracał też na siebie uwagę piękna postac ks Biskupa Roppa w biskupich fjoletach.

Po załatwieniu formalności dotyczących wyborów władz i regulaminu przystąpiono do załatwienia naglących spraw. Jak to było do przewidzenia na porządek wpłynęła sprawa reformy agrarnej, wniesionej przez kadetów a podtrzymywanej przez socjalistów i przedstawicieli partji chłopskiej / Kriestjanskago Sojuza /.

Tu na początku zarysowała się już pewna różnica zapatrywań na sposób załatwienia sprawy agrarnej ,posłowie królestwa oraz Litwy i Białejrusi zachowali w tej sprawie dyplomatyczną neutralność, choc przy głosowaniu podtrzymali umiarkowany projekt mniejszości mianowicie projekt Pazdziernikowców. Zdziwinie powszechne wywowało wystąpienie posła Mińskiego ks Hieronima Druckiego Lubeckiego, ktory nie licząc się ze zdaniem swoich kolegów wygłosił bardzo demagogiczne przemowienie w którym między innemi wypowiedział zdanie że ~~mhmm~~ Ziemla Bożja - ziemia boska należy do całego narodu. Zyskał on wsrod kolegow dowcipne przezwisko " Człowieka Bożego

Pamiętam Ojciec moj na polecienie koła posłów Litwy i Rusi, opracowywał formę struktury agrarnej w innych krajach i następnie referował to na plenum izby . Nie mam potrzeby dodawać że praca ta była przygotowana z całą pedanterją wojennego inżyniera i budowniczego kolei żelaznych.

Naogoł przyznać należy, że poziom pierwszego parlamentu był bardzo wysoki , debaty odbywały się w spokojnej rzeczowej i nie demagogicznej atmosferze.

Większość z posłów byli to ludzie o zapatrywaniach zachodnich o wysokiej kulturze i prawdziwym patrjotyzmie. Przypuszczać należy że gdyby tych ludzi pozostawiono w spokoju i dano możność spokojnej pracy być może historja Rosji poszła inną drogą i nie stoczyła się do otchłani bolszewizmu. Niestety los chciał inaczej.

Podkreślić też należy że posłowie polscy, dzięki swej uprzejmej spokojnej a rzeczowej postawie zyskali powszechny szacunek a nawet popularność. Jednym z bardzo popularnych posłów polaków był hr Józef Potocki, właściciel magnackiej fortuny, pan na Antoninach ziemi Podolskiej i Wołyńskiej. Był to świetny administrator, wybitny działacz, opiekun sąsiedniego ludu, człowiek powszechnie lubiany i ceniony przez otoczenie.

Stosunki pomiędzy posłami reprezentującemi różne kierunki polityczne było nad wyraz uprzejme. Socjalista Aładjin tak się zaprzyjaźnił z hr Józefem Potockim, że na jego zaproszenie był w Antoninach i był tak zdumiony, tem co widział, że w następnych swych przemówieniach nie raz powtórzył zdanie, że gdyby wrzyscy ziemianie byli tacy jak graf Potockij nie było by miejsca dla socjalistów.

Wracając z Wołynia hr Józef Potocki wraz z Aładjinym odwiedzili w jego pięknie urządzonym Józefowie położonym w okolicach Dyneburga posła Bogdana Szachnę. Był to człowiek bardzo czynny świetny gospodar przytem człowiek światowy i znający się świetnie na dobrej kuchni zapewne z racji tych jego zalet znany był powszechnie pod pseudonimem " Fond d' artichaut "

Niestety nad tym sielankowym obrazem zaczęły się

zaczęły się gromadzić czarne chmury.

W połowie Maja tegoż 1906 roku z powodu intryg kamaryli dworskiej Sergjusz Witte otrzymał jako premjer dymisję, a na jego miejscu powołano Goremykina. Jednocześnie w dniu 9 Maja Ministrem spraw wewnętrznych został wyznaczony Piotr Stołypin dotychczasowy gubernator saratowski.

Już od pierwszych dni swego urzędowania nowy minister spraw wewnętrznych rozpoczął walkę z dumą. Robił niedwuznaczne zarzuty że duma w obecnym swym składzie prowadzi kraj do zguby , że wywołuje rozruchy . Doszło wreszcie do poważnego zatargu. Dnia 21 Czerwca Stołypin został powołany na premjera . Pierwszym posunięciem nowego premjera było żądanie wysuniete na posiedzeniu, rady ministrów dnia 22 Lipca rozwiązania dumy. Mimo sprzeciwu Ministra Spraw Zagranicznych Izwolskiego rada ministrów uchwaliła zamknięcie dumy na czas nieograniczony. Jednocześnie Stołypin ogłosił stan wojenny w Państwie.

Po ogłoszeniu dekretu o zamknięciu Dumy, grupa posłów w liczbie 200 wyjechała do Finlandji i urządziła zebranie w Wyborgu na którym uchwaliła protest przeciw zarządzeniom premjera. Brali w tem udział głównie kadeci i całe lewe skrzydło dumy. Posłowie polscy nie wzięli udziału w manifestacji wyborskiej .

Tak się skończyła krótkotrwała ale znamienna w skutkach kadencja pierwszego parlamentu rosyjskiego. Po zmaknięciu na czas nieograniczony Dumy . Rada Ministrow zdecydowała zredagować nową ordynację wyborczą Redakcję powierzono Senatorowi Krzyżanowskiemu.

W kraju zamknięcie dumy zrobiło przygnębiające wrażenie tu i tam wybuchały rozruchy i strajki. Rozpoczęły się z zdwojoną siłą.

W gubernjach Krolestwa Polskiego bandytyzm po wsiach i miastach przyjął formy zgoła zastraszające. Nowy premjer nie widział innego wyjścia jak zaprowadzenie sądow polowych
W tym czasie podkreślić należy intesywną działalność terorystyczną P.P.S. skierowaną głownie na pociągi i pocztę transporujące pieniądze Rządowe. ~~Po zamachu na pociąg pod Bezdanami [illegible] akcję dywersyjną prowadzone [illegible] przez konspirację~~. Prawie wrzystkie te zamachy uszły bezkarnie a tajna policja nie mogła w żadnym wypadku natrafić na ślad prawdziwych sprawców.

Niestety zwykli bandyci nieraz używali tych samych sposobow ktore szły na karb PPS.

Ojciec moj w dodatku do swych zwykłych zajęć brał żywy udział w pracach i posiedzeniach Dumy i dopiero po rozwiązaniu dumy przyjechał na dłuższy odpoczynek do Syłgudyszek. Matka moja z Siostrą powróciły z Szwajcarji i rad byłem przed matką zapaloną rolniczką pochwalić się stanem urodzai i inwentarza. Oprócz zajęć domowych miałem częste wyjazdy do Wilna. Byłem wiceprezesem a faktycznym prezesem Sekcji rolnej przy Towarzystwie Rolniczym Wilenskim. Prezesem z urzędu był Exelencja Sielanin, naczelnik [illegible] rolnictwa i dobr państwa gubernji Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzieńskiej. Muszę podkreślić jego przychylność i zawsze owocną pomoc. Zresztą zajmując dość wysokie w hierachji urzędniczej stanowisko Attache do specjalnych poleceń przy Ministrze Rolnictwa [illegible] z tej racji [illegible] tet.

cieszyłem się pewnym autorytetem. Zrobił mi też prawdziwą przyjemność przysyłając prawo polowania we wrzystkich leśnictwa okręgu generał gubernatorstwa. Niestety brak czasu nie pozwolił mi skorzystać z tej jedynej okazji czego żałuję po dziś dzień.

Stamamałammsinąm Dokładałem wszelkich starań aby wciągnąć do pracy w Towarzystwie rolniczym wybitnych fachowców z młodszego pokolenia a więc przedwrzystkiem Karola Wagnera z Solecznik, Wacława Łastowskiego późniejszego profesora U.S.B. Witolda Staniewicza poźniejszego Ministra Reform Rolnych i Seweryna Ludkiewicza późniejszego ministra również reform rolnych. Józefa Łastowskiego wybitnego leśnika , Zygmunta Ruszczyca , i Jozefa Borowskiego późniejszego dyrektora Banku Rolnego.

Prawie wrzyscy oni zostali później wybrani do Rady Towarzystwa. Cieszyłem się że praca w Towarzystwie zaczyna się rozwijać. Ministerstwo bardzo przychylnie popierało wszelką naszą inicjatywę . Powstała sekcja gospodarstwa kobiecego, której przewodniczyła moja daleka kuzynka którę kochałem jak siostrę panna Paulina Kończanka osoba wielkiego serca i wielkich zalet.

Podkreślić należy z wielkim uznaniem działalność Wileńskiego Syndykatu Rolniczego którego obroty wzrosły do wielu miljonów a lwia część zysków była przeznaczona na cele Towarzystwa. Prezesem i głównym inicjatorem Syndykatu był nieodżałowanej pamięci sąsiad nasz pan Edmund Bortkiewicz Dyrektor Wileńskiego Banku Ziemskiego i właściciel Koziczyna .

Rok 1906 był pamiętny zniesieniem ograniczeń prasowych i zezwoleniem wydawania pism w języku polskim. Pierwsze pismo pod hyubmmm nazwą Kurjera Wilenskiego powstało dzięki ofiarności i inicjatywię pana Hipolita Milewskiego . Był od wydawcą, a odpowiedzialnym redaktorem był pan Czesław Jankowski znakomity publicysta ziemianin powiatu Oszmianskiego autor wspaniałegom wspaniałej monografji powiatu Oszmian-

Pismo to stanęło od początku na wysokim poziomie literackim i politycznym. Pan Hipolit Milewski pisywał tam często cięte artykuły pod pseudonimem " starego wujaszka ". Kurjer Litewski był organem bezpartyjnym, choć z natury rzeczy miał charakter pisma reprezentującego konserwatywno ziemiański kierunek.

Jednocześnie z Kurjerem Litewskim powstało pismo o charakterze wybitnie demokratyczno narodowym wydawane środkami pana Hłaski zamożnego ziemianina z Witebszczyzny i długoletniego współpracownika Kurjera Warszawskiego . Był on w jednej osobie wydawcą i redaktorem.

W związku z rozbudzeniem ruchu nacjonalistyczno-litewskiego przedstawiciele tego ruchu w osobie Piotra Wiłejszisa inżyniera dróg i komunikacji człowieka bardzo zamożnego, zaczęli wydawac w Wilnie pismo codzienne w języku litewskim pod nazwą Vilniaus Žinios

Charakter tego pisma był jawnie wrogi polakom, a ostre artykuły pisane przez ks Tumasa skierowane były głównie przeciw wrzystkiemu co wypływało z historycznej unji obu Narodów.

W celu przeciwstawienia się tej akcji grupa osób hołdujących tradycjom jagielońskim i uważających siebie za litwinow w pojęciu Mickiewiczowskim z moim Ojcem na czele zaczęła wydawać w Petersburgu pismo w języku litewskim pod nazwą Letuvu Łajkrasztis . Czynny udział w tym wydawnictwie przyjmował moj wuj Kazimierz Narutowicz brat przyrodni profesora Gabryela Narutowicza późniejszego pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Kazimierz Narutowicz brał udział w powstaniu 1863 roku i długie lata zmuszony był spędzic w Rosji.

Był to przemiły kompan.

W tym czasie Ojciec moj napisał i wydał broszurę pod tytułem

Litwo Ojczyzno Moja - Letuvu Musu Tieviniej ". Broszura ta w kilku tysiącach egzemplarzy szybko się rozeszła.

Ojciec mój dokładał wszelkich starań, aby pojednać upartych litwinów i pamiętam w czasie swego pobytu na wsi zaprosił do Syłgudyszek Pana Piotra Wiłejszisa. Niestety kilkodniowe narady aczkolwiek utrzymywane w tonie nad wyraz przyjaznym nie osiągnęły zmiany kierunku "Vilniaus Žinios" którego ideowym kierownikiem był nieprzejednany Ks Tumas.

W tym czasie otrzymałem pod moim i Ojca adresem odezwę w języku litewskim do szlachty Litewskiej " Ant letuvu bajoru " w której w dość kategorycznej formie żądano od szlachty zdeklarowania się narodowościowego przypominano że większość szlachty litewskiej pochodzi od dawnych bojarów i książąt rusko litewskich, odezwa w dość ostrej formie wskazywała na konsekwencje odmowy szlachty przyjęcia udziału w narodowym a separatystycznym ruchu litewskim. " Pažuriekiet ant Kursu sonu kas tan diadas - popatrzcie co się dzieje w Kurlandji- mówiła odezwa - baczcie aby i was podbny los nie dotknął.

Odezwa kończyła się wierszem

Ne be užtwenksi upies biegimu
Norint sau ejti i pamažu
Nie abturesi nouju kelimu
Nors ir paswekti busu bejsu

W przekładzie polskim znaczyło to

Nie powstrzymasz biegu rzeki
Ani nie zmniejszysz jej prądu
Nie wstrzymasz nowych idei
Choc bys nie miał odwagi je powitać.

W czasie lata przyjechała do Wilna pierwsza trupa artystów polskich zorganizowana przez panią Młodzianowskę zamożną ziemiankę z Ukrainy . Trupa ta była przyjęta ebtuzjastycznie przez społeczeństwo Wileńskie. Wsród aktorów był Osterwa, naowczas młody jeszcze i początkujący artysta. Przedstawienia odbywały się w sali Lutni Wileńskiej .

Niezapomnę wrażenia jakie wywarło na licznie zgromadzoną publicznośc przedstawienie Warszawianki.

W ogrodzie botanicznym na otwartej scenie występowała operetka polska ktora cieszyła się również wielkim powodzeniem.

Po długich latach niewoli rozkwitło raptownie życie kulturalne literackie i artystyczne polskie , popłynęło ono odrazu bystrym potokiem jak wody wiosenne gdy się przerwą przez powłokę lodową.

Dzięki moim osobistym stosunkom z naczelnikiem kancelarji generał Gubernatora panem A.A. Stankiewiczem uzyskaliśmy pozwolenie na kupno od zamożnego gospodarza litwina folwarku Pogołonie, który wrzynał w granice naszych posiadłości w Powieżynciu. Przysporzyło to mi roboty gdyż musiałem zagospodarzyć zapuszczony folwark i rozpocząc meljorację łąk położonych wzdłuż rzeki Wierynty. Muszę przyznac, że zabrałem się do tego z całym zapałem i od rana do poznego wieczora zajęty byłem niwelowaniem nowego terenu a byłem rad że moje studja meljoracyjne w Bonn dały mi możnosc fachowego wykonania meljoracji.

W tym czasie zyskalismy nowego choc nieco odległego sąsiada w osobie Edwarda Meysztowicza, mego dawnego kolegi ze służby dyplomatycznej w Berlnie ktory porzuciwszy karjerę nabył od hr. Weroniki Plater Zyberg z domu hr Czapskiej jej majątek odziedziczony po Ojcu -Wiżuny odległe o 15 wiorst od Ucian.

Odwiedzalismy się wzajemnie a stwierdzić muszę że dyplomata okazał się dobrym i zapobiegliwym gospodarzem. Po za tem przebudował i urządził gustownie dwór w Wiżunach uruchomił gorzelnię , miał dobrego kucharza uważną i grzeczną służbę i piękny zaprząg.

Polubiono go w okolicy jako uczynnego, uprzejmego sąsiada , biorącego żywy udział w pracy społecznej choc jak wrzyscy Meysztowicze z Meyszt nie pozbawionego snobizmu , co zresztą mnie osobiście byniejmniej nie wadziło.

Był on antytezą swego najbliższego sąsiada Olutka Bolcewicza z Ucian zacnego ale bardzo " swego chowu " młodego człowieka , zagorzałego myśliwego i dosc nieoględnego administratora swojej pięknej fortuny.

Dwór w Ucianie był zazwyczaj przepełniony rezydentami i kmicicową myslibską kompanją Oluty z panem Bolutą Brzezinskim z Trombaciszek na czele. W tym czasie okoliczny ziemianie głównie z inicjatywy stryja Stefana Jałowieckiego z Jassan i statecznego pana Kazimierza Gieczewicza z Gieczan - wychowańca akademji rolniczej w Dublanach umyślili założyć kasę wkładowo pożyczkową systemu Rafejzena, której brak dotkliwie odczuwała ludność miejscowa. Dzięki ofiarności Bolcewicza " bank" uzyskał siedzibę w jednej z oficyn dworskich w Ucianie. Co czwartek w dzien targowy zbierał się zarząd a liczne furmanki chłopskie stające przed bankiem świadczyły o żywotności tej pożytecznej instytucji prowadzonej wzorowo , Obroty " banku " po paru latach przeszły po-

sumę osmiuset tysięcy. Zarząd składał się z mego stryja Stefana Jałowieckiego, Kazimierza Gieczewicza, Aleksandra Bolcewicza . Bolesława Brzezinskiego , miejscowego dziekana i pana Władysława Maleckiego z Laużydyszek. Mimo odległości przeszło 22 wiorst od Syłgudyszek lubiłem często zaglądać w dnie targowe do banku, a posiedzenia zarządu były dla mnie niewyczerpanym źródłem uciechy i skarbnicą wzorow i anekdot ktore następnie produkowałem w domu ku niekłamanej radości mojej rodziny.

Sporo tematów do opowiadań dawał mi pan Władziuta Malecki stary kawaler , mąż olbrzymich rozmiarów mówiący w przeciwieństwie do swego wzrostu cieniutkim kobiecym dyszkantem. Był on po za tem znanym amatorem ptactwa które zwoził ze wrzystkich częsci kraju . Nie mogę powiedzieć, aby hodowla drobiu i ptactwa była prowadzona wzorowo. Wręcz przeciwnie dwór w Laużydyszkach był przepełniony najrozmaitszemi gatunkami i rodzajami drobiu:kur, kaczek, gęsi, perliczek , indyków gołębi. Głównym celem hodowli było kolekcjonowanie ptactwa , po za tem wrztsko było pozostawione na łaskę losu. Wychodziły z tego najrozmaitsze najniepradopodbniejsze krzyżówki ku uciesze sąsiadow.

Wrzystko to gdakało, bałbotało, na rożne tony i głosy a nad wrzystkim dominowały krzykliwy zew perliczek . Z każdej podróży pan Władziuta przywoził różne nowe okazy i jego współpasażerowie nie raz byli budzeni w nocy pianiem koguta lub kwakaniem kaczki Po za tą pasją pan Władziuta odznaczał się zgoła niepowszednim apetytem i bardzo czułym sercem i stale się kochał w tej lub innej pannie , nie mając jednak nigdy odwagi wyznać swemu ideałowi miłości i prosic o rękę.

Żadna z uroczystości rodzinnych w całej okolicy od Ucian, Nezioros, Malat, Onikszt aż hen do Wiłkomierza i Poniewieża nie odbywała się bez obecności pana Władziuty. Jeździł on zwykle czwórką łaciatych kasztanow przypominających zdaleka małe stadko krow fryzyjskich, na te uroczystości wciskał na nogi wąskie lakierki ktore były dla niego przypuszczam, męczenstwem składanym w ofierze damom jego serca.

Nie raz spotykalismy po imieninach czwórkę stojącą przy rowie przydrożnym, a pana Władziutę usadowionego na brzegu rowu z nogami pogrążonemi w wodzie a obok stały lakierki. Po przeprowadzeniu tej kuracji pan Władziuta dalszą drogę odbywał boso a narzędzie tortury zarzucał za pudło powozu.

Po skończonych zajęciach cały przeswietny zarząd ruszał gremjalnie na obiad do goscinnego własciciela Ucian. Czasem część zarządu zajeżdżała do Jasan do Stryja Stefana.

Drugim osrodkiem towarzyskim do którego lubiłem zaglądac była odległa o 30 wiorst malacka prafja w której wodził i nadawał ton zacny pan Jan Naruszewicz z Pogołonia, potomek starożytnej rodziny własciciel pięknego majątku, trzech wziętych aptek w Wilnie Ojca czterech miłych panien. Dom w Pogołoniu był wesoły goscinny i bardzo swoisty. Zwykle zajeżdżałem po drodze do Czuż pana Ludomira Powstanskiego filistra Arkonji, gdzie po dobrym obiedzie i odpowiedniej ilosci kieliszków starki ruszalismy w dalszą drogę. Na kolację, preferansika i walczyka z przemiłemi corkami

Około połnocy towarzystwo zwykle bardzo się rozochociło. W walczyku brał udział nawet sam gospodarz a my z energją obtancowywalismy panny i przystojną mamusię. W takich wypadkach zdarzało się ta na imieniny pana domu lub corek zjawaiał się przed koła

kolacją starka własnej fabrykacji pan domu o jakimś dziwnym zielonkawym kolorze był to sekret osobisty pana Jana wybitnego farmakologa, [illegible] Nieodzownym gościem był też miejscowy dziekan ks Będzewicz dawniejszy nasz proboszcz w Łabonarach , [illegible] żywy portret Ojca św Leona XIII. Był to kapłan wielkiego serca i cnót prawdziwie chrześciajnskich. Ks Dziekan czasem również puszczał się w walczyka jako że podobno za młodu był metrem tanca w Kownie.

Matka moja nie raz robiła dowcipne aluzje co do mojej pasji pogrążania się w " prowincję" przyznam się że całe życie kochałem się w prowincji i nigdzie nie bawiłem się tak dobrze jak w atmosferze Ucianskiej lub Malackiej parafji. Nigdy nie miałem pretensji do wielkiego intelektualizmu a jeżeli mam te lub inne zainteresowania zawdzięczam to jedynie wpływom i otoczeniu moich rodziców i tym wybitnym ludziom z któremi spotykałem się w domu rodzinnym.

Zresztą czułem się dobrze [illegible] pomiędzy ludzmi którzy przeczuwali we mnie bratnią duszę " nie obciążoną zbytniemi mądrościami "

Zwykle w Sierpniu na imieniny mego Ojca zbierało się liczna rodzina i sąsiedztwo. Rozmowa toczyła się zwykle o wypadkach bieżących o nowych książkach , o wystawach obrazów. W takiej chwili [illegible] pułkownik Tomasz S. żonaty z moją ciotką, brał mnie na stronę " Mieczysławie - zlituj się my tak sobie lepiej z proboszczem i
" sąsiadami siądzim za preferansika , ulokuj nas gdzie, żeby generało-
" wa nie spostrzegła sie , długo my w salonie nie wysiedzim, bo i
" i tak nic mądrego nie powiemy ani nie wymyślim a jeszcze otworzywsz
" gębę durniów z siebie zrobim."

Ulotniałem się dyskretnie z salonu [illegible] z moją kompanją do odległego

mieszczęcego się na drugim końcu domu gabinetu mego Ojca, gdzie w spokojnej pozbawionej wolnej od zagadnień intelektualnych atmosferze mogli sobie rżnąc preferansika aż do kolacji.

Wybory do rady panstwa odbyły się jakoś latem przed rozwiązaniem zamknięciem Dumy . Brałem w nich udział na zasadzie plenipotencji mego Ojca. W wyborach mogli brać udział jedynie ziemianie posiadające powyżej 300 dziesięcin / hektarow / natomiast wybranym mógł byc tylko ten kto posiadał własnosc ziemską obszaru przewyższającego 1000 hektarow . Odbyły się pierwsze narady przedwyborcze w salach klubu szlacheckiego wynajętym mieszkaniem na których została wysunięta kandydatura pana Hipolita Milewskiego kandydatem mniejszości składającej się głównie z endeków lub ich sympatyków był hr Wawrzyniec Puttkamer inżynier dróg i komunikacji i właściciel Bolcenik położonych w powiecie Lidzkim.

W parę dni potem odbyło się pod przewodnictwem gubernjalnego marszałka szlachty S.A. Krasowskiego. Zebranie rozpoczęło się przemowieniem programowem kandydatów . Pierwszym przemawiał hr Wawrzyniec Puttkamer. Mimo całej swej zacności hr Wawrzyniec nie odznaczał się wymową tembardziej że zwykł mówić na dwa głosy połowę zdania basem a połowę cienkim dyszkantem. Głównym / zresztą słusznym tematem przemowienie były sprawy ekonomiczne /, niestety jednak mowca poświęcił mało uwagi na te poważne zagadnienia a głownie poruszył sprawę taryfow kolejowych - Panowie najważniejsza rzecz dla naszego kraju to obniżenie taryf kolejowych żeby miasta mogły się zaopatrywać w tanie produkta - Po skończonym przmowieniu wstał pan Hipolit i w sposob bardzo cięty odpowiedział swemu przeciwnikowi politycznemu a wreszcie zakonczył. Panie Puttkamer jeżeli Pan chcesz nas nudzić swemi taryfami i kolejami to włoż lepiej na głowę czerwoną czapke, swiń

kolacją starka własnej fabrykacji pan domu o jakims dziwnym zielonkawym kolorze był to sekret osobisty pana Jana wybitnego farmakologa, [redacted]. Nieodzownym gościem był też miejscowy dziekan ks Bądzewicz dawniejszy nasz proboszcz w Łabonarach , przypominający swoją postacią żywy portret Ojca św Leona XIII. Był to kapłan wielkiego serca i cnót prawdziwie chrześciajnskich. Ks Dziekan czasem również puszczał się w walczyka jako że podobno za młodu był metrem tanca w Kownie.

Matka moja nie raz robiła dowcipne aluzje co do mojej pasji pogrążania się w " prowincję" przyznam się że całe życie kochałem się w prowincji i nigdzie nie bawiłem się tak dobrze jak w atmosferze Uciańskiej lub Malackiej parafji. Nigdy nie miałem pretensji do wielkiego intelektualizmu, a jeżeli mam te lub inne zainteresowania zawdzięczam to jedynie wpływom i otoczeniu moich rodziców i tym wybitnym ludziom z któremi spotykałem się w domu rodzinnym.

Zresztą czułem się dobrze pomiędzy ludzmi którzy przeczuwali we mnie bratnią duszę " nie obciążoną zbytniemi mądrościami "

Zwykle w Sierpniu na imieniny mego Ojca zbierało się liczne rodzina i sąsiedztwo. Rozmowa toczyła się zwykle o wypadkach bieżących o nowych książkach , o wystawach obrazów. W takiej chwili pułkownik Tomasz S. żonaty z moją ciotką, brał mnie na stronę " Mieczysławie - zlituj się my tak sobie lepiej z proboszczem i
" sąsiadami siądzim za preferansika, ulokuj nas gdzie, żeby generało-
" wa nie spostrzegła sie , długo my w salonie nie wysiedzim, bo i
" i tak nic mądrego nie powiemy ani nie wymyślim a jeszcze otworzywsz
" gębę durniów z siebie zrobim."

Ulotniałem się dyskretnie z salonu z moją kompanją do odległego

mieszczącego się na drugim końcu domu gabinetu mego Ojca, gdzie w spokojnej wolnej od zagadnień intelektualnych ATMOSFERZE mogli sobie rżnąc preferansika aż do kolacji.

Wybory do rady państwa odbyły się jakoś latem przed zamknięciem Dumy. Brałem w nich udział na zasadzie plenipotencji mego Ojca. W wyborach mogli brać udział jedynie ziemianie posiadające powyżej 300 dziesięcin / hektarow / natomiast wybranym mógł byc tylko ten kto posiadał własnosc ziemską obszaru przewyższającego 1000 hektarow. Odbyły się pierwsze narady przedwyborcze w salach klubu szlacheckiego na których została wysunięta kandydatura pana Hipolita Milewskiego kandydatem mniejszości składającej się głównie z endeków lub ich sympatyków był hr Wawrzyniec Puttkamer inżynier dróg i komunikacji właściciel Bolcenik położonych w powiecie Lidzkim.

W parę dni potem odbyło się pod przewodnictwem gubernjalnego marszałka szlachty S.A. Krasowskiego. Zebranie rozpoczęło się przemowieniem programowem kandydatów. Pierwszym przemawiał hr Wawrzyniec Puttkamer. Mimo całej swej zacności hr Wawrzyniec nie odznaczał się wymową tembardziej że zwykł mówić na dwa głosy połowę zdania basem a połowę cienkim dyszkantem. Głównym / zresztą słusznym tematem przemowienie były sprawy ekonomiczne /, niestety jednak mowca poświęcił mało na te poważne zagadnienia a głownie poruszył sprawę taryfow kolejowych - Panowie najważniejsza rzecz dla naszego kraju to obniżenie taryf kolejowych żeby miasta mogły się zaopatrywać w tanie produkta - Po skończonym przmowieniu wstał pan Hipolit i w sposob bardzo cięty odpowiadał swemu przeciwnikowi politycznemu a wreszcie zakończył. Panie Puttkamer jeżeli Pan chcesz nas nudzić swemi taryfami i kolejami to włoż lepiej na głowę czerwoną czapkę,

140

Stan na peronie na stacji kolejowej w Wilnie i puszczaj pociągi, ale nie zajmuj nam czasu przewożeniem produktów do miasta bo narazie mamy poważniejsze sprawy do omówienia.-

Po zakonczeniu tej szermierki językowej oba przeciwnicy nastroszeni jak dwa koguty usiedli w przeciwległych stronach sali.

Marszałek miał już ogłosić rozpoczęcie głosowania ~~[illegible]~~ a wybrani mężowie zaufania przystąpili do dwuch gałek czarnej i białej wręczenia ~~kartek do głosowa~~nia w zamkniętych i opieczętowanych kopertach gdy z wśród zebrnaych podniosł się jakiś zażywny szlagon ubrany w długi po pięty, odświętny surdut i poprosił o głos. Marszałek ze zdziwieniem zauważył że żadne debaty nie są przewidziane, gdy jednak szlagon stanowczo dogał się by udzielono jedną minutę czasu bo ma coś poważnego do zakomunikowania, marszałek przewodniczący zwrócił się do obecnych, czy się zgadzają wysłuchania tego komunikatu. Uzyskawszy zgodę zebrania przewodniczący udzielił mu głosu.

~~Panowie - zwrócił się do zebranych - wystąpiwszy na środek sali~~
~~[illegible]~~ Wówczas mówca wysunął się poważnie na srodek sali, trzymając coś w ręku z zwrócił się do obecnych z temi słowy: - Panowie, przyjechałem ja tu do Wilna żeby memu powietnikowi d~~[illegible]~~ panu Puttkamerowi dać białą gałkę, ale wysłuchawszy jego przemówienie daje czarne i podniósłszy do górę prawicę z c~~[illegible]~~ i pokazawszy ujętą w dwa potężnych rozmiarow palce czarną gałkę z całą powagą skierował swoje kroki do urny wyborczej. W rezultacie głosowania wrzystkie prawie białe gałki padły ma korzyść pana Hipolita.

W sąsiednich gubernjach zostali do rady państwa wybrani : [illegible]

Kowieńskiej - hr Aleksander Tyszkiewicz z Kretyngi. Mińskiej pan Roman Skirmunt, Grodzieńskiej pan Konstanty Skirmunt, Witebskiej - pan Stanisław Łopaciński , Mohylewska Chomętowski.

Z Królestwa o ile pamiętam zostali wybrani: bar Leopold Kronenberg Karpimski, hr W Wielopolski, Przewłocki , Szebeko

Ziemie południowo zachodnie dały : Jełowickiego, Poniatowskiego, Szczeniowskiego ,

Tymczsem bunty chłopskie nie ustawały. W centralnych gubernjach rosyjskich w roku 1905 liczono około 800 buntow i rozgromienia dworow . Bunty chłopskie miały miejsce w 260 powiatach . W roku 1906 w ciągu lata wybuchły bunty w 250 powiatach przyczem w 350 wypadkach połączone były z napadami na dwory i rozgromieniem budynków mieszkalnych.

W krajach bałtyckich szczegulnie na Łotwie mimo surowej rapresji w ktorej zginęło około 10.000 łotyszy w czasie wypraw karnych pod wodzą generałow Rennekapmfa i Meller - Zakomelskiego ruch rewolucyjny wciąż nie ustawał a zamachy na baronów bałtyckich powtarzały się często. Należy zaznaczyć że łotysze wykazali się jako ludzie pozbawieni najelemntarniejszych uczuć ludzkich a ich brutalność i rozbestwienie przechodziło wszelkie ludzkie pojęcia.

Zresztą dowiodła to w kilkanaście lat potem krwawa rosyjska rewolucja w której oddziały i katy łotyskie mordowali ze szczegulnym upodobaniem niewinnych ludzi i znęcali się nad kobietami nie szczędząc ani dzieci ani chorych ani starców. Ten rys charakteru łotyszy przejawiał się nawet za czasow ich niepodległości a stosunku do polaków, którzy im pomagali wydobyc się z pod jarzma bolszewickiego służył rownież ~~dowodem braku szla~~chetnych

dowodem braku szlachetniejszych cech tego z kąd ingd pracowitego i spokojnego ale zdeprawowanego przez wiele wieków brutalnością i pogardą rycerzy mieczowych i ich potomków względem narodu łotyskiego. Przyczynił się do tego również protestantyzm i prawosławje. Dowodem czego jest chociażby fakt, że na inflantach polskich ruch rewolucyjny miał formę znacznie łagodniejszą.

W dniu 30 Pazdziernika tegoż roku ogłoszono manifest o rozwiązaniu pierwszej dumy i o rozpisaniu nowych wyborów.

W Pazdzierniku zostałem wewzwany przez Ministerstwo Rolnictwa, do wzięcia udziału w komisji dotyczącej reformy rolnej Obrady Komisji trwały w ciągu paru tygodni . W czasie mojej bytności w Stolicy, zostałem zaproszony przez W.I. Timiriaziewa ministra handlu i przemysłu mego dawnego szefa z Berlina na otwarcie Rusko Braytyjskiej Izby Handlowej i zostałem wybrany do władz tej pożytecznej instytucji.

Po za mną do rady weeszli szwagier mój Władysław Żukowski, i Michał Benisławski, mój starszy kolega z Arkonji- Prezes Wschodniego Towarzystwa Żeglugu i Generalny Konsul Duński . Pan Michał był żonaty z Panną Bornhold z Rygi, córką miljonera duńskiego i właściciela duńskiej linji okrętowej.

Komisja ministerjalna, w której brali udział liczni przedstawiciele samorządów prowincjonalnych miała przed sobą poważne zadania . Jako rzeczoznawca występował prof Koffod - Duńczyk protegowany przez Cesarzową Wdowę Marję Teodorownę . Pan Koffod zwrócił na siebie uwagę bardzo rzeczowym a opartym na wzorach zachodnich podejściem do zagadnien agrarnych . Twierdził on, że główne zło leży w systemie obecnej komuny wiejskiej praktykowanym w gubernjach centralnych.

Mianowicie ziemia stanowiła własność całej komuny i co pięć lat podlegała nowemu podziałowi pomiędzy gospodarzami wsi.

Skutek tego systemu był taki, że żaden z chłopów nie starał się w najmniejszej mierze podnieść gospodarstwo, nie dbał ani o uprawę ani o nawożenie, gdyż wiedział że po pięciu latach ziemia którą uprawiał dostanie się do rąk innego chłopa. Zniechęcało to do reszty ludzi pracowitszych a było wodą na młyn hultai i pijaków. Drugą przyczyną złą była szachownica. Często gęsto jeden gospodarz miał swoje pola rozrzucone w dwudziestu lub więcej kawałkach w odległości kilku wiorst od sadyby. Miedze zajmowały około 20% ziemi.

Projekt Kofoda zlikwidowania szachownicy i przesiedlenia chłopów na samodzielne zaokrąglone jednostki gospodarcze był następnie wprowadzony w życie przez Stołypina.

Niestety na zebraniu zarysowała się różnica zdań pomiędzy przedstawicielami kierunku zachodniego i tak zwanemi " obszczynnikami ", ludźmi ktorzy twierdzili że skasowanie komuny doprowadzi Rosję do zguby że gospodarka komunalna leży w charakterze rosyjskim, że wreszcie uświadomienie chłopa pozbawi rząd trzymania mas włościanskich w karbach. Do obszczynników przyłączyli się rownież skrajni nacjonaliści rosyjscy. Komisja miała charakter czysto konsultatywny i nie była uprawniona do uchwalania jakichś projektów.

Oprocz mnie do komisji powołany został z Wileńszczyzny Szymon Meysztowicz brat rodzony Edwarda mój kolega z Arkonji.

Ukonczył on szkołę prawa w Petersburgu i wydział technologiczny na politechnice w Rydze. Mimo swoich wielkich zalet Szymon odznaczał się brakiem taktu i wygorowaną pewnością siebie i tem zniechęcał i zrażał do siebie ludzi. Spóźniwszy się o parę dni wszedł na salę w czasie obrad i przewitał się dość głosno mówiąc.

Coż panowie przez te parę dni wymyślili mądrego.

Na to bardzo nietaktowne odezwanie się Szymona, ktoś z grona komisji odezwał się głosno

" Da zdies odni duraki, odnogo umnago nie chwatało - Tak tu siedzą sami durnie bo ~~zabrakłomjednegommądregom~~ brakowało nam jednego mądrego ".

Meysztowicz nie był speszony tą odpowiedzią a następnie kilka razy ~~zabierałmgłosmpm~~ przemawiał całkiem rzeczowo, a posiadając oprocz technicznego wychowanie prawne wypowiedział kilka wcale trafnych mysli.

" Wie pan odezwał się do mnie jeden z członków ziemstwa - on wcale " nie jest taki dureń za ktorego miałem ~~pinnmmotnim~~ ale okropny " nachał ".

Po powrocie z Petersburga musiałem dnia następnego udać się do Wilna na posiedzenie rady Towarzystwa Rolniczego.

W Radzie towarzystwa powstała myśl zorganizowania na terenie gub Wilenskiej kołek rolniczych ~~dumkołomnymmogłbmpm~~ przeznaczonych specjalnie dla drobnej własności . Pan Edmund Bortkiewicz asygnował na ten cel kilka tysięcy rubli z sum będących czystym zyskiem syndykatu. Utworzono sekcję kołek rolniczych a na prezesa powołano pan Cybulskiego, światłego rolnika właściciela folwarku w w powiecie swięcianskim i głównego administratora dóbr Woropajewski hr Konstantego Przezdzieckiego. Pan Cybulski od dawne interesował się sprawą reformy rolnej opartej na wzorach zachodnich i był autorem bardzo cennej książki , ó stanie gospodarstw włoscianskich na Wilenszczyznie. Projekt ten zyskał uznanie i poparcie Naczelnika

Rolnictwa i Dóbr państwa i Ministerstwa Rolnictwa które obiecało subsydjować te nowe poczynanie. Mnie polecono zebrać wrzystkie możliwe materjały dotyczące organizacji kółek rolniczych w Wielkopolsce i Małopolsce. Zwróciłem się listownie do patronam wielkopolskich kółek rolniczych zacnego, Jackowskiego właściciela dóbr Wronczyn pod Pobiedziskami w Wlkp i dostałem bardzo cenne materjały wraz z serdecznym listem i życzeniami powodzenia. Niemniej cenne materjały nadesłano mi z Wschodn. Małopolski . Byłem nieco zdziwiony że organizacje kółek rolniczych i kooperatyw wiejskich była w lwiej części w rękach rusinów.

Wreszcie Prezes C.T.R. i mój kolega z Arkonji ks Seweryn Czetwertynski nadesłał mi również szereg praktycznych wskazówek i materjałow. Wróciwszy do domu musiałem przysiedzieć fałdów, aby przestudjowac tę literaturę i przedłożyć projekt statutu na następne zebranie Rady Towarzystwa.

Prezesem Sekcji Hodowlanej, był pan Stanisław Wańkowicz, mój serdeczny przyjaciel a poniekąd doradca i kierownik w moich pierwszych latach pracy społecznej. Ponieważ wyspecjalizowałem się w dziedzinie mleczarstwa pracując kilka miesięcy w Instytucie Mleczarskim w Hammeln i w Wielkiej mleczarni pod Hanowerem miałem możnosc podzielenia się na sekcji hodowlanej będąc członkiem zarządu tej sekcji nowemi metodami w zakresie mleczarstwa i żywienia krow.

Jednym z wybitnych hodowców i wzorowych gospodarzy należących do zarządu sekcji i rady Towarzystwa był zacny pan Stanisław Sieńkiewicz właściciel Czerwonego dworu odległego o kilkanaście wiorst od Wilna a położonego na trakcie prowadzącym do Malat.

Pan Stanisław znany był powszechnie pod nazwą " Pomieszczyka "
Wył to wysoki męższczyzna ,nosił czarną okalającą policzki brodę
mowił trochę z rosyjskim akcentem jako że w dziecińs̒twie mieszkał
w gubernji Smoleńskiej gdzie jego ojciec posiadał znaczne ziemie
i wychowywał się w szkole rolniczej w Hory-horkach. W Wilnie
widziałem go nie inaczej jak w długim czarnym dobrze skrojonym
surducie. Był to po za temi smiesznościami człowiek o złotym
sercu wielkiej prawości lubiany i ceniony przez okoliczną ludność.

W swojej prafaji był dla chłopów wyrocznią mimo że wrzytkich trzy
mał żelazną ręką. Był pżeniony z hr O'Rourke siostrą Jozefa i
Edwarda poźniejszego Biskupa . Zaprosił mnie do siebie abym
zobaczył jego sławną oborę holendrow i gospodarstwo.

Pamieszczyk był znanym ze swej goscinności prawdziwy typ
" t zw. w rosji „chliebosoła".

Po doskonałym obiedzie ,ktory był poprzedzony niezliczoną ilością
zakąsek, na sposob rosyjski, rożnych grzybków, sielanek / zapieka
nek / i doskonałych nalewek domowej roboty wyszliśmy w podwórze

- Panie Mieczysławe patrzaj,pan - Zobaczyłem stojącego na wielkiej
kupie nawozu zdrowego barczystego chłopa z widłami
w ręku. - rekomenduję - moj specjalist od krów - bywszij trubacz
1. gw. dragunow - jednym słowom - mołodiec.
- Tak toczno - odrzekł " specjalista " rad starać się .
Byłem zachwycony porządkami w oborze i wspaniale wyrównaną oborą
liczącę przeszzło sto dwadziescia krów dojnych.
Gdysmy weszli na drogę prowdzącą do sąsiedniej wsi spotkalismy
chłopa z podwiązanym czerwoną chustk
policzkiem. Ukłonił się nam grzecznie . - Coż Kajetanie czy będzies
siał na wiosnę łubin-. Aj będę panoczku odrzekł zapytany chwytając
się za policzek. - Gdysmy odeszli kilka kroków spytałem czy
to Kajetana zęby bolą - Nie- panie Mieczysławie „podlec" łubinu nie

Rolnictwa i Dobr panstwa i Ministerstwa Rolnictwa które obiecało subsydjować te nowe poczynanie. Mnie polecono zebrać wrzystkie możliwe materjały dotyczące organizacji kołek rolniczych w Wielkopolsce i Małopolsce. Zwróciłem się listownie do [illegible] patronami wielkopolskich kołek rolniczych zacnego Jackowskiego własciciela dobr Wronczyn pod Pobiedziskami w Wlkp i dostałem bardzo cenne materjały wraz z serdecznym listem i życzeniami powodzenia. Niemniej cenne materjały nadesłano mi z Wschodn. Małopolski . Byłem nieco zdziwiony że organizacje kółek rolniczych i kooperatyw wiejskich była w lwiej części w rękach rusinów.

Wreszcie Prezes C.T.R. i moj kolega z Arkonji ks Seweryn Czetwertynski nadesłał mi również szereg praktycznych wskazówek i materjałow. Wrociwszy do domu musiałem przysiedzieć fałdów, aby przestudjowac tę literaturę i przedłożyć projekt statutu na następne zebranie Rady Towarzystwa.

Prezesem Sekcji Hodowlanej, był pan Stanisław Wańkowicz, mój serdeczny przyjaciel a poniekąd doradca i kierownik w moich pierwszych latach pracy społecznej. Ponieważ wyspecjalizowałem się w dziedzinie mleczarstwa pracując kilka miesięcy w Instytucie Mleczarskim w Hammeln i w Wielkiej mleczarni pod Hanowerem miałem możnosc podzielenia się na sekcji hodowlanej będąc członkiem zarządu tej sekcji nowemi metodami w zakresie mleczarstwa i żywienia krow.

Jednym z wybitnych hodowcow i wzorowych gospodarzy należących do zarządu sekcji i rady Towarzystwa był zacny pan Stanisław Sienkiewicz właściciel Czerwonego dworu odległego o kilkanaście wiorst od Wilna a położonego na trakcie prowadzącym do Malat.

Pan Stanisław znany był powszechnie pod nazwą " Pomieszczyka "
Wył to wysoki męższczyzna, nosił czarną okalającą policzki brodę
mowił trochę z rosyjskim akcentem jako że w dziecińtwie mieszkał
w gubernji Smoleńskiej gdzie jego ojciec posiadał znaczne ziemie
i wychowywał się w szkole rolniczej w Hory-horkach. W Wilnie
widziałem go nie inaczej jak w długim czarnym dobrze skrojonym
surducie. Był to po za temi śmiesznościami człowiek o złotym
sercu wielkiej prawości lubiany i ceniony przez okoliczną ludność.
W swojej prafaji był dla chłopów wyrocznią, mimo że wrzytkich trzy
mał żelazną ręką. Był żeniony z hr O'Rourke siostrą Józefa i
Edwarda póżniejszego Biskupa . Zaprosił mnie do siebie abym
zobaczył jego sławną oborę holendrów i gospodarstwo.

Pamieszczyk był znanym ze swej gościnności prawdziwy typ
" t zw. w rosji „chlebosoła".

Po doskonałym obiedzie, który był poprzedzony niezliczoną ilością
zakąsek, na sposób rosyjski, rożnych grzybków, sielanek / zapieka
nek / i doskonałych nalewek domowej roboty wyszliśmy w podwórze
- Panie Mieczysławe patrzaj pan - Zobaczyłem stojącego na wielkiej
kupie nawozu zdrowego barczystego chłopa z widłami
w ręku. - rekomenduję - moj specjalist od krów - bywszij trubacz
1. gw. dragunow - jednym słowom - mołodiec.
- Tak toczno - odrzekł " specjalista " rad starać się .
Byłem zachwycony porządkami w oborze i wspaniale wyrównaną oborą
liczącą przeszzło sto dwadzieścia krów dojnych.
Gdyśmy weszli na drogę prowadzącą do sąsiedniej wsi spotkaliśmy
chłopa z podwiązanym czerwoną chustk
policzkiem. Ukłonił się nam grzecznie . - Cóż Kajetanie czy będzies
siał na wiosnę łubin-. Aj będę panoczku odrzekł zapytany chwytając
się za policzek. - Gdyśmy odeszli kilka kroków spytałem czy
to Kajetana zęby bolą - Nie- panie Mieczysławie „podlec" łubinu nie

nie chciał siac na wiosnę, a teraz tak jeszcze na zebraniu naszego krużka rolniczego innych podmawiał żeby nie sieli na przyszłą wiosnę.

Wróciłem do damu na kilka dni przed świętami B.N. Po świętach matka moja z siostrą anielką wyjechały na kilka miesięcy do Warszawy zostałem więc znowu skazany na samotność.

Rok 1907 zaczął się pod znakiem szeregu zamachów terorystycznych W Królestwie akcja bojowa PPS wykonała ~~szereg~~ kilku napadów na rożne urzędy w celu zdobycia środków dla celów partyjnych.

Nazajutrz po nowym 1907 roku dnia 2 Stycznia ~~wykonano zamach~~ dokonano napadu na urząd pocztowy w Łowiczu zabierając znaczną sumę pieniędzy, tegoż miesięca w dniu 9 ograbiono urząd pocztowy w Wiszni cy w powiecie Bielskim, nazajutrz zamordowano pułkownika żandarmerji Żabko- Andrejewa , w Łodzi był zamach na pułk żand. Obruczewa w dniu 10 Stycznia zabito nacz. żand. w Płocku , dnia 2 Lutego został zamordowany naczelnik powiatu Łęczyckiego Pabkowski. Do najśmielszych zamachów dokonanych przez ~~PP~~ bojówki PPS był napad na pocztę w Warszawie przy zbiegu ulic Wspolnej i Kruczej gdzie zarekwirowano znaczną sumę pieniędzy. Nie wrzystkie zamachy przeszły bezkarnie egzekucje bojowców PPS były na porządku dziennym. Już w Styczniu zostali skazani na śmierc przez sąd polowy uczestnicy napadu pod Łowiczem Adam Marze, Jozef Antczak, Stefan Parasiński.

Stojąc daleko od wszelkiej akcji wywrotowej nie zgodnej ani z moim usposobieniem ani przekonaniami nie ~~byłem~~ nie zdawałem sobie ~~sp~~ sprawy z właściwych celów i planow PPS , nie wiedziałem też zgoła że jednym z ~~naj~~ pierwszych zadań PPS była ~~walka~~ walka o przywrócenie wolności Polski. Z socjalistami nie miałem nigdy bliższej styczności z tej racji sądy moje były zapewne nie zawsze słuszne. Uważałem ich za wrogów przeszkadzających wszelkiej pracy twórczej dążącej

do podniesienia stanu chłopamimm naszego ludu do ekonomicznej i kulturalnej rozbudowy kraju a co gorsze uważałem że PPS jest pod wpływem moskiewskiego nihilizmu przyznac muszę że byłem w błędzie.

Brakło mi tłam toleranсji mogch rodzicow i mego szwagra Władysława Żukowskiego ktorzy aczkolwiek należeli do przeciwnego obozu tem nie mniej nie stronili od socjalistów widząc w nich często ludzi zacnych i ideowych i w gruncie rzeczy dążących do jednego celu nimmmmm do niepodległości polski rożnemi drogami. -

W czasie pobytu w Berlinie uczęszczałem stale na wykłady znanego ekonomisty profesora Ruhlanda , redaktora " Deutsches Tageszeitung mmmmmmmm oficjalnego organu Związku rolników Niemieckich / Bund der Landwirthe / zawziętego wroga socjalizmu, Z tych wykładów wyniosłem przekonanie o szkodliwości socjalizmu . Miałem zebraną dość poważną bibljotekę niemiecką co prawda bardzo jednostronną Wsród tych książek miałemm naczelne miejsce zajmowała książka pod tytułem Ktechismus des Bundes der Landwirthm Katechismus des Bundes der Landwirthe wrodzaju Vademecum przeznaczonej dla użytku członkow Związkau Rolników Niemieckich w których w przystępnej formię były gotowe odpowiedzi na wrzystkie insynuacje socjalistów, oraz na wrzystkie ich tezy . Muszę przyznać że książka ta była opacowana bardzo rzeczowo i nie raz służyła mnie do polemiki z elemnatami wywrotowemi ktore ostatniemi czasy przeniknęły do Towarzystwa Rolniczego z widocznym celem wywołania rozdwojenia wsród naszych członkow i zdeskredytowania Towarzystwa w opinji ogółu . Rzecz oczywista żę dążenie Towarzystwa do podniesienia ekonomicznego mas chłopskich było przeszkodą do sproletaryzowania wsi jako jednego z głównych celow socjalistów, gdyż mmmm proletarjat wiejski był podatnym gruntem do wszelkich agitacji mających na celu obalenie egzystuj-

egzystującego reżymu.

Jakos w Lutym o ile mnie pamięc nie myli miały miejsce wybory do drugiej dumy. Skład nowej dumy był inny zaznaczyło się nasilenie skrajnej prawicy i lewicy z uszczerbkiem dla elenntow umiarkowanych. Po raz pierszy w całej grozie ukazała się skrajna prawica w osobach nowoobranych posłow ks Bobrinskiego, Puryszkiewicza i W Szulgina . W Krolestwie z nowych posłow wymienic należy Władysława Żukowskiego znakomitego ekonomisty, Romana Dmowskiego, Władysława Grabskiego, Bryndzę-Nackiego

Druga Duma zebrała się dnia 5 Marca 1907 roku. Na presesa powołano Gołowina kadeta . Z wybitniejszych październikowców został wybrany Mikołaj Chomiakow . Sekretarzem generalnym o ile pamiętam był W. Makłakow pazdziernikowiec. Z dawnych posłów znalezli się tylko ci ktorzy nie brali udziału w manifestacji wyborskiej z dawnych kadetów pozostał tylko Rodiczew, gdyż inni będący w stanie oskarżenia o zdradę stanu a więc Pietrunkiewicz , Milukow , byli pozbawieni praw wyborczych

Już na pierwszych posiedzeniach zarysowała się przepaść pomiędzy skrajną prawicą i lewicą a posiedzenia dumy miały burzliwy charakter , o ile zachowanie się posłów pierwszej dumy było wysoce parlamentarne, o tyle w drugiej dumie coraz bardziej zaczęły wypływac na powierzchnię nieokiełzane chamstwo skrajnej prawicy i azjatycko demagogiczne zachowanie lewicy w osobach posło socjalistycznych na czele z Posłem Sawieljewym i Cereteli .

Gdy na porządek dzienny wypłynęła sprawa reformy agrarnej doszło do poważnych antycarskich i antyżądowych manifestacji lewicy. Zniesiono nietykalnosc poselską i 55 oponentów zostało aresztowanych na skutek rozporządzenia premjera Stołypina.

Wreszcie dnia 16 Czerwca wydany został manifest o rozwiązaniu Domu i o ~~zwołaniu~~ rospisaniu nowych wyborów.

Pod koniec Stycznia wyjechałem na parę tygodni do Petersburgą Skorzystałem z tego aby byc kilka razy w operze , w aleksandrowskim teatrze i teatrze Michajłowskim gdzie zazwyczaj występowała grupa francuska.

Byłem też na paru balach u generała Riesenkamfa w jego pięknym domu na Fontance i u panstwa Poklewskich w ich pałacu na prospekcie Nowoisakiewskim Zabawy w obu tych domach w atmosferze przyjaznej i gościnnej były zazwyczaj bardzo udatne. Wiele uroku dodawała jedynaczka przemiła panna Maniuta Koziełł Poklewska

Czy mogliśmy wowczas przypuszczac jakie tragiczne przejścia czekają tą zacną dowcipną a wesołą panienkę Pani Maniuta obecnie pani Marynowska od dwuch przeszło lat męczy się w więzieniu bolszewickiej polski.

W domu moich szwagierstwa poznałem dwie młode sympatyczne studentki pannę Kazimierą Iłłakowiczownę późniejszę znaną poetką i panne Zofję Sadowską późniejszą wziętą doktorką warszawską.

W domu moich szwagierstwa mieszkał kuzyn mego szwagra Antoni Minkiewicz ~~student prawa z Podola~~ z Podola wówczas przystojny i ~~mag~~ cieszący się wielkim powodzeniem wsród panien student prawa . Z ~~młodzi~~ licznej młodzieży bywającej w domu mego szwagra przypominam pana Mirosława Arciszewskiego studenta prawa pozniejszego posła polskiego w Rumunji i Argentynie, Romana Knolla studenta prawa pozniejszego posła Polskiego w Rzymie, Romana późniejszego ministra przemysłu i handlu wreszcie pana Łukasiewicza studenta politechniki petersburskiej. a późniejszego ambasadora Polskiego w Paryżu.

Sensacją dnia wsrod polonji petersburskiej była zorganizowana przez studentow prawnikow polakow Sąd na Ewą Pobratynską bohaterką powiesci Żeromskiego Dzieje Grzechu. Rozprawa sądowa była inscenizowana bardzo dokłanie . Było to swego rodzaju repetytprjum dla studentow prawnikow starszego kursu. Był więc prokurator, byłi obroncy był sąd z prezesem i dwoa sędziami była rowniez ława przysięgłych. Sprawa ciągnęła się kilka dni a widzowie byli tak przejęci rozprawę że widziałem kilku starszych panow , znanych adwokatow ,generałow ktorzy z wypiekami na twarzy sledzili przebieg sprawy. Swietną mowę wygłosił prokurator student prawa przedstawiciel młodzieży narodowej. nieco słabsza była obrona składająca się z młodzieży lewicującej . Jednym z obroncow Ewy był Antek Minkiewicz.

Zakładano się na znaczne sumy o wynik sprawy. To też wrzyscy z zapartyn oddechem oczekiwali powrotu przysięgłych ktorzy udali się na narady. Większosc przewidywała że podsądna będzie uniewinniona . Po godzinie oczekiwania prezes sądu oznajmił że przysięgli zakonczyli i że werdykt będzie ogłoszony. Gdy przysięgli zasiedli na swoje miejsca prezes sądu zwrocił się z zapytaniem czy przysięgli uznali podsądną winną w zabojstwie . Nastała chwila milczenia widzom zaparło dech w piersiach . Przewodniczący przysięgłych wstał i odpowiedział - Tak - Sąd się oddalił i po pewnym czasie powrocił na salę Sędzia ogłosił wyrok że na zasadzie artykułu takiego i takiego Ewa Pobratymska winna w zabujstwie została wyrokiem sądu skazana na pozbawienie praw i 15 lat ciężkiego więzienia.

Wiosna 1907 roku była wyjątkowo wczesna o ile pamiętam wyszliśmy w pole już w początkach Kwietnia. Śniegi zeszły już w połowie Marca Mimo zajęc znalazłem trochę czasu aby jeździć do Mintowciszek lub na rojsty tyrulskie i nacieszyć się widokiem tokujących cietrzewi. W naszym zakątku pełno było tego ptactwa a odgos bulgotania cietrzewi rankami dochodził ze wrzystkich stron .

Objąłem tej wiosny gospodarstwo w Kukuciszkach pierwotnie w roli dzierżawcy . Po paru latach nabyliśmy Kukuciszki na własność weszły one w skład klucz syłgudyskiego. Lubiłem stary typowy dwór kukuciski , okolicę pełną kurhanów i pamiątek dawnych walk . kosciołek drewniany stojący na wzgórzu gdzie niegdyś był zameczek obronny Kukuwejtisa , księcia Uciańskiego. Na południe od Kukuciszek ciągnęły się olbrzymie mszary Mintowciszek, Tyrul, Łapowarcia aż hen do brzegów jeziora Gołony Jesiaty i puszczy Łabonarskiej.

Wyjeżdżałem zwykle z domu około 5 rano aby być z [redacted] na rozpoczęcie robót i wracałem dopiero na obiad . Powrotną drogę odbywałem przez bory powieżynieckie zajeżdżając kolejno do folwarków Pogołonia leżącego malowniczo na wyniosłym brzegu jeziora Golony skąd roztaczał się cudowny widok na lbirynt jezior, wysepek i rozlewisk łączących się wąskim przesmykiem z Jesiatą. Pełno tam było wodnego ptactwa a do uszu dochodził nieustający smętny głos rybitw unoszących się na wodami.

Rad byłem gdy mogłem parę tygodni spędzic w ciszy domowej wsród zajęc gospodarskich . Były to rzadkie okresy, gdyż często musiałem dojeżdżac do Wilna a nawet do Petersburga zę względu na różne nasze interesy do ktorych Ojciec moj wciągał mnie powoli.

Po okresie względnej swobody spowodowanej wybuchem rewolucji 1905 roku nastąpił okres reakcji. Rząd coraz mocniej zaczął po dawnemu przykręcac srubę. ~~W towrzystwie rolniczym otrzymalismu upo mnienie o obowiązującym prowadzeniu obrad w języku rosyjskim~~

W Towarzystwie Rolniczym otrzymalismy upomnienie z kancelarji gubernatora że obowiązuje nas w dalszym ciągu prowadzenie obrad na oficjalnych zebraniach w języku rosyjskim. Zaczęły się prześladowania kleru .

Niektórzy z księży djecezji wileńskiej korzystając z chwilowego policyjnego odprężenia przystąpiła do remontu kosciołów do zbiórek na wzniesienie nowych . Wybuchła głośna sprawa ks Józefa Borodzicza proboszcza w Kluszczanach powiatu Święcianskiego. W okolicy kluszczan był ongis kosciół należący do skasowanego w roku 1863 klasztoru Karmelitów. Kosciół ten rząd oddał prawosławnej cerkwi w Święcianach. Latem 1905 roku tłum parafjan kluszczanskich z ks Borodziczem na czele udał się do Żeladzi zawładnął kosciołem .

Jednoczesnie ks Borodzicz dokonał kapitalnego remontu koscioła w Kluszczanach i wystawił nową plebanję i dom parafjalny.

Do remontu i budowy przyczynili się ziemianie powiatu Święcianskiego a więc Swolkieniowie, Skirmuntowie Chomińscy, Szyrynowie Kuczewscy, hr Starzeńscy, Kozłowscy i ks Radziwiłłowie.

Sprawa ta wobec zdarzeń uszła beskarnie Dopiero w roku 1907 pop Święcianski wraz z Isprawnikiem Konczewskim przypomnieli sobie że ks Borodzicz nie wniósł prosby o pozwolenie budowy. Zaczęło się dochodzenie policyjne . Kosciół w Żeladzi zamknięto i oddano z powrotem cerkwi prawosławnej przyczem doszło do poważnego starcia ludnosci broniącej koscioła i policją. Nastąpiły aresztowania. Ksiądz Borodzicz został przeniesiony na proboszcza do parafji w Miorach położonej w powiecie Dzisnienskim.

Swiątynia w Miorach chyliła się ku ruinie i ks Borodzicz niezwłocznie po przybyciu zabrał się do budowy nowego koscioła.

Kosciol w Miorach był wystawiony w XVl wieku przez księcia Sebastja na Swiatopełk Mirskiego ktory fundował koscioły w Leonpolu, Czeresie , Drui, Pohosciu, Przebrodziu, koscioły te zostały w roku 1863 przemienione na cerkwie prawosławne.

Do budowy nowego kosciola przyczynili się ziemianie okoliczni a więc Ks. Mirscy, Oskierkowie, Fiedorowiczowie, Szaumanowie, Rudominowie , Stesewiczowie, Doboszyńscy, Krupkowie , Onożkowie i Rujewiczowie. Na skutek donosów sąsiedniego popa, Mamontow Dyrektor Departamentu wyznań polecił przeprowadzić w tej sprawie śledztwo

W tym czasie ksiądz Borodzicz zorganizował pielgrzymkę do Kosciola w Krasławiu odległym o kilkadziesiąt wiorst w ktorej wzięły udział tysiączne tłumy ludności nietylko katolickiej ale i prawosławnej.

Rozjuszyło to okolicznych popów , zaczęła się naganka na Ks Borodzicz Został on postawiony w stan oskarżenia i w Styczniu 1907 roku został przeprowadzony do Parafji w Sobotnikach powiatu Oszmiańskiego.

Policja i popi nie ustawali w walce przeciw kosciołowi katolickiemu Nasyłano na księży i na koscioły rożnych najemnych bandytów.

Pan Józef Romanowicz własciciel Łońska koło Szarkowszczyzny zainicjował odbudowę koscioła. Nie zrażał się pogrożkami i ~~hnstamnnammmm~~ i anonimami w rezultacie spalono mu dwór wraz z ~~bnddmmamnm~~ zabudowaniami gospodarskiemi . Inicjatorem podpalenia był miejscowy ~~pmmpmm~~ pop.

Rzecz oczywista że nie wdrożono w tej sprawie żadnego śledztwa.

Policja miała z ks Borodziczem dawne porachunki, bo gdy w roku 1906 chłopi rzucili się na lasy i dobra księcia Lubomirskiego, jedynie dzięki poważaniu ktorym cieszył się ks Borodzicz nie doszło do żadnych

ekscesów. Jak się okazało policja nie raz namawiała chłopów do rabunku i palenia dworów polskich. Akcja więc ks Borodzicza była bynajmniej nie po myśli władz policyjnych.

Służyło to poniekąd dowodem jakich podłych metod używano w celu zniszczenia polskości i katolicyzmu.

W Czerwcu odbyły się wybory do trzeciej dumy. Z Wileńszczyzny wybrano pana Józefa Montwiłła, Stanisława Wańkowicza, hr Wawrzynca Puttkamera. O mandat poselski w Wileńszczyzny ubiegał się Pan Aleksander Lednicki który nabył świeżo majątek ziemski w okolicach Wilna. Kandydatura jego spotkała się jednak z ogólnym sprzeciwem ziemiaństwa.

Z kurji włościańskiej wybrano Antoniego Cijunelisa włościanina połinteligenta humorystycznego poczciwca. Był on kompromisowym kandydatem, a będąc litwinem zobowiązał się należeć do koła polskiego.

Z Królestwa zostali wybrani Władysław Żukowski, Roman Dmowski, Harusewicz, Jaroński, Suchorzewski, Parczewski prof. L. Dymsza

Nowa ustawa wyborcza ograniczyła liczbę posłów z521 do 442 i zastosowała zmniejszenie liczby posłów stronnic lewicowych. Skład nowej dumy przedstawiał się następująco.:
Paździerikowcy - 153, Nacionaliści - 89, Skrajna prawica / Sojuz Ruskago Naroda - Związek Narodowo Rosyjski / - 50. Kadeci- 54, Polacy - 18, Partja pracy / trudowiki - 13. Socjaliści - 20. W ten sposób Rząd miał zapewnioną większośc i trzecia Duma przetrwała całą kadencję pięcioletnią aż do roku 1912.

Skrajną prawicę reprezentowli Puryszkiewicz, osławiony Markow Zamysłowskij / poseł rosyjskiej kurji wileńskiej / ks Bobrinskij

von Anrep, i osławiony prawosławny biskup z Chełmszczyzny Jewłogji

Wybory w Kowieńszczyznie dały jednego polaka Feliksa Raczkowskiego ziemianina z powiatu Szawelskiego . Z litwinów wymienię Iczasa po- zniejszego ministra skarbu na Litwie Kowieńskiej.

Z wybitniejszych socjalistów wymienię Czcheidzego gruzina.

Prezesem Dumy został Mikołaj Chomiakow , pazdziernikowiec , marszałek szlachty gubernji Orłowskiej.

Duma zebrała się jesienią 1907 roku. w atmosferze silnej reakcji i wzmożenia wpływów skrajnie prawicowych ktorym hołdowała Cesarzowa Aleksandra Teodorowna mająca wpływ nieograniczony na swego męża.

W tym czasie zaczęły się pojawiać u dworu i wywierać znaczny wpływ na całość polityki rożne ciemne figury, awanturnicy udający zesłańcow Woli wyższej, fałszywych proroków i pseudomistyków ktorym histeryczna Cesarzowa dawała chętne ucho.

Pojawił się pierwotnie jakis szarlatan francuski nazwiskiem Gillard . ~~Mmmmmmmmmmmm~~ Te różne podejrzane elementy cieszyły się protekcją wielkich księżniczek czarnogórskich gdyż jeden z w książąt ożenił się z W Ks Milica Czarnogórską.

Jakos pod koniec roku 1907 pojawiła się nowa osobistość która zaczęła odegrywać pierwszorzędną rolę przy ~~mmmmm~~ Carowej i i wywierac na niej nieograniczony wpływ. Osobistoscią tą był Hryszka Rasputin , chłop, szarlatan gdzieś z gubernji Tomskiej z Syberji . Pijak, rospustnik, nawet konokrad , posiadający ~~jmmm~~

jakąś piekielną siłę hipnotyczną. Rasputin został wprowadzony do cesarzowej przez jej przyjaciółkę damę dworu , histeryczkę Annę Wyrubową rozwiedzioną żoną Kapitana marynarki córkę senatora Taniejewa ., która w parę miesięcy po ślubie opuściła męża.

Arcybiskup prawosławny Hermogen który się przeciwiał Rasputinowi i starał się go zdemaskować, jako zwykłego szarlatana został zesłany

Bmdmmm Za jedną z moich bytności w Petersburgu odwiedziłem Senatora Olchina którego córka Olga była koleżanką i przyjaciółką mojej starszej Siostry Ady W domu Senatora Olchina miałem okazję poznania Wyrubowej. Zrobiła ona na mnie wrażenie skończonej histeryczki , choć muszę przyznać że nie będąc wcale przystojną robiła na mężczyznach wrażenie mając coś dziwnie miłego i pociągającego w obejściu przy niezwykłej inteligencji

Rada Ministrów w lwiej części składała się z ludzi karjerowiczów za wyjątkiem samego Premjera Stołypina , Ministra Finansów Kokowcewa i Ministra Rolnictwa księcia Wasilczikowa właściciela olbrzymich dóbr Taurogskich na Żmudzi i byłego marszałka szlachty gubernji kowieńskiej .

Do tej że grupy zaliczam Ministra spraw zagranicznych Izwolskiego który jeszcze w roku 1906 ustąpił miejsce Sazonowowi. Jednym ze światlejszych ministrów człowiek o przekonaniach zachodnich był W.I. Timiriaziew mój dawniejszy szef , ale nie miał najmniejszego wpływu na kierunek polityki sterowanej silnę ręką Stołypina.

Już na pierwszych posiedzeniach nowobranego parlamentu zarysowa- się agresywna polityka ugrupowan prawicowych . Jedną z pierwszyc spraw była przygrywka ze strony biskupa prawosławnego z Chełmszczy zny o wykluczeniu Chełmszczyzny z obrębu Generał gubernatorstwa Warszawskiego i przyłączeniu do guebrnji północno-zachodnich.

Ludność chełmszczyzny po 63 roku była siłą a często gwałtem połączonym z rozlewem krwi i zesłaniem na Syberję zmuszona do porzucenia ~~kmmmm~~ Unji i przejścia na prawosławje. Inicjatorem tego był biskup Jewłogji , zaczęły się oskarżenia pod adresem kościoła katolickiego , gdyż większosc ludności mimo represji potajemnie uznawała kościół Rzymsko Katolicki. Sprawa ta spotka- ła ~~mmmmmmmm~~ silną a rzeczową odprawę ze strony posła prof . Lubomira Dymszy . Jednocześnie rozpoczęły się prześladowania kleru na Podlasiu i w Chełmszczyznie . Na Wileńszczyznie również rospoczęły się represje kleru katolickiego, których głównym celem było pozbycie się ks Biskupa Roppa. W Warszawie aresztowania a nawet egzekucje były na porządku dziennym . Posłowie Polscy mimo szykan ze strony prawicy bronili do upadłego sprawy polskiej, walczyli o ~~mmmmm~~ dopuszczenie języka polskiegp jako wykładowego w szkolnictwie, rządali zniesienia specjalnych ograniczeń kolejo- wych i stawek na przewóz towarów obliczonych na zrujnowanie a co najmniej ograniczenie rozwoju polskiego przemysłu i rolnictwa. Generał Gubernator Warszawski generał Skałon starał się żelazną ręką uśmierzyć każdy odruch narodowy.

Na jednym z posiedzen dumy ~~mmmmmmmmmmmmmmm~~ prowokacyjne zacho- wanie się prawicy w osobach Makarowa i Puryszkiewicza wzburzyło do takiego stopnia spokojnego i zazwyczaj zrównoważonego pana ~~Romana Dmowskiego że stracił panowanie~~

pana Romana Dmowskiego że stracił panowanie nad sobą i zwrócił się do rosjan ze słowami " Wy warwary - wy barbarzyńcy " .
Chociaż pan Roman miał na myśli jedynie prawicę, tem nie mniej wrzyscy posłowie rosyjscy niezależnie od stronictw wzięli to do siebie . Wywołało to niesłychane oburzenie wśród większości posłów, a nawet spotkało się z krytyką kolegów pana Romana z Koła Polskiego którego był prezesem.

Posłowie Polscy grupowali się w dwuch kołach mianowicie w Kole Posłów Królestwa i koła posłów Litwy i Rusi . Oba te koła obradowały oddzielnie, ale w sprawach ważniejszych odbywali wspolne posiedzenia. Sekretarzem koła posłów Litwy i Rusi był pan Edward Kudrewicz, wychowaniec szkoły LICEUM w Petersburgu / [redacted]/ obywatel ziemski z Kowieńszczyzny i późniejszy prezes Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego człowiek nad wyraz prawy i światły.

W połowie grudnia tegoż 1907 roku zaszły wypadki które do głębi oburzyły i wstrzęsnęły społeczeństwo Polskie.
Generał gubernator Skałon rozwiązał Macież szkolną Instytucję cieszącą się ogromnym autorytetem całego kraju utrzymującą kilka tysięcy szkoł i wychowującą kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. Jednocześnie zamknięto wrzystkie szkoły i szkółki utrzymywane i prowadzone przez Macież Szkolną.
Wślad za tem nastąpił powszechny strajk młodzieży szkolnej który ogarnął w całym Krolestwie wrzystkie szkoły rządowe i Uniwersytet Warszawski. Tysiące młodzieży polskiej zostało

wydalone ze szkoł z tak zwanym " wilczym biletem " to jest bez prawa powrotnego przyjęcia. Uderzyło to najbardziej w maturzystów którzy następnie musieli kończyć szkoły lub zdawać maturę rządową w szkołach położonych w centralnych lub wschodnich gubernjach rosyjskich. Należy oddać sprawiedliwość że naogół młodzież polska spotkała się z sympatycznym przyjęciem społeczeństwa i nauczycielstwa rosyjskiego i nie szczędzono starań, aby tej biednej wygnanej młodzieży polskiej ulżyć doli.

Było to nad wyraz smutne a nie zwiastujące nic dobrego zakończenie roku 1907

Rok 1908.

Styczen 1908 pozostał w mej pamięci z powodu kryzysu jaki nastąpił w Tpwarzystwie rolniczym Wileńskim . Jak już pisałem powyżej do Towarzystwa zaczęli zapisywać na członków elemnta nie mające lub mające mało wspólnego z rolnictwem. Na pierwszym walnym posiedzeniu znalazła się znaczna grupa ,która postawiła sobie zadaniem zmienić naszą instytucję w towarzystwo polityczne a w związku z tem zmienić dotychczasowe prazydjum . Niechęci tak zwanej lewicy skirowane były głownie przeciw osobie wuja Hipolita Gieczewicza faktycznego prezesa towarzstwa. Na zebraniu styczniowem wyłoniła się sprawa językowa. Wobec ultymatum rządowego mieliśmy dwie drogi: albo zacząc obrady w języku polskim i narazić instytucję na jej zamknięcie lub wyznaczenie urzędników gubernatorstwa jąko kierownikow albo zastosować się do rządania władzy.

Zamknięcie towarzystwa wraz z jego instytucjami a więc syndykatu rolniczego obsługującego prawie dwie gubernje ,gdyż część Mińszczyzny i Kowieńszczyzny ze względu na odległość do Mińska lub Kowna korzystała z Wileńskiego syndykatu , skasowanie dopiero co zapoczątkowanej pracy w organizacji kółek rolniczych, związków kontroli obor, sekcji gospodarstwa kobiecego ,było by katastrofą i wodą na młyn elemntow skrajnej prawicy rosyjskiej z posłem Zamysłowskim na czele. W rozmowach prywatnych prosiliśmy lewicę aby zaniechała swojej niebezpiecznej akcji. Niestety ludzie nie mający pojęcia o stosunkach gospodarczych w kraju nie mogli tego zrozumieć. Nie uświadamiali sobie ,że dzięki syndykatowi handel produktami rolniczemi , nawozami sztucznemi wyrwano z rąk żydows

żydowskich. Nadużycia kupców żydowskich w handlu sztucznemi nawozami przechodziło wszelkie pojęcie a fałszowanie supersfosfatu, dosypywanie do worków piasku i różnych domieszek było na porządku dziennym. Szczególnie cierpiała na tem mniejsza własność, gdyż więksi właściciele rolnicy mogli w ostateczności sprowadzać prosto z fabryk ładunki wagonowe o gwarantowanej zawartości kwasu fosforowego, podczas gdy handel detaliczny znalazł by się całkowicie w rękach żydów. Syndykat Rolniczy miał parę swoich filji rozrzucownych po kraju a z nich główniejsza w Głębokim powiatu Wilejskiego .

Byliśmy oburzeni tym zaślepieniem . Niestety, lewica korzystając z tego że na walne zebranie znaczana część ziemian z dalszych okolic nie przybyła do Wilna wystąpiła solidarnie na walnym zebraniu i przy głosowaniu uchwaliła szereg rezolucji natury politycznej. Walne zebranie zmieniło się w hałaśliwy wiec . Kilka referatów fachowych które miały być odczytane na walnym zebraniu ustąpiło miejsce różnym przemowieniom krasomowczym. W dzień poprzedzający zebranie ~~Prezesa Gieczewicza~~ na prezesa Gieczewicza rzucił się na ulicy Wielkiej jakiś młody człowiek z laską w ręku. W tych warunkach ani prezes, ani rada nie mogła spełniać swego obowiązku . Wszyscy podaliśmy się gremjalnie do dymisji.

Ponieważ w tych warunkach nie znalazło się chętnych na prowadzenie towarzystwa a kilku wybranych przez lewicę kandydatow wzbudziło powszechny śmiech na sali.

Sprawa ta już nazajutrz doszła do wiadomości gubernatora. Groziło zamknięcie towarzystwa na skutek jednak naszych starań zgodzono pozo-

stawić na pewien czas prowizorjum bez wyznaczania z ramienie rządu kuratora. Muszę oddać sprawiedliwość że gubernator wileński hr Tatiszczew okazała się w tym wypadku prawdziwym gentlemanem.

~~Najznanumnamm~~ Nazajutrz potym zajściu zebraliśmy się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Zawalnej w celu naradzenia się nad dalszą przyszłością. Po długich naradach postanowiono wysłać telegram do pana Hipolita Milewskiego do Petersburga, gdzie przebywał jako członek rady Panstwa. Pan Hipolit po otrzymaniu naszego wezwania przybył pierwszym pociągiem do Wilna. Pod jego przewodnictwem odbyliśmy szereg posiedzeń . Zdecydowano wreszcie zwołać nowy walny zjazd towarzystwa w celu wybrania nowych władz , oczyszczenia atmosfery i przystąpienia co najrychlej do rzeczowej a tak niespodzianie przerwanej pracy.

Ze względów formalnych walne zebranie nie mogło się odbyć przed upływem dwuch tygodni . ~~Wyjechałemmmamm~~ Powróciłem na ten okres do domu pod bardzo przykrym i niesmacznym wrażeniem. Szczegulnie byłem oburzony postępowaniem niejakiegoś pana Pawłowicza , który chociaż sam będąc z zawodu rolnikiem był ~~pmmmmtorzmm~~ głównym promotorem całego zajścia.

Pamiętam ogłosiłem w Kurjerze Litewskim bardzo ostry artykuł pod tytułem" Towarzystwo Rolnicze dla Rolników " którym rzecz oczywista naraziłem się bardzo wileńskim lewicującym elementom.

Nowe walne zebranie odbyło się w spokojnej atmosferze. Zebranie otworzył gubernator Wileński , bardzo taktownie nie robiąc żadnych aluzji co do byłego zajścia. Tym razem zjazd ziemiaństwa był o tyle liczniejszy że nie groziła obawa przegłosowania nas , tembardziej że lewica widząc zapewne co się święci nie uhonorowała swoją bytności zebrania. ~~Wobec stanowczej rezygnacji wuja Hipolita Gieczewicza~~

Wobec stanowczego zrzeczenia przez wuja Gieczewicza na Prezesa wybrano pana Hipolita Korwin Milewskiego na viceprezesa pan Pawła Kończe z Szeszolek - dyrektora Wileńskiego Banku Ziemskiego, po za tem wybrano wrzystkich w poprzednim składzie o ile mnie pamięć nie myli skład rady był następujący. Stanisław Wańkowicz, Stanisław Sienkiewicz, Ignacy Parczeski, J. Zacharzewski, Edmund Bortkiewicz, Adam Bohdanowicz, Józef Borowski, Bronisław Umiastowski / długoletn skarbnik Towarzystwa, M. Jałowiecki - drugi viceprezes, S. Cybulski

Odetchnęlismy wreszcie spokojnie.

Sprawa kółek rolniczych rozwijała się pomyślnie w parafjach o przeważającej ludnosci katolickiej, natomiast w powiatach dziśnienskim i wilejskim napotkała na stanowczy opór popów, którzy grozili chłopom wszelkiemi represjami o ile przystąpią do kółek rolniczych.

Zyskaliśmy bardzo dzielnego kierownika i instruktora w osobie pana Hieronima Zawiszy Czarnego.

W drugiej połowie Lutego odbyło się walne zebranie Wileńskiego banku ziemskiego. Byłem nie mało zdziwiony, gdy zostałem wybrany na kandydata na radcę Wileńskiego Banku ziemskiego. otrzymawszy największą liczbę głosow.

Nigdy nie spodziewałem się że się dostanę do tej najpoważniejszej w kraju instytucji, do której dostęp bynajmniej nie był łatwy, i że zaczyna się dla mnie jedan z najciekawszych a naprzyjemniejszych okresów mego życia o czem będę pisał w trzecim tomie moich wspomnień

Po wyborach w Wilenskim Banku Ziemskim wróciłem na wieś. Karnawał tegoroczny miał raczej charakter wielkopostny a nie karnawałowy. Z powodu zamknięcia Macierzy szkolnej wstrzymano się od tańcow i zabaw. Tradycyjny bal na "Dobroczynność Wileńską" został odwołany niestety ze szkodą dla tej instytucji , odwołano rowńież szereg bali publicznych i prywatnych.

W Lutym byłem na licznym zebraniu ziemiaństwa urządzonym przez Pana Ignacego Parczewskiego z Czerwonego dworu. Wysłuchalismy sprawozdania naszych posłow panow Stanisława Wańkowicza i hr Putkamera o tem co się dzieje na terenie parlamentarnym.

Zwrócono uwagę na potrzebę uświadomiania chłopow o koniecznosci przeprowadzania komasacji , o pożytecznosci kółek roliczych , nawoływano do ściślejszej współpracy ziemiaństwa z ludem.

W roku 1907 wprowadzono w gubernjach kowieńskiej i wileńskiej za przykładem gubernji centralnych urzędy Ziemskich Naczelników . Sprawywali oni nadzor nad samorządami wiejskiemi - gminami i przejęli na siebie funkcję sędziów pokoju. Według nowej ustawy , urząd sędziów pokoju pozostał jedynie w większych miastach .

.Zalecano ziemianom aby możliwie starali się dostać na te urzędy dające znaczny wpływ nad ludem. Osobiście zaznaczyłem zgóry że nie mam zamiaru ubiegac się o ten urząd i byłem niemało zdziwiony otrzymawszy zawiadomienie że znalazłem się na liscie kandydatów.

Zwróciłem uwagę władz ,że będąc tytularnym urzędnikiem Ministerstwa Ronictwa nie ~~mogę~~ mam prawa zajmowania równolegle posady znacznie niższej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych szczęsliwie ocaliło mnie to od tego zaszczytu.

Pod wrażeniem uchwał powziętych na tym zebraniu zacny pan Rossochacki właściciel majątku położonego w pow Święciańskim w parę dni po powrocie z zebrania wileńskiego zorganizował wiec w gminie Strunojcie na którym wobec licznie zgromadzonej ludności okolicznej powtórzył zalecenia które przywiozł z Wilna. Nazajutrz zjawił się policja ze sprawnikiem konczewskim na czele i po zrobieniu rewizji aresztowała pana Rossochackiego i wywiozła do Święcian gdzie osdadziła w więzieniu.

Pan Rossochacki był oskarżony o podjudzania chłopów do otwartego buntu przeciw rządowi. Było to bezczelne kłamstwo. Pomimo natychmiastowego naszego wstawiennictwa , sprawa przyjęła obrót poważny .

Policja wynalazła fałszywych jak się okazało przekupionych świadków. Sprawa oparła się o Petersburg. Dopiero po trzech tygodniach zwolniono paha Rossochackiego ,który mając słabe serce ciężko odchorował całą sprawę.

W tym czasie na stacji w Nowo Święcianach spotkałem Konczewskiego który podszedł do mnie z wyciągniętą ręką .

Cofnąłem swoją że słowami " - Ja takoj kanalji ruki nie podaju" - ja takiej kanalji nie podaję ręki. Ponieważ rzecz się działa w obecności Żandarma kolejowego . Oczekiwałem różnych przykrych konsekwencji. Szczęśliwie nic się nie stało.

W kilka dni po tym zajściu podszedł do mnie żandarm kolejowy i obejrzawszy się że nikt nie podsłuchuje , Zasalutował mnie i szepnął - Wasze wysokorodje - a wy prekrasno zdielali i proučzyli etu kanalju - ja sdiełał raport czto wsiemu winowat isprawnik .

/ Wasza wysokurodzonosc - pan zrobił doskonale że dał nauczkę tej swołoczi, ja w swoim raporcie doniosłem że wszystkiemu winien był sprawnik /

Pod wiosnę założylismy oficjalnie w Syłgudyszkach Kółko Rolnicze pierwsze w Powiecie Święciańskim . Na prezesa obrano pana Antoniego Gimejtisa zamożnego włóścianina właściciela folwarku Taurogïny a na Sekretarza Wincentego Stundisa gospodarza z wsi Warniszki. Na zebraniu zjawił się niespodziewanie prystaw policyjny Czistowskij . Oględnie zakupiłem zawczasu portrety Carskiej pary i zawiesiłem na scianie. Prystaw otrzymał rozkaz od sprawnika aby skontrolował czy kołko nie prowadzi jakiej roboty wywrotowej.

Wiedząc że Czistowskij nienawidzi swego zwierzchnika byłem pewien że bytność jego nie zaszkodzi sprawom kołka.

Jakoż raport Czistwoskiego, który mnie następnie pokazał był pełen pochwał, między innemi zawierał że" Kołko Syłgudyskie składa sie z ludzi praworządnych a nawet słyszał że na pierwszym posiedzeniu uchwaliło zwrocenie się do gubernatora z adresem wiernopoddanczym jako pierwszego kółka założonego na Sławu Caria i Otieczestwa " Na sławę Cara i Ojczyzny ". Dla pewności Czistowskij przesłał odpis bezpośrednio do kancelarji gubernatora.

Gdym w parę tygodni był w jakiejś sprawie u Gubernatora Tatiszczewa ten ujrzawszy mnie dostał takiego śmiechu, że ledwo się mogł uspokic . wreszcie przy pożegnaniu rzekł - Nu i dipłomat s was Mieczisław Bolesławowicz / ależ pan to dyplomata, panie Jałowiecki /.

Szczęśliwie sprawozdanie z posiedzenia kołka nie było ogłoszone w prasie - ładnie bym na tem wyszedł - wyobrażam sobie co by lewica wileńska zrobiła ze mnie a co gorzej co by powiedziała moja Matka po powrocie z Warszawy. Była by to prawdziwa niedźwiedzia usługa

Kołko nasze rozwinęło się bardzo dobrze, założyliśmy spółkową mleczarnię w Tawroginach a pod jesień zorganizowaliśmy skup i eksport gęsi bezpośrednio do Niemiec. Stundis okazał się doskonałym organizatorem i kupcem. Odstawił sam transport gęsi bezpośrednio do tuczarni pod Berlinem i uzyskał prawie podwójną cenę niż tę ktorą ofiarowywali miejcowi żydzi kupcy. Wiele przytem sam zarobił o tem historja milczy.

Tym czasem represje względem kleru katolickiego stawały się coraz gorsze. Ostrze tych represji było głownie skierowane przeciw osobie ks Biskupa Roppa. W czasie lata został on wywieziony z Wilna i osadzony w rodzinnym majątku Niszcza na Inflantach pod aresztem domowym i nadzorem policji. Był to ciężki cios dla całej djecezji . Jednocześnie z ks Biskupem zostali wydaleni z Wilna i bądz zesłani bądz osadzeni po klasztorach księża Sadowski, Mokrzecki ks Fordon.

Wiosną jakoś w Lutym wybuchła sprawa ks Borodzicza z kolatorem kościoła w Sobotnikach Ignacym hr Milewskim rodzonym bratem pana Hipolita. Pan Ignacy Krowin Milewski uzyskał tytuł hrabiowski z Watykanu. Był to człowiek nieposkromianego temperamentu , samowolny , nie liczący się z opinją publiczną W kilka lat po śmierci Władysława hr Umiastwoskiego , wdowa hr Janina z Ostrorog- Sadowskich Umiastowska wyszła powtórnie zamąż. Wniosła ona olbrzymie dobra odziedziczone po nieboszczyku mężu hr Ignacemu Milewskiemu właścicielowi historycznych Gieranon i olbrzymiej fortuny do której doszedł szczęśliwemi operacjami giełdowemi . Z połączenia tych dwuch fortun powstała jedna może największa w naszym kraju fortuna należąca do

tego dziwnego bezdzietnego pogrążonego w bezgranicznym egoizmie małżenstwa . Spuścizna po hr Władysławie Umiastowskim składała się Dobr Żemłosławskich z folwarkiem Zalesie, Dobr Klewica z folwarkami Annopol, Umiastów, Karołejgi, Ludwinów. Jawele. Dobromyśl , Kaziemierz Majątku Konwaliszki z pięciu folwarkami, Majątku Daubuciszki z folw Rockiszki. Majątku Giełoże , Majątku Lewskow , Majątku Rockiszki wrescie z Dobr Odziedziczonych przez Umiatowskiego po marszłaku Franciszku Dunin Rajeckim położonych w ziemi Nowogrodzkiej i składających się z Puziniewicz , Koszelewą, Niankowa .

Wrzystkie te majątki obejmowały powierzchnię kilkudziesięciu tysięcy dziesięcin.

O ile hr Władysław Umiastowski cieszył się popularnością wśród okolicznej ludnosci i był nietylko dobrym a wyrozumiałym administratorem ale poniekąd i dobroczyńcą o tyle jego następca hr Ignacy był znienawidzony przez wrzystkich ,którzy mieli nieszczęście zetknąc się z tym człowiekiem łączącym w sobie parwenjuszostwo Milewskich z nieposkromioną samowolą odziedziczoną po Matce jedynej córce Wołk Łaniewskiego ,którą wydano zamąż za drobnego szlachcica i doradcy sądowego oraz plenipotenta Wołków Milewskiego.

Stosunek pomiędzy panem Hipolitem właścicielm Łazdun a jego bratem Ignacym były zawsze bardzo naprężone a końcu doprowadziły do zupełnego zerwania. Pan Hipolit jako człowiek rozumny, nigdy nie taił swego pochodzenia od szlachty szaraczkowej a mimo to był wielkim panem

Nie raz publicznie krytykował Ignacego i wyśmiewał jego hrabiostwo Natomiast Ignacy nigdy nie mowił o panu Hipolicie inaczej jak " Mój były brat ". Siostra obydwuch braci Marja z Milewskich

zamężna za Szymonem Meysztowiczem z Meyszt była osobą wielkich cnót i zalet , po wczesnej śmierci męża doskonale administrowała majątkiem , trzymając wrzysko żelazną ręką. Wychowała ona czterech synow : Michała, Oskara, Szymona, Edwarda i corkę Marję zamężną za Lipkowskim zamożnym ziemianinem z Ukrainy. Należy przyznać ,że wychowała swoje dzieci na pożytecznych i porządnych ludzi , wszelako nie pozbawionych wygurowanego snobizmu w ktorym przebijało się trochę parwenjuszostwo Milewskich. Najwięcej cech tych w połączeniu z arbitralnością Wołków odziedziczył Szymon Meysztowicz mój kolega z Arkonji

Gdy jednak wybuchła wojna z bolszewikami w roku 1920 potrafił rzucić wrzystko i wstąpił jako prosty żołnież piechoty do szeregow i walczył dzielnie , o czem swiadczy że został dwukrotnie nagrodzony krzyżem walecznych.

Wracając do sprawy z księdzem Borodziczem człowiekiem o żelaznej woli a nie pozbawionym arbitralności mmmmmmmnym było do przewidzenia że stosunki proboszcza z kolatorem nie ułożą się dobrze.

Początkowo panował w Sobotnikach spokój i zgoda lecz gdy przyszło do odbudowy kościoła powstała rożnica zdań z powodu grobów rodzinnych hr Umiastowskich , różnica ktora doprowadziła do jawnej kłótni.

Nie mogąc drogą legalną wpłynąc na mmmmm usunięcie ks Borodzicza z powodu sprzeciwu kurji biskupiej pan Ignacy uciekł się do najpodlejszego środka mianowicie zadencjował ks Borodzicza przed gubernatorem o prowadzenie akcji przeciwrządowej i wywrotowej. Mimo zupełnego braku dowodów pan Milewski uzyskując poparcie skrajnie prawicowych elemntow zniewolił gubernatora Wileńskiego do zastosowania represji administracyjnych względem ks Borodzicza . Nowym gubernatorem Wilenskim ~~po hr Tatiszczewie był Lubimow a generał gubernatorem był w-~~

po hr Tatiszczewie był niejakiś Lubimow typowy urzędnik - siewiero-zapadnago krakaja generał-gubernatorem generał Krzywicki podobno pochodzenia polskiego.

Na skutek tych donosów żandarmerja aresztowała ks Borodzicza i zesłała go do którejś z oddalonych gubernji rosyjskich Rzecz oczywista że sprawa ta odbiła się w kraju głośnym echem. Przestano podawać panu Ignacemu Milewskiemu ręki i otoczono jego osobę niekłamaną pogardą, jako donosiciela.

Sądzę że sprawa ta miała pewien wpływ na deportację ks Biskupa Roppa i na szereg obostrzeń względem kleru katolickiego.

Wynikła na tym tle dość śmieszna sprawa . Wobec zakazu księżom opuszczania parafji i podróży do Wilna bez wskazania miejscowej policji powodu. Dziekan Święcianski ks Burba podawał jako powód konieczność udania się do Wilna do specjalisty w celu przepłukania żołądka. Za przykładme księdza dziekana poszli i inni proboszczowie. Gdy się władze policyjne zorjentowały o tym gremjalnym przepłukiwaniu żołądków proboszczów dekanatu święciańskiego, kancelarja gubernatora wydała rozkaz do policji. "wospriętit swiaczeszczennikom rimsko katoliczeskago wieroispowiedanja połoskat żełudki wpred do osobago rozriešenja-/zabrania się nadal duchownym wyznania Rzymsko Katolickiego płukanie żołądków aż do nowego rozporządzenia./ Te rozporządzenie gubernatora dostało się do rąk naszych posłów rozeszło się w kołach parlamentarnych i wśród Towarzystwa Peterburskiego, osoba Lubimowa pojawiła się w pismach humorystycznych Zajście to o mało nie doprowadziło do udzielenia dymisji gubernatorowi. Osobiście nie cieszyłem się sympatją gubernatora czem mu również odwdzięczałem. Nigdy jednak nie doszło między nami do poważniejszego

konfliktu.

Mimo stosowanych przez Rząd represji Polaska Partja Socjalistyczna wykonała szereg mamamhmmmmamm dalszych zamachów na urzędy i pociągi w celu zdobycia środków na prowadzenie roboty rewolucyjnej.

Między innemi był nieudany napad na furgon wiozący pieniądze na szosie wiodącej z miasteczka powiatowego Turku do Kalisza.

W dniu 18 lipca pmdmmmm na tak zwanej Orlej Gorze porośniętej lasem w pobliży wsi Ceków bojowka PPs Napadła na pocztę. Był to jeden z nieudanych z zamachów. Furgon w porę skręcił i ruszył co kon wyskoczy z powrotem do Turku . Bojowcom udało się jednak zbiedz.

W tym roku rozpoczęły swą działaność pierwsze w państwie Komisje Urządzen Rolnych. Stołypin będący głównym zwolennikiem reformy rol-nej uważał za wskazane rozpocząc komasację wsi i osiedlenie chłopów na samodzielnych osiedlach od Kmm gubernji Wileńsko Kowieńskiej.

Reforma agrarna w dawnych wojewodztwach polskich była o tyle łat-wiejszą do przeprowadzenia, że chłopi byli faktycznemi posiadaczmi ziemi, ktora była własnością poszczegulnych gospodarzy, a nie komuny wiejskiej / obszczyny / . W każdym powiecie wyznaczono stałych członków komisji urządzeń rolnych, jako płatnych urzędników Minister-stwa Rolnictwa. Stałym członkiem gubernjalnym na gubernie Wileńską i Kowienską został wyznaczony z ramienia ministerstwa Rachmanow, muszę oddac sprawiedliwosc że prowadził sprawę porządnie rzeczowo i energicz nie. Wśród członków stałych powiatowych znaleźli się polacy w osobach panow Cybulskiego mmpmmmmmmmmmmmmmm na powiat Święcianski Stanisława Kozakowskiego na powiat Wiłkomierski i Władysława Meyszto-wicza na powiat Poniewieski było jeszcze kilku z ziemian których nazwiska wypad;y mi z pamięci.

Byłem wyznaczony na członka zwykłego gubernjalnej Komisji urządzeń rolnych i co miesiąc musiałem brac udział w posiedzeniach na których z urzędu przewodniczył gubernator.

W połowie Wrzesnia 1908 roku o ile pamiętam było to 14 wyjechałem do Wilna. Na stacji Nowo Święciany znalazłem masę policji i wielkie poruszenie. Naczelnik stacji Meller wziąwszy mnie na stronę zakomunikował mnie że dnia poprzedniego 13 Wrzesnia był zbrojny napad bandytów na pociąg przewożący gotowkę . Że służba kolejowa została steroryzowana że został zabity jeden z żołnieży konwojujących pociąg , raniono żandarma kolejowego i że policja i żandarmerja szuka w całej okolicy sprawców zamachu, którzy zbiegli zabierając znaczną sumę pieniędzy.

Spotkałem w Nowo Siwęcianach mego kuzyna Edmunda Piłsudskiego z Mosarza z ktorym razem siedlismy do pociągu rozmawiając o zajsciu i snując domysły, kto był sprawcą zamachu. Oboje przyszlismy do ~~przem~~- przekonania że był to zwykły napad bandycki . ~~Podbrodzie na wszystkich stacjach pełno było uzbrojonej policji i żandarmerji~~ ale zgodzilismy się że napad wykonany był mistrzowsko. Na stacji Podbrodzie pełno było uzbrojonej policji W Bezdanach zatrzymano pociąg dłużej niż zwykle. Wyszlismy na peron gdzie od dnia wczorajszego stał jeszcze wagon pocztowy a okna w budynku stacyjnym były powybijane Cały teren stacji był obstawiony uzbrojoną wartą. Po peronie kręcili się urzędnicy w w czapkach ministersta sprawiedliwosci. Zapewne prowadzono śledztwo.

Do naszego przedziału wsiadł pułkownik żandarmerji . Zaczął pierwszy z nami rozmowę . Był zdania że to nie był zwykły napad bandycki że to był raczej czyn bojowki rewolucyjnej i zakomunikował nam że już natrafiono na ślady uczestnikow zamachu.

Nie podejrzewalismy oboje z Edmundem Piłsudskim że głowną sprężyną

był nasz wspólny krewny Józef Piłsudski o którym oboje mieliśmy bardzo mgliste pojęcie i wiadomości . i wątpię czy w owym czasie bylibyśmy obaj zbyt zachwyceni tym pokrewieństwem.

Edmund Piłsudski pan na Mosarzu i były rotmistrz huzarów gwardji wystrzegał się jak ognia wrzystkiego co pachniało rewolucją i socjalizmem.

W Wilnie w kołach polskich przeważała opinja że zamachu dokonała organizacja bojowa PPS. nie wymieniano jednak nazwiska żadnego z uczestników i nie słyszałem, żeby ktoś wspomniał nazwisko Piłsudskiego. Dopiero w wiele lat po tem już za czasow Niepodległości Polski dowiedzielismy się o nazwiskach uczestników napadu pod Bezdanami , Tą muszę przyznac śmiała akcja wymagająca wielkiej odwagi , zimnej krwi i organizacji stała się potem tematem wielu prac historycznych i przeszła w legendę jako jeden z heroicznych czynow PPS - czy słusznie nie wiem.

Jak mówił w kilkanascie lat potem jeden ze znanych generałów rosyjskich wielki zwolennik Marszałka Piłsudskiego że mimo całej, sympatji " Kak nie wierti a iz Bezdan nie sdiełajesz Austerlitzą.
- Jak nie kręc to mimo wrzystko nie potrafisz zrobić z Bezdan
- bitwy pod Austerlitzem. -

Osobiście dowiedziałem się od mego szwagra Posła Władysława Żukowskiego prawdy już w parę miesięcy, po zajściu w Bezdanach zobowiązał mnie jednak pod słowem honoru, abym nigdy i nikomu nie wspomniał nazwisk ludzi biorących w tem udział czego oczywiscie dochowałem aż do czasu kiedy cała ta sprawa była już znana publicznie.

Przyznaję, że byłem nieprzyjemnie zdziwiony że nasz krewny potomek starego rodu litewskiego jest zamieszany w sprawie mającej posmak

bandytyzmu i że się zadaje z róźnemi podejrzanemi osobistościami ze świata podziemnego.

Według dokumentów znajdujących się w departamencie heroldji które kiedyś będąc deputatem szlachty wileńskiej do Departamentu Heroldji miałem możność przejrzeć jest stary i wyprowadza się od Ginetów kniaziów litewskich . Bartłomiej Piłsudski używający przydomku Rymsza był starostą Upickim. Średni syn jego Melchjor żonaty z Heleną Sławoczyńską zostawił trzech synów z których najstarszy Jan Kazimierz ur w 1614 roku chorąży parnawski i podczaszy grodzieński ożeniony z Prejkintowną zostawił 5 synów z których znów trzeci z kolei Roch Mikołaj stolnik Żmudzki z żoną Pancerzyńską siostrą biskupa Wileńskiego miał jedynego syna Kazimierza Ludwika. Syn tego ostatniego z drugiej żony Puzynianki Kazimierz, rotmistrz Ks Żmudzkiego, sędzia ziemski rosieński a od r .1867 prezydent tegoż sądu z małżonką Billewiczowną miał trzech synów z których najstarszy Piotr Kazimierz Ignacy ur w 1795 sędzia graniczny rosieński dziedzic wsi Poszuszwie w pow. Kowienskim jest Ojcem Józefa Wincentego Piotra ur w r. 1833 z matki Teodory Butlerowny .

Józef Piłsudski ożeniony z Marją z Billewiczów odziedziczył po rodzicach Poszuszwie , po żonie zas Billewiczownie wziął Suginty, w pow Wiłkomierskim , dobra Tenesko Adamowskie w pow Taurogskim i olbrzyie dobra Zułów w pow Święcianskim w spadku po Janie Michałowskim.

Rodzina Piłsudskich jest bardzo licznie spokrewniona ze staremi rodar litewsko żmudzkiemi.

~~W mojej tępej głowie nie mogło się w żaden sposob pomieścic jak~~

Marszałek Józef Klemes Piłsudski urodził się w dniu 5 Grudnia 1867 roku jako czwarte zkolei dziecko tego małżeństwa i drugi syn.

W mojej tępej głowie nie [illegible] nie chciało się pomieścić [illegible] jakim cudem potomek takiej rodziny mogł brac udział w organizacji PPs. Jedyną osobą z naszej rodziny ktora znała Jozefa Piłsudskiego a miała do niego niekłamany sentyment nietylko jako do krewnego ale jako ze wszech miar niepospolitego człowieka był moj wuj Stanisław Witkiewicz senjor, znakomity artysta malarz i literat. W swoich listach do mojej Matki często wspomina; imię " Ziuka " nie wymieniając jednak jego nazwiska.

Ale powracam do mego opowiadania. Nazajutrz gdym się stawił na wyznaczoną godzinę do domu gubernatorskiego, gdzie się odbywały posiedzenia komisji pierwszą osobą był gubernator Lubimów ktory własnie wychodził ze swgo gabinetu. Ujrzawszy mnie rozwiódł rękami i zwrocił się do mnie jak do bratniej duszy ze słowami - Mieczisław Bolesławowicz słyszali - eto priamo czort znajet czto takoje - Po mojemu eto żydy a czto po waszemu. - Mieczysławie Bolesławowiczu słyszeliscie ?. - to poprostu czort wie co takiego - według mnie to żydzi .

- Sądzę exelencjo że pan ma rację . Podobno znaleziono gazety żydowskie pozostawione przez napastników odrzekłem .

W kilka lat po wypadkach sprawie Bezdańskiej opowiadał mi poufnie pan Hipolit Milewski, że w kilka dni napadzie zjawił się do Łazdun jakiś młody człowiek w ubraniu podartym wycieńczony i prosił o osobist rozmowę z panem Hipolitem. Służba nie chciała go dopuścic ale wypadkowo pan Hipolit ujrzawszy młodzieńca ktorego twarz mu się podobała zaprosił go do dworu. Młody człowiek prosił o rozmowę w cztery oczy.

Po tej rozmowie pan Hipolit nakarmił i napoił młodzieńca kazał mu przygotować nocleg w pokojach gościnnych i nazajutrz ubrał w swoje ubranie zaopatrzył w pieniądze i odesłał na kolej powozem i cugowemi konmi. Rzecz oczywista że żandarm stacyjny widząc gościa z Łazdun który wykupił bilet pierwszej klasy, nie podejrzeał że tym gościem był jeden z uczestników napadu pod Bezdanami, a mianowicie Czesław Świrski pochodzący z kniaziowskiej rodziny kniaziów na Świrze. Czesław Świrski był zaocznie wraz z Janem Fijałkowskim, Ignacym Grabowskim, Cezaryną Kozakiewicz i Czesławem Zakrzewskim zasądzony na śmierć, Że go ta kara śmierci ominęła zawdzięcza jedynie panu Hipolitowi Milewskiemu.

Nie będę wspominał, że i do Syłgudyszek zjawił się jakiś niespodziewany gość z listem od mego szwagra w którym proszono mnie abym się nim zaopiekował, opatrzył w ubranie i pieniądze i odesłał pośpiesznym pociągiem Petersbur- Kijów który zatrzymywał się na stacji w Nowo Święcianach. Wykonałem to święcie nie pytając "kto zaś i co".

Nazajutrz po obradach w komisji agrarnej wyjechaliśmy ze Stanisławem Wańkowiczem, panem Stanisławem Sienkiewiczem, panem Ignacym Parczewskim i hr Stanisławem Mohlem do Majątku Mankiewicze, księcia Druckiego Lubeckiego, aby obejrzeć darowany przez niego Towarzystwu Rolniczemu folwark Woroniec obszaru 300 hectarów / dziesięcin/w celu urządzenia tam szkoły rolniczej w wynalezienia odpowiedniego miejsca pod budynki szkolne.

Dziwny to był człowiek ten Książe Drucki Lubecki. Był on bliskim synowcem ks Ksawerego Druckiego Lubeckiego i synem uczestnika powstania 1831 roku. Od młodości stronił od wrzystkiego co Polskie. Został wychowany w Korpusie Paziów w Petersburgu. Porzucił katolicyzm przeszdłszy na prawosławje. uważał siebie za potomka Rurykowiczów, za rosjanina który powrócił do wiary przodków. Był wielkim koniuszym

209

Ożeniony był z rosjanką z jednej ze znanych rodzin arystkoracji rosyjskiej. Po wczesnej śmierci żony zamknął się w Mankiewiczach odciąwszy się całkowicie od środowiska polskiego i wyjeżdżając jedynie do Petersburga, gdzie się obracał wyłącznie w rosyjskich sferach dworskich lub zagranicę. Ks Lubecki miał jedyną siostrę Marję zamężną za Hilarym Łęskim. Książe Drucki Lubecki umierając zapisał znaczne sumy na polskie instytucje dobroczynne i oświatowe, folwark Woroniec Wileńskiemu Towarzystwu Rolniczemu a majątek Mankiewicze swojemu siostrzeńcowi Włodzimierzowi Łęskiemu. Pochowano go w mauzoleum położonym malowniczo na wyniosłym brzegu jeziora. W ostatniej swej woli wyraził życzenie aby go pochowano według rytuału cerkwi prawosławnej, ale aby żaden z popow nie smiał asystowac przy jego pogrzebie.

Zamieszkalismy w starym o łamanym dachu dworze Mankiewickim i cały dzień spędzilismy na wyszukaniu odpowiedniego miejsca pod szkołę. Ja zobowiązałem się zrobić projekt obory obliczonej na podwojną stabulację połowę na nawozie, a połowę na podłodze systemem zachodnim. Projekt moj uzyskał następnie uznanie fachowców. Kuratorem szkoły został z ramienia Rady Tow. Rolniczego hr Stanisław Mohl.

Ministerstwo Rolnictwa obdarzyło tę nową instytucje Towarzystwa Rolniczego znacznemi funduszami i przyjęło na siebie wrzystkie wydatki związane z prowadzeniem szkoły.

Koniec tomu drugiego.

Mieczysław Jałowiecki